





SU

S
G

PA

74
M

z
K
ST

quo L

SUMNIENIE NIESPOKOYNE

abo

SUMIENNY MOL

Grzeszniká nieustánnie dręczący:

Łacińskim ięzykiem

O P I S A N Y

przez

PAWŁA ZEHENTNERA SOCIETATIS JESU

Káplana y Theologa:

Ná Polski ięzyk przetłumáczony

przez tegoż Zákonnú Káplána,

a nakładem

JASNE WIELMOŻNEY IEY

MOSCIPANI DOBRODZIEYKI

MARYANNY

z CZARNKOWSKICH

KRASINSKI

STAROSCINY PRASINSKIEY,

HRABINY ná DOBROMILU,

do Druku

P O D A N Y

Roku Pańskiego 1744.

w ŁWOWIE, w Drukarni Coll. Soc. JESU.

Dr. Bonifacii

NĄ HERBOWNY KLEYNOT
JASNIE WIELMOŻNYCH DOMOW.



1.

Służnie folgi pod Wąszym ma szukać Jmieniem,
Kto tylko z niespokojnym biedzi się sumnieniem.
Bo ieżli o wieczności pamięć dobrze koi
Sumnienie; táz Wąszymi Herby w oczach stoi
Czytelnikom tey Księgi: á to iák? spytacie:
W PIERŚCIENIU y NAŁĘCZA kotku wieczność
(macie.

2.

Jeżeli są prawdziwey Cuda cnoty probą
Poszczycić się tą możesz HRABINO Ozdobą.
Nád zwyczajny, náture bieg coś dokázujesz!
Sumiennego Książkami kiedy Mola truiesz.

JASNE WIEL MOZNA MOSCIA
STAROSCINO PRASINSKA,
H R A B I N O.

W Sobie y dla siebie bydz dobrym, bogoboy-
nym, cnotliwym, Swiety, iest rzecz,
iak scisle potrzebna, tak zbawienna. Tot
iedyne staranie przynalezy ludziom, wzyst-
kim; dopieroz prawowiernym, tak sumnienie
swoie, tak dusze w piekna do skanatosc przy-
brat, aby na ten koniec wyszla, na ktory ię-
reka Boska na swiat postawilwszy, zamkne-
ta w tey lepiance Ciata. A to staranie na sto-
wach sie osadza Boskich, ktory w Ewangeliu
Swietey te ludziom nauke daie; aby rozwa-
zyli, ze coz za korzyszt miet bedzie czlowiek,
chothy swiata catego byt Panem, ieżeli dusze
swoie zgubi? y dla tego do cnoty sie ubiegaja
bogoboyni, aby w nie przybrani, stali sie go-
dnymi patrzat w Niebie na oblicze Boskie.

Ochotnie, z dobrej woli porzucił Państwo Ka-
rol Piąty Cesarz, y zamknął się w Klasztor-
rze Świętego Hieronyma; przez wzgardę ho-
noru, chcąc cnoty nabydź, y pokorą się przy-
podobat Bogu. Widziemy Ludwiką S. Króla
Francuskiego, nogi ubóstwu umywiącego w
Soboty; widziemy w włosiennicy przybranego,
pieśczenie wychowane ciato ostrym odzieniem
trapiącego: Widziemy Wacławą Króla, bosmi
nogami w śniegi Koscioty w nocy obchodzące-
go: Karolomanna Chazę, w kuchni Zakonnej
usługującego, między zniewagami, obelgami,
w wielkiej cichości y cierpliwości żyjącego.
Czegoż to przez takie tamowanie natury szukali
ci Święci? Szukali doskonałej cnoty swojej,
szukali obiecane go sobie od Boga wiecznego
szczęścia. Ktoż Świętą Kunegundę Cesarzową
z tronu sprowadził, z purpury wyzwał, zamknął
w Klasztorze ubogiego Franciszka? Życia swia-
tobliwego miłość, zbawienia duszy miłość. Ta
nauczyła Kunegundę ostrych postów, ta grube
iaryzyny smaczniejsze uczyniła nad bażanty
y wymyślne kuchmistrzów potrawy, ta w gorz-
kich korzonkach wdzięczniejsze niż kanaro-
we stodczy sprawiła: Ta Świętą Jadwigę
Księżną Polką, Zakonną Cystersów odziesiątą
szatą, y Księstwo porzuciwszy, nauczyla się
zba-

zbawienia swiego szukat, przez dobrowolne
trudy, umartwienia, posty, surowosc zycia.
Nie wspomina S. Elzbiety Krolowy Luzy-
tan'skiej, ktora rzady Krolestwa y bogate in-
trygi pogardzisz, w Zakonnym uboſtwie ży-
wot prowadził obrata sobie. Ani S. Etelburgi
Krolowy wschodnich Saxonow! ktora, Inę
Krola swego do tego przywiódla swietemi
sztukami, że ia z obligacyi małżeńskiey u-
wolnisz, wziat Zakonna zaſtonę pozwolit.
Miam tyſiac innych, ktorzy dziwnemi ſpo-
sobami ſwiątobliwego szukali y nabyli zycia,
aby ich dusze między chory Anielskie poli-
czone były. Wieſt to chwalebna dla swego tyl-
ko ſumienia duszy ſwozey brat przed ſię
ſpoſoby, ktoreby drogę beſpieczną do Nieba
ſpráwily: ale nie ieſt to Pańſkiego ſerca, y
gorliwego Ducha doſkonałość, ſobie ſamemu
bydź d. brym, á nieudzielał tey dobroci y cno-
ty drugim. Jak w ſtanie politycznym ma wſpa-
niałość ſerca, ſwoy ſzacunek, tak w duchowney
ſztuce płatna ieſt u Boga taka hoyność, ktora
ſię na inne dusze zlewá y catemu miła Nie-
bu. Poiedynkiem do Nieba wchodził, iak ná
Pańſki pałac, ubogiego to Ducha znak: ktory
w uwágę dworom nie idzie; iſt! znaczne y li-
czne grono z ſobą prowadząc, ſzacunek Panu

ſpár-

sprawuie u wszystkich dworzánów. Wstępuie
do Niebá Chryſtus Pan, brámy mu otwieraią:
á iak obaczyli Aniołowie rzeszą zá nim idą-
cą, pytaią się co to zá Pan chwalebny! Nie
tylko sobie otwiera Niebo! zaraz z wielką go
chwałą y podziwieniem przyimuia. Starat
się o taki poczet ná ziemi żyjąc Syn Boſki, y
Świętych Apostołow y Uczniow pozyskał. Sta-
ráli Święci Apostołowie zá przykładem Świę-
tego Miſtrza ſwego, y wielką moc ludźi, wier-
nemi y cnotliwemi poczynili; nie będąc kon-
tenci z tego, że ſami prawowiernemi zostali,
y dla ſiebie wyrobili chwałę wieczną: ale y
innych uſilnym ſtarániem pozyskali BOGU.
Y tat ieſt ſzczerze kochaiących Boga wſpa-
niałość żarliwego ſerca, ſług mu iak naywię-
cey ſprowadził. Rożnemi ſiatkami towili Bo-
gu ludźi Święci Nauczyciele, iedni okrutnym
męczeństwem, to przez ognie, to przez baki y
grzebieńie żelazne, inni przez Kázaniá y na-
uki, piſaniem inni, drudzy życiem przykta-
dnym zbieráli ſobie aſſyſtencye, aby do Nieba
po Pańſku wchodzili. W tey aſſyſtencyi ſta-
wił ſię chceſz Jaśnie Wielmożná Mſcia.
STAROŚCINO y HRABINO w Świętey
wieczności, abyſ Pańſki tam wſtęp miała, zá-
żywaſz tych ſpoſobow, ktoreby nie ſamę tyl-

ko stawili Boga. Jużes miłosiernym sercem,
sobie nie ieden pułk sierot spisał, tym się
boyną Matką stając, którym ubóstwo Oycem
bieda matka; iednym na szkoty nakładając,
innym wychowanie przystoynne dając, drugim
wedle ich stanu opairzenie, to inne iakmużny;
y zbierasz sobie taki poczet, iaki kiedyś mia-
ła Corka Graffa Wiremberga, która gdy się
na świat drugi wybierała, obaczyła przyzgo-
nie swoim wielką liczbę osób w biatych szá-
tach, pochodnie kiośące w ręku: tych samych,
którym miłosierdzie świadczyła, y ci Matce
swoiey aż do Nieba służyli. Coż rzekę o roz-
tropney pobożności ktorey przykładem, słu-
żebne pokoiow, przeymnia na się Pańskie cno-
ty. Nie wspomnię tey, którą masz ku każdemu,
ludzkości, przy pokornej powadze, iakbys nie
pomniata, żeś nie tylko CZARNKOWSKA,
KRASINSKA, ale y z NAYJAŚNIEYSZYM
KROLEM Polskim STANISŁAWEM
skrewnioná; ba y z LUDWIKIEM Frán-
cuskim. Ktorá sama cnota iak wielu w po-
dzawienie prówodzi, tak wielu iest przykła-
dna, że w iey náśladowanie puścić się masz.
Wziętas ieszcze przed się na pozyskanie Dasz
Niebu, dawat instrukcyą tym, których su-
mmienia gryzota trápi, y nakładem swoim
chciałaś,

cheiałaś, aby na świat z druku ta Książka
wyszła: y rozchodząc się po Polskim kráiu,
iako twoy Apostoł, iednym sposob podawała
do pozbycia sumiennego mola; drugich prze-
strzegać będzie iak ostrożnie żyć im należy,
aby w nieprzyjaźń z Bogiem niezáchodzili: a
gdyby zaśzli, iak się pojednał z Bogiem. Z
tych się kart młodzi uczyć będą boiaźni Bo-
skiej, starsi sumnienia swego czystości prze-
strzegać będą y gardzić znikomych roskoszy
swiatá zdrádamy; zgrzybiali skrzętno roz-
trząsać życie swoje będą, przeglądaiąc czyli
robaczek iaki iadowity nie zákrył się w ia-
kim kaciku: wyrzucą go, a twemu staraniu,
przyznać światobliwsze życie swoje muszą.
Poydźcie zátym szacunek y wiekopomną pa-
mięć hoyności twoiey y starania: zbiorą się
przy ostatnim terminie po długim życiu te
wszystkie dusze. Ktore, taż Księga w Swię-
te wpráwiła życie, y liczná uczyniá assysten-
cyá, przyznáiąc staraniu twemu swoje wie-
czne szczęście: a tak iak Pani w Niebieskich
pokojach záwitaasz: czego w późne lata ży-
czy Nayniższy w Chrystusie stuga.

APPROBATIO

LOCI ORDINARIJ.

*Libellus, cui Titulus: Sum-
nienie niespokoyne
de Latino in Polonum trans-
latus, cum conversioni Pec-
catorum maxime profuit,
imprimatur. In quorum fi-
dem Ec. Leopoli Die 21.
bris Annô Domini 1743.*

ANDREAS GYZYCKI

Vicarius in Spiritualibus & Offi-
cialis Generalis Leopoliensis
LADI

LADISLAUS
ZOŁTOWSKI
PRÆPOSITUS PROVINCIALIS
Societatis JESU
per POLONIAM.

Cum Opus, quod inscribitur: *Sumnienie niespokoyne, albo sumienny mol* translationē ex Latino in Polonicum à quodam Nostræ Societatis Patre, aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi posse probaverint, potestate mihi factâ ab A. R. P. Nostro FRANCISCO RETZ Societatis Nostræ Præposito Generali, facultatem concedo; ut Typis mandetur, si iis ad quos pertinet, ita videbitur. In cujus fidem, has Literas, manu mea firmatas & sigillō munitas dedi. Cracoviæ Die 16. Decembris. Annô Domini 1736.

(L. S.)

LADISLAUS
ZOŁTOWSKI
Societatis JESU.



PRZEMOWA

Do

CZYTELNIKA.

Utrąpienia, y innych czy w prywatnych fortunach, czy w Krolestwie nieszczęśliwych rewolucyi, źródło nie insze iest, tylko grzechy ludzkie: ktore tym cięższą, zemstę ściągają, im w nich uporczywiey stoimy. Darmo narzekamy ná nieszczęśliwe czasy, záwziętość somsiedztwá, pogránicznych Krolestw chciwość zguby nášzey, y fortun, y życia, y swobody; darmo ná tajemne fakcye, y niespokoyne głowy; z nás przyczyná. Bog pomiełzał, to zdrowie

(2)

násze,

násze, to substancye, pokoy, to
chórobami, to głodem, to mie-
czem nieprzyiációł, nás karze; bo-
śmy go o to profili, przykrzyli mu
się, y wymusili ná nim, aby spráwie-
dliwą rękę podniósł ná chłostę.
Albowiem, iáko Chrześciańskie
Cnoty, bogoboyność, spráwiedli-
wość y inne, iedną nam łáskę
Boską, y lego błogosławieństwo;
ták swywołá nászą, y zázwiętá ná
práwa Boskie wolá, wywołýwámy
mściwego BOGA, ná zgubę; báy
dobywámy spráwiedliwości Bo-
skiej mieczá, podaiemy go
w ręce, áby od nás odcinał po-
koy, zdrowie, przyiácioly, sub-
stancye. Upartość w grzechu,
iák twarda ossa, ktorá ostrzymy
gniew Boski: iák ostrogá, ktorá
(że ták rzekę) leniwego, y niepo-
rywczego

rywczego ná karę BOGA wspiera:
iák płomień, który cierpliwości
Boſkiey dogorywa: iák náwał-
ność, abo ſzum morſki, który,
záſypiającego niby JEZUSA w
wiecznych pokojach ſwoich, bu-
dździ: y porywać ſię muſi. *Pan iák
mocarz winem upoiony, pobił nie-
przyaciół ſwoich, dał ich ná za-
wſtydzenie wieczne.* Pſał: 77.

Perſki Krol Xerxes, że mu o-
kręty ná zwoiowanie Grecyi wy-
ſlane, morze pokołatało iedne,
potopilo drugie; kazął ie karác
y trzyſta dać mu kiiow z tym gnie-
wu ſwego wyrażeniem: *o gorzka
wodo! Pan cię tym karze, żeś go
obraziła.* Nieuważny to Paná
tego impet, niewinne y nieczuią-
ce chłoſtać morze: rozdrażnio-
nego iednák Paná nad Pany gniew,
nam

nam wyraża. Puścił ná morze to
(ták ludzie zowie Izaiasz: bezbo-
zni, iák morze burzliwe: Isa: 57.)
przykazanie swoje, okręty iákies,
ktorymiby do brzegu wieczności
świętey płynęli ludzie: ále swy-
wola oburzyła się, y skolatála ie,
zepsówála, w całości swoiey nic
niezáchowuiąc. Więc co BOG
czyni! biie, chłosta, karze swy-
wolne morze, áprzez sług swoich
wolá; Pan cię karze zá to, żeś go
obrázila wodo: Pytamy się z Ge-
deonem czemu nas ogarnęły nie-
szczęścia takie! to choroby, to
nieurodzaie, to niezgody, łupie-
stwá, zdzierstwá, y inne: odpo-
wiadá Jeremiasz: Thren: 1. *Zgrze-
szyło Jeruzalem, y dla tego zmie-
szał ie BOG: twierdze iego po-
psował, sławę wziął, y podał ná
rábunek*

o
o-
)
ś,
ci
y-
e,
ic
G
y-
h
o
e-
e-
o
e-
o-
e-
o-
á

rábunek fortunę. Prorok Baruch
pyta się Jzraela, co się stało, że się
w niewolę dostał, że w niej dlu-
go przemieszkał, z ciężkim ucie-
mieniem swoim: y odpowiada
sam: Bruch: 3. *opuścicieś Źródło*
Madrości; bo gdybyś był chodził
w drodze Bożej, mieszkiałbyś w po-
koju: twoie grzechy ná cie-
bie rzuciły kajdány, niewolą cię
ucisnęły; y náś z nimi uciskaia, y
uciskać będą. Prawdę tę potwier-
dzia Tobiasz mówiący: że nie in-
ne Źródło jest uprąpienia nászego,
tylko bezprawne życie. Tob: 13.
grzechy liczne, pokuty zá nie ża-
dneý nie czynimy, przydaiemy
złość do złości, nieprawość do
nieprawości, BOG też karania,
do karania.

Acz te utrápienia byłyby zno-
śnieysze-

śnieysze, bo kiedyżkolwiek ko-
niec wezmą, przynajmniej
śmiercią naszą: lecz gotuje BOG
inśze grzeszającym, á niepokutują-
cym, to iest wieczne. Ach! iá-
koż tey wieczności czekać! że-
byś się nie doczekał, ba uchro-
nił cale człowiecze Chrześciań-
ski, uznáy sumnienia niespokoy-
nego złość, robaka tego żarcie,
w tey Księdze wyrażone: á iey
prześtrógą, uydźiesz y docze-
sney, y wieczney kary Bo-
skiej z gniewu Bo-
skiego idącey.

KSIEGA I.



KSIEGA PIERWSZA
Jakim sposobem, złe su-
mnienie, katuiącego
robaka, zgubić.

ROZDZIAŁ I.

*Lzy, y Pokuta prawdziwa
robaka Sumnienie złe
gryzacego, morzy.*

Wiele na tym swiecie rzeczy jest
takich, ktore w swych wne-
trznościach robaczka kryia; tym
nieprzyjaźniejszy sobie, im śkryciey
szkodzi. Na tego domownika ro-
zgniwał się Jonasz, (Jon. 4. 7.) że mu
bluszcz podgryzszy, cień zepłował,
A y glo-

y głowę Prorocką upalom Honiecznym odkrył. Maia drzewa, y Purpury, y frukta, y inne owoce zamknięte w sobie robaństwo. Osobliwiey iednak robaczey skażie podlegle iablka: y nad opinią oka, wewnątrz skażone są, czym ie zaraża zrzenicą ledwie poięta, bestyika. Ta ledwie co w sercu iabluszka gościć poczęła, y o to zawadziła zębem, skrytym okrucieństwem zwolna się po wnętrzościach rospościera; y cokolwiek nayfinacznieyszego iest soku nienasycony wyfie żarłok: y na końcu, pokaże powierzchną iabluszka purpurę, na oszukanie oka y apetytu podaną.

Toż się w wielu znayduie ludziach ktorych iесли z iablkiem porównasz, osobliwie, tym, ktore Sodomskim zowią á wsobie mające popioł, od naymnieyszego uderzenia wpyrzyć się rozsypujące, od prawdy nie ustąpią. Zaprawdę za iednym dotknięciem śmierci, abo dmuchnieniem, cały człowiek wproch idzie; bez żadney, płci y godności exempli.

peyi. A chociaż niecnota każdy, wesołym czołem twarz swoją zachwala, przecież wewnątrz oplakaną katuszą cierpi: bo robaka z sobą obnosi. Tym imieniem, sumnienie zawiedzione, świadka, oraz y kata niezbożności, nazywam, przedsięwziętego dyskursu materją.

Wierc mając mowić o złym niecnotnika sumnieniu, niektóre Teologów nauki, iako do wiadomości potrzebne, należące do łatwości, uznania prawdy skuteczney, y sumnienia, przelożę. Synteresim tak szkoly opituią: iest łatwość do wspomnienia reguł, sprawy ludzkie, rządzących; iakie są: *dobrego chwytat się trzeba: grzechu chronit się; nie mniej ani więcej gniewat się nad słusznost; żyt sprawiedliwie; każdemu co należy oddat &c.* Do tego się przymawia Święty Bazyli: *w nas samych przyrodzony rozsadek iest, przez który złe od dobrego rozsadzamy.* Toż iest Poety Persyusza zdanie. Sat. 1.

Rozum cię sam przestrzega, do ucha dyktuje
 Żebyś tego nie czynił wczym Cnota szwankuje

Jako tedy Sinterelis w szkołach zna-
 czy łatwość do wspomnienia reguł w
 popolitości sprawy ludzkie rządzących,
 tak sumnienie, znaczy, akt, abo dźiło
 rozumu, skutecznie rozstrząsające spra-
 wy w szczegulności, ktoraby teraz zła
 abo dobra była, uczyniona, abo opu-
 szczona, chwalebna, abo naganna. A
 ponieważ sprawy ludzkie raz prze-
 złe, dwoiakiego są rodzaju, złe abo
 dobre: dla tego sumnienie ludzkie, dwoi-
 akim sposobem, ma się, ku nim: raz
 zachwalając to co się dobrze uczyni-
 ło: y w tym rozumieniu Święty Paweł
 napisał do Koryntów: 2. ad Cor. 1.
Chwała nasza ta jest świadectwo sumnienia
naszego: żeśmy w prostocie y szczerości nie
w mądrości ciała, ale w łasce Boskiej, na
tym świecie żyli. Pod czas też sumnie-
 nie nas strofuie, że człowiek wczym
 wykroczył. Pięknie Święty Augustyn
 o sobie napisał: 1. contra Secundinum
 c. 1. *Sadź Augustyna iako chcesz: samo*
mię

mię sumnienie, w oczach Boskich niech nie skarży. Zwykli zaś Ascetowie przy-
skarżające sumnienie nazywać po-
spolicie robakiem, ktorego wszyscy, Boga
się bojący, wedle sił swoich, łzami u-
morzyć, y szczerą pokutą powinniśmy,
iako się pokaże daley.

§. I.

Czemu się sumnienie złe Robakiem
zowie? y iak nieznośnie
grzesznika trapi.

Tomasz Święty mowi: in 4. Dist. 50
q. II. Robak, iest sumnienia zgryzliwość
ktora robakiem się zowie, że z zgnilizny
grzechowey się rodzi y duszę trapi: to iest
nakształt robaczka wnętrzości toczą-
cego. Poczul robaka tego, y żeby
obwinionego sumnienia pierwszy mię-
dzy ludzmi Adam: świadczą o tym ka-
ty te, w których się chciał ukryć po-
przestępstwie, daremny. zawodem.
Darmo sądu ten się chroni przestępca
ktoremu sumnienie trybunałem, y ty-
siącem świadkow.

Wsta-

Wstąpił w nieszczęśliwe ślady Oycy swego Syn Kaim; ten bowiem, skoro się bratoboystwem zmazał, od samego BOGA na sąd pozwany, płaczliwie narzekać począł: Gen: 4. *Oto mnie wyrzucasz dziś od ziemi, y od Oblicza twego kryt się będę, y będę błędnym y zbiegiem; każdy który mnie znajdzie zabije mię.* Są to słowa gromiącego sumnienia, y bojącego się grzeźnika. Y nie bez przyczyny tworzył sobą Kaim: bo ieśli Świętemu Prokopowi damy wiarę: po wypełnionym zaboystwie, na każdym mieyscu był prześladowany; na ziemię spoyrzał, zdało mu się że smoki iadem go swoim truią, lwy zębami kąsają, niedzwiedzie pazurami drapia, woły rogami bodą, szkapy kopytami tretuią. Ani łaskawszego nieba ku sobie nieuznaie: oprócz utławicznych błyskawic, y pioronow; widzi mu się że Aniołowie ognistemi włóczniami ścigają, na zgubę godząc. Wtak gwałtownych postrachach iakby się y cnotliwey dufcy nie lękać!

Od

Od Kaima Abelowego Brata, podzmy do wielkiego Józefa Braci, ci chociaż się bratoboystwem nie zmazali; zdradzieckim iednak zaprzędanie, grzech zemsty wołaiący popełnili. Gdy bowiem potym w Egipcie żywność kupowali sobie, a Jozef (brat na ten czas nie uznany od nich) trochę przyostrzey ich przyiał: iednym wszyscy wyznali głosem: *stuszenie to cierpiemy bośmy przeciw bratu naszemu zgrzeszyli, widząc utrapienie duszy iego gdy nam się prosił, a my go nie wysłuchali; dla tego na nas taka ciężkost przyszła:*

O iak to dziwna siła sumnienia, w którego oczach wszystkie stawaia winy gdy BOG na zemstę spieszy. Zadney wzmianki nieuczynił ponieśionej krzywdy: lat dwadzieścia y trzy minęło braterskiej złości, a przecię się w oczach braci stawiła; wszyscy sobie myśleli że niezbożność ich nad Jozefem popełnioną kiedyś, teraz BOG karze. Poświadczał im Ruben ieden z dziesięciu braci, rzetelnie im przypominając
słowa

śłowa, ktorem i niewinnego chciał ochronić Jozefa: Gen: 42. *Azaż nie mówię wam, nie grzeszcie przeciw dzieciom, a nie uśłuchaliście mnie: o toż teraz z krwi jego rachować nam się każą,*

Tak, nigdy niegrzeszy człowiek żeby żądla y gryzącego sumnienia zębów nieczuł po grzechu. Y po lat wielu wracają się boiaźni, strachy, y z grzechu zemsta: zawiesza Bog swoje pioruny, aby po długich czasach ciężcy były w nieubożną głowę. Tym czasem prze boiaźń nieomylnie przybywającego karanja, drętwieją nieubożni, oka w Niebo podnieść nieśmia, y broni im częścią trwoga, częścią wstyd popelnioney niecnoty, świadczy o tym Eldrasz Kapłan, który powrociwszy z Babilońskiej niewoli w Jerozolimie modłać się, tak do Boga mówi: *Boże mój, nie samię wstydzę się oblicza mego do ciebie podnieść, ponieważ nieprawości nasze rozmnożyły się nad głowę naszą, y grzechy nasze aż do Nieba się podniosły.* Podobny iest Manasseś Krola lament y prosba zawstydzenia pełna

2. Parak: Zgrzeszyłem, rozrosty się nieprawości moje Panie y nie iestem godzien oglądać y widzieć wysokości Nieba.

Aley Ambrozy Świętey Bogu poświęconą Pannę potym świętokradztwem zmazaną tymi słowami gromi tom. 5. ad Virg. lapsam. c. 3. *Biada tobie nędznico y znowu biada tobie, któraś tak wielkie dobro, dla momentu rokoszy ztraciła. Którąś ci została nadzieia w Chrystusie, któremu poświęcone członki, rzucitaś w nieład? któryś u ciebie Duch Boski gościć będzie, któraś nim pogardziła, który y z sprośnymi myślami nie zmieszka? Lecz na stworzenie rzut okiem abyś przeniknęła lepiey Majestat Boski. Patrz który z Świętych y Święcił z tobą spotkował niebrzydź się? podnieś oko, ieśli możesz; podnieś głowę ieśli smiesz na ktorego z Świętych poufale spojrzeć? czyliż Oblicza twego sumnienie ubłocone iak otowiu cetrar do ziemi &c. nie ciągnie y cisnie? czyliż nie grube nocy y ciemności ciebie zacmiły? Czyliż nie boiażn y trwoga w duszę twoję biie! ieżelisz tedy ludziom w ciele będącym, y podobno niektórym występkom podle-*

podległym, bezpiecznie w oczy spojrzeć nie możesz: tak ciężkim zawoiowana wstydem coś czynić będziesz przed Obliczem czystych Apostołów! co przed Eliaszem; y Daniełem y tak wielką Proroków liczba? co przed Janem niewinnym! co przed Niepokalaną Maryą, Teklą, Agnieszka, y niezmazanemi Pannami wfszystkiemi? co nakoniec przed Świętymi Aniołami? azaśz iasnością y błaskiem z twarzy czystości wypadającym, iako piorunem iakim uderzona niespłoniesz?

Zaprądę nizką bezpieczności niema niezbożność: słońca się y nocy lęka: ofobliwiey iednak Boskiego oka, nigdy nie zasypiającego, czującego zawsze na ludzkie zamysły. Dobrze Mędrzec Pański mowi Sap. 17. gdyż lękliva jest niezbożność; świadczy o zgubie swojej: zawsze bowiem zguby się boi niespokojne smutnienie. Właśność to jest winowaycow trwożyć sobą zawsze, y robaka tego cierpieć, który po wypełnionej niecnocie złoczyńcę ustawicznie żrzenieżnośny morderca. Chcesz okrucieństwo iego widzieć, y słyfzeć pogromy, więc oczy otworz y usta.

Medardus Święty: między Biskupy Świętymi, świątobliwości nie ostatniey miał między trzodą swoją tłustego wolu który otyłością swoją y roślością wżysfkich oczy na się obracał, aż y sam przez kradzież zgiął. Ze jednak dzwonek na szyi jego zawieszony, mógł złodzieja wydać, trawą mu gębę zatkał: rozumiejąc, że mu kradzież uydzie, gdy dzwonek milczeć będzie. Tak złodziey z zdobyczą swoją bezpiecznie do domu przyšzedł: tam gdzie mniemał że nikt go z złości nie wyda, słyży że dzwonek do tych czas milczący sam dobrowolnie dzwoni y niby zwolywać poczyną oprawców na poimanie kradzieżcy. *Surius in vita sancti.*

Widzieć było, iako na tak niespodziany dźwięk winowayca truchłał, miewał się, lękał sądu, bał się szubienicy grzechem zaśluzoney. Więc znowu gębę dzwonkowi zatyka aby na niego nie zwolywał prawdy; zatyka to słomą, to sianem, to przytwardszą materią inną. Y owszem żeby tak gadatliwego dzwonka

ka głos zatłumił, wskrzynię go kładzie, y wskryte skrzyni kąty wtyka. Ale dzwonek nie milczy: dziwuie się samśiedztwo tak miłemu, y wdzięcznemu głosu. Y to przyczyną kradzieźcy było, gdy już zrozumiał że się grzech jego nie skryje, y że go ustawicznie dręczył: kradzionego wołu S. Medardowi odprowadza, upadszy do nog Świętemu Biskupowi, prosi aby mu grzech odpuścił: y łaskawy sąd odniósł.

Niewiem coby lepiej sumnienie przeświadczone wyrazić mogło, y żywym jego byź obrazem, iak ten sam dzwonek ustawicznie brzęczący, wołający, każdego momentu wydający winowaycę wspomnionego. Nikt sobie niech nie obiecuie, że y nayskrytszy grzech milczeć będzie: sumnienie wiedzące o przestępstwie zawsze krzyczy; zatkać temu dzwonnkowi gęby żadna siła, żadna złośnika niepotrafi sztuka: przy krotofilach, wesolościach, rozrywkach, smutną nowinę do ucha szepce: poki w grzechach zostaiesz, szczeray y
pra-

prawdziwey wesołości mieć nie będziesz

Tu łobie wspominam na dawny zwyczaj tryumfatorów Rzymskich, którzy poczwornymi albo końmi, albo ieleniami albo lwami wieźdzali w miasto przy świętney pompie, bo iako Zonaras y Tertulian świadczy na wozie tryumfalnym mieyski sługa trzymający bogato ozdobną koronę wołał; aby tryumfujący Cesarz pamiętał, iż człowiekiem jest. Przy tym wozie był zawieszony dzwonek zbiczem; czym znać dawano, że Cesarz lub przez niecnoty swoje, lub przez odmianę fortuny do tego przyść może niešťczęścia, że go y wychłostaia y głowę wezmą.

Był bowiem ten zwyczaj przed tym, iż na śmierć skazanym dzwonek na szyi wieszano; przestrzegając żeby nikt się niecnoty nie tykał y z trefunku któryby chciał nie byđ między zło- czynce poczytany. Tak y ci, którzy zgodnym wszystkich stanów zdaniem, tryumfy sobie y męśtwu swemu gotowali, uchronić się nie mogli przy wesołych okazach, smutku, kiedy za ni-

mi głos przerażający serce, przed nimi dzwonek y bicz, smutne znaki, y oplakanego nieszczęścia instrumenta, wesółą fantazyą żalem rozbiłaly.

A co rozumiemy nędznicy, ktorzy do tych tryumfatorów podobni, przez nieprawości chwały się y pompy dobiamy: kiedy tytuły z tytułami wiążemy, fortunę z fortuną, godność z godnością, á z cudzą krzywdą: kiedy złotem y srebrzem wydartym odziewamy 'się, perły cudze przesypujemy: kiedy przy zastawionych bogato stołach zasiadamy, tu nas potrawy wytworne, tu rostruchany, tu misy, roskoszne przysmaki, wina nie tyśiącem łzaczowane, y wśzystek piński Bachusa dwor obległ: Kiedy nas Matka rozpusła, przez wśzystkie zakazanych roskoszy prowadzi pokoje: co rozumiemy (mowią) czy prawdziwą wesółością zaprawić serce, y twarz pogodną pokazać możemy? nie możemy: katuiące sumnienie za nami woła, obwiniona dusza y zawsze krzyczący grzech
iak

jak dzwonek, z ustawiczną kary Boskiej
pogrożką, y przymierzonym niecno-
cie naszej piekłem, wesołą nam chwi-
lę psuie, dzień pogodny chmurami
ciemnymi gaszą, ochotę rozbiiają: smu-
tkiem zaprawiają godziny słodkie stra-
chem iako y octem y żołącią słodczy ro-
stwarzaia.

Nikt choć przy lubey kompanii y
przy zgotowaney do wszelkiej ochoty
chwili tak nie strwożonego serca bydź
nie może któryby widział że go na sąd
biorą, o zbrodnię przewedzą na nim
prawo, skazują na śmierć, chciał daley
zaczęta ochotę kończyć. Król Chal-
dański Baltazar przy zawołanym y
królewskim bankiecie, tyfiac przednim
Panow zgotowanym, nad spodzianie
wyzrzawszy nieznaiomą rękę piszącą
mu dekret w te słowa: *policzył Bog dni*
Państwa twego, y dopełnił ie: zawieszonyś
na wadze, y znalezionyś mniey ważący:
rozdzielone iest królestwo twoie y dane iest
Peršom y Medom. Daniel. 3. Chociaż już
piany nieść się poczał, według swia-
dectwa

deństwa pisma Świętego: *w ten czas zmieszła się twarz Krolewska, y myśli jego strwożyły go, y sławy łędzwi jego targat się poczęły, y drżet kolana.*

Y nie dziw, że się wesołe chwile bezbożnych ludzi troskaniem zaprawuia, kiedy przeciwko sobie sędziego maia, niecnoty ich wymawiaiącego, wiecznemi gorzkiego mękami. Prawdziwie S. Chryzostom mowi hom. 27. in Gen. *nieprzekupiony sędzia sumnienie, kiedy na człowieka powstanie (a kiedyż niepowstaie?) całą gębą woła, y skarży, y wytyka, niby przed oczyma pisze wielkość nieprawości.*

Ktoż z Babilońskim Monarchą nie strwoży sobą, y przy niezliczoney asystencyi, przy rokosznych bańkietach przy nieczystej zgrai, trefniślow żartach, Muzyce, gdy mu pod ten czas w oczach sławiają grzechow zgraie, gdy słyfzy dekret na zgubę czytany: a domowy robak na niego instyguie, przeświadcza, potępia? (przydaie) y katuie.

§ II.

§ II.

*Robak sumnienia złego, frasunkow
y niepokojności zrzodłem.*

JEsli niewiesz że zawiedzione sumnie-
nie tyściem społobow y apprehen-
fyi wysusza ludzi: wstarość przed laty
wpycha, tułaczami na całym świecie
czyni, y z swego wygania domu: y
że grzeźnik żadnego spoczynku niema,
poki żywego robaka w sumnieniu cho-
wa, naucz się z tey, którą powiem,
rewolucyi. Pisze Raderus in Bavaria
sancta: t. 2. o Ludwiku Sewerze Ksia-
żęciu, rzecz taką. Przeiął Ludwik list
Maryi żony swoiey do znacznego Pa-
na imieniem Ruchona, w drodze be-
dąc: przeczyta go; á że nie mógł ia-
wnie docieć interesu zawartego w pi-
śmie (w takich okolicznościach złośli-
we zawsze podeyzrzenia bywają) po-
czął o Małżeńskiey wierze wątpić, y
pośadzać o wiarołomstwo żonę: w kto-
rey myśli przestępstwo takie niepo-
stało nigdy.

B

Więc

Więc gdy za gwałtownym gniewem wszystkie suspicje gorę biorą, posła na-
przód iako instrument podeyżrzanej nie-
prawości zabić kazał Książę. Wnet, gdy
do Donawerdy miasta swego y rezy-
dencyi powrocił, Starostę zamku, że
przez spary na swywołą żony patrzył,
przez rozkaz zabił: á Ochmiistrznię
z wieży zamkowej zrzucił.

A że okrucieństwo nigdy miary nie-
ma y terminu, żonę swoję Maryą nie-
winną y cnoty pełną pod miecz ka-
towski skazał. Oplakuie zgubę Pani
swoiey dwor cały: Rucho zaś to
świadcstwem sumnienia swego, to in-
nymi dokumentami, y Maryi żony
Xiążęcia, y swoiey niewinności dowiodł
tak: że Ludwik sam, iak z gniewu opłó-
nął, złość swoję potępił, y wstydził
się krwi niewinnie rozlanej przyacie-
la swego: idąc zwyczajem ulomności
ludziey, którym popelnione złości po-
tępiamy, nie strzegąc się aby popel-
nione nie były.

Swiadczy tenże historyk że Ludwik
częścią

częścią, frogością występku swego,
częścią Maryi ztracony żony swej
rękami tak był zmocowany, iż zło-
zywszy młodym wiekiem kwitnącą
głowę na łożku, starcem się swym
nazajutrz znalazł. Tak to zdaniem
Poety. *Statius l. 3. Theb.*

*Choć zaśniesz obwiniony, grzech na ciebie czeka
Spiażego zaśluzonym karaniem katwie
Wten czas; wrzeczach wątpliwych niepokoin
chciwy,*

Boiażn cię watti, nędzi wieszczek nieczotliwy

Po takich duszy troskliwościach
y utrapieniu, złośliwy sumnienia ro-
bak śmiał Księżę z Pałacu swego
wygnać, y za miasto iako tulacza wy-
pchnąć. Ludwik bowiem przez trudne
y wielkie drogi do Rzymu zaszedł, scho-
rzaley duszy lekarstwa szukając, u A-
lexandra czwartego Papieża, aby go
z Bogiem poiednał, y winę odpuścił.
A żeby ubłagał sobie duszę Maryi, za
pokutę zaboystwa wystawił Kłafztor
wspaniały między Autzpurgiem y Mo-
nachium, bogato go nadawszy.

Bz

Nie

Nie ma ten nieszczęsny robak dzikrecy i żadney na ludzi; iednako wszyscy żrze: ani purpurowym grzechom ani łachmannym nieprzepuszcza. Do wszystkich ściga się Izydora S. zdanie l. 2. *Soliloqu.* żadnego karanja cięższego nie masz, nad karanie sumnienia; chcesz nigdy smutnym nie być; żyj dobrze, nie zna smutku niewinne serce: żywot sprawiedliwy zawsze w wesolej chwili; sumnienie obwinione zawsze w katowni: dusza grzechami związana bezpieczna nie jest: y swoje dogryza iey sumnienie.

Tu bym, zyczył uważać te słowa: nigdy, zawsze, gdyż tak mocno twierdzi Izidor S. że nie ma bezpieczeństwa grzeszna dusza: sumnienie niecnoty zawsze katownią cierpi. Boć za prawdę, niebożnik każdy, poki takim jest, nigdy od sumnienia grzechami przeładowanego pokoju niema, 'zawsze go trapi; gdziekolwiek się obroci, y pieszo idącego, y konno iadącego ściga ta zgryzliwość; y żąb robaka domowego, bodźcem mu jest y ostroga. Ieślić to mnieysza ci się zda rzecz

rzecz y żart, więcęcy powiem, że robak ten zgłowniami ognistemi, y węzami ściga grzeszników.

Trzy Furye rodzone siostry, dawne wspominają historyie, które imię od szaleństwa wzięły. Y dla tego malowano je trzymające w ręku zapalone pochodnie z węzami, straszne na spoyrzenie bo na postrach ludzi wymyślone. Ktoby chciał do tych trzech Furyi, czwartą przydać, może sumnienie przeświadczone im przyłączyć. To albowiem po wypełnionej niecnocie, zstraszoną twarzą zabiega w oczy grzesznikowi, tyfiąc postrachami niezbożną przemika duszę: y wten czas gdy smaczny smiem zasypia.

Tak o Neronie Cesarzu gdy zabił Professora swego y Matkę, świadczy Swetoniusz *in vita Nerons*. Zabijesz Matkę, zdało mu się że śmie iż rządzacemu okrętem rząd odjęto, a Oktawia zabita Matka ciągnęła go w nieznosne ciemności: raz go skrzydlate mrowki osieda, drugi raz larwy iakichś narodów na niego biją. Y chociaż

ciaż mu kawalerya jego, fenat, y lud
wszystek wesolemi okrzykami win szo-
wali szczęśliwego panowania, często-
kroć przyznawał się, Nero, że go za-
bitey Matki postać prześladaie, á Fu-
ryie zbiczami, y rospalonemi głównia-
mi gonią go, tak, że na żadnym miej-
scu bezpiecznym bydz nie może; aż
na koniec sam siebie zabił.

Do tegoż zdania służy co Plutarchus
wspomina o czuyności iadowitego ro-
baka tego, wtenczas naysurowiey ka-
tuiaćcego, kiedy niezbożnych y samym
snem trapi; y wspanocznym miłym, cię-
żki czyni niepokoy: ktorego spoczyn-
ku by naybardziej szukali znaleźć go
nie mogą, dla przestachow Furiy pie-
kielnych ustawicznie w oczy się wle-
piających. Pomieniony auktor tak mo-
wi. *Prawdźiwie wyraził Stezichorus Kli-
temnestry Sen. de tarda Dei vindicta.*

*Kiedy spi, złudźka twarz obaczyła smoka,
A Krol Filistenidas drze się iey do oka.*

*Albowiem widoki senne zarzucaia głowę
straszzydłami, poczwarami, nawalnościami y
strachy.*

strachy. Iako o Apollodorze twierdzą, że przez sen widział, iż go Tatarzy z skory odzieraia, potym warza, a serce na niego wota zkotta: ia tobie takie y męki przyczyna iestem. Potym corki swe zognistymi ciatami w koto siebie chodzace, a Hipparcha Pifistrata syn konaiacemu nieczysta krwia zalawat oczy. Ptolomeusza Cerauniego przyiaciele, widzieli, że go Selenus na sad wzywa, przed sędziow, sępow y wilkow, y wielka częst ciala iego nieprzyiaciotom rzucano. Pausanias pocciwa. Pannę Bizancya Kleonicea na nierząd namowiwszy zabił zia-
kis suspicyi y szaloney alteracyi: ktora go przez sen trapiła mowiac.

Boy się Bogow y serce odday statey cnocie.

Zemsta czeka každęgo, po sprosney robocie

Gdy zaś takie postrachy nieustawaly; pty-
nat do Heraklei wieszczkow: tak gdy ofia-
rami błagał sobie zabitey Panny duszę, po-
kazala mu się: upewniaiał go, że tym nie-
szczęściem strapiony zginie. Y przyptyna-
wszy do Lacedemonow, skoro tam stanął
śmierć nalał.

Niemylcie się ludzie, nie tych sa-
mym

mych y iednych tylko swoia przesła-
dowała niecnota: żyją y dziś tacy, któ-
rych po wypelnioney niecnocie, śpią-
cych straszne poczwary nocne prze-
śladują y niby za kark wzięwszy, po ro-
żnych obwodzą sądach. Trwożą sobą
niecnotliwi, y zda im się, wciemno-
ściach nocnych zwłaszcza, że im po-
czwary iakieś zastępują drogę: y im
to służy co Job S. napisał. *Job. 4. pod-
czas okropney ciemnościami nocy, gdy ludzie
zasypiają, strach mię obiał y drzenie, y
wszystkie kości moje zadrzały; y gdy Duch
wobecności moiej przemiał włosy głowy
moiej powstały. Stanął przeciwko mnie ktoś
któremu twarzy nieuznawał, głos słysza-
łem: oto ci którzy mi służą nie są stateczni
y w Aniołach nieprawość się znalazła; tym
bardziej ci którzy wlepiankach mieszkaia,
którzy na ziemi się fundują zgina, iakby
ich mól pogryzł.*

Po tych poczwarach nocnych dale-
ko cięższa trokliwość idzie: człowiek zaś
gdy umrze, y obnażony będzie y od roba-
stwa zgryziony, gdzie jest pytam się. *Job. 14*

v 10. abo raczey gdzie będzie, ktore
mieysce obeymie go? ktora wieczność?
ach czyliż chwalebna owa, y potrzy-
kroć błogosławiona? czyli nieszczęśli-
wa druga, y od potępięćcow samych,
nieraz przeklęta? Otoż masz człowiecze,
że obwinione sumnienie, bezbożnemu
godziń, dni, nocy pomyślnych nie przy-
niesie. Złe sumnienie y robak iego,
czwarta to piekielna poczwara, y spią-
cych, y czuiących niecnót morduje:
częstokroć y w szaleństwo wtrąca.

Tegoż zemną zdania Tulliusz, gdy
na Pisona z krasomowskiey katedry tak
woła: nie mniemaycie Panowie, że tak iako
na igrzyskach widzicie, z rozkazu Bogów
piekielne furynie rozpalenymi pochodniami bez-
bożnych strasza; każdego swoie zdradzie-
ctwo, swoia sprawa, swoy grzech, swoia swoy-
wolna śmiałość, z zdrowia y zupełnego rozu-
mu odziera: te to są niecnótom maskary, te
ogie, te głownie. Y wdrugiey za Roscy-
uszem przemowie to pisze: swoy błąd
każdego obraca, swoie złe zamysły y głup-
stwa strasza. Te są bezbożnego ustawiczne
y domowe Furynie.

§ III.

*Złego sumnienia robak, że jest ustawicznych
boiaźni zrodło, iawnie się pokazuje.*

ZE najmnieyszy szeleśt niecnocie
podeyzzrany jest, tymi słowami u
Joba Elifas świadczy: głos straszliwy
brzmi w uszach bezbożnego: y gdy pokoy jest
on zdradę w nim zataiona bydź rozumie Job.
15. 21. Co że tak jest, Egipcyanie dowie-
dli kiedy z Krolem swoim Faraonem
za uparte niedowiarstwo skarani, cięż-
szymi y niezwycaynymi przez trzy
dni ciemnościami. Y tak Mędrzec Pań-
ski mówi: sap. 17. iednym ciemności tancuchem
wszyscy związani byli: czyli to wiatru szeleśt sty-
szeli, czyli między gęstymi drzewa gąszczami
głos wdzięczny piaszat, abo impec spad-
ających wód, abo spadających kamieni z skał
bataś abo ryczających bestyi. ogromne głosy,
abo głos o wysokie gory obliłacy się, z stra-
chu omdlewali. Wey iaki strach prze-
mował Egipcyanow? kto się z nas tak
lęka, komu upada serce, kiedy z prze-
paścistych gór kamienie oderwane le-
cą? kto się codziennego bydlat ryku
lęka?

lęka? kto się stracha gdy pomrukujące strumyczki wpłynieniu, słyszy, y przy mile wiejących Zefirach liścia szeleści, abo ptaśzące głosy, abo odzywające się gory, skały, iaskinie na głos ludzki? mi-
to słuchać, gdy z dolin, y mieysc za-
sklepionych po kilkakroć łamiące się
brzmi Echo.

Wszyscy się też staraia o to aby gdy przykra zeydzie zima á wiosna nad-
szedzsy, kwieciem y trawą odzicie zie-
mie, nad brzegami rzek zasiadzsy, sze-
lestem igraiącego drzewa liścia, y spie-
waniem ptaśząt prace swoje rozrywa-
li. Ta iednak rekreacya, Egipcyanom
iednym postrachem była: bo tak iest
iż głos straszliwy brzmi wuszach bezbożne-
go, y gdy pokoy iest, on zdradę wnim zata-
iona bydź rozumie: każdego się głosu
lęka, każdy hałas ma wpodezrzeniu
zewsząd się boi obrażonego BOGA
zemsty.

Oczywisty świadek tego iest Ary-
stobulus. Ledwie ten w żydoświe tron
osiadł, Matkę sprzeciwiającą się nieco
fortunie

fortunie swoiey głodem umorzył. Ba
y Antygona brata swego, od złośli-
wych zpotwarzonego, na śmierć skazał.
Prętko po tym Arystobulus, iako świad-
czy Jozef żydowin, l. i. de bel. Jud. c.
3. bezbożności popełnionej rozważaniem zfra-
sowany, dla zmieszanego sumnienia schnął
począł aż ciężka żalost, wewnętrzności mu
parwawszy w krwawą go chorobę wpraw-
iła. Wynosząc iuchę tę z pałacu Krolew-
skiego pokoiowy na usługę Panu dany, z
wyrokow Boskich, tam Pana swego krew
wylał gdzie zabito Antygona. Patrzący
na to, strasznie okrzyknęli pokoiowego i-
ako by umyślnie na to miejsce krew Krolew-
ską wylał: usłyszał Krol chory balas, py-
tał co by się stało; y gdy nikt nie śmiał przy-
czyny wyjawić, tym bardziey wiedzieć ią Krol
pragnął na koniec gdy pogroźkami y karaniem
dworowi się Pan przykrzy, prawdę skazano.
A on zapłakawszy oczy, y ciężko westchną-
wszy rzekł: Spodziewał się nie trzeba było
aby przed Bogiem utaiłone niecznotliwe spra-
wy moje były: bo prętko mię ściga mściwa
sprawiedliwość o rozlanie krwi moiey y pokisz
złe

złe cielsko zgubioną od Matki y Brata trzymać duszę będziesz? pokisz kroplami krwi wyptacać się im będę? wszystkę niech oraz wezmą: niech nieszczęściu memu na pośmiech nie żyję dłużej. To rzekszy umarł zaraz nad rok daley nie panując. Patrzże teraz: Arystobulus, gdy sam siebie o bratobystwo zgryzł, y zistrokliwości wielkiej krew się z ust lała, wszystkiego się lękał: y głos znienacka usłyszany po-deyżrzany mu był, mniemał że karanie ciężkie nad karkiem wisi, abo że bliski piorun głowy. Y dla tego tak się skrętnie pyta, groźbą się dowiadując, rzuca się y gniewa aby wymusił prawdę. Tak to prawdziwa: że głos strachu brzmi w uszach bezbożnego, y gdy pokoy jest on zdradę w nim zataioną bydlę rozumie.

Niech kto w więzieniu będzie, nie wiedzący o dekrete sądowym na się y nieszczęściu swym: ten ile razy przy drzwiach katuszy szeleści iaki usłysz, abo głos nieznaomy sobie, rozumie że już zginie: już się lęka rąk katowskich; mniema że go na szubienicę, na stosy

śroty, na śmierć wyprowadzą. A podobno mu łaskawą sentencyą wtenże sam czas przynoszą w ktorej go darują życiem; nie wierzy iednak nędzarz tak łaskawym postom: właśnie iak miłością rozgorzeli sami sobie sny zmyślają, tak y ci ktorzy boiaźń trapi: ale pierwsi miłe sobie obiecują rzeczy, ci smutne, y sobie nie zawsze wierzą choć im sen niezwiązał zmysłów. Zaprawdę, w uszach niebożnego brzmi zawsze głos strachu, y gdy pokoy jest, on zaradę w nim zataioną bydlę rozumie.

Ach! iak wiele niecnotow podeyzrzany pokoy mają, y tych ktorzy pokoy kochają! ztąd jest że niechęć, kaznodziei słuchać: gdy bowiem znają do siebie wielkość popelnionych zbrodni, zaraz ich sumnienie własne potępia: iako Mędrzec Pański mowi: Sap: 17. v. 10. *boiazliwa nieprawość świadkiem przeświadczaającym jest.* A że się boją, żeby podwakroć potępionemi nie byli, uciekają od Ambony. Ztąd też pochodzi drugie nie ktorzych złośników głupstwo.

głupstwo. Kaznodzieyskie napomnienia, nie swemu, ale cudzemu sumnieniu stosujących: zkad nową boiaźni okazyją y zawstydzienia mają.

Jaśnie y pięknie do tey rzeczy przymawia się S. Chryzostom: Hom: 8. ad pop. Antioch: *ten jest grzeszacych obyczay: wszystko miec w podeyrzeniu i cienia się strachai, każdego się szelestu lękaia y o każdym mniemai że na nich bie; y gdy mowiacych z sobą widza, do niecnot się czuiacy, rozumieia że o nich dyskurs. Taka to rzecz grzech jest, nikt go nie gromi, wydaie winowaycę: nikt nieskarzy, on potepia: lękliwego y boiazliwego grzesznika czyni.*

Bessus, o którym pisze Plutarchus de sera Nun. vin. gdy fromotnie zabił, Oyca, a przez dlugi czas nieprawość zataila się: pewnego czasu idąc do kogoś na bankiet, gniazdo iaskołcze dźiada zrzuciwszy, wszystkie iaskołeta pozabił. Spytany od przytomnych czemu by tak płocho sobie postąpił, odpowiedział: *azasz niestyszycie iakie fałsze wywoływaia na mnie iaskołki y świadczą*

żem

żem ja własnego, zabił Oyca. Zdumieli się to słyszający, rzecz do Krola odnieśli, a Bessus sam siebie oskarżywszy, potym o zaboystwo przekonany na śmierć skazany. Patrz iak to prawda brzmi głos strachu w uszach bezbożnego zawsze; że bowiem Bessus świerkocące ptactwa słyszał mniemał że o iego dyszkuruią zbrodniach.

Ztymże defektem grzesznicy chodzą: rozumieią, że kaznodzieie gdy do ludzi mówią, wiaskolki się przemienili, y skryte ich niecnoty wypłataią: a że na nich ostro następuią z pogroźką zemsty Boskiej, ile słow z ust kaznodziejskich leci, tyle pioronow na się spadaiących liczą: gdy tylko błyskawicami są, Boskiej uczące boiaźni, napominające aby się owego piorunu bali który Bog na niecnotow wyrzuci, mówiąc! Math. 25. *idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny.* Powtarzam z nowu słowa Elifasa: *brzmi strach zawsze w uszach bezbożnego: y gdy pokoy jest, on zdrady się obawia.*

Ale

Ale niech nikt nie rozumie, że w samym strachaniu się wszystka złego sumienia zgrzyźliwość zawarła się: liczy się katowni więcej; między ktoremi największe dręczenie liczyć się może, samo mieszkanie niezbożnego z robakiem swoim: iako się pokaże daley.

§ IV.

*Optakane, y nieszczęśliwe pomieszkanie,
Człowieka niecnotliwego, z Robakiem
swoim opisane.*

Katownia ciężka, wszelkie towarzystwo, które w poswarkach y niezgodach jest ustawicznych: iako się trafia w rozroznionych stadłach: kiedy jedno na drugie woła: żyć bez ciebie nie mogę, y z tobą żyć nie mogę. A że skłonnieysze do poswarow są Niewiasty, iasnie Mędrzec Pański napisał: Prov. 21. v. 19. *Lepiej mieszkać na pustyniach, niżli z swarliwą Niewiastą*, iakoby rzekł, lepiej bydlę samym, y od towarzystwa ludziego dalekim, niżeli nie ugłaskaną w towarzystwie mieć niewiaстę. Y słusznie; bo osobność życia, chociaż rozrywki

zrywki nie ma z spólnego pożycia, nie ma iednak żadnych niezgod: a swarliwa niewiaſta ſpokojnie żyć nieda mężowi. Ciężka przymowka Świętego Chryzostoma biie na to: Hom. 15. in Math. *Wiem ia że y zmiie zamowieniem ugtaſzczesz: lwy, tygryſy y lamparty dzikost ſwoię porzucaia, zła niewiaſta nigdy* Więć wedle nauki Mędrca Pańskiego towarzystwo z niewiaſtą swarliwą, długą ieſt katownią.

Nie tak iednak to towarzystwo ieſt ciężkie iakie ieſt pomieszkanie niecznoſne z robaczywym ſumnieniem, abo uſtawiczne z nim ſię paſowanie. Iako bowiem może Mąż uchronić ſię poſwarow zley żony przynaymniej na czas krotki: tak od ſiebie odpędzić ſumnienia zlego nikt nie może, trzymia ſię tak nierozdzielny towarzyż, y na każdym mieyſcu, y wpuł ochoty, weſela, tańcow, ſpania, na kark niecnoty biie, y z sobą żyjącego ciągnie przez uſtawiczne dręczenia, do oſtatniey zguby: Położe tu obraz tyraństwa tego którym ſmok

Smok ten okrutny nędznika trapi: który Święty Piotr Damian w swoich Księgach napisał, wzięty od oczywistego świadka. l. i. Ep. ad sum. Pont. Ep. 10.

Nie który Człowiek pokutniący w naszych się krajach błakał. Ten spytany, kto by go na to wygnanie potępił! rzekł, z sąsiadem moim poszedłem drwa rąbat, a oto frogiey wielkosci waż dwoygłówny, przeciwko nam się czotgał: ten skoro nas obaczył, oczy mu się zaiskrzyły, y zaostrzywszy sobie apoty rzucił się na nas. Towarzyż moy lecącemu w impecie łeb ieden odciął, a wtym impecie siekiera mu z ręk wypadła. Roziuszony waż, podniosszy się, pyskiem swym pochwycił zaboycę swego, pochwyconego samym sobą opasał, y do iaskini swoiey człowieka wciągnął. Ale gdy go waż ciągnął na mnie krzyczał, abo żebym go wtym razie ratował, abo mu siekiery dodał. Ia zaś nieszczęśny, y tyśiąc stów godzień, godzień abym raczy byt od smoka pożarty, biada mnie zaboycy, załaktem się, y gdy rękami robił trzeba byto nie nogami, uciektem; y dla tego od Spowiednika to mi naznaczone wygnanie,

Cz kiere

*które cterpię, y optakuię siebie, iako zaboy-
stwa winien.*

Y ta iest historya oplakuiącego czło-
wieka cudzą nędzę á swoy grzech, kie-
dy proszony, wolany, zaklinany od
ginącego, aby go ratował, dła głupiey
boiaźni zginać mu dopuścił. Nie mógł
się wstrzymać Święty Damianus, aby z
tak okrutnego przykladu głębokiey
niewypisał uwagi. Więc tak daley
mowi. *Która, tak optakanego nieszczęścia
historya, całego mnie przeniknęła y zastra-
szyła, że wielkiey boiaźni meiey ani wypi-
sat mogę, ani wymowić. Myslę albowiem
często: oto człowiek y bestya, dway razem
w iaskini: iednacza między nimi nie masz,
obroncy nie masz: bestyal/skiego serca pobo-
żność nie zmiękczy, osobliwie, że ie y głód
trapi, y zemsta. Proszę co tam za smutny
był widok, ba y co sobie mógł pomysleć opta-
kany człowiek, kiedy się dostał nieprzyzacie-
lowi na potow? nie umiem się litować! gdy
nadźiei do ucieczki nie masz, ale raczey
okrutnym zżhom dostał się naprzarcie.*

Acz to wszystko morderitwo lżey-
sze.

fze niżeli którym robak złego sumnie-
nia trapi niecnotow. Nietylko bowiem
dogryza ciało, y członki przez dzień
ieden y drugi kąsa iak dwoygłowne
straszydło wspomnione; na samę nie
śmiertelną duszę rzuca się, y długo-
tnim katowaniem, częstokroć aż do
zgonu życia, w szaleństwo wprawiając
trapi. Zawołaby y tu: *oto człowiek y*
bestya, dway oraz wiaśkni dway oraz w
towarzystwie, dway w bliskości wiel-
kicy ale główni nieprzyiaciele, sprzy-
śnięci na się nierozierwanie złączeni
na wzajemne nienawiści, bitwy, niezgo-
dy: tak iednak, aby robak sumnienia
brał gorę, tym zelżywszą im częścicy
do desperacyi przymusza przełamane-
go niecnotę.

Ponieważ, iako częstym doświadcz-
niem stwierdzono, nie mało takich,
ktorzy mściwego sumnienia zniesć nie
mogąc, śmierć sobie obrali iako lżej-
szą katuszą. Więc byli tacy ktorzy
długiego się morderstwa chroniąc, z
skal się rzucali: drudzy topili się, aby
utopili

utopili z sobą robaka tego: inni żelazem się zabijali, iednąż raną chcąc zgubić, y kata y winowaycę. Więcey takich, co się na gałęziach wieszali, duszę z siebie wygnali, żeby w takiej katowni dłużej iej nietrzymali.

Słuchaymy Świętego Chryzostoma który tak mowi. Ep. 7. w ten sposób Fundusz sumnienia strofuiącego znieść nie mogąc do pastronka się udał, y nim sobie zawiązał życie. Y ieszcze gdy w fromotny ow targ w chodził, mowiąc, co mi dać chcecie, a ia wam go wydam: tych ktorzy to słyszeli nie wystrzegali się (to ieść, że Uczeń na Mistrza swego tak fromotnie zdrady knował) ani przez te dni, które tymczasem miały, żaden go smutek nietrapił: ale takomstwem upiwszy się, sumnienia swego skarg nie czuł. Wziąwszy zaś pieniądze, y skończywszy nieszczęśliwego zysku rokosz, grzech go trapił poczał: y wtenczas gdy nikt na niego z stworzenia nie skarżył, nikt nie wiazał, nikt nie wymawiał, dobrowolnie poszedłszy, pieniądze tym porzucił od ktorych ie wziął, y grzech swoy iawnie wyznał mowiąc:

zgrze-

zgrzeszyłem wydając krew niewinną: nie
mogł bowiem sumnienia przeświadczającego
się zniest. To albowiem grzecku jest przy-
rodzenie, że jeżeli go popętnisz odbiera
człowiekowi rozum; a skoro go wypętnisz;
iako rokosz zniknie, samo tylko zostanie in-
stygujące na cie sumnienie, za katal stanie;
y grzesznika dręczył będzie y ostatnim ka-
raniem trapił: aż o desperacya cie ude-
rzy, do gwałtowney przymusi śmierci.
Tym zaś środkiem, to sobie tylko nie-
cnota ziedna, że swoy robak, po ma-
łym czasie znowu na drugim świecie,
y ciężey trapić go będzie, katowni swo-
iey żadnego nie-mając końca: bo za-
dnego nie ma raz zaczęta wieczność.

O Ktośkolwiek jesteś uwikłanego
w niecnotach sumnienia; y okrutnego
w sercu chowasz kata, ubi, domowe-
go nieprzyjaciela: bo sam od niego
zginiesz, jeśli mu przepuścisz, y poy-
dziesz na zgubę wieczną, zgubę niewy-
mownie żalosią. Pytasz się co za spo-
sob jest, umorzenia robaka tego? iedna
leżka z szczerze pokutującego serca wy-
lana,

lana. To jest, iako lekarstwa wszystkie prawie nieprzyjemne są, y gorzkości nieco mają w sobie: umorzeniu robakà tego żadna słodka nie szkodzi truciżna; gorzkiey y nieprzyjemney mu trzeba łaźni.

§. V.

*Robak sumnienia złego w gorzkiey
tez kąpieli zdycha.*

CO o Herkulesie bajki powiadaia, że w kolkbce iefzcze zbestyami wojować począł: tego nam wszystkim powszechnie naśladować trzeba, y tylko co się zpieluch wywinie, iadowitego zawiedzionego sumnienia węza w oiwować powinniśmy, aż do zamorzenia iego. Do tey odwagi y bitwy nas przymusza Sakrament Chrztu Świętego, na którym choć niemowlęta cudzym językiem przysięgliśmy służyć Chrystusowi Panu: daleko światobliwżym obowiązkiem, nizli ow był, którym się Annibal dziewięcioletny chłopczyk Amilkarowi Oycu obligował, że wiecznym będzie

będzie nieprzyjacielem Rzymianom; powinniśmy tedy iako przyśięgą przy-
ciśnieni, y grzecl.u, y ztąd pochodzące-
go niecnotliwego potomstwa, robaka
obwinionego sumienia chronić się, y
owżem, nieostrożnie wpadającego,
wszelką pilnością warować się. Ale
spytał się iakiby w tey imprezie za-
chować sposob? ponieważż różnemi
sztukami, y smoki, y węże, y robactwo
od ludzi potłumione historyie świad-
czą.

Dwieście lat temu minęło, iako na
wyspie Rhodus frogi smok włoczył się,
y ludziom y trzodom wielce szkodząc.
Aże wiele szlachetnych ludzi z nim po-
iedynkujących gubił y pożerał, dla te-
go Rządca wyspy, takiey odwagi pod-
g rłem zakazał. Francuski kawaler tym
czasem Adeoditus nazwany, uprosiwszy
się do swoiey Oyczyzny, kazał nakształt
widzianey od siebie bestyi, wyrobić
sztuką podobnego smoka, któryby ru-
szać się mógł y chodzić. Dopiero na
machine wyrobioną koniem nacierał,
y dwóch

y dwóch brytanow zaprawiał: ktorzy długim cwiczeniem przyuczeni obfesy na beſtyą wpadali: tak wycwiczo-nych z Francyi do Rhodu wyſpy! wracając ſię przyprowadził. Staſnąwszy, na żywego ſmoka ze ſwym myſliſtweſm uderzył, y ſzczeſliwie pokonał beſtyą. Ieſt y to podziwienią godno, co dawnieyſze wſpominała księgi, o nieſtychaney wielkoſci węzu, ktorego wzduż było na ſto dwadzieſcia łokci. Nad Bagrałą rzeką łożyſko ſwoie miała beſtya. nad którą wtenczas Attilius krol-lik obozem ſię położył: y pierwey u-myſlił węza tego ubić, niż na nieprzy-iacieła natrzeć. Więc iak na dobywa-nie miała iakiego uſzykował woypo, ſtrzelcow pozaładzał, y z wielką tru-dnoſcią węza ubił: ſkorę zwleczoną z beſtyi iako oſobliwſzey odwagi ſwo-iej korzyſć, do Rzymu na widok przy-nioſł. Gellius k. 6. Noſt. Atti.

Niech nikt nierozumie, że mu ta-kich obozow y żołnierskich rynſztun-kow trzeba, abo koni, brytanow, ia-kich

kich Adeoditus zażywał, na umorzenie robaka w sumnieniu leżącego. Nieprzyjaciel ten, bez włóczni, miecza, postrzałow zginąć może: kąpiel go, nie wielka ani kosztowna zatopi kilka łez, które z pokutującego wypadają oka, na robaka tego zgubienie wystarczą. Tłumaczę zdanie moje, y jaśniej do uwagi podaję.

Pamiętna rzecz trafiła się w Ferrarzu. Młodzian wtym Mieście był, na pozor zdrowey sily, przy ktorey mogłyby się lat sędziwych spodziewać. Ale nadzieję przerwała nagła śmierć, y duszę wygnała z ciała. Gniewali się jedni na taką surowość śmierci, inni się dziwowali, y Doktorow zwołali, aby przyczyny śmierci doszli. Po maley deliberacyi medycy trupa otworzą, ciało uważaia, wątrobę, płuca, nieskazone, zdrowe znayduia: aż kiedy ferce wezmą, znaydą w nim robaczka toczącego ferce. Więc wyimają go z rosloczonego serca, y zabić chcą, mścąc się młodziana śmierci. Y żeby czym prędzey zginął,

zgiął, wroźnych go aptecznych wódkach topią, ale nie toni: na koniec w sok cebuli rzuca go, w którym okrutny zaboyca zdechl zaraz. Savanarola c. 6. in Mich.

Ktoszkolwiek iesteś uważ sobie. Podobno cudza fortuna prazy cię: *tam kosisz gdlies nie fiat, bierziesz czegos niepołożył*, Luc. 19. abyś się z bogacil pretko wydzierstwem, kradzieżą złymi sposobami. Podobno cię zazdrość oparowała, y zażarzała nienawiść, przywiodła cię do tego żeś dobrą imajątność niewinnemu wydarł. Podobno cię kupido postrzałem swym zaraził, y na wszystkie cielesne swywole rospuściłeś żądze. Podobno pijaństwem w bestyą poszedłeś, y w ziemi ulgnąłeś do Nieba stworzony. Abo co cięższa iest, abyś w osobliwszych sztukach był biegły, do czarnoksięskiej się szkoly udałeś, nauczyłeś się wyrzekać Boga, abyś tym lepiej postąpił w diabelskiej nauce.

Po takich zbrodniach y płochych swywol-

fwywolach, toć się przydało, co kaimowi rzeczono: Gen. 4. *azasz iesli dobrze czynit będziesz odpłaty niewieżmiesz? iesli zaś źle, zaraz wędzrziach twoich grzech stanie.* Te słowa nieprzyiaźnego robaka znaczą, który po wypełnionym grzechu, zaraz winowaycę gryzie: y serce iego zlekka toczy, zabija: iesli nie zaraz przy początkach, domownikowi złemu zabieżył.

Chceszże więc nędzniku okrutnego robaka, twym grzechem spłodzonego kata prętko zgubić? zaley go likworem, y zatop: ale nie mlekiem, nie miodem, nie winem: takie y on kąpieli pragnie, w krorey bez szkody swoiey pływać będzie: zaley go raczey octem y żołącią, sokiem cebulowym, to iest Iżami, które cebula zwykła wyciskać z oczu. Tu ia niecnatom wszelkim, ktorych sumnienie grzech zmazał, krotkie przypominam słowa, które Bias ieden z Greckich Mędrcow Heliattemu Krolowi Lidow pełnić kazał: Rhoslig'ant l. 12. *ia tobie Heliatti przykazuję abyś cebuli zażywał.*

Zdumiał

Zdumiał się Krol nad trudnym Mędrca
rozkazem, kazał uczonym tłumaczyć za-
wartą prawdę. Zgodzili się wszyscy, że
przez cebulę (ponieważ łyż z oczu wy-
cisłka) znaczy się płacz: którym wszyscy
w przygodach ludzkie trapiących życie
zalewać się mają, gdyż tak krolewskie pur-
pury, iako podle uboższych łachmany
niezczęściu podpadaia. Ila zaś taką pię-
kne Biała zdanie do grzechow stosuję,
iako nacyęższego na ludzki naród zle-
go, nigdy nie oplakanego: y'radzę każde-
mu naygorższemu gryść cebulę, to iest
plakać, y niecnoty swoie hoynymi zlewać
łzami, y robaka z grzechu zrodzonego
wtym lekarstkim zatapiać soku.

Acz y nie trzeba tak rzęsiłtego płą-
czu; kilka łez kropli, ktore prawdziwy
zał y łezczera pokuta z oczu wycisnie,
mogą wnętrznego nieprzyiaciela po-
konać, y sumnienie, grzechem strapio-
ne uspokoić; utwierdza zdanie moje
Chryzostom Święty mówiąc: hom. 6.
in Math. *iako wielkie deszcze pogodne trzynia
powietrze, tak też potopy duszę wesota y
spokoyną*

*Spokojna, y wszystka z grzechow mgła po-
wstająca ginie.*

Doznał tego też skutku Raymundus Dominika Święgo Syn, ktorego Święta Katarzyna Seneńska w sprawach duchownych Mistrzem miała. Ten sam o sobie w księgach świadczy, że prosił raz usilnie Świętey Katarzyny, aby mu uprosiła u BOGA zupełnego Odpustu indult: chcąc to mieć za znak zmazanych y wypokutowanych grzechow. Bydź może iż do tego czasu czuł nie iaką zgryźliwość robaka sumiennego, obiecała Święta Panna prośbie iego uczynić dosyc, będąc iego usługom duchownym obowiązana. Więc modlił się dnia drugiego S. Panna za Raymunda, y upewniona o wysłuchaniu modlitwy swoiey idzie do swego Mistrza; poczęła z nim mówić o Boskich dobrodziejstwach, a na niewdzięczność ludzi uskarżać się, ktorzy BOGA największe Dobro sprośnymi grzechami gniewiają: tym cięższego karania godnych

dnych, im częściej nie skwapliwego
Pana do zemsty, obrażała

Ieszcze Święta rozmowy nie skończyła: aż Raymundowi wszystkie zycia jego w oczach staną grzechy: i zaraz skruszony w sercu, rzewliwie płakać, łkać pocznie, wielkie niebezpieczeństwo było z płaczu takiego, żeby się nie rościadło serce. Widziała Święta Katarzyna szczerego żalu świadkowi z oczu wypływające w Raymundzie: Duchem Boskim natchniona rzekła; *otoż ten jest zupełnego Odpustu przywileji, który ci BOG przysłał.* Wyraziła tym, że pokutującego oka łzy, pewny dowód jest zmazanych od Boga grzechów. Od tąd Raymundus spokojnie miał sumnienie, y robak lub wątpliwego, lub szkrupulackiego sumnienia wty m płaczu zatopiany został.

Co jeśli tak jest, że jaką łez, waż w sercu się wiaący, umorzony byź może: coż czyniemy: czemu obrażiwszy BOGA niepokutujemy, y łzami zranionego sumnienia nie leczymy? to
kie-

kiedys żydowski uczynił naród, gdy
nań przez Anioła tak się BOG skarżył
Judic. 12. 1. Wyprowadziłem was z Egiptu:
w prowadziłem do ziemi którą poprzy-
siągnę Ojcom waszym, y obiecałem dochowa-
wam przymierza aż na wieki, wten sposo-
b abyście z mieszkańcami ziemi oney przymie-
rza nie zawierali, y Kościoły ich zburzyli-
ś niechcieliście słuchać głosu mego: czemuście
to uczynili? dla czego nie chciałem ich przed
Obliczem waszem zgubić, abyście nieprzyja-
ciół mieli, a Bożkowie ich byli wam na zgubę.

Ach jak ciężki piorun zaniedbanego
posłuszeństwa: po tak wielu świadczo-
nych od BOGA łaskach, po tak boga-
tych obietnicach y przymierzu uczy-
nionym, tak ciężko zgromiony naród
ludzki, z oczywistym długiego karania
wypowiedzeniem. Y coż czynił ten
naród w tak ciężkich będący termi-
nach? mowi pilnie Boże: Judic. 2. gdy
rzekł Anioł Boży te słowa do wszystkich sy-
now Izraelskich, podnieśli głos swój, y płá-
kali y nazwali miejsce to, płaczących, abo
płacz. Iawny ten Izraela płacz był do-

D

wodem

wodem prawdziwego żalu y serdecznego, po
uznanej nieprawości.

Czemuż tedy za ich przykładem
nie idziemy, gdy nas Anioł Boży upo-
mina, gdy nas obwinione sumnienie
strofuie o przymierze źle uczynienie z
mieszkańcami ziemi, pijaństwem nieczy-
stością szatanem y niecznotliwym towa-
rzystwem, czemu się z oczu naszych
łez potoki nie leią? y na padole płaczu
mieszkający, czemu łez nie przydaiemy
na ublaganie BOGA, y sumnienia uspo-
koienie? nie będziemy do pokuty pier-
wsi: dali nam przykład Święci Pańscy,
uczac nas że w tey mierce, nic niezwy-
kłego nie jest.

§. VI.

*Przykładem Świętych łzami trzeba
robaka sumiennego zalać,
grzesznika gryżącego.*

Pierwszy między pokutującemi byćż
może Krol Izraelski Dawid. Ten
jak gorzko oplakał dwa drzechy, cu-
dzolstwa, y mężoboystwa, choc iuż
od

od BOGA odpuszczone nie na iednym
mieyscu wyznał. Kiedy spragniony,
brał napoy, lzy mu się rzucały z oczu
ztąd rzekł; *napoy moy łzami mieszatęm.*
Y nie tym się pobożnego Pana skoń-
czyła pokuta; ale że w dzień interesami
Państwa był zatrudniony dla ktorych po-
kuty swoiey kończyć nie mógł, wnocy
to nadgradział, mówiąc: *Pf.6. obmyję przez
noc każda łóżko moje, zleję łzami posciel moje.*

Niecznośna praca, osobliwie Monar-
chom niezwyuczayna: gdy spać trzeba,
nocy niespaniem zbywać, y nie iednę
tylko y drugą, ale każdą: á wtenczas o-
plakiwać zbrodnie y tak rzęsiłymi łza-
mi, że łóżko całe zmoczyć mogły: ale
mało to; y wymyć mogły. Iakże Bog
na te wieczorne deszcze poranne rosy
łaskawie nie miał spoyrzzieć? Pięknie
Święty Chryzostom do tey rzeczy o
Fawidzie napisał: *S. Chryf. Conc. i de
Laz. gdy wszyscy spoczywali y spali, sam
on do BOGA wzdychał; y patrzył nie spia-
cy nigdy BOG na tzy iego, y swoje grzechy
wyznającego.* Ktoż przymuszał Dawi-

da do tak rzęśliwego płaczu, już od grzechu uwolnionego? nie kto inny tylko ten robaczek w sumnieniu utajony. Ten po grzechu darowanym ciężko mu się naprzykrzał: Psal. 50, grzech mój przeciwko mnie stał się zawsze, woła boleśny Dawid: oczywiście wyrażając zgryźliwość sumnienia. Ztąd okazya ustawicznego w Dawidzie płaczu, aby niecznotliwy ow robak gorzkimi wodami tymi był umorzony.

Dawida nieustannie grzech swoy oplakiwaiącego chciał świątobliwie naśladować Piotr Święty, Apostołow głowa. Gdy bowiem z jedney kucharki okazyi, po trzykroć BOGA się zaprzął: skoro koguta pieiącego usłyszał, uczuł robaka w sumnieniu grzech mu wymawiaiącego: Luc. 22. *Piotr gorzko płakał.*

Mowi Ambrozy Święty: S. Ambr. Ser. 48. de Pæniti. Petri. *Dobrze że Piotr płakał, a milczał, bo cośmy zwykli optakiwał, z tego wymawiał się niezwyklimy y z czego się wymowić niemożemy, to optakał może-*

możemy. Izy są milczące modlitwy: o wybaczanie nieproszą, á otrzymują, sprawy nie wykładają, á miłosierdzia dostępują. Pożyteczniejsze są też modlitwy, niżeli ustne; mowa częstokroć nie wszystkie wypowie sprawę, tzy wszystek wyraża afekt. Y dla tego Piotr woli w sprawie swojej płakać, niżeli mówić: á czego się ustami zaprzat, wyznat łzami, Y niżej mówi: Patrz iak wiele płacz pomógł Piotrowi: niżeli płakać, upadł, iak zapłakać, powstał; y który przed płaczem przestępca był, po płaczu Pasterzem uczy-niony, y drugich pod władzą wziął swoją, który przedtym sam sobą źle rządził.

Ach iakośmy daleko od cnoty Piotra Świętego ludzie! wiele nas którymby krwawymi łzami należało oplakać grzechy, kiedy powinni byśmy byź uślawicznie płaczącemi Heraklitami, ięsteśmy smuciącymi się nieprześlannie Demokrytami, y cokolwiek byź nroże w domu uciechy na nie się wylewamy: y na co Mędrzec Pański żali się; Prov. 2. cieszymy się wztosciach: y chlubi-my się niecnotami. Tak nie mało takich
kiedy

kiedy bliźnich swoich oszkalowali, kiedy iawnie ukrzywdzili, kiedy skrycie zemścili się, kiedy zabrnęli w nieczy-
stość y pijaństwo, abo zbluźnili BOGA
y Świętych: wtenczas swywołym smie-
chem cieszą się. Zaprawdę naynie-
cnotliwsi ludzie, głupi y oplakani: po-
nieważ Prov. 14. *ich śmiech z żalem się
zmiesza, y koniec radości zapiczczeniuie smu-
tek.*

Daleko baczniej postąpił sobie Piotr
Święty: po iednym wiarołomstwie, y
po iednym tylko, płakał, y iak pismo
świadczy, *gorzko płakał.* Y niekonten-
tował się, że raz zapłakał, powtórzył
płacz nie raz, y zwykł przez wiek dal-
szy, nakazde koguta pienie płakać, zło-
żka wstawać, na kolana padać, y przez
ostattek nocy trwać na modlitwie winę
oplakiwać, aż z ustawicznego płaczu,
lzy mu na twarzy poorały brozdy;
iak dwa kanały, chwalebne znaki pra-
wdziwey pokuty.

Za Piotra Świętego pokutą Magda-
lena idzie, z łez swoich zachwalona.

Ta

Ta, aby świat widział iak życia swego
wzieteczne swywole, nie raz powtorzo-
ne potępiła: Mistrzowi swemu Jezu-
sowi, z ktorego nauki nauczyla się złym
życiem brzydzić, niezwyczajną kąpiel
sprawiła: ale z tey wody, ktora wyply-
wa z oczu, y szczerego za grzechy za-
lu. Obszernie Chryzostom Święty:
Hom. 6. in Math. Owa w Ewangeliu nierzą-
dnika, niewymownym miłości ogniem ku Je-
zuszowi zapalona, y od ciężkiego plugastwa
grzechowego, obfitym też potokiem obmyta, że
się doskonałą pokutą upita; grassował (że
tak rzekę,) poczęta, pragnieniem Jezusa u-
teškniona. Ponieważ zaraz y włosy rospu-
ściła, y Święte nogi obficie łzami zlewając,
ocierając włosami własnymi drogim nama-
ściła olekiem. Zadne Dioklecjana ła-
źnie takby się były niepedobały Je-
zuszowi, iak lzy Magdaleny, ktore, aby
zachwalil był Gospodarzowi Farużo-
wi, rzekł iawnie: Lucæ 7. wszedłem do
domu twego, wodyś na nogi moje nie dał,
ia zaś łzami zlała nogi moje.

Jeſt y inſzy dowod ktorym Jezus zachwa-
lił Izy Magdaleny. Ord. Ciſt. ſpe. exemp. 5.
Był człowiek, ktorego życia przeſzłego
grzechy trapiły, chociaż ie zdał ſię ſobie
w Zakonnym życiu zgładzić: przecieź
robaczek iakiś w ſumieniu ſię zawi-
iał przykrzac mu ſię; ztąd uſtawicznym
placzem młlił oczy ſwoie fraſobliwy
człowiek. Aliści mu przez ſen poka-
zuie ſię Chryſtus, w apparacie Kapłań-
ſkim ofiarę ſprawuiący, á przytomney
ludzi wielkoſci co raz pokazuiący kie-
lich. Dziwuiąc ſię ſpiący Zakonnik
tak częſtemu kielicha pokazowaniu,
ſpyta ſię Chryſtuſa, czemu by tak czę-
ſto z kielichem ſię do ludzi obracał? od-
powiedział mu Pan, iż to dla tego czy-
ni, aby pokazał iak ſobie ſzaciue Izy
ſzczerze pokutuiących: w tym albowiem
kielichu ſą wſzyſkie Izy Magdaleny,
ktorymi w domu Symona nogi moie o-
blewała: trunek nad wſzyſkie baſamy
ſzaciownieyſzy, y ſkuteczne lekarſtwa
na umorzenie ſumiennego robaka. Po-
iiał tę naukę Zakonnik ow: od tąd rze-
wniey

wniey płakać począł za grzechy swoje, gdy widział, iak BOGU y Świętym iego smakuia.

Pięknie miódopłynny Bernard o łzach tych mowi: Super Cant. tzy pokutuiących, winem są Anielskim: w nich zapach życia, słotkost łaski, smak odpuszczenia, zdrowie wracaiący się niewinności, pojednania z Bogiem wdzięczność, y wypogodzonego sumnienia Kanar. Patrz iak to kropelki małe, ktore szczera pokuta wyciska z oka, błagaią rozgniewanego Boga, stracony skarby łaski poświęcaiącey znayduia, niewinność skażoną naprawiaia, ferce strwozone ocieraią z boiaźni: robaka duszę trapiącego morza, na koniec winem są Aniołow. Mój Boże! iak wiele dobrego zawierasz wiedzney kropelce wody? każda łezka za perłkę ci stoi: smaczniejszy nad wszystkie te, ktore Kleopatra Krolowa Egiptu w occie zmacerowawszy piiała: z wielką utratą skarbu á większym żarłóctwem.

Pisze Pliniusz o dwu perłach w całym świecie naykosztowniejszych, ktorych

rych Kleopatra Panią była, wśukcesyji po Krolach Egipskich wziętych, która widząc że iey kochanek Antoniusz, wyty o. nymi potrawami codzięń zaſtawia ſtoły, ten zbytek nie wſmak miała. Pytał ſię iey Antoniusz czego by do tak bucznego bańkietu niedoſtawiało? odpowiedziała, że bydź moze bogatſzy, gdyż wieczerza iedna trzykroc dwanaście tyſięcy pięćſet talerow koſztować moze.

Zdziwił ſię na taką, potrawy drogość Antoniusz, niepodobną bydź mieniać, chciał iednak doſwiadczyc. Więć z Kleopatram założywſzy ſię, na dzień drugi, zwyczajnymi potrawami ſtoł mu zaſtawia: żartuiąc, pyta Antoniusz iakaby cena była obiadu? rzekła Kleopatra, że dane ſłowo koniec ſtołu pokaze. Każe wety noſić: pokoiowy ſporządzony na to, oſtu oſtrego kubek przed nią poſtawił: miała na ten czas perłowe zaufznice, ſzacunku wzwyż rzezonego, wczmie iednę wrzuci w ocet zmacerowawſzy wypila: chcąc y drugą do napoiu

do napoju przyśposobić, zatrzymano rękę a Antoniusza przegrany zakład krzykniono u stołu.

Poszli za przykładem bańkietu takiego Kleopatry Rzymianie; y żeby smaku perel doświadczyli, często nimi sfoły swoje bogacili. Klodyus, Trageda Ezopa syn, bogatey od Oycy zostawio-ney subitancyi dziedzic, bańkiet sprawiwszy w Rzymie, każdemu zgości, wielkiego szacunku perlę dał w napoju.

Niech iednak nikt nie rozumie, że tylko samym Egipcyanom, abo Rzymianom, tak pieśczoney smak natura dała: kocha y BOG przysmaki takie y perły; ale nie takie, iakie się dla Kleopatry urodziły w morzu: ale iakie o-czy pokutującego grzesznika rodzą, gdy żal serdeczny wyciska lzy z zrenicy. Smiele rzekę, że tyle pokutują-ca szczerze dusza drogich perel ofiaru-je BOGU, ile łez wyleie: godne żeby się łacińskim słowem zwały *Uniones*, że iedność z Bogiem grzesznika czyni, ktorego niecnota od BOGA odłączy-
ła,

ła, y długim grzechow lancuchem, związała z szatanem.

Piękie przymowil' Zydom Izaiasz Prorok. *Ilaia. 59. Nieprawosci wasze rozdział uczynily między wami, y Bogiem waszym. Ale y Mędrzec Pański toż mowi: Prov. 5. Nieprawosci własne imają grzesznika, y w powrozie grzechu swego uwikłe się. Siedmdzieciat Tłumacow czyta: y lancuchem grzechow swoich zwiąże się. Tegoż prawie zdania iest y Auguſtyn Święty. Grzechy z sobą złęczone długo się rościągna, á grzesznik nie myśli iakby to przeciąć co złe uprządl, ale iakby przyczynił, rościągnał, aby miał na końcu czymby mu ręce y nogi związane, y rzucana w ciemności zewnętrzne.*

Teraſzże ſwywolne duſze policzcie nieczyſte żądze ſwoie, zaſtarzale nienawiſci, zazdroſci, niewſtydne wielomowſtwa, piekłem pachnące ſztuki pijaństwa, inne wyſtępki ciężkie: nie to ſą y ogniwa, z ktorych eſcie ſobie ſznury pokręcili, pokowali ſancuchy abyſcie niewolnikami byli, ktorychby
dia-

diabeł iak swoich na wieczne ciągnął
męki. Ale ieśli chcecie z tych fideł
diabelskich, na wolność synow Boskich
wynieść, y z samym się sklić Bogiem, nie
trzeba na to wiele łożyć, iedna lezka
szczeroy pokuty rozkuć może by dya-
mentowe pęta. Słuchay dziwney rze-
czy á day wiarę. Spec. exempl. verbo
Contritio.

Był człowiek zły, który nigdy do
Kościoła niechodził, nie chcąc Boskie-
go słowa słuchać: śnać bał się aby sło-
wa Bożego wędą ulowiony, do lepsze-
go życia brzegu pociągniony nie był.
Y zaprawdę wiele takich, którzy tey się
okazyi chronią z ktoreyby cnotliwżemi
bydź mogli. Czasu iednak pewnego
chcąc zdworności słyszeć Kaznodzieię
ślawnego, między ludzi mnośtwo wci-
śnał się na kazanie. Kaznodzieia kaza-
cy, ostry na grzechy ludzkie mowca,
iawnie obaczył, przy nędzniku na swo-
ie kazanie gościu stojącego diabła, kto-
ry na łańcuchu z grzechow iego spoio-
nym, trzymał dwornego słuchacza.
Więc

Więc z tego widoku wzięwszy mowy okazują, począł dowodzić, w iak ciężkiey niewoli są ci u diabła, którzy nie wedle praw Boskich żyją, ale za pożądliwościami ciała idąc, na wszelką swywołą rozpuścili sobie cugle. Gdy tak zarliwie każe, słuchający gość serdecznie westchnie, początek pokuty od łez zaczął. Uważa płaczącego Kaznodzieia, widzi że iedna kropelka z łez wylanych, na łańcuch z grzechow złożony padła, y zaraz się spadał y nędznika owego wolnym uczynił.

Uważ że, iak wiele może iedna szczerze pokutującego serca łezka, z diabłem rozbrat czyni, łączy z Bogiem, y mocno wiąże: Słuchay Chryzostoma Świętego: Hom. 6. in c. z. Math. *nie tak człowieka z Bogiem nie kłii y iednoczy, iako te łzy, które są za grzechy wylewa.*

O ktoszkołwiek jesteś w niewoli szatańskiej, w kaidanach grzechowych ięczyś: Izaia. 58. *rozwiąż z wiązki niebożności, lezkę iedną wylży, y już się wolny, y znowu złączony z Bogiem.* Tu jeśli
oka

oka nie zapłaczesz, ieśli bez fzczerey pokuty z ſwiata zeydziesz, cieſzkie cię więzienie, cieſzkie kaydany, w wieczności nieſzczęśliwey wiązać będą. Nie darmo tedy Świętey Bernard mowi Ser. 16. in Canc. *ktoż doda wody głowie moiey; y zrzodła też oczom moim, abym uprzedził płaczem płacze, y zgrzytanie zębów, y nog y ręk cieſzkie więzy, y ciężar tancuchow ciſnających, krępuących; palących; a nie trawiących.* Taćrozu miem przyczyna ieſt czemu Dawid, Piotr. Magdalena, y tyſiąc innych Świętych, to ſłowem, to, przykładem, czuiących ſie do przedſtępſtwa, do płaczu namawiaia.

Śluchay S, Cypryana: l. de Lapis *Proſzę was Bracia moi przeſtancie na zbawienney radzie, z łzami naszymi łaczcie łzy waſze, z wzdychaniem naszym wzdychania waſze wiąźcie: proſzę was czyncie zupełna pokutę, ſzczerze ſkruszonym ſercem: niech was nie gorſzy błąd nie ktorych nieoſtrożny, abo głupia zapamiętałość, ktorzy w grzechach leżac, ſkarani od Boga ſłępa, że ani grzechow optakiwaią, ani uważaią że*

to zagniewanego Boga jest karanie: o lekarstwo na ranę niedbala, pokuty czynić niechca, przed popełnionym grzechem nieważni, po grzechu uparci, ani przedtym w dobrym stateczni, ani potym pokorni.

§. VII.

Przykład Chrystusow uczy nas za grzechy płakać, na zamorzenie robaka sumiennego.

ZNaydzie się podobno taki, który do tego sposobu pokuty nalażec nie zechce: y d'a tego, płaczu sobie zakaze, pewnego dowodu szczerzego żalu po wypełnionym grzechu: że płacz niewieściucha, nie męza znaczy. Zaprawdę Plato zakazał płakać. Y w Licyi kiedyś, iako świadczy Seneka, nikomu z Mężczyżny niegodziło się przyiacioł swoich śmierci oplakiwać, ani żadnego nieszczęścia, chyba żeby się w niewieście przybrał szaty. Ale niech tam taki był obyczaj: żadney przecię Chrześciański człowiek y Mąż, censurey nie ma, gdy, niebacznie Boskie przestąpiwszy

piwizy prawa, rospłacze się, y zplócze grzechowe bloto, którym dużej swoje skalal. Ten płaczu obyczaj z tęg przy- czyny, potwierdzili przykładem swo- im, nie tylko Święci liczni, ale co wię- ksza sam Chrystus.

Ledwie narodu ludzkiego Zbawca, BOG człowiek śmiertelne wziął na się ciało, tymże podlegał ułomnościom, którym niemowlęta inni: y do siebie to mógł stosować, co kiedyś napisał Mędrzec: Sap. 7. *y ja urodziwszy się po- spolitym tchnąłem powietrzem, y na tęg stwo- rzona położony jestem ziemię, pierwszy głos podobem wszystkim wydatem, płaczący.* Y nie w samym niemowlęcym wieku płakał Chrystus: dorósłszy już męża, smut- nie zapłakał nie raz. Rzecz zaprawdę niezwyčajna jest, Mąż niczym niezfra- sowany, á płaczący. Dziwnieysza rzecz jednak, gdy Krol, złotem y purpurą o- dziany rzewnie płacze: y było to na kształt dziwowilka iakiegoś, co o Kro- lu Ezechiaszu pismo Święte wspomina Izaia 38. *plakał Ezechiasz, y nie iakokol-*
E wiek

wiek, ale, płakał Ezechiasz płaczem wielkim: y to, wzięwszy wiadomość o pretkiej śmierci, tak rzewnie płakał. Ale Syna Boskiego w ludzkim ciele, Króla chwały, radość Aniołów, co więc zasnąć mogło, y twarz wesółą zaciemnić deszczem? krotko odpowiadam y mówię: materya, y okazyja płaczu Chrystusowego osobliwza była, nas ludzi złości, abo grzechu termin, karanie.

Tak gdy raz tryumfując niby do Jeruzolimy wiezdział: spoyrzawszy zdaleka na miasto, smutkiem zakwaśił wesoły tryumf: ale lzy mu wycisnęło upornego żydowsta niedowiarstwo, którzy Chrystusa Messyjała wyśmiewali, na słuszną zemstę swoją. Święty Łukasz pisze to. Lucæ. 19. *A gdy się zbliżył JEZUS, widział miasto zapłakał nad nim, mówiąc: iż gdybys ty poznało; a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokoiowi twemu: lecz to teraz zakryto od oczu twoich. Abowiem przyida na cię dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi watem, y oblega cię, y scisną cię zewsząd: y zrowniają cię z ziemią,*

nia; y dziatki twe w tobie, a nie zostawia
w tobie kamienia na kamieniu, dla tego iż
nie poznato czasu nawiedzenia twego.

Co rozumiecie o ludzcie, czy Syn Bo-
ży, płakał tylko dla miasta Jerozolimy
zniszczenia? daleko barżiey trapi go
dusz naszych zatracenie. Nie zgadza
się BOG z Jonaszem Prorokiem, ktore-
go bardżiey utrapil bluszcz zwiędly,
niżeli przytżła zguba sto dwadzieścia
tysięcy Niniwitow. Ciężey boleie Chry-
stus, nad iedney duszy zgubą niżeli
nad całego świata ruiną. Więc za
zdaniem Orygenes: Hom. 37. in Luc.
my też iestesmy Jerozolima która oplakuie
Chrystus, jeśli po tajemnicach objawioney pra-
wdy, po podaney Ewangelyi, po nauce Kościoła
Bożego, po żawionych Sakramentach tego, który
znas obrażi Boga utyskuia nad nim y oplakuia
go. Y dla tego oplakuia go, y utysku-
ie nad nim, że dla marney rokoszy,
ma bydz wieczną piekłu ofiarą, jeśli się
wcześnie nie obaczy. Dla tego BOG
dobry ten żal na się bierze, nie raz Izai-
mi oświadczony. Słuchay rzeczy prze-

dziwney, y od Obrazu Jezusowego, nauczyć się płakać za grzechy twoie.

Benedykt de Goes Societatis JESU brat Zakonny, który potym obfzerne Państwo Chrześciańskie, z rozkazu starszych z niebezpieczeństwem swoim zwie dził; niżeli życie swoje BOGU poświęcił, na proznościach światowych trawił ie, y nie mniej niecnocie, niż woynie służył: iaki y teraz wielu żołnierzow ieść obyczay, á ledwie który z tey się swywoli wywikła, dla rozwiozłości żołnierskiej: chyba żeby chciał aby go miano za pobożnego Chrześcianina bardziey, niż za kawalera; co za obelgę wielką maia, y kawalerskiego imienia ohydę. Benedykt wlpomniony, chociaż ieszcze nie sýt woyskowych fraszek, począł iednak tedy owedy nie spokojnego w sumnieniu swoim robaka czuć, y uprzykrzony żąb iego, którego widzieć nie mógł.

Trafiło się że raz do Kościoła Matki Nayswiętzey wszedł: tam trwożyć sobą począł, y zawiloscia sumnienia prawie

wie w desperacyi wikłać się. A gdy przypomina sobie z regestru grzechy, żalem zdjęty rzewno płakać począł: ztrefunku podobno na obraz Matki Boskiej trzymającej na ręku Jezusa, spoyrzy: obaczy iawnie że z niemowlęcia Jezusa oczu łzy spływają ni by bolejącego nad cudzemi winami. Nie strzymał tego Benedykt, ale cudem zadumiały, wypadnie z Kościoła, towarzyszących swoich na widzenie cudu zwolywa. Zeydą się wszyscy, z wielką skromnością y podziwieniem na cud patrzą. Sam zaś Benedykt, który był tak smutnego widoku okazywał, y swymiłzami, abo raczey grzechami Syna Boskiego do płaczu przymusił, światobliwie cud ten zakończył. Bo przetrząsnąwszy przeszłe życie swoje, dostateczną uczynił spowiedź, potym do Zakonu Societatis JESU przyięty, w nim żył y umarł światobliwie.

Có z Benedyktem tym Chrystus w Obrazie swym czynił, toż znami dziś czyni królujący w Niebie. Gen. 6.v.5. & 6.

& 6. *A widzac BOG że wiele złości ludzkiej na ziemi, ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, tak prawie iak po stworzeniu świata pierwszym. Płacze często na Panów pychę, bogaczów łakomstwo, niepowściągliwość wszetecznych, obżarstwo pijaków, zazdrościwych złość machiawelow zdrady, krzywoprzysięców przekłętwa, krzywdy możnych, czarowników y czarownic świętokradztwa, na ostatek, na niecnotliwych wżysztkich nie wiarę. Y to tym rzewliwiey płacze, im widzi złych swywołnieney władzach swoich brodzących, y swoje nieczystości, pijaństwa, kalumniie zdrady, łupieństwa y tyśiac innych zbrodni, gozkich lez godne, śmiechem y żartami pokrywających: ale ah! śmiechem Sardonow, ktorego koniec jest zguba wieczna.*

Proszę cię ktożkolwiek ieśteś wnidź w sumnienie twoie, weyjrzyi w kąciki, przetrząśnij skrytości serca: y ieśli znaydziesz nieobmytą z grzechow duszę, a złościami obciążoną, iuż masz okazya smutku:

smutku: patrz w Niebo, Chrystus przy
swoiey chwale, y w Niebie, ile przez
wieczności błogosławionę szczęście
może, niby upłakuie nad złościami twy-
mi, y przyszłym nieszczęściem twoim,
niecnót końcem. Bayka to Rabinow ży-
dowskich uczących: że ile razy BOG
wspomni sobie na uciemienie które
żydźi (lud przed tym wybrany, teraz
po całym świecie tulacz) cierpi, tyle
razy dwie krople lez do morza przydaie,
y w pierś się obiema rękami biie, na
znak uzalenia. Prawdziwiey daleko
rzec mogę, że wten czas BOG smuci
się, y płacze, y wzdycha, y biie swe
pierś gdy człowiek przez grzechy swo-
ie drogę sobie ściśle do zguby swoiey o-
statniey nacyęszszego nieszczęścia. Pię-
knie tę prawdę wspiera S. Chryzostom
mowiąc: sup. Math. BOG się smuci, nie
z swoiey krzywdy, ale z naszej zguby. Iako
Krol taskawy, słyszac ozbrodniact, że prawa
każe, na śmierć ich skazuje; przecię z mi-
łosierdzia zapłacze nad nimi, y chce ich ra-
tował, a nie może przeciw broniacey tego
Prawie.

sprawiedliwości. Tak naydobrośliwszy Bog
zdaniem Świętego Chryzostoma, wten-
czas z politowania nad człowiekiem pla-
cze, kiedy niecnotliwego na wieczne
skazuje ognie. Przyday tedy niecnoto-
łez do łez, y zkochającym ciębie Chry-
stusiem, y twoię zgubę opłakuiącym
placz wespół. Uczyń to z Synem Bo-
żym, co kiedyś Dawid z Jonatą Saula
Synem uczynił.

Swiadczy Pisma Świętego Historya,
kiedy Saul Krol umyślił Dawida zabić:
niebesspieczne panowanie swoje bydz ro-
zumiejąc, iesliby go niewinnego Dawi-
da krwią rozlaną, nie zmocnił: smutną
nowinę tę Jonatas syn Saula, Dawi-
dowi serdecznemu przyiacielowi swe-
mu sam oznaymił, y radził aby na czas
umknął się, pokiby Oycowski gniew
nie ostrydął. Ciężko zabolął na to y
Dawid y Jonatas, że się rozłączyć mu-
sieli, y jednę we dwóch ciałach duszę
rozdzielić od siebie. Więc co żal, y
wzajemna radziła miłość, zplaczem się
wzajemnie pożegnali: 1. Reg. 20.

cała-

całując ieden drugiego (mowi litera Święta) płakali razem, a Dawid rzewniey, A iesli damy wiarę Filonowi; lzy swoie w naczynie zebrałszy Dawid y Jonatas, wdoł wykopany w ziemi wstawili, na wieczną zabranej przyiaźni pamiatkę.

Czemuż ociagamy się ludzie tak pięknego przykładu naśladować? á gdy Syn Boży, gniew Oyca swego, niecnotami naszemi sporządzony, płacząc nam zwiaśtuie, z politowania nad nami, czemuż nie kwila się oczy nasze, y łez z łzami nie łączymy? Ma kazdy grzesznik słuszną okazyą, aby iak Dawid uczynił z Jonatą, płakał rzewniey, niżeli kochałcy go Chrystus: iemu to iako winowacy zgubę gotują, na iego głowę pioruny kuia: á iesli złości swoich pokutą nieoprawi, poki łaskawy BOG czas daie, wiecznymi płomieniami gorzeć będzie. Więc płacz grzeszniku z płaczącym Jezusem: ale ty płacz rzewniey: materią rzewniejszego płaczu, sama ci podae zguba twoia.

Ach nieuważnych ludzi głupstwo! śa
tacy

tacy ktorzy zrespektu łaski Pańskiej wypadli: coż za dziw? śliski to łód jest wżelka łaska Pańska, gdy naybardziej świeci: nayprzedej się na niey pośliznąć przyidzie, y dla tego wiele ich hoynie płacze. Ciz jednak, gdy grzechem swoim, z obfitey nie śmiertelnego BOGA łaski wypadają, nic się niefrasują, suchym na to patrzą okiem. O nędznicy! tu raczey placzcie, godna jest ta strata gorzkiego płaczu. Są drudzy ktorzy przez kradzież stracili skarby, zaraza pobiła obory, ogień popiołem przy trząsnął pałace: aż się z żalości we łzy rośtapiają: a gdy im niecnota y grzech, wszystko szczęście y nadzieię wykradnie y dom który nam BOG zbudował, z ad *Cor. 5. dom nie ręką zbudowany, wieczny w Niebie*, iak oschłe kamienie, y kropelki łez nie wyleją, na oplakanie nie szczęścia.

A jeśli zaś więzienie ich czeka, abo długie wygnanie: abo co cięższa jest, śmierć fromotna: kat odwinąć kołnierza pod siekierę każe, abo postronek
zarzuca

zarzuca na szyję, w ten czas z wielkim narzekaniem strumieniem łzy z oczu toczą. Y nie dziw, bo miłego życia postradać trzeba: żyć się nie będzie więcej. Ale to naybardziej rzecz dziwna, gdy niecnocie ktoremu, sumnienie iak Prorok, abo Anioł, abo Kaznodzieia z Ambony, piekłem za grzechy grozi, ach! iakim więzieniem, iakim wygnaniem! grozi ustawiczną przy niecznośnych mękach śmiercią: a nie ciała tylko, ale y duszy zgubą, przez całe wieki niepowetowaną: dziwna mowie y potrzykroć dziwna rzecz iest, że niecnota, iakby kamienne miał wnętrzności, abo żelazne serce takich nie czuie mąk, ani na znak czucia lezki iedney nie wyleie! O nierozumni! o niecnotliwi ludzie! tu płaczcie, a płaczcie z płaczącym Jezusem, ale wypłaczcie rzewniey: materyą płaczu macie z oczywistej zguby wałzey.

§ VIII.

Obszerniejszy dyskurs o łzach
Pokutnych.

W Spomina Łukasz Święty, że kiedy Chrystus na górę Kalwaryi krzyż nioś, za nim tłum ludzi szedł pobożnych ubolewających nad meką jego: Lucæ. 23: szła za nim wielka rzesza ludu y niewiaſt które płakały y lamentowały: mowi Święty Ewangel. ſt. Coż Zbawiciel nasz na taki płacz uczynił y rzekł? ſłuchay co idzie: *á Jezus obróciwszy ſię do nich rzekł: Córki Izraelskie nie płaczcie nademną ale ſame nad ſobą płaczcie, y nad ſynami waszymi: abowiemci oto przyida dni, w które będą mowić, błogostawione nieplodne y żywoty które nierodziły, y pierſi które nie karmiły.*

Wiedział dobrze Pan Jezus że śmierć jego wiele żydoſtwa śmiercią będzie: ſtanowił już wten czas u ſiebie Jerozolimę ſpuſztoſzenie, Salomonowego Kościoła ruinę, oſtatnią Izraelskiego ludu klęskę: ztąd przeſtrzegł, aby ſwoich zgubę, zburzenie miasta, Kościoła ſwe-

O umorzeniu sumiennego robaka

go ruinę oplakiwali, w krotce następującą. Po tak żałosnym przepowiedzeniu, oplakany nastąpił skutek: dobywano, y wzięto miasto zacne, łupieństwem mieczem, ogniem pastwił się nad zwycięzonymi, zwycięzca Titus Cesarz, dał potomkom okazyą do nierychłego płaczu. Bo iako Święty Hieronim świadczy, po zburzoney od Rzymian Jerozolimie, y cudnym Kościele spalonym, żydostwo w dzień doroczny spustoszenia, zwykli nieszczęście swoje cieszyć wzajemnymi lamentami y płaczem, ale wiele kosztującym.

Rzecz żałosną przed oczy nam kładzie Święty Doktor w te słowa: S. Hieron. in Soph. c. 1. *Aż do dnia dzisiejszego, zdradzieckie poddaństwo, po zabiciu sług, na koniec y Syna Bożego, wnieść do Jeruzolimy nie może, płakać mu pozwolono: ale żeby zburzenia miasta swego oplakiwać się mu godziło, optaca się: aby ci, którzy kupili krew Chrystusową, y tzy sobie kupowali. Patrz; w ten dzień ktorego wzięte miasto od Rzymian, y obalone Jeruzalem, iak przychodzi lud smu-*

tny, zbiegaia się zgrzybate niewiaſty, y ſtar-
cowie łachmanami y tatami okryci: y na cia-
łach ſwych y na odzieży gniew Boſki poka-
zuiacy. Ieſzcze też ſobie nie ſtarli z lica, y
ſinych nie pokryli plec y rozczochranych nie-
ułożyli włoſow, á żołnierz zapłaty upomina
się aby dłużej im płakać godziło się,

Oplakany nędznikow tych ſtan był;
w płaczu ſwoim pociechy ſzukali; y ia-
ko inni weſela y uciechy ſobie zakupu-
ia, tak ci płacz ſobie kupować musieli.
Przecież y tak, nie pozwolono do ukon-
tentowania lamentować; á co naycięż-
ſza było, że łzy wylewali, ruin miasta
niepoprawuiące. O iakośmy ſzcześli-
wiſi ludzie! byleſmy chcieli: Obrażiliſmy
BOGA wiele razy, tyſiącem niecnót
związaliſmy ſię, wiarołomcy, po da-
nym ſłowie na chrzcie Świętym, z dia-
błem ſię buntuiemy: ſzepce tedy owe-
dy do ucha ſumnienie, robak w łercu
czuiący żądłem tnie, y tylerazy dogry-
za, ile ciężkich grzechów na pamięć
przywodzi: á czuiące ſię do niecnoty
ſumnienie przeſtrzega, że nad przepa-
ścią

ścią stoimy, już spadamy na wieczne płomienie: upomina y Chrystus, *placzcie nad sobą samymi.*

Podźcież niecnotowie, podźcie, á co czynili żydzi, dla miasta y narodu swe-
go zniszczenia, to wy daleko bardziej
czyńcie, żeście wieczne stracili błogo-
śławionych życie: podźcie á wespoł o-
plakuycie nieuwagę waszą, oplakuycie
obrazę Boską, wylewajcie łzy prawdzi-
wego żalu. Pomogą wam te deszczę
do przeiednania sobie BOGA, na umo-
rzenie sumiennego robaka, na wygaszę-
nie wośtatkupiekielnych pożarów. Zło-
tym zdaniem swoim, zdanie moje po-
twierdza Chryżostom Święty mówiąc.
Hom. 5. de Pænit. *śtos grzechowy wyga-
szamy, już nie wielkością wod, ale matymi-
tami; wielkiť jest ogień grzechom, ale drobna
go wygasi teżka.* Ieśli iednak szczerá iest
á nie późná barżo. Późné zbyt są łzy,
które wylewamy po śmierci: ozięble te
krople będą, które wypłyną wtenczas,
abo ieśli się rozgrzeją, tym bardziej do-
grzewać będą, płaczącemu Panu swemu.
Maka-

Makaryusz, ostro przez lat wiele żyjący Pustelnik, gdy się bliskiego śmierci bydz obaczył, braci swoich na gorze Nitryi mieszkających nawiedził, chcąc y dać każdemu, y wziąć od każdego ostatnie pożegnanie. Profili oni gościa iuż w drogę wieczności się wybierającego, aby im pamiętne iakie zostawił na pociechę. Z płaczem tedy Makaryusz zaczął mówić o łzach, y tak rzekł: (Rofveidus in vit. Patr. l. 5.) *placzmy bracia, y niech płyna tzy z oczu naszych niżeli ztąd zeydziemy tam, gdzie nas tzy palić będą.* To gdy rzekł, wszyscy skruszyli serca swoje: bo iak świadczy historia: płakali wszyscy, y upadli na twarzy swoje mówiąc, Oycze modl się za nami.

O gdybyśmy co podobnego czynili, a nie barżiey na śmiechy, niż na płacz łatwi byli: codzienne grzechy nasze, codzienną okazyą nam płaczu daia. A ponieważ, Mędrca Pańskiego słowa są: Eccl. 3. *wszystko ma swoy czas, iest czas do płaczu:* dla tego rozumny każdy, pokutującego serca lez, niech do iutra nie odkłada:

odkłada: na czas daleki odłożyć ie, iest
uczynić ie płonne, y niepożyteczne.
Tego nas żydowstwo uczy: gdy bowiem
Zbawiciel krzyż dźwigając pobożnym
Matronom rzekł; *plączcie nad samymi
sobą, y nad syny waszymi, ponieważ oto
przychodzą dni Źc.* bydź może iż wielu
Faryzeuszow, y gminu na Prorockie Je-
zusa słowa rosmiało się, y rzekło: niech
przydą teraz przyszłe dni: nie trzyma-
my ich, nie lękamy się, sny to y bayki
ten prawi.

Lecz zaprawdę czego innego na-
czyło ich nieszczęście: gdy bowiem lat
czterdzieści minęło po chwalebnym w
Niebowstąpieniu Pańskim, przyszły za-
łosne czasy owe, które żydostwu osta-
tnią przyniosły zgubę. Wten czas te-
dy, iak obaczyli żyjący ieszcze żydzi,
Chrystusowe o ruinie niepłonne Pro-
roctwo, poczęlić, (iako S. Hieronim
świadczy) co rok zbiegać się do obalin
miasta, y popiołów Kościoła Salomo-
nowego, przeszłego zniszczenia znakow
y pospolitą Oyczyźny swojej opłaki-
wać

wać ruinę, zlewając wdoł ieden łzy
 swoje: wszyscy jednak, żadnego nieu-
 czynili pożytku, że nie rychłe: gdyby
 prędzey były z oka wypadły, a z oka
 szczerze pokutującego, za niewinne Zba-
 wiciela zabójstwo, mogłyby BOGA
 skłonić do łaskawości, y łaskawszego
 dekretu. Ale że zaniedbało żydowstwo
 iakby ubezpieczeni byli o przyszłym
 szczęściu, bluźnili Syna Boskiego na fro-
 motnym zawiesiwszy go drzewie, więc
 w swym się niešťczęściu uwikłali. Ach
 iak się lękam, żeby Chrześcianie nie-
 ktorzy miecza na siebie nie ostrzyli! to
 czynią wszyscy ci, którzy gdy czas spo-
 sobny, to iest życie doczesne mają do po-
 kuty, y oplakania złości, niedbaia oń.
 Bo ieśli nagłą śmiercią, niecnotami o-
 sypani zeydą (co się często trafia) a w
 piekło wpadną, nierychło płakać będą
 y bez pożytku, Nie usłuży wtenczas
 Bachusa y Wenery pokoiowy: choćby
 z Bogaczem płaczliwie krzyczał; Luc, 16.
*Oyżcie Abrahamie zmituy się nademną, a
 spuść Łazarza, aby umoczył koniec palca w
 wodzie*

wodzie; y ochłodził język mój: boć mi cię szki
ten płomien.

Nie pomoga łyzy temu, który z ka-
imem oplakiwać będzie popędliwość
gniewu swego, y zaboystwo brata swe-
go. Ale y z Szymonem Czarnoksię-
żnikiem darmo na swoje głupstwo śło-
chać będzie, który diabelskim stał się u-
czniem, y żakazaną nauką doszedł zgu-
by znaydować, przyszłe opowiadać
przypadki, skarby wykopywać, choro-
by leczyć: bydłom, y ludziom szko-
dzić, niepogody iednać, nocnym po ły-
fych gorach bydz latawcem. Prożno
y ten łyzy wylewać będzie, który dla na-
dzieie bogactwa, sprawiedliwość prze-
dał, prawdę, niewinność, duszę, Niebo
y BOGA: chociażby to z płaczem w
piekle czynił, co Judaśz Iskaryiot, o kto-
rym pismo mowi: Math. 27. żalem zie-
ty odniost trzydzieści srebrnych przedniey-
szym Kaptanom y starszym, mówiąc z grze-
szytem: przecież daremny żal będzie.
Nierychle wszystkie tam są potępień-
cow płacze, ani, by wiedno się zlały mo-

rze, przebłagaia rozgniewanego BOGA.

Ktokolwiek piekielne ognie chce zagasić, iusz teraz, poki wtym życiu ma czas sposobny do płaczu, we łzy niech się roztapia, oplakuiąc grzechy. A żeby łatwiey łzy z oczu płynęły, do zrodła wszelakiey dobroci z Augustynem Świętym pokornie mowmy. Medit c.36 Proszę cię dobry JEZU przez owe naydroższe łzy twoie, y przez wszystkie łitosci twoie day mi łaskę skruchy serdeczney, ktorey wielce pragnie y chce dusza moia: bo bez daru twoiego, nie mogę mieć iey, ale przez Ducha Świętego twego, który kamienne serca grzesznikw miękczy, y do płaczu przywodzi: day mi taką też, iakoś dał Oycom naszym, którzy ch śladem ist powinienem, abym siebie optakiwał przez wszystkie dni życia mego, iako oni oplakiwali we dnie y w nocy. Day mi płacz y wewnętrzny y zewnętrzny, aby mi łzy były chlebem w dzień y w noc. Day mi Nayśrodszy Jezu zródło białe, zródło, czyste, w którymby się ustawicznie kąpała, ta nieprawości ofiara.

Ale bardzo się boię, abym gdy o łzach poku-

pokutnych mówię, na wielu głuchych na to, nie trafił. Tak częstokroć kamienieimy. Ovid. l. i. Met.

*Twardy jest ludzki naród, iakby był z kamienia
Uporem dowod daie z ktorego plemienia.*

Choćby potyfiąc razy nas Moyżesz uderzył rozgą swoją, y iedneyby kropli z tego niewybił kamienia, na obmycie grzechow. Jeśli więc masz kamienne serce, ani władniesz płaczem oczu twoich, y żebyś władnął, nieprosisz o to BOGA; to przynaymniey uczyn, gdy przed ukrzyżowanym Jezusem abo Najświętszą Hostyą na kolana padniesz biy sie w skaliste pierś: naśladuy, złego przedtym, ale potym pokutuiącego Publikana, ktory w Kościele wspomniawszy sobie na złości swe: *Lucę 18. zdaleka stojąc, ani oczu sruiał do Nieba podniest, ale bił się w pierś swoię.* Abo jeśli się leni ręka, do tak lichy pracy, mow całym sercem twoim słowa iego: *Boże bądź miłosciw mnie grzesznemu.* Powtorz marnotrawnego Syna modlitwę y pokorną do BOGA, naymiłosierniejszego Oycy
pro-

prośbę: Oycze, zgrzeszyłem przeciw Niebu
y tobie, jużem niegodziem bydz zwany sy-
nem twoim. Luc. 15.

Jeśliżas y ięzyk twoy zaniemiał, y kil-
ku słow przepraszającego winowaycy
wymówić niechce: proźę cię, przynay-
niey westchnienie iedno, wzdychanie
iedno, iedno, *ach mi!* wymus na sobie,
z głębokości serdeczney pochodzące.
Pomożęć to wszystko, do zgladzenia
grzechow, do umorzenia robaka sumien-
nego; na koniec do przednania Boga.
Tak sławny ow, czyli lichwtarz, czyli
łupieżca, oraz iak na grzechy swoje
steknął, w pierśi się uderzył, *poszedł*
usprawiedliwiony do domu swego. Podo-
bne szczęście potkało syna marnotraw-
ce, skoro wlachmanach kilka słow upo-
korzył się Oycu: Oycieć bowiem zaraz
Luc. 15. *mitosierdziem zięty, obłapił go, y*
pacował: y owżem przykazał sługom
swoim: *prętko przyniescie pierwszą szatę y*
obleczcie go, y dajcie pierścien na rękę iego.
Pieknie nas to wszystko uczy, iak wie-
le u BOGA waży iedna modlitewka, ie-
dno

dnó uderzenie się w pierś, iedno westchnienie, iedna łezka: ieśli iednak na drugich nieschodzi do prawdziwey pokuty należących częstkach.

ROZDZIAŁ II.

*Aby sumienny robak był umorzony,
y grzechy śmiertelne zgładzone
bez spowiedzi doskonałej,
potrzeba skruchy.*

Wiele przyznać powstaiających z grzechu łzom, modlitwie, wdychaniu, w pierś się biciu, bez wątpienia się może: chwali bowiem primo święte takie szczerego żalu znaki y Świętych przykłady. Wszystek ienak skutek im się przypisać nie może: ośbliwie, zaś abo robaka umorzenie, abo cieleskich odpuszczenie grzechow. Cielesnik ustawicznie do Nieba wdychać będzie: czarnoksiężnik za membran diabłu na duszę swoją dany, oczy łobiewypłaczę; mężoboyca nicustannie w pierś bić się będzie: y żeby ważniejszy uderzenie było, kamienia zażyie, co o
Świę-

Świętym Hieronimie świadczą, malar-
skie pędzle: drudzy y w dzień y w nocy
przed Ołtarzem y obrażonym Bogiem
możem się ślać będą: przecie jednak,
ani ci, ani owi iednego śmiertelnego nie-
pozbędą grzechu bez spowiedzi: ieżeli
do tak pokornej supliki, doskonałej
skruchy nieprzydadzą.

Iest w niektórych kraiach zwyczaj, iż
kiedy żarliwie Kaznodzieia każąc, do
pokuty namawia ludzi, wszystkich słucha-
jący lud tedy owedy krzyknie; *Miłosier-*
dzie Miłosierdzie. Każe czasem słucha-
czom w pierś się uderzać, serdecznie we-
stchnąć y inne znaki pokuty czynić. Obie-
cuie czasem drugi śmieie, tym którzy by
Kaznodzieyfskiego swego upomnienia
słuchali, zmazanie grzechow, przyie-
mną do skuteczney namowy pomotę,
Ztąd żalofny krzyk w Kościele pocho-
dzi, we wszystkich kątach smutny od-
głos słychać odzywają się wzdychania
częste, biją się w pierś, rzewne z oczu
łzy płyną, wszyscy iednym sercem mi-
łosierdzia Boskiego zebrzą.

Niero-

Nierozumieyże, że wszystkie oraz grzechy, y robak sumienny, wierny grzechu kompan zamorza się w momencie, w sumnieniu tych, którzy miłosierdzia Boskiego wzywają, albo płaczą, albo w pierś się biją. A kiedy ieden nie stanowią skutecznie poprawy życia? á kiedy drudzy przeszkod do zbawienia umknąć nie chcą? chronić się bliskich okazyi grzechu? bydź też może, iż łzy, y serdeczne wzdychania nie pochodzą ze szczerego żalu za obrażę Boską ile jest naywiększe Dobro. Podobno nie ieden, y często wzdychając, y rzewno płacząc, myśli szkaradne zataić grzechy, y nie ma woli doskonałej, szczerzey uczynić spowiedzi. Wten czas, by nayobfitsze łzy płynęły niezliczone wzdychania były, modlitwy powtorzone y bicze bez spowiedzi, niezbożnych nie poiedną z Bogiem. Y opak rozumieć, głupstwo jest prostactwa, daleko inaczey rozumiejącego 'od prawowierney nauki.

§ I.

Opisanie doskonałej skruchy, z przykładu marnotrawnego Syna Pokuty.

CHociaż z pośpolitego Teologów zdania, do usprawiedliwienia, y uproszczenia odpuszczenia grzechów, dosyć jest na spowiedzi mieć skruchę nie doskonałą, to jest żal za grzechy ile są obrazą Boską, iako Stworcy naszego, iako Odkupiciela narodu ludzkiego, karzącego grzechy, strasznego sędziego ludzi: uczy jednak prawdziwa Teologia że oprócz spowiedzi, rzetelnie mówiąc nikomu się grzechy nie odpuszczają, jeśli doskonałego aktu, to jest doskonałej skruchy nie wzbudzi w sobie. A ten akt jest, żal pochodzący z miłości Boskiej: iako gdy kto dla tego grzechami się swoimi brzydzi że są obrazą Boską, iako najlepszego Ojca, y najlepszego Dobra, y nad wszystkie inne stworzone rzeczy, godnego kochania: względ na samę tę krzywdę, tak nie uważnie przez grzech

grzech uczynioną iedyną powinien być pobudką do żalu grzesznikowi, niewdzięcznemu Synowi.

Obraz tak wytrwornego y doskonałego żalu Święty Łukasz stawia nam przed oczy, w onym młodźianie, którego rozrutność świata wiadomym go uczyniła. Ten wiek młody na swywoły rospuściwłzy (którą nielekko Oyca uraził) gdy na powrocie do nog Oyco-wskich upał, o wybaczenie młodey płochości żebrał: aby łzczery żal swoy pokazał, tych słow zażył: *Oycze zgrzeszyłem przeciw Niebu y tobie, iuż nie jestem godzien być zwany synem twoim.* Uważ proszę o co tak upokorzony prosi, wyznawa błąd swoy, skarży na złość swoją, żaluie nadto: á czemuż żaluie? czemu utyskuie? co za przyczyna osobiwsza smutku tego? iest ta, że Oyca, miłości y poszanowania godnego, ciężko obraził, gdy go swywołnie porzucił, barżiey lubieżność zakochał, niżeli Oyca, y łaskę iego. Na ten tedy pamiętając występki, którym słusznie Oycowskie

serce obrażiło się, woła pokorny syn,
*Oycze zgrzeszyłem przeciw Niebu, y tobie
iż nie jestem godzien byźdź zwany synem
twoim.*

Mógł mówić, Oycze zgrzeszyłem;
ach mnie! że nieporządnie swobody
swoiey szukaiać, ciebie w starości por-
zuciłem, zgubiłem siebie. Pieniądzem
ktores idącemu w obce kraie dał, na pi-
iackich y zalotnych konwersacyach stra-
ciły się: oraz z nimi uciechy moje y ro-
skofzy zginęły, które złotem opłacałem
w karczmach, y nierządnych domach.
Zostałem w niedostatku, w głodzie, y
wcięższey nad głód niewoli, nieszczę-
ścia wszelkiego nieszczęśliwy dziedzic.
Bo mię nieprawość moja podleyszym,
nad ostatnich posługaczow, y niewolni-
kow uczyniła: kazała, poćciwie uro-
dzonemu, niepoćciwey pilnować trzo-
dy: y (co nayfronotniejszy mi) byźdź
świniopasem. Sam sobie wten czas
obmierzłem Oycze moy, tyśiarczy po-
tępiłem bystrą nieuwagę moję. Ztra-
ciwszy albowiem szaty moje, musiałem
pastu-

pastuchem zostać, wszystkie stoty cierpieć we dnie: purpurą się nieodżiewałem, iak przedtym: lachmanami grzbiet nędzny okrywałem: miało Rycerskiego pafa, miałem powroz, którym wiszącą, pasterską torbę przypasałem: miało ozdoby obuwia, błoto było, ba bosa noga skalana. Nie mniej opłakane obiady moje były: spleśniałego chleba kawałek, u mnie był za bańkieta: a co mi mizeryą moję ucieęzało Oycze moy, chciałem głodny żołądek, młotem ktore z koryta wieprze żarły, natykać: ale y tak lichy strawy. nikt mi podać niechciał. Zteskniwszy sobie w tak podłym urzędzie, w tak niepoczesnym stanie, y ostatniey biedzie, tak iako widzisz moy Oycze; nędzny, mizerny, odrapany, żywy śmierci obraz, do ciebie się wracam: Oycze zgrzeszyłem, ach zgrzeszyłem: pobładziłem, złem uczyniłem. Oto cię iedno proszę moy Oycze, o to iedno żebrzę: ponieważ mię swywola moia zgubiła, twoja łaskawość niech mię znajdzie, y pierwsze przywroci
szczę-

szczęście, ah! zbyt nieszczęśliwemu tułaczowi. Tego iedynie pragnę, abyś mię do Oycowskiego serca y łaski przyjął znowu.

Ktoż nie rzecze, że ważneby były takie racye, ktoremi syn marnotrawny mogłby był y nędzę swoię wytłumaczyć y Oyca do miłosierdzia nakłonić, gdyby chciał był wżysłkie nieszczęścia swoie zebrać, y porządnie wypowiedzieć. Ale to wżysłto minawszy, co przez swy wolę swoię wycierpiał, to tylko powtarza, *Oycze, zgrzeszyłem przeciwko tobie.* Tymi słowy ialnie pokazuje, że go to naybardziej trapi, iż przeciwko prawom Oycowskiego poszanowania wykroczył: nie takby mu było ciężkie wygnanie, przy tak ciężkim utrapieniu: bylebył się niecnotą niezmazał, y dobrego Oyca nie obraził.

Ztąd też poszło, że syn ten Oycu się swemu, y iednym słowkiem z karania niewymawiał. Mogł się bać słusznie, żeby upadłszy do nog Oyca, prosząc o wybaczenie płochości młodey, niebył odrzucony

rzucony, y z Oyczyżny, y domu wygnany, który pierwey znieśławą, y ciężkim żalem Oyca porzucił; abo żeby go niekazano na więzienie y kaydany: abo na ciężkie plagi y bicze. Mogło to wszystko, y temu podobne postrachy, dać mu okazyą do przeproszenia, y pokuty, za swywołą. Ale mnieysza to marnotrawcy rzecz zdała się, y do zniefienia łatwa: cięższa mu była, y nieznornieysza, iż Oyca obraził, y powinności synowskiej ubliżył; ztąd rzekł: *Oycze zgrzeszyłem przed tobą, już niegodziennem bydź zwany synem twoim.* Oprocz tego słowa, nieusłyszysz od strapionego syna, innego Oycze! choćbyś się potysiąc razy pytał, czemu się zwygnania do ciebie wraca, czemu płacze, y do twoich nog upada.

Ba żadnego człowieka tak złośliwego nie maż, któryby przykłady dać nie mógł, gdy szczerze pokutuiący, swywole swoje, y dawne niecnoty potępia. A osobliwiey ten marnotrawny młodzian, niedawno z swywoli swoiey sławny.

ślawny, teraz z pokuty, doskonałego żalu wystawił z siebie samego obraz. Ktokolwiek sprostnymi się sprawkami swymi brzydzi, y dla tego sam siebie gryzie, że idąc szerołą nieprawości drogą, zaszedł w labirynt wielorakiego nieszczęścia: zciągał na siebie ubóstwo, choroby, głód, nieśławę, kłopotow wielkość, ba y pioruny, ktorými rozgniewana ręka Boska na niecnoty biie: przyznać mu się może iakikolwiek żal, ale naypoślednieyszy, ktorým y naymnieyszego grzechu lub przy spowiedzi, lub bez niej, zgładzić nie może: y imienia Attrycyi, abo niedoskonałego żalu niema, y między prawdziwe żale, liczyć się niema: iako ten, który tylko przyrodzony iest, na żadney nadprzyrodzoney okoliczności nie funduiący się. Gdyż Teologia do prawdziwey skrucy niedoskonałey potrzebną bydz rzecz uczy, aby pochodziła z nadprzyrodzonych sił, y pobudki nadprzyrodzoney. Co się dzieie, gdy kto żaluie za grzechy swoje, że są krzywdą obrażonego BOGA, przez
wiarę

wiarę poznanego; ktore abo wicznemi
abo docznemi mekami karać może; abo
że przez grzech, Niebo, y wieczną chwa-
łę utracił: abo że go z naysłodszyey
szaty łaski Boskiey poświęcaiącey odzie-
raią. Ztych, y podobnych ukoliczno-
ści, prawdźiewy żal idzie, który szkoły
nazywają Attrycyą, abo niedoskonały.
Acz iakom rzekł wyżej, że y ten bez
spowiedzi uczyniony, nie gładzi grze-
chu.

Ale zaś gdy grzesnik, naprzykład zło-
dźiy rozboynik, lichwiarz, czarnoksiężnik
abo inny diabelski sługa, dla tego tylko
żałuje, że grzechami swoimi obraził Bo-
ga wiecznego, naylepsze, y nayzacniey-
sze, nad wszystkie stworzone dobra, Do-
bro, Oycy nayukochańszego, y wśela-
kiey miłości godnego y poszanowania;
wten czas, poniewasz żal ten dobroć
obrazonego BOGA wzbudza, skruczą
doskonałą się zowie: y jest tak skute-
czny, że y bez spowiedzi, każdego mo-
mentu grzesnikowi iedna BOGA, y
przywraca utraconą łaskę, iesli z mar-

G

notra-

notrawnym synem, przedtym ustratnik duszy swojej, teraz pokutujący, do Boga swego się nawroci, ktorego przez wiarołomstwo odstąpił.

Pięknie do tego Złotousty Chryzostom upomina, tak mówiąc, o powrocie szczęśliwym marnotrawnego młokosa do domu Ojca swego: *gdyby był o lepszym sposobie życia zwątpił, y o odmianie tego nieszczęścia, ktore potkało go, a wobcych krajach uwiązt: głód by go był umorzył, śmierć by go potkała, ze wszystkich najsromotnieysza. Lecz że pokutował, umyślił powrócić się do Ojca; z tak wielkiego m. zeraka, stał się szczęśliwym; szata go śliczną przyodziano. Taka to jest pokuty dziłność. Tak zacnym tedy przykładem wzbudzeni, w niecnotach nie więźmy się, y niepowatpiwamy o odmianie nas samych, w lepszych: y owszem z ufnością wielką mówmy: idźmy do Ojca, zbliźmy się do BOGA; nie odrzuci nas od siebie.*

Na ostatek, serdecznie abo ustami mówmy, abo myślą, te kilka słow: *Oycze zgrzeszyłem przeciw Niebu y tobie,*
inż

już niegodzienem bydz zwanym synem twoim. Zeby się iednak kto nie zawiodł, y nie mniemał że tymi krotkimi słowy, iako gębka, latwie zmaże nieprawości swoje, w księdze Boskiey zapisane, przydam należące niektóre kondycye do doskonałej skruchy, bez których doskonała bydz nie może,

§. II.

Posłanowienie słateczne nigdy więcej ciężko nie obrazac Boga, należy do doskonałej skruchy.

A By kto doskonałą miał skruchę, potrzeba iey przydać, iako nierozdzielonego towarzysza, mocne posłanowienie, to jest ugruntować wolę swoję tak, żeby się nigdy na grzech śmiertelny nieodwazyła: abo mieć wolę żyć na potym wpilnym zachowaniu przykazania Boskiego. Pięknie do tey rzeczy mwi Ambroży Święty: 1. 2. de Penit. c. 6. *niech słuchają pokutujący, iak się sprawować maia, z iaką pilnością, z iaką siłą, z iaką aplikacyą, z iakim wnętrzości wszystkich poruszeniem*

ruszeniem, z iakim serca nawrocentem do
BOGA.

Wspominaia historye, że niedawnych
czasow, pielgrzymi z Rzymu, idący,
świętości różne z sobą mając, trefun-
kiem padli na rozboynikow, ktorých
Bandytami zowią. Ci obłowić się chcąc
przetraszać wszystkie pielgrzymow rze-
czy poczęli, pieniędzy pilno szukając.
Znayduia świętości, Relikwie Świę-
tych, Karawaki, obrazki na Święco-
nym wosku wybijane, y inne tym po-
dobne. Padli na kolana zaraz, y niby
za grzechy przypomnione pokutować
poczęli, bili się w pierś, wzdychali
plakali, ale iak krokodyl; bo po owey
pokucie, pielgrzymow darmo o miło-
sierdzie żebrzących ze wszystkiego ro-
zbili. Wey iak śmieszna pokuta! á żal
się Boże że y temi czasły zwyczajna

Bywa to często, że nie jeden żalotnie
w Kościele wzdycha, bijąc się w pierś
przepasza BOGA: na kolana, przed
ukrzyżowanym Jezusem, abo w Sakra-
mencie Najsświętszym utalonym pa-
da: á

da: á w sercu niecnotliwe żądze cho-
wa; myśli w krotce cielesności służyć,
drugiego oszkalować, mścić się krzy-
wdy, samemu BOGU zachowaney.
O nędzniku! ta to jest pokuta Bandy-
towska: kłamliwe są twoie wzdychania
y pierśi kolatanie, nic na Bogu niewy-
kolacesz. Sluchay Augustyna Święte-
go: S. Aug. in Soliloquiis. Daremna jest
pokuta, za którą grzechowa. idzie zmaza:
niepomogat płacze, ieżeli mnożą się grzechy
nic nieważy -prosit BOGA o edpuszczenie, a
znowu grzechy powtarza. To jest że do do-
fkońaley skruchy, y prawdziwey poku-
ty należy, błędy zycia dawnego po-
tępiać, y niechcieć ich powtarzać, chro-
nić się obrazy Boskiey, ktorabyś zno-
wu oplakać musiał.

Do nas się wlyśkich ten rozkaz ścia-
ga Boski, który Samuel Prorok Saulowi
opowiedział: 1. Reg. e. 15. v. 3. uderz na
Amelecytow y spustosz wszystkie iego maie-
tnost, y nieprzepuszczay mu y nic niepoza-
day. zrzczy iego: ale męża y niewiaścę, za-
biy y dzieci, y niemowlęta, wot y owcę, wiel-
błąda.

blada y osta. Wspomina pismo, że wten czas, gdy lud Izraelski przez Arabskie pustynie do ziemi miodem y mlekiem płynącej szedł, Krol Amalecytów, woj-
 skiem mu swym zaśląpil, broniąc mie-
 czem wolnego przejścia: choć go Izra-
 el niczym nie zaczepił.

Tak się ta napaść BOGU niepodo-
 bała, że zaraz przykazał Moyżeszowi:
napisz rzecz tę w Księgach, y podaj do wia-
domosci Jozuemu: zgładzę albowiem pamią-
tkę Amalecytów pod Niebem. Kilka cza-
 sów minęło: w spomnił BOG, za pano-
 wania Saula w Izraelu, na krzywdę tę,
 rozkazał zemścić się iey, y tak Amale-
 cytów bić, żeby y pamiątka ich niezo-
 stała, nie kazał y Królowi (którego ho-
 nor narodziły wszystkie w respekcie mają)
 samemu przepuścić.

Wszyscy ludzie idziemy do ziemi
 daleko zacnieyszey, bo do ziemi żyją-
 cych: wielą przeszkoćami tamuje nam
 drogę, *Amalek*, abo *Edom*, które imię
 tłumaczy się, *Lisowaty*. Y nie źle ro-
 zumieć będziesz owego Apoc. 12. v. 3.

smoka

smoka wielkiego lisowatęgo: to jest szatana od pożarów większych niż ktore ma Etna, podpalonego. Ten to nieprzyiaciel jest, ktorego, do ostateczney zguby bic go nam kazano, nieprzepuszczać, żadney rzeczy iego nie pragnąć, ale zniszczyć wszystko cokolwiek iego jest, na głowę y odwod nastąpić, to jest na diabła, y iego asystencyą: w ktorey prym trzymają Bachus, kupido, Venus, Plutus, Mammon: abo inaczey, pijanństwo, wszeteczność, nieczystość, bogactwa chciwość, rokosz, a za nimi całe wojska grzechow ciągną się.

Kto tedy chce sobie przebłagać obrażonego BOGA, oprócz doskonałej skruchy wyżej opisaney, trzeba aby szczerym przedsięwzięciem wyrzekł się wszelkiey konfidencyi z diabłem, y iego towarzystwem. Rzekł Poeta.

*Z sobą się nie pogodzą, y na jednym tronie
Siedzieć miłość nie może, z Powagą w koronie*
Ila daleko prawdziwey rzekę: w jednym sercu, BOG y szatan mieszkać nie mogą: bardzo szczupły jest, ten kawa-
lek

lek ciała na obięcie tak różnych od siebie rzeczy: różniemych niżeli jest wiosna y zima, południe y północ, światłość y ciemność, wschód y zachód. Zgad idzie, że jeden z drugim towarzyszyć nie może: coż bowiem (zad Cor.6.) za spotkanie bydl może sprawiedliwosci z niesprawiedliwością? abo iak się z sobą zgodzą ciemność, y światłość? która bydl może konfidencya między Chrystusem y Belialem, mowi Apostoł. BOG nieśmiertelny chce bydl doskonałym Panem ludzkiego serca, y całym władać, y niecierpi diabła z sobą: ten wyrzucon bydl powinien, aby BOG w sercu, iak na tronie jakim spokojnie siedział.

Nie dosyć jednak chcącemu się do BOGA nawrócić tak u siebie postanowić: od tąd kwita z przyjaźni diable: wiecznyś mi nieprzyjaciół z twoimi sztukami: niechęć umiec twego ohamienia czarnoksięstwa, zabobonnych wierzow, sposobu którymby rany się uchronić, maści po powietrzu noszących: wolę wszystkich nauk twoich nie umiec

umieć, niżeli z takimi naukami wiecznie ginać. Niechcę czarowniczey nauki dworności, ani diabelskim dowiecipem nabytego zysku, y tak niegodziwey zdrowia mego obrony więcey tak drogo kupować, to iest, wieczną śmiercią, y zgubą niepowetowaną: niedosyć mi więc takim postanowieniem diabła wyrzucić, ieśli ieszcze choć iest do piianstwa, do wszeteczney Wenery, y do innych występku: *Zbiy Amalecytę, y winowecz obrót, cokolwiek iego iest*, mowi Samuel: trzeba Króla ze dworem iego zgruntu znieść: serce zahartować sła-
tkiem, przeciw wszystkim niecnotom, łańcuchy z grzechow porwać, wyrzucić się wszystkich szkaradnych grzechow, BOGA gniewniących y do zemsty wywołujących.

Wten czas wzywał będziesz, a Pan ciebie wysłucha; wołać będziesz, y odpowie: oto przybyłem; ieżeli zporzodka siebie wyrzucisz łańcuch: Is. 58 słowa są Boskie do Izraela, które przykazują łańcuch zrzucić z Izryi. A któryż to łańcuch? Święty Hieronim tłumaczy

tłumaczając te słowa, mówi: wielość grzechów Izraelskich, iak ogniwa iakie spoila z sobą niecnoty, y lancuch z nich zrobiła, który cały, BOG zrzucić każe: nie kontent żeby iedno ogniwo odrzucione było, abo y drugie.

Toż do Chrześcianina mówią, gdy chce porzucić diabelską służbę, á do pobożności się udać: każe BOG zaraz, wszystkie kaydany owe potłuc; w które, grzechy go okuły. Y nie dosyć na tym, że u siebie postanowisz strzedz się na potym bluźnierstwa zpiłnością, wścieką, ale nie obzarstwa y pijaństwa. abo ieśli y tych się strzedz występku umyślisz, tedy nie cielesności, nienawisści, zdrady, lichwy: bo to iest, iedno tylko y drugie ogniwo zrzucić; á to mało; *Jas. c. 58. rozszyi przyiaźń z nieprawością*, mówi BOG: wszystkie konfidency, cały ten lancuch rozbić trzeba; wszystkie ogniwa zakręty iak naydaley zarzucić: wszystkich ciężkich grzechów zpomocą łaski Boskiej iak naypilniey chronić się.

Tak

Tak czynili wszyscy których poku-
iających szczerze liczymy: rozłżyli w fzy-
stkie przyiaźni z nieprawością, rozbili,
długim szeregim spoione grzechow
ogniwa, zbili *Amalecytów y spustofczyli*
wszystkę ich possessyę: tym dowodem
chcąc dowieść, że statecznie unyślili,
wzyskanych się chronić nieprawości, kto-
re z sobą śmierć wieczną ciągną. Je-
dnę z wielu pokutujących, Taidę nie-
wiałę na przykład przytoczę.

Nad Narcyflow y Heleny urodziwa-
sza była: wszystkie wdzięczność na twa-
rzy miała, ale nie miała BOGA: bo tey
śliczności nie krasila cnota, która sama
podoba się BOGU w niewiaściach: zda-
niem Mędrca Pańskiego; Prov, 31 *umyl-
na wdzięczność, próżna jest piękność; niewia-
stę kładą się BOGA, samę pochwałę*. A
przecię iako sowy przy promieniu sło-
necznym ślepnieją: wten czas bystro
widzą, gdy ciemności y nocy światło
garną: tak wielu młokośłow napowierz-
chną tylko Taidy urodę, niestateczny
y płochy talent, oślep lecąc, o iey się
staralo

staralo afekt. Każdy z nich pierwszym chciał bydź do swywoli: y żeby doka-zał, złotem y srebrzem (którym nie zbroennego nie jest) ba y pojedynkami iednal sobie przyłtep. Tak nie raz progi Taidy, krew nierządników zlała.

Zniewstydlivego zysku, nie mało ze-brała skarbu. Tak ci bywa, żaden to-war tak skupny nie jest, iako wstydnierządny: zwlażcza ieśli uroda nim kupczy. Powiadaia iedni że Taيدا, na czterdzieści funtów złota, inni, że na czterysta nierządem utargowała. Ale mała to cena, ieśli niepowerowaną nigdy Panienstwa strate, wstydu zepsowanie, tak wiele razy zgubione Nicbo szacować będziemy! swywoli iednak nie-prześlala nędznica: żądzą cielesną raz zapalona poszła, aby za rokoszy wieczne, dostała lichego zysku, y marnej pociechy ledwie na momet trwającej! aż napadła na Patnucyusza Opata, z którego rozmowy, błędnego zdania poprawiła.

Skoro albowiem usłyszała, że wżyszt-kie

kie nadzieie świata, iako dym niszczenia: nie stateczne są doczesne fortuny, obietnice ludzkie śliskie: wszystkim ludziom stać się trzeba na sąd sprawiedliwego BOGA, na którym dekretować ich będą, abo na wieczność świętą z Błogosławionemi, abo na wieczne ognie zpotępieńcami: iako sobie kto, dobrze abo źle żyjąc zaśluzyl. Poczęła zaraz brzydzić się ukochaną przedtym rokoszą: a nie tylko iey odstąpić umyśliła, ale się pod dyrekcyą Pafnucyusza oddać. Kazał zaraz Pafnucyusz, blisko Klasztoru, ciasną wystawić chatkę, niby więzienie, w którymby zamkniona Thais, nierządną młodość swoję, y sprośne amory wielu psujące szczerymi łzami opłakała.

Uwaz tu proszę, że mało miał na tym Mąż Święty, że nierządną Niewiastę przyostrzey połaiał, oczy otworzył dobrym napomnieniem od złego życia odwiódł: ale do tego zamknął w więzieniu: aby, która przedtym iak Syrenka zdradliwie złowioną pożerała pocciwość

wość cudzą; teraz iak Synogarlica ię-
cząc prosiła BOGA o wybaczenie zło-
ściom swoim.

O! gdyby teraz iaki Pafnucyusz, świat
y miała obchodził: dla BOGA! wieleżby
Taidow, wiele nierządnic nalał? wiele,
Zwianeczka samego Panien! z płodu
nie iednego, Matak? y ach! iakieyby
pracy nabawiła Pafnucyusza takich Nie-
wiałtek swywola, gdyby każdey nierzą-
dnie żyjącey chciał ołobną wystawić
chatkę? Y pewnie nie takby się łaska-
wie obcodził ztymi smokowi Lerney-
skiemu podobnemi stałzydłami, iak te-
raz zwykliśmy Kapłani, którzy dawszy
im przy konfessyonale krzyżyk, y małą
pokutę, odprawiamy. Grozny starzec
ostrzeżybv sobie postąpił, y z Taidą,
wszystkie te płodne (nowym cudem)
Panny Matki, w podobnych zamknął
klatkach. Y krzywdyby im nie uczyni-
ł: zwykli bowiem mówić sobie ciele-
śnicy, do swywoli się zapalaiaący:

*Odważ się, choć cię w krotkie okuia kaidany
Choć będziesz do ciasnego więzienia skazany.
Juven. sat. 1. Ale*

Ale obaczmy daley, iak pięknie zaczyna przy Pafnucyuszu Thaida, iuż nie na zgubę młodości wyśworowana nierządnicą, ale iak Magdalena przy rzeſtych łzach szczęśliwą odmianą do serca Boſkiego przypadająca. Niżeli bowiem w chacie abo raczey w więzieniu zamknąć ſie pozwołała, uczyniła to co wieki wspominać będą, czego ani Greckie, ani Rzymskie, ani żadne inne, nie piſzą hiſtorye. Bo uproſiwszy ſobie u Pafnucyusza trzy godziny, kazała w puł rynku, gdzie ſię naye częſciey lud przechodził, ſtos ułożyć, a nań włożyła, cokolwiek nierządem zebrała: kanaki perłowe, pierſcienie, zaufznice, złote ſzaty, y co tylko z zysku nieſzczęśliwego mieć mogła: zapaliła ſtos potym, rzeſtelnym głosem wołając: *przybывайте tu wszyscy, ktorzyście grzeszyli zemną; a patrzcie, iak od was wzięte podarunki palę.*

Cale miasto zdumiało ſię, na tak rzutki widok, a bardziefy ieſzcze, gdy widziało Thidę w mizerney zamykającej ſię chatce, y grzebiącą ſię w więzieniu:
od

od Pafnucyusza na trzyletnią pokutę ofiadzoną. Potym z ciałem się rozwiązawszy, na chwalebny spoczynek przeniosła się, y na tym w Niebie spoczęła łożu, które Święte Panny Pawłowi Opatowi pokazały, dla pokutującej Taidy zgotowan, y ślicznie w nadgrode stateczney cnoty uстроione.

Uważ tu, skoro Taidę łaska Ducha Świętego swym ogniem grzać poczęła iak pięknie *Amalecytę starla y wszystkie sprzety jego* znak tego iest, gdy niecnotliwemi sposobami nabyte bogactwa, rzuciła w ogień: y nitki iedney z tych prezentow niezoślawiła, ktoremi ią Amazyuszowie ulowili, aby zley chęci ich służyła. To sobie statecznie postanowiła, że nigdy y nigdy grzechem ciężkim nie obrazi BOGA. A to sammo, iest mocne mieć przedsięwzięcie, y woli dekret, ktory do skruchy doskonałej przydać winien, ktory ią chce mieć łzczera y prawdziwą.

Więc ile razy wspominawszy sobie na swywole dawnego życia, pokutować
za nie

zumne, ostrożność swoją mają. Horat
l. 1. Ep. 16.

*Wilk od łamy ucieka, a iastrząb od siłta
Chot państwa powleczone, rybce węda zbrzydła*

Tym bardziej Chrześcianin, o to u-
silnie się starać powinien, aby po swo-
im w grzech upadku, strzegł się nie-
bezpieczeństwa tego, z którego okazyi
potknął się, Prawdę Izydor S. mowi:
l. 2. Soliloqu. przy ogniu stojący, choćbyś
żelazny był, przecięż się kiedykolwiek, ro-
stopisz: bliski niebezpieczeństwa, długo be-
spiecznym być nie możesz. Nikt się tak
na okazyą grzechową nienaraził, żeby
w niey nie upadł: kogo raz albo y dru-
gi nieszczęście minęło, potka kiedykol-
wiek.

Tu jednak z Teologami między o-
kazyami grzechow różność pokażę, a-
bo niebezpieczeństwy dalekimi: te są
których człowiek, łatwo się uchronić
może, albo w nich będąc, często bez
obrazy Boskiej z nich wynidzie: y mię-
dzy okazyami albo niebezpieczeństwy
bliskimi, z których, uważywizy oko-
liczno-

liczności wszystkie, z trudnością, y le-
dwie kto wynidzie bez obrazy Boskiej.
Pierwzych chronić się chcieć, żadne
nie obliguje przykazanie tego, który
akt doskonały skrucy czyni: drugich
chronić się chcieć, jest na to obowiązek.
Wtym rozumieniu brać się mają sło-
wa Chrystusowe: Math. 28. *ieżeli ręka
twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją
y odrzut od siebie: lepiej tobie jest, wnist do
żywota bez ręki albo bez nogi, niżeli ze dwie-
ma rękami albo nogami, bydź wrzuconym w
ogień wieczny. Y jeżeli oko twoje gorszy
cię, wyłup ie, y odrzut od siebie: lepiej tobie
jest, ziednym okiem wnist do żywota, niżeli
li dwie oczy mając, poyst na ogień piekielny.*

Tymi słowami nie na co innego u-
pomina Pan BOG, tylko żebyśmy się
wielką pilnością strzegli okazji grze-
chu bliskich. Niechce bowiem Pan
BOG, abyśmy sobie rzeczą samą oko
wyłupili, ramię zkaliczyli, odcięli nogę,
ale żebyśmy odcięli się od okazji grze-
chowej: choćby to z trudnością naszą
było, y serdecznym bolem. Kto ina-
H2
czey

czy. czyni, siebie samego, w oczywiste niebezpieczeństwo podaje. Toż mówi Eklezyastyk, Eccl. 3. *kto się wdaie w niebezpieczeństwo, zginie w nim.* Rozumieją się zaś tu, przez niebezpieczeństwo, okazie bliskie grzechu: których jeżeli się każdy, gdy może strzedz nie będzie pilno, zuchwałość swoją pokaże.

Tego nas sami Poganie nauczyć mogą. Plut. in Apoph. Gotyś, tak się Pan zwał, który z natury swej był przyśmiewczy, y ciężko karzący sługi swe, niedbale wuśtadze: gdy mu raz darowano kredens gliniany, misternie bardzo zrobiony, odebrałszy go, hojny wzajemnie podarunek przyjacielowi posłał; ale kredens gliniany zaraz potłukł, mówiąc, żebym sług moich ciężko nie karał, gdyby im się przydało jakie naczynie rostrącić, tam potłuc wszystko wolę. Tak ten Pan sam sobie umknął okazie karania niepomiarowanego.

Podobny y ten przykład pierwszemu Seneca. l. 3. de Ira. August Cezarz był u Polli-

u Polliona przyjaciela swego na bań-
kiecie: pod czas stołu, pokoiowy stłukł
naczynie kryształowe. Rozgniewany
Pollio wziąć go kazał, y na niezwy-
czayną śmierć skazał, morskim węg-
orzom ktoremi napelniona sadzawka by-
ła, dać go na pożarcie miano. Wyr-
wał się iakoś z rąk pokoiowy, do nog
Cesarzkich upadł, prosząc, aby za iego
instancyą, inną śmiercią zgninał. No-
wym okrucieństwa sposobem obra-
żony Cesarz, pokoiowego od śmierci
uwoinił, naczynia kryształowe potłuc
kazał, a sadzawkę zasypać ziemią. Tak
nałężało Cesarzowi przyjaciela swego
skarcić. Dobrze zażył władzy swoiey:
bo okurnemu umknął okazyi, żeby
na potym takim tyranstwem nie gubił
ludzi.

BOG najlepszy, Pan nad Pany wszy-
stkie większy, wiedząc dobrze, że ma-
my (2. Con. 4.) *skarb w naczyniach glinia-
nych*, duszę nieśmiertelną, w śmiertel-
nym ciele, ktorego cząstki zgliny sam
BOG nakształt naczynia ulepił: widzi
że nam

że nam z nich nie raz do upadku oka-
 zya jest, á zań karanie wieczne. Dla
 rego, aby łaskawiey nas karał, przyka-
 zuie wszystkim: *iesli ręka twoia, abo noga*
gorszy cię, odetnij ją y odrzut: ieżeli oko
twoie gorczy cię, wylup ie y odrzut: potluc
 pokolatać trzeba te naczynia: odciać,
 odkroić, y wylupić raczey te części,
 niżeli żeby nam były powodem do fwy-
 woli zakazaney. Acz, iakom wyżej
 rzekł, nie tak ostro tłumaczyć to sobie
 trzeba: niechce bowiem Zbawiciel nasz
 abyśmy siekierami, nożami spastwili
 się nad ręką, nogą, y okiem, alé to tyl-
 ko chce mieć, á żeby zpilnością wielką
 tego się strzegli, coko' wiek nas do cięż-
 szkiej obrazy Boskiej wiedzie, ściele
 drogę, y zapala.

Niżeli kiedyś BOG, mściwe ognie
 y fiarczyfte deszcze z Nieba rzucił, na
 fwywolną fromotnie Sodomę; rozkazał
 Aniołom, aby zposztodka niecnotliwych
 wyrwali Lota, y zachowali go wcalo-
 ści. Więc, iak pismo Święte mowi:
wyprowadzili go, y postawili za miastem, y

tam

*tam mu rzekli mówiąc: zbaw duszę twoję,
niepatrzże na wstecz ani posłoy w okolice
kraiu tego.*

Niedofyć było Aniołom że wy pro-
wadzili pobożnego męża, z pośrzedka
złych ludzi, aby duszę swoję zachował,
zakazali wżad patrzeć, y budować się
w biskości miała. Tak nas upomina-
ią wszytkich; gdy miłosierdzie Boskie
z liczby niezliczoney grzeszników, do
lepszego życia przeniesie: nie tylko o-
glądać się nazad nie każe, na porzucio-
ne raz nieprawości; ale y postać nieka-
że w dziedzictwie grzechowym, to jest
wbliksiey okazji grzechu, z ktoreyby-
śmy pokusę do dawnych niecnot po-
wrotu brali, ktoreśmy porzucili do-
piero.

Dobrze więc uczynisz, ieżeli za radą
Chrystusową, ba przykazaniem poy-
dziesz, odemniy, wylup, odrzuć, wżysko to
co ci drogę do przestępstwa toruje, od
siebie odda, choćby ci tak mile było;
iak noga, ręka, oko: choćbyś kochał
iak siebie, iak serce swoie, choćby krwią
y ciałem

y ciałem twoim było, nad którą nic delikatniey na ziemi nie kochasz. W tym razie bydź surowym, pobożność ieś, y Chrześciańskiej roztropności powinność. Sluchay Oycow Świętych w tym zdania, Teofilakta są słowa: Super Math. c; 18. przez rękę, nogę, y oczy rozumniey przyjaciół: ieżeli nam szkodzą, trzeba ich porzucić, iako przegniete części, y odciąć.

Jeszcze wyraźniey Święty Chryzostom mowi: S. Chrysoſt. ib. ludzie bezbożni, choćby miłością, y krwią złączyli się z tobą odrzuceni bydź powinni od przyjaźni twoiey. Iesli konwersacya czyia gorszy cię wyrzuc go od siebie. Bo ieżeli części ciała naszego częstokrot odcinamy, gdy się im nieuleczona choroba przyda, y innym szkodzi, daleko bardziej przyjaciółom y krewnym to uczynić mamy. Przydaię do tego S. Hieronima słowa, piszącego na text Math. 5. iesli oko twoie prawe gorszy cię, wylup ie, y odrzuc od siebie: tak, przez prawe oko, y prawą rękę, rozumie się afekt ku braci, żonie dzieciom, krewnym: ktorzy iesli nam przeszkadzają do uznania prawdziwey

wdziwey światłości, powinniśmy te
częstki odciąć y odrzucić.

Dał z siebie w tey materyi piękny
przykład lud Izraelski. i. Efd. 10. Bo gdy
ich Kapłan Ezdrasz obaczył że wielu, z
Izraela żony sobie wzięło z Pogańskiey
ziemi: nie tylko on gorąco płakał, aby
BOGA za grzech ten przebił, ale
y żydów tego przestępstwa winnych,
przez Secheniasza do tego przywiódł,
aby nowe przymierze z Bogiem uczy-
nili; y poprzyśięgli, że bezprawne mał-
żeństwo y dzieci z Matkami, to jest po-
ciechy swoje odrzucają od siebie.

Słow pisma świętego posłuchajmy.
Więc gdy się modlił Ezdrasz, y wzywał Boga
y leżał przed Kościołem, zebrał się do niego
lud Izraelski, w kupie wielkiej, mężów, nie-
wiałst, y dzieci, y płakał płaczem wielkim.
A Secheniasz rzekł do Ezdrasza: myśmy z
grzeszeli przeciw BOGU naszemu, y pobra-
liśmy obcych narodów żony; á teraz, jeżeli
za ten grzech płaczećie, uczynmy przymie-
rze z Bogiem naszym, abyśmy wszystkie żo-
ny odrzucili, y tych co się z nich porodziłi
wedle 2]

wedle rozkazu Biskiego, wstąpił do ciebie należy to rozstrząsnąć; wstąpił tedy Ezdrasz, y poprzyściągł lud wszystkich Izraelski, aby wedle słowa tego uczynił: y przysięgli na to.

Godna podziwienia była ta przysięga, y przymierze, bo barzo trudne. Coż bowiem trudniejszego być może mężom, iak część duszy swoiey, kochanego przyjaciela odrzucić, y na wygnanie posłać? Osobliwie gdy nic nieprzewinił: a przecię to uczynić obiecali Izraelitowie: y nie tylko z obcych narodów wzięte żony wyrzucić, ale y dzieci z Matkami wygnąć: iasny dowód dając, że sobie więcej miłość Boską niżeli dzieci, y małżeńską wiarę nieprawnie poprzyjężoną szacowali.

Y tenci jest znak prawdziwey pokuty, złe towarzystwo uczynione łamać, y oddalać od siebie, by swoje wnętrzności, jeżeli dla ich zdrowia y całości, nie możesz BOGA kochać: a daleko bardziej, pochlebne, ale naganne niecnotliwe przyjaźni, z których nigdy lepszy lecz gorzszy zawsze stanie się człowiek,

Y nie

Y nie ieść to nowina, że w towarzy-
stwie wilczym. wyć się nauczymy, z li-
fami lisieć. Przyrodzenia to naszego
fkaza, poietniśmy barzo uczniowie, gdy
nieprawość profesoruie. Łatwie wte
ślady wstępuiemy, ktorendy idą, nie
ktorendy iść trzeba.

Podobnoś y ty do tego času nauki
tey pilnował, którą komuś wymawia
Dawid: Ps. 49. *gdys złodzieia widział, bie-
gates z nim, y z cudzośćcami częśćkę mia-
tes.* Ale żebyś się postrzegł, złego to-
warzystwa porzucić trzeba przyjaźń:
nikogo więcej ważyć powinieś, niż
zbawienie twoie. Odpraw kunsztmi-
strzow, szalbierstwa, wyrzuć piacką kom-
panią, wypchnij z progow wenery
bałwanisko, oddal konfilyharzow nama-
wiających na to, co się z Boskim przy-
kazaniem niezgadza: niewchodź wligę,
z nieprzyjaciolami cnoty: szkoyżiło za-
wsze z niecnotami towarzystwo, osobli-
wie nierozwiązane. Pomnij na sło-
wa S. Chryzostoma, o niecnotliwey
kompanii tak mowiącego: Sup. Math.

przyro-

przyrodzenie rzeczy tak niesie: że ile nazy
dobry z złym się zwiąże, zły od dobrego się
nienaprawi, ale dobry złym się zepsunie, ro-
żność rzeczy nigdy zgodzić się z sobą nie mo-
że; y wielu pcha w niecnoty, towarzystwo
niecnotliwe

Ztąd idzie, że na słowach Chrystu-
fowych prześląć trzeba y daleko od sie-
bie zarzucić, co nam bliską okazyą do
ciężkiej obrazy Boskiej podać: chyba
żeby taka okoliczność, nie mogła bydz
oddalona bez ciężkiej szkody abo sła-
wy, abo fortuny; radzić lichą wygo-
dkę mniej sobie ważyć, niżeli niebe-
pieczeństwo duszy, ale nie przykaznią.
Dla czego wybaczyć tym rzęba, kto-
rzy niebezpiecznego urzędu, kupiectwa
mieszkania, kompanii, dla tego porzu-
cić niechcą bo bez szkody znaczney
nie mogą (wedle zdania rozumnych)
byle jednak gotowi byli chwycić się
spółobu na uchronienie się grzechu o-
sobliwie tego, który im spowiednik o-
pisze,

Gdzie zaś potrzeba taka nie zachodzi,

dzi, y żadney znaczney szkody bać się nie trzeba, á okazywa grzechu, y niebezpieczeństwo upadku bez trudności oddalona być może, żadney wtym pilności y pracy człowiek opuścić niepowinien. Szkodzi komu niepomiarkowany napoy, po którym do miecza się rwie ręka, y kaleczy niewinnych: może y powinien taki, uiać sobie napoiu, abo w cale wyrzec się ochoty y trunku, zkaż żadney szkody nie ma oprócz umartwienia obzartego garła. Szkodzi drugiemu z czarnoksiężnikiem konfidencya: y iuż się nauczył tego co stołem pachnie: postaraj się o sposób którym byś tego pozbył: niechodź tam, nie byway tam, gdzieś się bliskim okazyi grzechowey uczynił.

O iak wielu konfidencya niewieścia wstraciła w piekło! często osobliwza poufalość z niewiaścą, pochlebne mowy, pocałowania, obłapiania, częste spoyzrzenie, iedno skinienie, za sićło były. Często nierządne weyzrzenie usiódliło, y związało uita na szczerą spowiedź wielą mło-

lą młokosom, mężom, y starcom: y po-
ciągnęło na niewiłydy, y wspomnienia
niegodne swywole. Ach! strzeż się
ktozkolwiek iesteś, tego kakolu, konfi-
dencyi niewieścich, dyskursow z Pan-
nami, daleko bardziey wzajemnych kom-
plementow: ba y bezpiecznego wzroku,
powieką zamknij oko: częstokroć
spoyżrzenie, wodzem iest do niecnoty.

Znowu ci przytaczom Chryzosto-
ma słowa wtey materyi mowiącego ob-
szernie. Mowi on Hom. 12. in c. 7. ad
Rom. *Wszetecznyś iest? zakaż sobie napo-
tym y spoyrzet na niewiaślę; ani na igrzy-
skach niebyway: poniewasz daleko łatwiey
iest urodziwey niewiaśły niewidziēt twarzy,
niżeli obaczywszy ią niespokoyna, ktora ztąd
pochodzi usmierzyt pokusę. Nie tak tru-
dne są na pierwszym wstępie potyczki: ba y
nie będzie trzeba pasował się byleśmy nie o-
tworzyli nieprzyiacielowi bramy, y żarna
złości nie przyięli.*

W wielu niebezpieczeństwach, y o-
kazyach grzechu, z wielką zaślugą naszą
y bez szkody, lub na ciało, lub na sławę
lub

lub na fortunę spadającą, będzie, wstrzymać się, strzedz się, ucieść, a tym samym tryumfować: Partow obyczaiem, którzy najlepiej wten czas nieprzyjaciół gromili, gdy niby pogromieni uciekali, a goniących się, zabijali. Tak Horacyusz ieden, trzech Kuracyuszów braci zabił, gdy pojedynkiem. na uciekającego nacierających gromił: ktorzychby nie był zwyciężył, gdyby ze wszystkichmi razem pojedynkował był Horacyusz.

Dotądśmy dowodzili że do skruchy doskonałej, należą dwa postanowienia, iedno pilnie strzedz się wszystkich grzechów śmiertelnych; drugie, oddalić od siebie okazy niebezpieczne ktore drogę grzechom gotują. Ztąd iednak nie wyrzucam obligacyi, roszkuiącej sposobnego czasu, wżyskie aż do iednego grzechy ciężkie przed Kapłanem na spowiedzi wyznać: ani obowiązku; lub na prawie, lub naturze ugruntowanych; iakie są, naruszoney sławy

wy przywrocenie, cudzego dobra oddanie, y innych tym podobnych.

Gdy tedy skrucasz z opisanemi przydatkami, oprocz spowiedzi, y Sakramentu pokuty, z modlitwą, łzami złącz się, wten czas szacunek swoy mieć będzie, y podobać się BOGU. O łzach wdowy oplakującej przygody swoje, mowi Mędrzec: Eccl. 35. *azaż tzy wdowy na lice nie spadają, a glos iey na tego który ie wycisnął, z lica aż do Nieba wstępuią a BOG się cieszyt nimi będzie.* Iak daleko barżiey płacz y wzychanie bezbożnych szczerze oplakujących złości swoje przenikną Niebo, y BOGU rokosz przyniosą. Na to zdanie przystaie Dawid mówiąc; Ps. 55. *Boże moy życie moje otworzyłem ci: położyłeś tzy moje przed oczyma swymi: to iest, najmilszy widok oczom Boskim.*

Pagninus słowa re, *położyłeś tzy moje przed oczyma swymi* tak czyta: *położyłeś tzy w księdze twoiey.* Iest u Krolow zwyczaj mieć Księgi dzieiow swoich, w ktore wpisuia rzeczy godne pamięci y po-

y potomnym wiekom do wiadomości podają; iako o Aswerze Krolu świadczy pismo święte w Księdze Ester nazwaney. Więc gdy Dawid do BOGA mowi; *położyłeś w księdze* *łzy moje,* iasnie pokazuje, że pokutę swoię y łzy w księgę dzieiow wpisał, iako nayzacnieyszą spawę.

Nu ieno ludzie, odważcie się, odpłacicie zbrodnie wasze, niecnotliwe sprawy wetrucie łzami. BOG patrzy na waszą pokutę, liczy łzy, kropelki wszystkie w swoię w piśmie księgi. Każda z nich do szczerey przydana skruchy, iest przywileiem odpustu zupełnego: á co ztąd idzie, robaka sumnienie toczącego umorzyć może.

KSIEGA WTORA

Jako

Robaka sumnienie toczącego
usnąć nie trzeba.

ROZDZIAŁ I.

Nie usnąć tylko robaka sumiennego trzeba.

Y Naymeieysze rzeczy mają swoię siłę, y moc. Co mi za wielkie
I pieprzowe

pieprzowe abo gorczyczne żiarko? á przecię każde z nich rospala, każde z nich rozkwili, gdy ie żab przegryzie. Jedna kropelka żolci y piołunu włodkie puszczona wino zarażi. Y komor mały iest, subtelny żądzielkiem krew piie, á zład, ogniem ręka pała, y puchnie. Y niedźwiadek, inney bronie nie ma, tylko żądło: á przecię gdy nim tnie, śmierć gotowa. Ale iadowitszy nad tych y zgrzyżliwszy iest fumieny robak. Ten gdy się gdzie zagości, bezbożnego człowieka okrutnie gryzie: tak dalece że y duszę samę, ustawiczną melańcholią, boiaźnią, wolnym niby karaniem, w niwecz obroci. Zadney zaprawdę katufzy nie masz, cięższey nad zawiedzione sumnienie.

Augustyn Święty, zdanie to potwierdza mówiąc: In Psal. 45. między wielkimi utrapieniami duszy ludzkiey, cięższego niemasz, iako sumnienie obwinione: ieżeli w sumnieniu rany nie będzie, choćby na całym ciełe był strapiiony, tam się ucieknie, y znaydzie na swą pociechę BOGA. Co iesliby w
sumnie-

sumnieniu pokoju nie było, dla wielkości grzechow, ponieważż y tam BOGA nie ma coż czynit będzie człowiek do kąd się ucieknie? z pola do miasta ucieknie, z publicznego mieysca do domu, z domu do pokoju, z pokoju gdzie się już schroni! nie ma gdzieindziej, tylko do sumnienia. A jeżeli y tam zgietk iest, jeżeli dym nieprawości, jeżeli niaprawość grzechowa, schronit się tam nie może: ztamtąd go wypędza, a gdy go ztamtąd wypędza od siebie samego wygnan będzie, Jeżeli zaś od siebie samego wygnan będzie dokądże się ucieknie gdziekolwiek bowiem schroni się siebie za sobą pociągnie; a dokądkolwiek z sobą zaydzie, sam siebie trapi. Takie zaś męczarnie, tym są srozsze, im są skrytsze.

Niewiem ktoreby słowa wyrazić rzecz tę lepiej mogły, nad te Doktora Świętego: wyraził żywo robaka sumiennego, niecnotliwych ludzi ustawicznego mordercę. Ale nie ktorzy z grzeszników, mający tak niepocznego w sercu gościa, wynaydują sposoby na zbycie takiego towarzysza: a że zgubić go wcale nie mogą (ba prawdę mówiąc nie chcą)

uśpić go myślą, y snem iego, kawalek pokoju ziednać sobie.

§. I.

*Niektorzy grzesznicy słodkością ro-
skoszy uśpić chcą robaka sumnie-
nie gryzacego, lecz nie mogą.*

Luter (ow to Państwa Niemieckiego
słońce, iedyny w Europie Fenix,
piąty Ewangelista, Doktor między Do-
ktorami pierwszy) tym, których po-
kusy, y poduszczenia diabelskie, do
przełępstwa wiodły, á daléko barziefy
tym, których obwinione sumnienie
dręczyło, zwykł mawiać: że na ulecze-
nie tey choroby, naylepsze lekarstwo
kufel, piianstwo: winem się zalać, abo
napoiem innym, á tak pokusa diabel-
ska umilknie, gdy wszystkie melań-
choliie, apprehensyie, boiaźni, w kuflu
zatona. in Symposiacis c. 26.

Lekarstwa tego, ktorego się bez wąt-
pienia nie raz chwycił ten Auktor,
wiele się chwyta: y gdy melancholia
spokojną myśl napastaie, abo boiaźń
nieplon-

niepłonna ferce trwoży, abo sumnienie
czujące się do grzechu, y robak dogry-
zać pocznie, to oni do kufla; robaka
sumiennego, y melancholie zalewają,
mowiąc sobie słowa z Merdca: Prov.
31. dajcie smucącym się tranek: y wina tym
którym gorzkost trapi serce: niech piia, a bo-
leści niepomni więcej. Daremne iednak,
są te zawody: na mały czas. zamilknie
piiaństwem, y tą rokoszą uspiiony ro-
bak: ocknąwszy się, okrutniey mordo-
wać będzie.

Doznał tego młokos, ucząc się kie-
dys w Bononii, w rokoszach y grze-
chach wychowany. Upomniał BOG
we śnie Zakonnego człowieka, aby
nawiedził rokosznika, tusząc mu, że
pierwszą znajomością pozyska go BO-
GU. In vitis P. P. Prædicatorum [p. 4.
c. 10, Roskazu danego niechciał Zakon-
nik w odwłokę puścić, y tak bogatego
połowu zaniedbać. Więc idzie do
młodziana owego: mówiąc że iako żiom
ka swego nawiedza, y ztey obligacyi
honor mu oddać. Przeraziła ta gości-
na

na swywolnika, począł dochodzić intencji gościa: ażeby go zbawiennie nie uśdlił, prosi, aby o piekle, y śmierci, ani o prawie Boskim słowka iednego nie wspominał.

Obiecał Zakonnik sprawić się wedle rozkazu, na pożegnaniu iednak krociufienką mu nauczke zostawić. Dyszkurują tym czasem o różnych materych, o Państwie swoym, krewnych, Rodzicach przyjaciół: wspominają dawne historyie, pytaią się wzajemnie o tym, czego się ieden od drugiego chciał nauczyć, á to wszystko w wielkiej konfidencyi. Już się do zachodu skłoniło słońce, Zakonnik do domu odchodzi: żegna się z nim serdecznie Młokos, á tym czasem Mąż Święty, wszystkie pokoju kąty przegląda, y obaczył łozko barzo rozkosznie uślane, ztąd zaraz wzięł okazją do zostawienia nauczki swywolnikowi, y rzecze: Izaiasz daleko inſze łozko nam y pościel opisał, gdy rzekł: *Molami ci uścielę łozko, á nakrycie twoje robactwo będzie.*

dzie. To wymowił Zakonnik y odszedł żądłem przeiawszy serce Młodziana.

Ledwie za progiem stanął Mąż Święty: az się Reginaldowi (tak się zwał młodzian) zda, że go grobowe robactwo osiadło, y bardzo okrutnie dręczy. Do nich się przymieszał robak sumienny, y nad inne bardziej młodziana serce kąsa.

Szuka wszędzie lekarstwa Reginald, na uśmierzenie tak okrutney męki. Więc żeby, tę melancholia, y bojaźń, y apprehensyą sobie wybił, iak naykuteczniejszy chwyta się rady Lutra, umyślił wylać się na rokosz, na tance ugęszczać, wizyty oddawać, muzykę zakupować, domy szynkowe niawiedzać, y zalawczy się dobrze, wracać się do gospody. *Juven. sat. 6.*

*Kiedy będą budynki w kołeczko chodziły,
Krzeczy w sobie iedne oczom się dwoiły.*

Tak czaśem kółka godzin nocnych miał spokojnych niedźnik: ale skoro dzień poczęło, y pijaństwo wyszumiało, znowu mu w oczach robactwa kupy stanęły,

stały, żarły, dręczyły: aż szczęśliwie uparte serce zwyciężyli. Bo zdrowey chwyciwszy się rady, świat porzucił, BOGU się na służbę oddał, y nigdy więcej takich nieczuł mordercow.

Ten ci to sposob jest, na uspokojenie duszy: przestać grzeszyć, zepsłowane obyczaje poprawić, do Nieba się wrócić, ieślimy do piekła zabłądzili. Tak się uspokoi, burzliwe zawsze, zawiedzionego sumnienia morze. Sposoby inne, rozrywki, uciechy, konwersaeye, tańce, y inne tym podobne wygody ciała, słodkie to rzeczy, ale na zamorzenie robaka tego nieważą. A niech iakokolwiek uspią go, krotki to spoczynek, po małym czasie ocknie się, y okrutniey zrzec będzie, nadgradzając sobie snem przerwane okrucieństwo.

Jasny tego przykład w piśmie świętym dał na sobie Antioch. Ten nie dosyć miał na tym że Krolem był, y na wygodach y rokoszach Pańskich nieprzełtał: więcej á więcej fortuny pragnał, ani się licznych grzechow popelnio-

pełnionych karania lękał; roskosz y dostatek niepozwolił mu reflexyi na zemstę Boską wiszącą nad grzesznikiem. Słowem rzekę, uspił robaka sumiennego mieszkającego w sercu. Ochnął się jednak, y szalenie grzyść począł, kiedy wesołe chwile, smutkiem kończyć przyszło: na dowód potomnym czałom, że nie na świecie wiekować nie może, żadne rokoszy y uciechy nie są bez przywary. Doznał tego Antyoch, gdy go fortuna z opieki swoiey puściła, a wzięło nieszczęście.

Słuchajmy słow iego ktoremi na biedę swoię narzekał, gdy zwołani przyjaciiele umierającego łozko obłapili. Rzekł: *sen mię porzucił, y upadłem, y serce struchlato dla kłopotu. Do iakiegom nieszczęścia przyszedł, y do iakich nowatności smutku, w których teraz tonę, który w mocy moiey wesołość miałem y roskosz.* Dziwuie się okrutnik tak nagley odmianie przed tym w miłym pokoju pływał, teraz się wszystko zmąciło: przed tym wedle myśli dni y lata szły, teraz okropne

kropne obłoki y ciemne nocy ogarnęły ie: przedtym sumnienie śpokoyne było, teraz mię gryzie, y okrutniey po spoczynku: to znaczą słowa dalsze: *przy-pominam sobie teraz grzechy w Jeruzalem popetnione: z ktoregom wziat wszystkie tupy złote y srebrne, ktore w nim były, y kaza-tem okazyi nie miał, mieszkancow Jud-skiej ziemi, brat w niewolę. Widzę więc że dla tego to nieszczęście cierpię, y oto ginę, z wielką żaloscia moją, w obcej ziemi.*

Patrz na złośliwego robaka ćwocip: iako psu kością palczeczkę zatkał, tak słodkość zakazanej rokoszy, usypia sumiennego robaka, ale nie na wieki; ocknie się potym, y choć nie rychło, ale żywiey dogryzać będzie, y wetować opużczonego czału. Uważ Antiochia, iak iego nieprawość nie zawżze wiadnym trwała szczęściu: na zgonie zapadło mu słońce, y zostawiła go wyia-cego, przy złego sumnienia zgryzliwo-ściach, Pozruciła go biedzącego się z robakiem swoim; ba 'z całym obozem' robaćstwa, ktore taką kupę BOG na nie-go prze-

go przepuścił, że (iako piśmo świadczy)
2. Mach. 9. *płynęło z ciała iego: ci nieprzy-
iaciele na koniec duszę z niego wygry-
źli: zęba nikczemnego zażywszy miasto
miecza.*

§ II.

*Roskoszy zakazaney iak słusznie
strzedz się mają Chrześcianie.*

O By oplakany Antiocha koniec, nas
wskroś przeniknął: obrzydłyby
nam zbawiennie, iako śmierci iakie y
plugastwa, rokoszy wszystkie, które
świat smaruie miodem, y lubiezna We-
nus, y wszystkie wykwintne potrawy.
Smakuią nam te powaby, ale nie nasyciają
zapalaia chciwość, nie wygaszaia: uśypiaia
złośliwego robaka, nie morza, y owłzem
frośszym czynia gdy się ze snu porwie
O szaleńcy! ktorzy słodkie momental-
ne rokoszy, y prętko ginące świata
tego wesela, potem czoła, y wielkim
nakładem wyrabiacie sobie, aby miał
sumienny robak czym was trapić, á tym
czasem, o cnotę, y zbawiennych zabaw
iedney

iedynę duszy rokoszy y wiecznych
 słodkości niebieskich zaniedbywacie?
 słowować do takich dobrze może to, co
 BOG kiedyś przez Proroka dziwuiać
 się niby, uskarżający się na dzieło rąk
 swoich mówił; *zduście się Nieba nad
 tym: dwa grzechy popełnił lud mój: mnie
 porzucił, zrzodził żywej wody, y pokopał
 sobie krynice, krynice rozwalone, które wody
 zachował nie mogą.* Jerem. 2.

Groźna ta mowa, pokazuje serdeczną
 żalność Boskiego serca, na nieprawość
 ludu swego, zgłupstwem złożoną. Bo
 iako nie raz pismo wspomina, żydoństwo
 porzuciwszy prawdziwego BOGA,
 świętokracko częstokroć, udawali się do
 bałwanów y bałwochwalstwa Egipskie-
 go, y Asyryjskiego, y raz do tego, dru-
 gi raz do tego udawali się, gdy im ciężkie
 przykryły się woyny. To zaś
 nic innego nie było, tylko zuchwalstwo
 umyślne, y niewymowne, BOGA, wsze-
 lakiey dobroci zrzodził odrzucić, a dobro-
 cka się udać, które tylko kał sam zwo-
 dą zmieszany ma. Takim blockiem
 lud

lud bałwochwalcki, BOG nazwał, do którego się żydzi w swoich ciężkościach uciekali, ale nieszczęśliwie: bo częstokroć skąd się spodziewali obrony nie wzięli iey. Y coż dać za pomoc mogli Assyrycykowie y Egipcyani żydom, szczupłym kanałeni będąc, y o wżem kropelką iedną, ba mniej niż kropelką, bo niczym, względem wżechmocności Boskiej.

Potwierdza to śamo Izaiasz mówiąc Isa. 40. *oto narody iako kropelka wiadra; wszystkie narody, iakby ich nie było, y iako nic y próżność iedna są przed obliczem iego.* Prawda iest, iесли z Bogiem, y od niego pochodzącym weselem, zrownamy wszelką roskosz ziemską, że iedną kapką iest, iedną kropelką, niczym. A przecię są tacy ludzie, którzy to nic, tę kropelkę w momencie w którym ją połykaia ginaącą wolą, niżeli całe roskoszy niestworzoniey morze BOGA. Tak to głupie, ba nierozumniey ieszcze czynią, niż kiedyś ow łakomec, który bogactwa nad rostopności cnotę przeniósł

mówiąc

mówiąc: kropelka bogatey fortuny, lepsza u mnie jest, niżeli cała kać rozumu.

Ach iak wiele takich, którym słodza jest kropelka cielesney rokoszy, wzięta z rąk Weńery, abo puara Bachusowego, abo obzarstwa misy, niżeli cnota, niżeli Niebo, niżeli rokoszy niebieskich morze! Czynimy to samą rzeczą ile razy pożądliwościom ciała, przeciw roskazowi Bożkiemu dodajemy: niepamiętni na prawo Rzymskiego Mędrca, który chce abyśmy ciałem naszym rządźili, nie służyli iemu w rospuście: Senec. ep. 14. Przyznaię się (mowi) że wrodzoną mamy ciała naszego miłość, przyznaię że się nim opiekujemy: nie zabraniam pozwoilić mu, służyć mu zabraniam. Wielu bowiem musi służyć, kto służy ciału, kto się zbyt o nie fraśuje, który we wszystkim mu dogadza. Tak sprawować się powinniśmy, nie iak byśmy dla ciała żyli ale iakbyśmy bez ciała żyć nie mogli. Zbytnią ciała miłość troskliwemi nas czyni, frasunkami osypuje, y na żelżywość naraża. O potciwość

*potciwość ten niedba który się utopił w cielsku
Y gdzie indziej tak mowi: Ep. 65. Za-
cnieyszym jest, y do zacnieyszych rzeczy u-
rodzony, nie żebym był niewolnik ciata me-
go.*

Uważże naukę złota godną, nauczże
się od Pogan. złe pożądliwości łamać,
naucz się ciałem twoim rządzić, roska-
zować obżartemu żołądkowi, nie słu-
żyć mu: naucz się kropelką rokoszy któ-
rey BOG zakazał nie dogadzać ciału,
surowszy niż kto bydz może praw
swoich dozorca. Mow na potym so-
bie przelożywszy słowa, kropła cnoty
ważnieysza u mnie, niżeli złotego szczęścia
kat: kapka pobożności szacownieysza
niżeli pełne niecnót wiadro: kropelka
rokoszy niebieskich, smacznieysza mi, ni-
żeli pełne rokoszy puary.

Acz na coż wiadrami y puarami mie-
rzę wlyżtkie rokoszy ciała? w szcu-
pleyszym naczyniu zamknąć się mogą
te kropelki ktore im chciwiey z kałuży
złopiecz, większą zapalaia chciwość,
niż sytość przynolza. Kto chce pra-
gnać

gnienie zagasić, do zródła mu iść trzeba
 Bo, iako S. Efrem mowi: Trac, de Grat.
*t. i. na mleku nieschodzi temu, kto pasie trzo-
 dę: kto chleb kraie, o odrobiny nie stoi: kto
 miód robi, nie trzeba mu doświadczać słodko-
 ści: kto ma perły, o grosz się nie frasaie: kto
 ma zródło, kropli nie pragnie.* Mowię
 daley, trybem Filozofskim: ale BOG
 iest zrodłem dobrości wszelakiey, więc
 kto ma to zródło, nie potrzebuie kro-
 pelek ziemskiej roskoszy. Mowię da-
 ley ieszcze, á co pogaństwu na piśał
 Trismegistus o BOGU, to w biiam w
 pamięć: dial. 7. *uważcie o ludzie, á obacz-
 cie się, y do zródła żywota garniycie się.*

Ale przez trudność cnot, do BOGA
 iść wielom się zda bydź ciężka praca:
 drudzy mają ochydzoną drogę, gdyż
 iest samym tylko cierniem uśłana, kwie-
 cia żadnego niewidać. Y ztąd nie ma-
 ło, porzuciwszy zródło wod żywych,
 do śmierdzącey kałuży, ścieżkami ro-
 skosznymi idą, aby kilka kropelek nie-
 prawości liznęli, na długie męczarnie
 swoie. Pięknie o tym Augustyn S. in Sen-
 ten-

tentiis Sent, 289. *iak wielkie y iak znaczne dobro jest BOG, y ztąd się iawnie pokazuje że z żadnym od BOGA odstępuiącym dobrze się nie dzieie: bo y ktorzy zakazanymi roskoszami się cieszą, bez boiaźni bydź nie mogą.* Tak jest, żadnego z ludzi bezbożnych, y źle szafuiących duszą swoją nieznaydziesz, ktorychby wpuł uciechy y wesółści boiaźń iaka znagła nieprzeięła: miesza się często, przeświadczone sumnienie, y czarną się mgłą zasępia. Nie zawsze się pola zielenieią, nie zawsze miły Fawoniusz powiewa: wiosnę zima spędza, y miłe zefiry Akwilo, y roże frzon przysypuie, y śliczną pogogę, dźdzyśte bürze gaśią.

Nie czuią iednak żadnego zgryztu nie ktorzy, chociaż przez wszystkie lata, zakazaną roskosz całą żłopali gębą. Tymi bowiem słodyczami okarmiony rokak sumienny spi ieszcze. Ale wierzcieś mi: niżeli ostatni mrok na was padnie, ocknie się ta bestya, y nieiednym was przeymie żądlem: wymawiać ułtawicznie będzie bezbożności waszey,

K

że po-

że porzuciwszy BOGA, rzodziło żywey wody, pokopaliście sobie w ziemi kaluże, które dochować nie mogą wody. Ze was to potka, grozi Prorok: Jer. 2. *y teraz czego chcesz wrodze Egiptu ahys zmaconą pić wodę! zgromi cię złość twoja, y łaiat cię będzie odwrócenie twoje. Wiedz á uważay, że zła rzecz y gorzka iest iż opuścites Pana BOGA twego.*

Uważ człowiecze, który teraz w Egipcie świata tego, opiiasz się próżney zakazaney, częstokroć y sprożney roskolzy, y rozumiesz że to łzczera iest słodkość: pięknie się myliłz, piiełz z błotem zmieszaną wodę. Nie strofuie cię o to sumnienie! ład ci Boski któryś niecnotą zaśluzyl w oczach niestawa? postoy trochę nie wykrzykuy, nie ma się tu na czym złość twoja wesprzeć: *strofowat cię kiedyżkolwiek grzech twoy będzie: ieszcze to nie oita ni dzień życia twego, odwrócenie się od BOGA gromić cię będzie. Pytam się o iakiż cię występek łaiac będą niecnoto? wiedz y uważay: że to zła iest, y gorzka, porzucić Pana BOGA twego.*

Więc

Więc na tym stać będzie wszystka skarga, żeś morze opuścił, a do strumyczka poszedłeś, rzekąś wzgardził, do zrzodelkaś pobiegł; niewyczerpane źródło wszelkiey dobroci, Naywyższego BOGA pogardziłeś, y pośpieszyłeś się do kropelki miodu, to jest rokoszy ciała zakazaney od BOGA.

Ach! ktokolwiek żyć po Chrześciańsku pragniesz, tu się uymiy: wszystka rokoszy takowey słodycz z żolcią jest zmieszana, iadowity wąż, za nią się wlecze: nie dopuszczay oczu twoich omówić, zamkniy ie gdzie jest niebezpieczeństwo: a ile razy cię ponęta iaka do grzechu ciągnie, tego lekarstwa zażyj, które Mędrzec na uchronienie się pijaństwa opisał: *Prov. 23. nie patrz na wino kiedy ztornieie, gdy kolor iego we szkłe iasnieie: gładko wgardła poydźcie, ale na koncu gryś będzie iak wąż, y iako bazyliżek iad. swoj wyleie.*

Tego, a nie czego innego się spożyway, od kaźdey rokoszy ciała pozwoloney, buntuie ona przeciw tobie

wężę y bazyliſzki y ſamego ſmoka piekielnego: ktory dręczyć cię okrutnie będzie iak ſkoro roſkoſzy ſkoſztuieſz. O iak wiele ta beſtyia pożarła ludzi ktorzy ſię nażłopać y naſycić nie mogli znikomą roſkoſzy ſłodkością! á co głównieyſza ieſt, niebacznych na przyſzłą, bliſko wieczność. Rzecz tak opłakana, Barlaam, ieden z ſurowego życia Puſtelnikow, Jozafatowi Indyſkiemu Krolowi, taką opieſał przypowieſcią.

Człowieka iednego wczystym polu zaſkoczył iednorożcieć, dzika bardzo beſtya: ieden tylko rog na czele mająca, na ubicie nieprzyiacioł. Zaſkoczono go ſciga człowieka uciekł iednak przed byſtym impetem pod drzewo iakieś, y czym prędzey właſt na nie, obaczył, że zliſcia kropelki miodu ſpływają: y zapomniawszy niebeſpieczeńſtwa ſwego, chciwie rzucił ſię na miod, y zbierał go ięzykiem, ale na zgubę ſwoję. Roſveidus in vitis PP: l. i.

Bo ſnok iadowity, w bliſkiey drzewa iaki ni leżący, poczał na niego frogą paſzcze-

paszczkę swoją otwierać, y na człowieka galezi się trzymającego, iak na swoy obłow, pilno patrzeć: że mu tym smaczniejszy miał bydz, im się lepiej zaprawił zebrany miodem. Zdrugiey strony drzewa, dwie myszy były, czarna iedna, druga biała, drzewo, nieustannie podgryzające, aby podgryszczy ie, człowieka okarmionego miodem, na pastwę smokowi dały. Tym czasem, coż ow mizerak czyni? czym się tak niebezpieczney zdradzie broń? nic nieczynił, tak w kropli miodu zatopiony. że abo smoka, y zguby oczywistej niewidział; abo omowiony dziecinną łakotką, niebezpieczeństwa swego nieuważał.

Y ten ci jest zwyczaj ludzi, mówił Barlaam: śmierć zdradliwa, ustawicznie się włocząca, chybczęysza niżeli iednoróżiec, codzień nas tudzież dogania: nie iednym się uzbroiła rogiem, ale kosa, y strzałami, na naszę zgubę: uciec iednak przed nią chcemy, umknąć się iey z celu, nieuchronnego uniknąć impetu:
y co

y co nieuważniejszy jest, poki nam kwitnie drzewo, y lata młode, poki krew wżylach wre: ba y kiedy słydnąć pocznie wzgrzybiałym cielsku. Szukamy przecię pałicki, y kropelki miodu, y chciwym apetytem w rokoszy, z ciała y ziemi złożoney, surowie od BOGA zakazaney, opiamy się.

Y wielu sobie troskliwie długie lata naznacza, na cielesność, y bańkiety, y obżarstwa, y wygody ciała. Y jest zaprawdę o czym myśleć, jest o czym radzić: czym nie mało ludzi otykają się w ziemi się zakopują, iakby prosto do Nieba iść mieli. Nie fraśnią się o to, co ich za wieczność czeka: w tym wżyltke starania swoje pokładają, y pi-rwizę, iakby teraz żyć szczęśliwie: na koniec to zachowując: co ich potym czeka. Doczesne rzeczy serce sobie ludzkie chwytają: przyszłe, których niewidzą, uwagi nie mają. Przyszłych rzeczy nie kochamy, ani się ich lękamy, chyba oziębło barzo, zwłaszcza gódzie na daleką wieczność oglądaćby się trzeba.

Bywa

Bywa więc często, że gdy nieśpodzianie docieka życia wymiar, a dni y nocy, milczkiem iako dwie myśliki, drzewo, y życie podcinają: smok piekielny zawize czuiący, iak łłoczný Argus na zgubę ludzką, iuż tego, iuż owego ieszcze miód, y rokoszy słodkość łłcego pałczeką swoią pochłonie: Ach zbyt drogi kásek y BOGU powinny.

Biada nędznikowi owemu, który się piekielney bestyi żółłdkowi, y wgrob wiecznych ciemności dostanie! nigdy go więcej na światło niewyrzuci, iak kiedyś Jonałza Proroka, ktorego wieloryb, iak pożarł, tak zupełnie dochował, y bez szkody oddał. Ale kogo raz diabeł pożrze, choć go w żółłdku swym nie zatrzyma, ale go w piekło wypluie, y w wieczne ognie. Tam każdą miódu kropelkę, każdą zakazaną rokosz, ach iak ciężko, iako długo, bo wiecznie karać będą.

Ludzie śmiertelni! o zaprawdę śmiertelni! ludzie, co na dziś tylko y iutro życie! o bezbożni! ktorzy na złą wieczność

czność w krotce poydźcie; *Isaia 33.*
ktoż z was będzie mogł zmieszkać, z ogniem
pożerającym? ktoż z was z pozarami wieczne-
wi zmieszka? Wiem żeście nie Salamandrami, żebyście bez bólu, bez urazy y wna-
 fzych ogniach gorzeć nie mogli, daleko
 bardziey w wiecznych owych? więc, że-
 byście kiedykolwiek nie musieli, słodkości
 grzechowey dacie pokoy, nauczcie się, y
 przed oczyma prawdziwe słowa miey-
 cie Hort. Ep. i. *Szkodliwie ten roskosznie*
ktory bolem grzech kupuje.

§ III

Roskosz kupuje sie boleścią, trwoga
szaleństwem y zguba.

K Siążę z Cesarских jedno z chowa-
 nego niedzwiedzia, naywiększą
 miał uciechę w ten czas, gdy się na miod
 gniewał. Dawano mu czasem miod
 prawie wrzący. Więc bestya, iako chci-
 wa potrawy takiey, ochotnie się do niey
 porwała, pyłk y ięzyk nie raz sparzy-
 wf y, nie mogła się przemoc aby po-
 rzuciła ulubioną słodkość. Pomruki-
 wał

wał, rzucał się, wrzelzczał sparzony, a przecię nie zaniechał, aż miód wyżłopał. Ktoż tu nieprzyzna, że szkodzi rokosz boleścią żiednana. Znalasł niedzwieć w słodkości miodowey ktorey tak chciwie napierał się, nie tylko słodycz ale y boleść, aż do gniewu. Tak grzechowa rokosz, gdy łechce, katuje; gdy pochlebia, zabija: y żadney rokoszy takiey nie małz, w ktoreyby nie było przymieszaney żołci.

Może tego każdy na sobie doświadczyć, tego momentu ktorego niecnoty skoztuie, w sercu nie iednę uczucie trwogę, sumnienia zgryz, wszystko smak skosztowaney rokoszy psuiący; szkodzi rokosz, boleścią y trwogą kupiona. A przecię iako niedzwiedz do miodu lgniemy; niepomniąc na Dionizyulza Tyranna, ktoremu tę dano pochwałę: Philostratus. l, i. de vit. Soph. *Rokoszy miarkował y do przyjaciół mawiał: miodu koniec palca zmoczywszy, kosztował trzeba, nie całą brat dłonią.* Ja zaś momię: zakazanych rokoszy, y nie tykay: truie zawsze

zawsze taka słodycz, y nigdy iey nie polkniesz, chyba zgorzkością, trwogą smutkiem, bojaźnią przyżłięy kary.

'Ale rzecz, kto, nie wżyskcieć to złych rokoszy, ztworką y za'em sklyiły się, mają nie które występki rokosz bez przywary: á wten czas naypierwey gdy im sumienney robak nie dogryza, usypiają go rokoszne słodkości nieskąpło sobie pozwolone. Lecz niechby kogo nietrwożyły mściwe śady Boskie, y iane nieszczęścia, szaleństwo opanuję go, ciężkie nieszczęście, y ostatni do zguby stopień. Strabo. l. 12. Septempagani (tak się lud zowie który nad Kochidą na gorach miełzka w niedmiu wioskach) z naywyższych galezi drzewa miód zbierają, którego skożtoważy ludzie, szaleją: y stało się gdy kilka wiadrami żołnierzow Pompeiusza poczęstowali, trzy pułki zaraz oszalały. Patrz iak tym zażkodziła boleścią kupiona rokosz.

Nie inaczey się ztymi ludźmi dzieie, ktorzy w grzechu szukają słodyczy, á im słod-

im słodza im, y pią iey więcey, tym bardziey szaleia, y od rozumu odpadaia. Y ztąd tego dochodzę; bo nie poludzku żyia, ale bestyalskie obyczaje maia: żyia nie wedle zdrowego rozumu, ale wedle zley pożądliwości, marnościami duszę paś, o wieczne nie stoia rokoszy, za frażki przedaia. Niebo: y niebezpieczeństwa zbawienia, którego bliscy są, nie uznawaia: ale powoli powoli, w słodkościach rokosznych zahurzeni giną. Prawie tym sposobem jakim niedzwiedzie giną.

Gdy bowiem pszczoły zwyczajnie w wydrożonych drzewach zarabiaia się, niedzwiedzie na miód łakome tym sposobem biał bartnicy. Ponieważ / najsłabszy w głowie niedzwiedź, zdrzewa wyciefaną naczugę żelaznemi nabitą gwoździami przy oknie wieszai: dla iey przeszkody wylupić pszczoł nie może bestya więc ią odrzuci łapą, ale nieuważaiąc niebezpieczeństwa niedzwiedź, gdy odrzucona wraca się maczuga, w łeb go uderzy, y zabia: tak śmiercią przy-

przyplaci, ieszcze nieskosztowanego
miodu.

Tak właśnie przytrafia się wielu ludziorom, ktorzy o duſzę ſwoię żadnego ſtarania nie mają, wſzyſtkę o ciało: y o to ſię iedynie ſtaraia wſzyſtkiemu za wodami, na to pracuią aby obzarſtwu ſwemu, pargaminie, cielsku wygoda była: gdy w niecnótliwych roſkoſzach ſwoich, y ſłodkości bawia ſię, abo bawić myſlą: częſtokroć nieſpodziewaiąc ſię nagle śmierć ich pochwytą: dwoia ko nieſzczęśliwi, y oplakani, bo doczeſną, y wieczną zgubieni śmiercią, Y wten czas oczywiſta prawda ſię wydaie, ſzkodliwie ten roſkoſzuie, kto boleſcią grzech kupuie. Szkodzi, ſzaleńſtwem y zgubą nabyta roſkoſz. Doſwiadcza tego nieſzczęſcia zgubą ſwoią, ktorzykolwiek na drugim ſwiecie, do piekła ſię potępionych obaczą: y powtarzać będą pełne żaloſci ſłowa Jonaty, *ſkoſztowałem odrobiny miodu y oto umieram.*

Wſpomina piſmo Święte, że gdy Jonatas Syn Saula Króla Iſraelskiego, Boſką wſpar-

wsparty przez trudne drogi, y gory do obozu Filistyńskiego się przedarł, y z żołnierzem swoim znaczną klęskę w przestraszonym nieprzyjacielu uczynił: Saul chcąc zaczęte dobrze, kończyć zwycięstwo od syna, wszystko woysko poprzyściągł, żeby żaden pokarmu ani kosztował, pokiby zwycięstwa nie otrzymał, pod garłem.

Trafiło się, że goniąc Izraelskie woysko uciekających nieprzyjaciół, na gay miodu pelen napadło: zarobiły miod pszczoły, lub wpniach wyprochniałych lub rospadlinach gornych, lub w samey ziemi, żąd miod się, po całym prawie rozlewał gaju. Zdało się że sama ziemia zfatygowanemu żołnierzstwu to pracą, to głodem, bańkiet gotowała bez kosztu wżelkiego. A przecię jako pismo Święte mowi 1. Reg. 24. żaden się nieodważył y siagnął ręką, do gęby: á iak S. Chryzostom twierdzi: Hom. 14. ad popul. Antioch. wszystko miało las pełen miodu; miod się sam do ust ludu miał: y wszedł

wszedł lud między miodowe plastry, y miał ie: stot gotowy był znienacka, y nikt go niebronit, y słodkost potrawy, y sposobność zataienia się, aby kto niepostrzegł przestępstwa Krolewskiego rozkazu. Ale z wielką skromnością przechodziło wojsko, y choć tyle powabnych okazyi miało, karnost zachowało.

Jeden ze wszystkicho wojska Jonanas przestąpił zakaz Oycy, skosztowałszy miodu trochę acz to uczynił nie wiedząc o przykazie Oycowskim, gdyż na ten czas w obozie nie był: przecież życie swoje na niebezpieczeństwo naraził. Tak bowiem Saul umyślił mocno rozkazu swego pilnować, że y krew swoją pod miecz gotów skazać gdyby przestępstwo się na niego pokazało, y ztąd płaczliwy głos ow Jonaty, łosem oskarzonego o przestępstwo bardzo małe, *skosztowatem brojelki miodu, á oto umieram.*

Tu sobie przypomniemy żeśmy na chrzcie S. między kawaleryą pod krzyża chorągwią wpisali się: skorośmy

śmy dorośli, dano nam ordynans, aby-
śmy nieprzyjacielski szatana oboz, poki
nam życia staie, do upadley bili, y to
niby na czczo: żadnemu nie przepu-
szczaiąc któryby narażającą się kropel-
kę słodkości rokoszy w usta włożył.
Co samo pilnie nam uważać każe Be-
da, który z okazji niepewności
Jonaty tak mowi: ten nas uczynek upo-
mina, że wszystkie ponęty rokoszy świa-
towych porzucić powinien, kto usłu-
bie BOGU służyć: bo nie może przeciw
nieprzyjaciółom dusznym, to jest prze-
ciwko Książętom ciemności tych, siłą
y orężem wstawać, kto niechce świata
tego słodkości chronić się. Miod bo-
wiem dystrylowany, usta nierządniczy,
to jest rokosz cielesny.

A któryż Chrześcianiń w podroży
życia tego, y gromieniu nieprzyjaciela,
wstrzymuje rękę od narażającego się
miodu! o iak mało takich, którzy za-
kazanych chronią się rokoszy; cho-
ciaż ciężko Bog grozi przestępcom.
Tak częstokroć nędzni ludzie.

Tam

*Tam się pniemy á zawsze, gdzie zakaze
prawo,*

*Czego nam zabraniaia, naprzemy się zwa-
woi. Ovid. 3. de Ar.*

A gdy się poządliwości zley zado-
fyc stało, y sądem sprawiedliwym Bog
do piekła niecnotę strąci, nierychła,
y prożna pokuta, żalofne potępionymi
ustami słowa powtarza: *skosztowatem
kropelki miodu, y oto umieram.*

Oplakany zaprawdę bezbożnych ludzi
stan! nędzy się strzegą w tym życiu śmier-
telnym, zawszeby się wśródkościach ką-
pali, á żadney z tych rzeczy nieotzymaia,
ani zupełnego szczęścia znayda, ani wży-
stkiey się uchronia biedy. Nie zawsze po-
godne słońce niecnotom śmieci, ani za-
wsze wpelni księżyc, ale rogaty czasem,
aby ubodł grzesznika ktorey się nie-
spodzicie nocy. A chociaż w ustawie-
czney pogodzie przez cały wiek iak
długi mieć możesz, zda ci się życie
twoie; y że wszystko co lubieżność, obżar-
stwo, y rokosz każe, czynisz: proszę cię ie-
dnak gdy ci się dni życia, skończą, kiedy
cię

cię śmierć na wieczność wyprawi, iak
kż osiągniesz rokosz? ach! y niechcący
przyznać musisz, y zplaczącym krzy-
knąć Jonatę, *skosztowałem kropelki miodu,*
y'oto umieram

Wszystka bowiem władzy ludzkiej
wielkość, wszystka Krolestw chwala,
wszystka honorow świetność, y niezli-
czone bogactwa, y przyiacioli zacność,
y szlachetne imię, y sławne męstwem
imiona, y odważnym dziłom wnadgro-
dę dane herby, y słodkie wygody ciała,
y cokolwiek do ukontentowania ofia-
ruie ci ziemia, nic to nie jest, tylko kro-
pelka miodu, względem Niebieskiej
rokoszy morza.

Posłuchay Tomasza z Kempis: l. 1. C.
22. *mowi wielu: wey! iak ten człowiek, szczę-
śliwe prowadzi życie, iak bogaty, iak zacny*
iak mocny, y godny! ale weyżrzyi ieno na
Niebieskie dary, a uznasz, że te wszystkie
doczesności, nic są: niczym są, abo iesli
są czym, kropelką są miodu. Ktoś-
kolwiek zaś tymi tak lichemi, tak nik-
czemnymi dobrami ulowi sobie, zaka-

zaną rokosz, z krzywdą Boską, słuźnie
sobie żalobną, nōcić będzie piołinkę:
skosztowałem odrobiny miodu, a oto umie-
ram.

Lizymachus woysk kiedyś Hetman
gdy Tatarskim obozem ścisniony, dla
niedostatku wody, siebie y woysko pod-
dał, w krotce potym żalując głupstwa
swego, rzekł: *dobry Boże, iak dla krotkiej ro-*
skoszy, wielkiem stracił szczęście. Plutarchus
Co rozumiemy, gdy człowiek bezbo-
żny, o BOGA y zbawienie swoje nied-
bający, nieprzyjacielowi swemu poda
się w ręce, y słuźbę u szatana przyjmie,
aby niecnotliwe pragnienie, słodkością
rokoszy grzechowey zasilił: a zaż nie-
zawoła płaczliwie, z Lizymachem: *Boże*
dobry iak dla krotkiej roskoszy, wielkie stra-
cilem szczęście, Ach mi! dla momen-
talney próżnego wesela uciechy wie-
cznego błogosławieństwa dobro straci-
łem.

Ni tym się jednak nieszczęściem za-
konczy: tak wielkiego dobra strata: go-
tuie się iad to cięższe utrapienie temu
ktory

ktory przeciw prawu Boskiemu, poządliwościom ciała, y bestyalskim woli swoiey skłonnościom służył. Ta nieuwaga piekielnymi mękami karana będzie. Y co rozumiesz! wiele ludzi, w tym samym punkcie czasu w piekle postęпки przeszłe potępia, y swywoli swoiey płochość, y szaleństwa swego niewymowną złość? o iaką liczbą powtarza słowa, iednymi usty, *skosztowałem kropelki miodu, á oto umieram, á co naycięższa, wieczną śmiercią umieram; y owszem wieczne życie życie w ogniach, bym na wieki cierpiał.*

Ach! któż dostatecznie uważy z Świętym Bernardem, z iedney strony nikczemność rokoszy zakazaney, z drugiey strony, surowość zemsty Boskiey, y wiczość karania! mowi tak miodopłynny Doktor, de Charit. c. 15. *iak omyłne y oszukiwające iest, owo szkodliwe szczęście, które niektorzy na rokoszy cielską zakładając, doświadczamy tego ustawicznie: gdy pretko miia, co miło iest, á trwa bez końca co trapi.*

Uważ, a żeby z pamięci niewypadło nigdy, diamentem na sercu napisał *prętko miia co roskosznego iest*. Zaprawdę mało bardzo uciech ludzkich, nad dzień nad godzinę trwa: uciechy iedne, tego momentu giną, ktorego się urodziły. A pozwolmy, że cielesna rokosz, obzarstwo, y cokolwiek iest światowych uciech, rowno z życiem trwaia: iuż daley trwać nie mogą, y zawsze się kończyć musza, bo prawdę rzekł Bernard *S prętko miia rokosz*. Ale nie zarownie prętko minie to, co rokosznika dręczyc będzie na drugim świecie: *trwa bez końca to, co trapi mowi S. Opat*,

Więc y piekło na wieki cierpieć będzie bezbożny: y zprzekłętmi Aniołami towarzystwo, y straszne larwy, y nieznosne tulaiące się po piekle obrzydłe twarzy, y mściwego ognia boleści, y stracone szczęście, y daremna zgubionego Nieba żalność, y wustawicznym ryczeniu łzy hoynie płynące, y cokolwiek mąk piekielnych iest na ukaranie bezbożnego, wszystko to na wieki trwać będzie

będzie. *Trwa* (woła Bernard S.) *co dręczy*, y daley, *trwa bez końca*, *co dręczy*. Ach! iak słone, iak przykre, iak gorzkie z ust miódopłynnych słowa! ale prawdziwe, y z piśma Świętego wzięte. Terazże przez wszystkie życia twego lata, łumiennemu robakowi, żeby cię o swywoła y niegodziwą rokosz niegromił, zaleway gębę winem, y szkodliwej rokoszy słodyczą: strzeż się, żebyś tak zdradzieckiego milczenia, y omylnego pokoju, w nagrodę niewział zguby, a wieczney zguby.

§. IV.

Szczęście y Nieszczęście, radość y smutek na tym y drugim świecie odmiennie idą.

BAyki świadczą, że pies kiedyś, porwawszy wiatkach pieczenia, przez wodę znią uciekał: obaczył w wodzie taką drugą pieczenia, więc chciał y tey dostać. aby miał dwie. Ale omyliła go nadzieia, bo gdy cień pieczenia z którą uchodził chwytą, pierwsza mu zpałzcze-

zpaſzczeki wypadła, druga zwiodła o-
czy. Często ludzie niektorzy, na ſwo-
ich imprezach ztym ſię pſem zawodzą;
ſą bowiem tacy, ktorzy y na tym y na
drugim ſwiecie chcą roſkoſzować y nie
tylko tu delikatnie y ſwywolnie z Epiku-
rem żyć, ale y w Niebie wiecznych roſko-
ſzy być uczestnikami.

O iak to nieuważne, nikczemne in-
tencyie! iafnie to Święty Auguſtyn po-
kazuje, tymi ſłowami do BOGA mówiąc
Soliloqu. c. 22. *Tys pociecha wieczna, kto-
ry tym ſię tylko udzielaſz, ktorzy światu te-
go pociechami gardzą, aby twoie nieſkończo-
ne roſkoſzy mieli. Bo ci, ktorzy tu w ucie-
chach żyją, nie godni ſą roſkoſzy twoiey!
Ale ktorzy tu cierpią, tych ty cieſzysz: y
ktorzy uczestnikami ſą meki, ſą też uczestni-
kami weſela. Nikt bowiem, y na tym, y na
drugim ſwiecie roſkoſzować nie może: ale
trzeba aby o jedne pociechy medbał, kto chce
mieć drugie. To gdy ja uważam Panie Po-
cieſzczycielu mój, niechce w tym życiu żadnych
pociech dufać moja, aby godna była wiecznych
radoſci twoich: bo ſprawiedliwa ieſt, aby cie-*

bie

*bie stracił, który wczym innym pociechy swo-
ie zakłada nie w tobie.*

Więc y Augustyna Świętego zdaniem
prożne są tych starania, którzy, y tu y
na drugim świecie chcą żyć w delicy-
ach: nikt ich nie osiągnie, ale tylko iedne
z tych: á iako kto cień goni, ten osoby
nie pochwyci, która cień rzuca: tak kto
znikomościami światowymi się pasie,
prawdziwey Niebieskiej pociechy nie
uchwyci: dobrze Poeta mowi, Terent.
wszystkie rzeczy mienią się: y na ziemi
czają nie zawsze iedne. Horat. 4. Car. 7.

*Zima wiosnie ustępuje, a wiosna lato gubi:
Żyźna iesieli lato psunie, one zaś zima czubi.*

Tęż alternatę maia, doczesne rosko-
szy, y wieczne, iedne drugim ustępuią.
Ktokolwiek tu wśródkich sukcesach się
nurza, tam go żolcią poić będą: krot-
kiej rokoszy bezbożnik, wieczną ne-
dzą przypłaci.

Chcąc Chrystus przemianę przysłać
na oko pokazać, dwóch stawił Mężow,
iako świadkow iakich, szczęściem, y sta-
niem bardzo od siebie różnych: zebra-
ka ie-

ka iednego, żadnego od ludzi miłośnierdzia nie mającego, w sam głód bogatego, który go codziennie trapił, przy wrzodach ciała nędznika osypujących: drugiego bogacza, o sam brzuch, y obzarstwo staraiącego się, nie bez censury pychy, łakomstwa, y nielutości.

Ten gdy złą śmiercią zginął, od bogatych stołow, do piekła się przeniósł, y zebrał Abrahama łaski, aby kropelkę wody, Łazarz na łonie iego leżący podał mu; usłyszał sobie: Lucæ 16. *Synu pamiętaj, żeś odebrał zapłatę w życiu swoim, a Łazarz niedostatek: teraz ten po ciechy odbiera, a ty utrapienie. A do tego między nami y wami głęboka jest przepaść, że ani ci ktorzyby ztad chcieli przyst do was, nie mogą: ani od was do nas się przenieść.*

Coż to innego te słowa znaczą, tylko że ludzkie szczęścieślikie iest, y zawsze niestateczne? Pięknie do Cyrusa Krola Krol Krezus mowił: *ieżeli pomnisz żeś człowiekiem iest, że masz władzą nad innemi ludźmi, tego się naprzod naucz że rzeczy ludzkie kołem są toczącym się zawsze, szczęśliwemi zawsze nie czyni ludzi. A choćbywzysko*

śko nam się wedle myśli wiodło, inaczej
przecież w wieczności działać się będzie. do-
znał tego z szkodą swoją otyły ow Bog-
gacz, któregośmy głos słyszeli wyżej,
z ogniów pieklelnych wychodzący.
Porównajmy mizeraka Łazarza z nim
y uważmy dziwną odmianę dawnego
stanu, skoro z życiem świat porzucili,
obay już nieśmiertelni y wieczni.

Bogacz ow gdy żył, *odziewał się pur-
purą y szarlatem*: Łazarz y łachmany nie
miał, którąby nagość swoją okrył: bo-
gacz był siły dobrej, y zdrowia: Łazarz
wrzodami osypany, y owszem iednym
wrzodem: bogacz na miękiej pościeli
leżał; Łazarz zkałeczał na samej gołej
ziemi: bogacza liczna y stroina asysten-
cja obstępiała, pilno rozkazu Pańskiego
słuchająca: Łazarzowi sami psi służyli, y
lizali wrzody jego. Bogacz po królewsku
na złotych misach, *jadł zawsze buczno*: a
Łazarz iak? *pragnął posilić się okruszyną-
mi które spadały z stołu bogacza, a nikt mu
nie podał*: nie miał y zaco sobie kupić
strawy głodny, y nie miał co w gębę
włożyć

włożyć. Na koniec, bogacza burząca muzyka, lutnie, y inne instrumenta, przy ochocie ustawicznie rozrywały: á u Łazarza, samo ieczenie, wzdychanie sły-chać: taka mu codziennie przygwała muzyka, którą mu nieszczęście przy-społobiła.

Patrz iak różne tych dwu na tym świecie szczęście było: iednemu niby za-wsze fortunne wschodziło słońce, dru-giemu zawsze zapadło. Ale stało się to, co napisał Mędrzec; Prov. 2. *bo-gacz y żełrak zesli się z soba*: to dziwna iak obay z tego świata zesзли, gdy obay w wieczności stanęli, na samych icy gra-nicach, z rozkazu Boskiego, odmienili szczęście swoje.

Ale Łazarza, ktoremu ongi ziemia łożem była, po śmierci Aniołowie na ręce wzięli, iak świadczy pismo święte: Luc. 16. *Stało się że umarł Łazarz, á Anio-łowie go zanieśli na łono Abrahamowe*. A zdruzim co się stało, człowiekiem ro-skolśnym, y dostatnim! *Umarł też y bogacz, y pochowano go w piekle*. Ach! ia-ki to

ki to grob? nad wszystkie dawnych Pogan sioły, na których kiedyś palono trupy: á wnim pochowane trupy, czu-ia palące się ognie.

Podźmy jeszcze daley. Niedawno w oczach Bogacza leżał żebrak, teraz, w oczach żebraka leży bogacz: leżał ow przed pałacem, ten na samym dnie piekielnym: o ialmużnę prosił bogacza zebrak ongi; teraz bogacz, zebraka prosi Łazarz przedtym nie miał, pragnął choć kilką okruszynami uśmierzyć głód á nikt ich żebrzącemu nie podał, które kotom y psom zbierać pozwolono: á w Niebie ma podostatku wszystkiego, y na niczym pragnieniu jego nie schodzi. A sławny bogacz, przedtym dostatku pełen, teraz o kropelkę wody żebrze, na ugaśzenie pragnienia w ogniach piekielnych, á nie uproił. Łazarz przedtym czym zasłonić ciała swego nie miał teraz szatą chwały odziany, y iak Mardocheusz kiedyś, świecą się na nim Esther. 8. Szaty Krolewskie, Korona głowę jego ozdobiła, płaszcz bławny y szar-
tany

łatny okrywa go. Coż na to bogacz? przedtym od złota y szarlatu świetny, teraz ognistą odziany szatą. Łazarz kiedyś w samych łzach, y ięczeniu, teraz rokoszuie: á niešťczęśliwy bogacz, uciechy swoje wpłaczu pogrzeźszy. płaczliwymi słowami, ustawicznie, y wiecznie narzeka, *dręczy mię ogień.*

Uważ człowiecze, bogacz y żebrak zesłali się z sobą, á dziwną odmianą, mieniali się na ubóstwo za bogactwa; na głód, za dostatek: na nędzę za rokosz, na płacz za uciechy, za smutek na radość, na niešťczęście za szczęście. Tak jest, za doczesne rokoszy, wieczną miźeryą tam ten świat daie; á za doczesną miźeryą, rokosz wieczną.

Tak za prawdę rzeczy idą, tak się odmienia fortuna poboźnego, y nieboźnego, gdy po śmierci na drugim stają świecie. Ktośkolwiek gonisz po ziemi zakazanych rokoszy cienie, sam się rozbiasz z prawdziwych, y Niebieskich pociech; ba y wiśklasz się w wieczney nędzy. Ta jest alternata rzeczy, że kto
sobie

sobie y pożądliwościom swoim gwałt czyni, y dla chwały Boskiej, mężnie znosi krzyż, y męstwem Chrześciańskim, żołąc pełen napoy z ktoreykolwiek podany ręki wypicie, kanary w Niebie za to pełnić będzie, pożądana zamiana. A ci żołąc y pitołun żrzyć będą, ktorzy przez krotkie dni życia, prawem Boskim zakazane żłopali słodkości. Takim służy co BOG rzekł, *oto ja ich karmić będę pitołunem, y poić żołącia.*

Dla czego słuhać trzeba rady Mędrca; tak każdego napomina Prov. 23. *gdy siedzisz do stołu z Panami, pilno uważay co przed tobą postawiono: noż wgardle twoin postaw, niepragniy kosztować z potrawy jego, u kogo jest chleb kłamstwa.* Tłumacze

pisma, trudność tę ułatwiaia, mówiąc: chciał Salomon nauczyć, że przy Pańskich stołach, naysilniey się strzedz trzeba obżarstwa, ktore nie tylko nieślawie drogę ściele, ale y większym występkom: łatwie bowiem pijany, ktorego rozum odszedł, abo ięzykiem, abo uczyn-

uczynkiem to popelni, coby trzeba mieczem karać,

Niedotkliwi częstokroć są Panowie y z komora uczynią sobie słońca: dla czego upomina Mędrzec, aby miał każdy baćność na potrawy y napoy, żeby gość niepolityczny, przeciw wstrzeźmliwości, uwiedziony chciwością, niewylał się na obżarstwo, a potym przez wielomowstwo, abo inny nieroztropny występki, życia swego w niebezpieczeństwo nie podał. Więc gość każdy takie mieć pomiarkowanie przy stołach Pańskich powinien, tak skromnie y powściągliwie iść, y pić, iakoby miał noż wgardle; który gdyby prawdziwie tkwił wgardle, bez wątpienia ukłóby niepomiarkowany apetyt, niżeliby kto osiągnął do szkodliwych łakotek

Ia zaś tę przestrożę Mędrca, do Chrześciańskich obyczajów tak stosuję. Ktoż nie przyzna, że między Panami świata tego, Książęciem ciemności Lucyper na ulowienie ludzi, bogate sprawia bańkiety, y podobne Sybarytyckim ucz-
tom!

tom! Ale ty ktokolwiek jesteś, *niekosh-*
tuy potraw iego w którym jest chleb *klam-*
stwa. żeby cię Ociec *klamstwa*, zdrą-
dziecko niepodszedł, pilno uważay
czym cię częstuię. Bo chociaż ci się
widzi, że wszystko miódowo, y ucū-
krowane potrawy, inaczey iednak się
zakazuią nizeli są w samey rzeczy. W
momencie słodkość grzechowa wszel-
ka zginie. Ponieważ, wtym punkcie,
ktorego żyć przestaiemy, y między tru-
py liczą nas, gasnie wnas do nieczy-
stości chęć, y apetyt do bańkietów, y
do pijaństwa; ani do czarnoksięskiej
nauki, od biesa wziętey, ani do złota,
y dzierzaw wydartych chciwości nie
masz. Wszystkie niecnotliwa rokosz,
wszystko iey pragnienie wtymże pun-
kcie ginie.

Ktokolwiek jesteś, *pilno uważ;* *czym*
cię częstuią: strzeż się żeby cię nie uło-
wiły potrawy słodyczą zaprawione,
wszystkie są z nikome, próżne nietrwa-
łe: aby iaki smak miały, niebezpieczeń-
stwo zgubę wieczney gotuią kosztuią-
cemu

cemu. Dla czego, włoż wgardto swoje
 noż; albo raczey, spoyrzyyi na miecz zem-
 sty Boskiey, zawieszony na włosku, nad
 sznią szatańskich godownikow. Uśmie-
 rzy ten wzrok niecnotliwą grzechu
 chciwość.

§ V.

*Miecz zemsty Boskiey, obrzydza
 słodkość zakazaney roskojszy.*

DAmokles, Dyonizyusa Krola po-
 chlebnieś, gdy raz zachwalał siłę
 iego, bogactwá, powagę, Państwo, do-
 statek rzeczy, wspaniałość palacow
 Krolewskich rzekł na koniec, że w
 świecie szczęśliwszego Pana nie było
 nigdy. Dionizyusz na to odpowie-
 dział, Cic. l. 5. Tusc. q. chceszże, ponieważś
 ci się życie moie podoba skosztował, y do-
 świadczyc szczęścia mego? przyiał to z chę-
 cią. Damokles: kazał go Krol na łożku zło-
 tym, ustatym pięknie, pokryciem bogato sz-
 tym ozdobionym położył. Kredens złotem
 y srebrem zastawił; pokoiowym wdzięczney
 urody, y cudnie stroynym służyć. Perfumy
 y drogic

y drogie wonie napelnity pokoy, wysmienitymi potrawami stoły zastawione. Cieszył się Damokles, że go tak wielkie potkało szczęście Wpuł ochoty, miecz kazat z stropu spuścić na konskim włosie zawieszony, aby nad karciem Damoklesa wisiał. Więc, ani na asystencyę tak sliczną niespozrzat, ani na zło to miśterney roboty, ani do misy siagnął ręką, prosił na koniec krola, aby mu kazat wstać od stołu, że już niechce bydz tak szczęśliwym.

Ach gdyby bezbozni wszyscy, którzy z biesem się bańkietują spozrzeli w Niebo, cożby innego obaczyli, ieżeli nie mściwy na grzesznikow miecz, zawieszony na pańczey nici, na głowy swoje spadający, a wtenczas zaraz leący, gdy abo śmierć kosa, abo iedno skinięcie zemsty Boskiey, tak słabą podobnie nitkę. O komużby z Damoklesem chciało się przy takim bańkiecie siedzieć, który w przydatku ma miecz goły! któżby sobie nie zbrzydził diabelskiej uczt, złych rokoszy, zakazanej rozpusty, których słodkości przymieszano gorzkiej żółści, to jest ustawi-

M czney

czney boiaźni, bliskiey zguby, nad kar-
kiem wiszący zawsze? bo ieżeli w ro-
koszach brodzącego swywolnego czło-
wieka, gniew Boski zaстанie, po zniko-
mym rokoszach, pograży go w wie-
cznych katowniach.

Jeśli kto uważy to mocno, utrzymać
się może w Chrześciańskich cnotliwych
obyczaiach, y przymusi się, aby state-
cznym sercem Lucyperskie bankiety
porzucił, y wżyskich tak okrutnie
szkodzących zaniechał nieprawości.
Y na coż się to przyda, kawałek słodki,
choć z Krolewskiego stołu polknąć, a
nim się udusić! ba ieśli będzie na wieki
trapił, wiecznie dogrzewał, wiecznie
dręczył.

Tę uwagę dobrze poiał Moyżesz, o
ktorym Święty Apostoł mowi: ad Heb.
ii. *Moyżesz podrozszy, zaprzat się bydź
Synem Faraona.* Piłże Filo, że Fara-
o Krol Egipski, dziedziczkę Państwa swe-
go miał iedyną corkę: á choć zamężna
była, potomstwa długo nie miała, czym
się trapiła bardzo. Trafiło się że Moy-
żesza,

żesza, żydowskie dziecię, z rozkazu okrutnego Faraona, w uplecioney zfitowiu skrzynce wrzucono w rzekę, który w ręce Krolewskiej córki dostał się; a że niemowlę ślicznie było, wszystkim się patrzącym podobało bardzo: wzięła tedy zaraz Krolewna dziecię, y na pałacu swoim chowała.

Y owszem, przydaie Filo, że zmyśliła się być brzemienną, y Moyżesza porodziła: którą skutą dokazała tego, że Moyżesza, Synem iey zwało. Gdy podrośł, nauczył się Greckiego, Asyryjskiego Chaldejskiego, Egipskiego języka y winnych się wycwiczył naukach, aby sposobniejszy był do Krolestwa. Swoy iednak wtym disgust pokazał kiedy koronę Krolewską przy nogach swych leżącą, z pogardą kopnął znacząc, że Egipskie rządy, Państwo, nie do iego są umysłu, y nie inaczey ie szacnie, tylko iak ćmieci. Tęż rzecz Jozef żydowiń tymi wypisał słowy.

Jak trzy lata minęły Moyżeszowi, dziwną BOG dał mu wdzięczność twarzy: nika

tak sinutny nie był, żeby obaczywszy Moyzesa piękność, nie zadziwił się iey: tak że drudzy porzuciwszy pilne zabawy: woleli uroda iego past oczy: taka była wdziecku słiczność, że y niechciano się ludziom od niego odstępować. Dla czego, Termutis Corka Faranna, za Syna go sobie przysposobiła, gdyż dzieci swoich nie miała: y przynioszszy go Oycu mowiła, że następca na Państwo Moyzesa chce mieć, choćby BOG iey dał potomstwo. Tegom ia chłopczyka, rzekła, wychowawała, y umysłu, y urody Boskiej prawie, którego Nil sam mi w ręce podał: iegom umysliła sobie za syna przysposobit, a tobie na Państwo następcą; a to rzekszy podała go na ręce Oyca. On wziąwszy dziecieć w ręce, żeby afekt Corce pokazać, włożył na głowę dziecięciu koronę swoją: ale Moyzesz, zdarzszy z głowy koronę, o ziemię ją rzucił y nogą potym zdeptał. To historyk.

Piękny to trzyletniego chłopięcia uczynek, nad zwyczaj innych dzieci, gardzącego czaczkami: zadziwił się Krol y Corka iego na dziecinna akcyą, a przytomni zakwafil się na to: za złe ma-

iac

iać że dziecko iedno, tak zeszło Kro-
la. Pokazał tam Moyzesz, iako nie miał
stać o Egipskie Państwo, gdy z dzieciń-
stwa wyrosnie w Męża: kiedy dzieckiem
będąc, perlami wyśladzoną koronę, tak
lekce ważył.

Więc iak lat dorostł, á dowiedział się
że Izraelskim Synem iest ba y od BOGA
obranym na to, aby z cieŹskiej niewo-
li, na požadaną wolność, oŹwobodził,
nie przyznał się bydz synem Faraona. Zga-
ni mu. kto taką śmiałość: mniemając
że lepiej bylo dyŹsymulować; á Krole-
wskiego tytułu y fortuny używać, ni-
żeli się: umyślnie narażić na cieŹskie z
Izraelem utrapienie.

Y owszem, arcyrozumnie to Moy-
zesz uczynił, ktorego y ŹuŹlnie broni
ApoŹtoł, dając śmiałości tey przyczyne
w te Źłowa. Ad Heb. II. *Moyzesz dorostszy*
nieznał się bydz synem Faraona Corki, wo-
ląc utrapionym bydz z ludem BoŹym, niŹeli
w doczesnym przestępŹwie podobat się sobie:
mając sobie za Źkarb więkŹszy, niŹ Egip-
Źkie bogactwa, ŹzyderŹstwo ChryŹtusowe; miał
bowiem wzgląd na odplate. Więc

Więc tak z tobą Moyżesz dyfzkurował. Jeśli ja udam się do Faraona dworu, y dworskich apparencyi, bogaćtw, y innych ludzkich uciech, wszystko się szczęście w krotkich latach skończy; nastąpi po nich mściwego BOGA długi gniew, a zgniewem karanie, wiecznością wymierzone. Miecz, grzech karzący, na cienkiey nici, y iednym skinieniu Boskim wisi nad głową niecnoty. Jeśli zaś, w zgardziwszy Krolewską pompą, z moim się złączę ludem, koło cegły y gliny robiącym, wciężskiey niewoli zostającym (iak BOG nań dopuścił) będę nędzę cierpieć, będę miał utrapienia nie mało, ale mię czeka wieczna nadgroda za krotką biedę. Raczey wolę za doczelną niewolą, kupić sobie wieczne szczęście, kiedy iedno z tych człowieka czeka, a alternata rzeczy oboygą szczęścia mieć, nie dopuszcza.

Po takim dyskursie Moyżesz postanowił dobrze, co daleko po nim Dawid wzniośszy do Nieba oczy rzekł: *lepszy jest dzień ieden w przyśionkach twoich, niż żyć: obratem sobie bydz w pogardzie w domu*

domu Bożym, bardziey, niżeli mieszkał w przybytkach grzeszników.

§. VI.

Thomasz Morus, Kanclerz Anglii,
Meczennik Chrystusow, wielki do-
czesności gardziciel odważny
w tej materji naśladow-
ca Moyzesa.

TAż sama przyczyna umocniła w Chrześcijańskiej wierze za naszej pamięci Tomasz Mora, chwalebne go kiedyś Kanclerza Anglii. Gdy bowiem Hendryk osmy Krol, gwałtowną nawałność zburzył na prawowierny Kościół, y jego wolność, y przywileie, przez tyle wiekow zupełnie zachowane umyślił złamać, miał wtym przeciwnego sobie Mora, o którym Krol mniemał, że nayspierwszy pochwali zamysły jego.

Więc chwalebny wolności Kościelney obrońca Kanclerz, przeciw prawom do więzienia dany, w niebezpieczeń-

czeństwie był życia: nie chcąc jednak Hendryk gubić go, Aloizyą żonę do niego połyła, ktoraby statek jego zlamala, niewieściami sztukami. Wielki impet, niewiaśta prośba, łzami, w zdychaniem, lamentami uzbroniona! Często ten taran rozbiła męskie serca; y naywałeczniejszy Kawalerowie, których działa nie przełamały, zmiękczeły, y związani zostali niewieściami łagodnościami.

Ale patrzymy na! męstwo Tomasz, już nachylonego, iak mniemano, to kaidanami, to głodem, to więzienia niewygoda. Dwa groty na niego nagotowała żona: ieden mizerya y nędzę ktorą cierpi; drugi nadzieię wielkiego szczęścia. Naypierwey żalić się poczęła, czyniła mu reflexyą, aby pomniał, że nie on sam, iest wniebepieczeństwie, ale y przyiaciele, y żona y dzieci: sieroctwo wielkie wszystkich czeka, iесли na Krolewskie nie poydźcie zdanie: á iесли pochwali zamyślił jego, nie tylko z niebepieczeństwa uwolni wszystkich, ale
zjedna

ziedna u Henryka urzędy znaczne, godności, y bogactwa wszystkim: y pewne dokumenta tego mieć się rzekła. Porzuć ten upor, na twoje to wynidzie dobro, y z przyszłej chwały twoiej y fortuny przymnożeniem: napisz cokolwiek do Krola, czymby się mógł ująć.

Słuchał wesółym czołem Morus, co żalofna mówiła żona na przełamanie statku iego: y rzekł: długoż też żono moja, gdy mię wolnym uczynią, będziemy mogli obiecanych honorow, bogactw, zażywać niżeli pomrzemy? Żona na to, rozumiejąc że go przekonała uśmiechając się rzekła, przynajmniej lat dwadzieścia. A Morus, grozną twarz postawiwszy, żonę obiecane lata częściej powtarzając, tak zgromił: o głupi handlu, y iaż to, za tak małe, tak szczupłe krotkiego szezęcia lata, frymarzyć będę wieczność przyszłą w Niebie? nie takem głupi, y z rozumu obrany, raczey wolę to więzienie cierpieć, y niewygody, y wszystkiey fortuny strać, wolę urągania, śmierć samę, niżeli

nizeli bydź uczełtnikiem bezbożności, y łamiąc prawa Kościelnę, błogosławioną wieczność tak marnie stracić. Tak zawsze stateczny Kanclerz y śmiertelnego się żelaza nie zląkł, krwią podpisał sprawę dobrą chwalebney męczennik: dwojaki zwycięzca, bo Królewską zaiadłość, y żony pochlebne słowa złamał.

Ktoż nie widzi, że ten odważny kawaler, z Moyzezem Patryarchą miał wzgląd na Niebo, z ktorego miecz wywieszony na niecnoty, zawsze i dobyty, zawsze bezbożnym głowom grożący? Zaprawdę obay, y odpłacającego, y karzącego BOGA w oczach mieli, y wolal z nich każdy, szczodrobliwego mieć w odpłacie, niż wzemście. Dla tego żaden się uwieść nie dał znikomym tego świata szczęściem: obay statecznie pilnujący bardziey cnoty, nizeli rokoszy, łodko truiący, przy szatańskiej biesiadzie.

Naśladuymy: á pamiętając na miecz Boskiey zemsty, nad karkami naszymi,
na

na włosku wiszacy, obierzmy sobie, cierpiet bardziey z ludem Boskim, niżeli w doczesnych grzechach smakował sobie; szacujemy sobie, większe bogactwa, niż skarby Egipskie, uraganie Chrystusa, prawo y rozkaz Boski, y Nayswiętszą wolą iego. Patrzymy na zapłatę pobożnym y niezbożnym dana; á która dana będzie, oboia wieczna iest, ale iedna szczęśliwa nieszczęśliwa druga. Ba y z przykładu wielkiego Kancelerza, chwalebneho męczennika Tomasz, czynimy kalkuiacya; y gdy nas rokosz wabić będzie, albo siwywola do brzydkiey lubieżności, obżarstwa, szkodliwych zrad zarobkow niesprawiedliwych, nauk diabelskich, zpytaymy się pierwey z Morem, iezeli zechcę służyć pożądliwościom ciała, iezeli niewstydy, długoż tak będę rozpustował? długoż się tak będę otykał? długoż z tą nierządnicą konwersował? y długoż mi cudzey fortuny zażywać pozwolą? nabytych majątności frantostwem, wykrętami, napaścią, gwałtem? iесли zaś zapiszę się

bieśo-

biesowi, aby mi służył, y dworność moję pał, sztuk mię nauczył dziwnych: długoż pozwolą mi tego zazywać szczęścia? odpowiedz mi prawdę: nieznająca kłamstwa, do ciebie idę: powiedz: długoż tymi roskoszami cieszyć się będzie go-dziło? długo przy bucznych szatana biesiadach zasiadać, y rokosznie, kosztownie żyć?

Słuchay człowiecze, odpowiadać prawda, a to samo co żona Morowi swemu: możesz do lat dwudziestu, ba y czterdziestu, ba y sześćdziesiąt cieszyć się tym szczęściem. Ale ach! iak to czas-krotki? gdybyś co więcej powiedział była: lat sto, dwieście, y tysiąc? Iecz Dawid uczy, takz Bogiem mówiąc; *Pś. 64. tysiąc lat w oczach twoich, iak dzień wczorajszy co minął.*

Tu łobie uważmy dobrze, ieśli tysiąc lat, przed Obliczem Boskim, względem wieczności, ledwie jednemu dniu zrownaią, iak daleko krotkze będą z wiecznością porównane lata, sto, sześćdziesiąt, czterdzieści, dwadzieścia? ledwieć

ledwiec to za godzinę stana, ledwie za-
puł godziny: momentem są, nic są, abo
co nad nic większego, proszkien są ze-
garkowym. To iasnie mowi S. Augu-
styn, na słowa Dawida, S. Aug. in Ps.
101. *krotkość dni moich obław mi; krotkość dni
moich dla tego mowi, bo cały ten czas, nie
mowie od dnia dzisieyszego, aż do końca
świata, ale od Adama aż do zgonu świata
malinka kropelka iest, względem wieczności.*

Podzmy za Dawidem, ktory między
chwalebneimi naukami swymi, y tę na-
pisał, Ps. 76. *wieczne lata tkwiały mi w
głowie: o nic się tak niestaraymy, iak o
wieczność, á wieczność święta, ktorey
nie osiągnie żaden. chyba ktoby wtym
życiu rozbrat z grzechami uczynił, y
zakazanymi od BOGA roskoszami; kto-
ry cukrowey szatana bieśiady, świata, y
rozkosznego cielska statecznie chronił
się. Ktoryby zaś tego odstąpić niechiał,
zginać powinien. Bo dobrze to o sza-
tanie mowić mogę co Mędrzec: Prov. 9.
*na dnie piekielnym słotownicy iego: kto się
do niego**

do niego przywiąże, w piekło wpadnie: kto się od niego umknie, zbawion będzie.

Y możesz bydz, aby ten który uważy tō dobrze, śmiał sumnieniu strofu-
iācemu się, chcieć milczenie nakazać: y
robaka sumiennego, aby go niegryzł,
hoyną rōskolzy słodkością uspić? O
ktośkolwiek szukałz tego, niebezpie-
czniejszego spoczynku y inu nigdy mieć
nie będziesz.

ROZDZIAŁ II.

*Zle usypiaią robaka sumiennego bez-
bożni, którzy niecnot swoich nieod-
miennym przeznaczeniem Boskim
każdego człowieka, bronią.*

Z Wyczayna to przywara dzieciom
plakać: zawsze im z oczu lzy plyną,
rzatko wesole statecznie: sto-
razy się zmarszczą, niżeli się raz rosmie-
ią: y kiedy spać idą płaczą. Ale na u-
tulenie ich wymyślono sposob, to brzę-
kadła, to cymbalki, to piosneczki: tym
zabawione dzieckā przestają płaczu, y
zasypia-

zafypiaią. Mowi S. Chryzostom: In Psal. 41. *Natura nasza ma takie ukontentowanie wspanianiu, y tak do niego lgnie; że y same niemowlęta, u pierśi matek wiszące, gdy płaczą, śpiewaniem się utulaia.*

Częstokroć dorosli męża ludzie, nad dzieci dziecinniejszy bywamy: y nie raz, nie trzy niecztery razy, nie sto, nie tysiąc, dzieckami y wstarości, ląkotki dziecinne chwytamy, y iak dziecka wpieluszkach, tak my pod siwym włosm postępujemy sobie. A że podczas, wiadomy grzechow naszych sumienny robak, wyciska lzy, y spoczynku nie da, wustawicznej trwodze będącemu niecnocie: do muzyki, tancow, szachow, bańkietow, piatyk, y do innych grzechem zaprawionych uciech, iako dzieci do brzękadeł, dzwonieczkow, czymbalikow, słodkości, udamy się. Ale iak te rozrywki mało pomagają tym, którzy w te dziecinności wchodzą, wyżey się pokazało.

Teraz tymi zabieżeć trzeba, którzy na fałszywym się fundamencie gruntuia: że nie trzeba się o zbawienie starać,
ponie-

ponieważ BOG, niżeli nas z niższego stworzył wszystkich losy w rękę swoich zamknął; y nie inny z nich nam padnie karkuł, tylko ten, który BOG zechce, abo czarny, na wieczność, abo biały. Ztąd idzie że tacy robaka swego ułypiają w nieprawościach tonący: ale na zgubę swoją wieczną, y nigdy niepowetowaną.

§. I.

*Niebezpieczna piosneczka bezbożni
robaka sumiennego chcą ułypiać
/ ale na swoje zgubę.*

L Udzie bezbożni, chcący trwogę z sumnienia zawiedzionego wytrącić y robaka sumiennego ułypić, ten mu, niebezpieczeństwa pełen argument spiewają. Co ma być zemną, wiadomo BOGU, iutż na mnie gotowy dekret; żadne go lata y wieki nie odmieniają. Albowiem, abo mię BOG w rejestr potępionych wpisał, abo w rejestr wybranych swoich. Jeśli mię wpisał między wybranych, zginać nie mogę; bo
dekret

dne starania do Nieba nie trafia, których BOG na Świętą wieczność nie przeznaczył: ani ci chybią Nieba, których BOG między wybranych swoich policzył. Y wmówił bies w wielu, aby na tym zdaniu prześtali, y dali pokoy wszelkiey pobożności, iako próżney, á na obie uszy spali, sumiennego robaka uspiwszy: pewni będąc tego, co ich czeka, ani się frasowali o to, co po śmierci będzie. Tak bies, na twoię zgubę nieuwważnych ludzi omamia, y tą sztuką na potępienie ciągnie.

Trzeba jednak nam ten węzeł, tak zdradzieckim wykrętem związany, y zawilszy niż Gordiński, ktorego żaden Alexandra miecz nie rozwiązał, słowem Boskim rościć. Więc z nieomylney nauki Pisma Świętego mówię, że żaden w tym życiu, chyba żeby mu BOG objawił, dowodnie nie wie, czyli jest do Nieba przeznaczony, czyli do piekła. Jasne są słowa Zboru Trydenckiego: *Żaden, poki w śmiertelnym życiu jest skrytey przeznaczenia tajemnicy, tak dalece nie ma*
sobie

sobie tłumaczyć, aby się ubespeczył, że koniecznie jest, między wybranymi do Nieba: bo chyba z osobliwszego objawienia Boskiego wiedzieć nie może, kogo BOG sobie obrał. Sef, 6. c. 12.

Nie zabrania iednak ta nauka, żebyśmy spodziewać się nie mieli y owizem z osobliwszego przykazania, powinniśmy: iednak ubespiezać się niepowinniśmy, ale między boiaznią y nadzieią żyć, ani powątpiewaiąc, ani się upewniając: taką ufność w dobroci Boskiej maiąc, żebyśmy y na Apostolskie słowa pamiętali: *z boiaznią, y ze drzeniem, staraycie się o zbawienie.* Ad Philip. 2.

Patrzże, że tu nic Apostoł S. nie wspomina o zaniechaniu cnoty, nie mówi, że to za nic nie jest, mało abo wiele abo nic dobrego nie czynić: że BOG ma dekret gotowy, żadnym czasem nie odmieniony, o zbawieniu, abo potępieniu czyim. Nic takiego się nie śniło Apostołowi: y owszem upomina do usilnego cwiczenia się w pobożności, iako

Nz

do

do szrodku, bez ktorego Człowiek żaden Nieba nie osiągnie.

Prawdźiwie S. Augustyn mowi: *ktory ciebie stworzył, bez ciebie, nieusprawiedliwi, nie zbawi ciebie bez ciebie.* I. de Præd. & grat. c. 15. Y na innym mieyscu wyraznie: *naczyniem gniewu (bezbożnym) gdyby BOG nieptacił zguba, gdyby nieznalast Człowieka dobrowolny grzech mającego* J. Theofilaktus tegoż iest zdania: *do BOGA należy powołać: wybranym stat się, abo niestat, nasza iest rzecz.* In Math. c. 21. Ztąd wnośmy, że y Niebo y piekło, od naszych zawisło, dobrych, abo złych spraw.

Tą z Theologii y Oycow Świętych odpowiedzią diabelski argument złamać możesz: y ieszcze tenże na iego głowę tak obrocić: Abo iestem od BOGA między Świętych policzony, abo iest odrzucony. Jeślim iest odrzucony, y do potępieńcow należeć będę: teraz przynajmniey dać mi trzeba pokoy wszystkim grzechom, żebym tym większych mąk nie cierpiał, im więcej nie-
cnot

enot płocho y nieuważnie popełnię. Aczciłmię Pan BOG między odrzuconych od Nieba nie położyłby, gdyby mię grzechy takiego dekretu godnym nie czyniły, y woli moiey upartość, mająca łaskę Bożką wspierającą, y wolność moia.

A iesli BOG dobry mię między swoich wybranych policzył, ieszcze niżelim się urodził: tym bardziej obowiązany jest BOGU, abym w tym krótkim życiu moim, iak naysilniey mu służył, gdyż widzę, że pierwey niżeli mię stworzył, tak mię usilnie ukochał, á choć Pan BOG obiecał z dobroci swoiey ludziom dorosłym Chwałę swoię y łaskę, przecież iey niedostąpię bez zasług: ale z łaską iego robić mi trzeba, trwać w pobożności, dobrych uczynkach statecznie, aż do końca.

Zle zaś tak sobie wniesiesz: ieżeli mam bydź zbawiony, mogę się o zbawienie moje nie starać, żyć swywolnie, o cnotę niedbać, Bożkie prawa zarzucić, z Bogiem swywolnie poigrać, y czynić, co mi się
podo-

podobą. Y owszem opak wżysztko winienieś czynić, á naukę Piotra Świętego pomnieć: *Bracio, im bardziey możecie, staraycie się, abyście przez uczynki dobre, pewnost mieli o waszym powołaniu y wybraniu.* 2. Pet. 1.

Jako bowiem, wedle zdania Świętego Apostoła Piotra, uczynki dobre są nasieniem wieczności dobrej, tak wieczności przekłetej są sprawy grzechem trącające. Tegoż uczy Bernard Święty, mówiąc: *albowiem sprawy nasze nie gina, iak się zdadza, ale doczesne każde, są iak nasienia wieczności. Zadziwi się grzesznik, gdy z tego szczupłego ziarna, bujne obarzy zniwo, lub dobre, lub złe, wedle różności ziarna.* de Conver. ad Cler. c. 15.

Więc głupia to jest nauka, wżskole kalwińskę wymyślona: *abo jestem przeznaczony do Nieba, abo nie jestem, ieśli jestem nieomylnie zbawion będę, cokolwiek czynić będę: ieśli nie jestem przeznaczony do Nieba: pewnie potępion będę, iakożkolwiek żyję.* Klamliwie y to y to mowisz: bo potępion nie będziesz, ieżeli nic godnego potępienia nie dopuścisz się:

się: ani zbawion bądźiesz, ieśli nic godnego Nieba nie uczynisz.

Przed lat daley niż czterysta, Ludwik Lancgraf Xiążę z niecnot sławne, osobliwie okrucieństwem nad poddanymi, y niesprawiedliwym Kościołow zdzierstwem, często wspominał słowa Dawidowe z Psalmu: *Niebo Panu Nieba, ziemię zaś dał synom ludzkim.* Ps. 113. Tych słow, iak uczony zażywał często, ale na pokrywkę nieprawości: swywołą iego ukrocić chcieli ludzie zakonni, y bogoboyni, y namowami zbawiennymi, z niebezpieczney drogi sprowadzić. Ale on ich tym argumentem zbywał wszystkich: *ieslim do Nieba przeznaczony żadne mi grzechy niewydra go; ieśli na potępienie, żadne sprawy dobre niewyrwą mię z niego.*

Błąd ten nie iednemu drogę do zguby wieczney otworzył, á robaka sumiennego Ludwikowi uspił. Począł iednak BOG mu gotować utrapienia, y ciężką chorobę na niego przepuścił, aby uleczył duszę! Ledwie co choroba go
o łóż.

o łozko uderzyła, czym prędzey sług wysłała, aby Doktora choruiącemu Panu, bez odwołki stawili. Przybywa Medyk, Książę go zaklina prawie, aby nie tylko szczęśliwie, ale y prętko swoją sztuką, zdrowie upadłe ratował: słuszną mu nagrodę obiecując za skuteczne staranie.

Lecz Medyk wiedząc o złym Książęcia argumencie, którym się rządził na zgubę swoją, chciał go poprawić, a uleczywszy duszę, dopiero lekami ratować ciało. Więc mu mówi: boleję na to, że Panu memu żadney pomocy w chorobie dać, ani mogę, aniż powinien: bo, abo z Boskiej dyspozycyi śmierć nadchodzi, y niepochybnie umrzeć trzeba: abo, czegoć życzę, dłużey pociągniesz życie y wieczności nie zaczniesz, aż po długich latach, cokolwiek się z tego stanie, stać się musi, choćbym żadnego wtym nie miał starania: więc nie tu po mnie.

Przeiał mowę Lanegrafi: na co choremu, (rzecze) takie rzeczy prawisz: bo

bo. jeśli mi dałz lekarstwa, ktore BOG dla chorych stworzył, leda w dzień zdrowie mi wrocisz, a podobno gdybyś mi ich nie podał, żyćbym przestał. Czyń co masz czynić, prętkości w staraniu trzeba, gdzie o życie idzie. Rzekl Medyk, takim od ciebie czekał odpowiedi: y twoim cię mieczem Panie moy, jeżeli pokonam, rana nie będzie szkodliwa, ale na zdrowie. Bo jeśli tak jest, iak mówisz, twoy fałszywy argument upada. Tak też rozumiey, że żaden z ludzi dorosłych, ktoremu Bog od wiekow zgotował Niebo, nieotrzymago inaczey, tylko przez szrodki do tego końca sporządzone: iakie są, pokuta za grzechy, y sprawiedliwe uczynki. Uważył mowę tę dobrze Ludwik, y błędu swego odstąpił. Doktora swego tym bardziey kochać poczał, że mu dwoiakię dał życie. Bzovius in anno 1227.

O gdybyśmy wszyscy na to bacznosc mieli! sprawę zbawienia mamy przed sobą ze wszystkich naywiększą: o wieczność gra idzie, o nas to idzie y
nałze

nasze dobro, nie o Boskie. Jeżeli zgrzeszysz, w czymże mu zaszkodzisz? a jeśli rozmnożysz grzechy twoje, coż mu ztąd za krzywda będzie? a jeśli sprawiedliwie żyć będziesz, coż mu darujesz, albo co z rąk twoich weźmie? Job. 35. tak mówił kiedyś Eliu do przyjaciela swego Joba. Takci jest, o ludzie, czyli naganne są sprawy nasze, czyli chwalebne, żadnego ztąd nie ma BOG pożytku, ani prawdziwey rzetelney szkody albo profitu: my zaś albo szkodę, albo pożytek bierzemy.

Od życia naszego, y spraw naszych zbawienie wieczne zawisło, albo zguba. Zaden w piekle nie będzie, chyba że go grzechy iego zepchną: nikt do wiecznych roskoszy nie wnidzie, chyba ten którego pobożność, niewinność, y życie święte na skrzydła swoje weźmie. Słuchay zawołanego tymi czasy Teologa zdania: pewnismy zbawienia naszego, jeśli aż do zgonu w dobrym wyrwamy, iakoż możemy; y nieinaczej. Pewnismy potępienia, jeśli z winy naszej w dobrym niewytrwamy

trwamy; y nie inaczey. Tanner. de Præd. disp. 3. Patrzące, czyli ta prawda ka-
żde starania zachęcić nie powinna, że-
byśmy przez gnuśność naszą raz stra-
cili Niebo, á nigdy go nie nabyli wię-
cey: raz bowiem Niebo stracić, iest wie-
cznie ie stracić. Dla tego starą owę
sentencyą przypominam; z *Bogiem miej*
się do pracy.

Powiadają Apologow Mistrze. o ie-
dnym szermierzu, że niżeli na bitwę z
Adwersarzem swoim wyszedł, radził
się Minerwy, co by go za szczęście w
pojedynku potkać miało: obiecała mu
Bogini zwycięstwo, y koronę. Wić
dobrej nadziei będąc, szyszak na głó-
wę, tarczą na ramię bierze, do miecza
się przypasuię, y na mieysce utarczki i-
dzie, stanie przed Adwersarzem, ręce
na krzyż założywszy, y bezpiecznie stoi.
A drugi chybkiey ręki, dobywszy mie-
cza, ciał w głowę, nie broniącego się
przeciwnika: gdy krwią się oblał, narze-
kać na Bogow pocznie, y na Minerwy
obietnice: aż głos usłyszawszy z Nieba
z *Mi-*

z Minerwą ręką robić byto, Bogowie wspomagają pracujących. Nauczyły krotkie słowa Człowieka, jeśli chce kto zwyciężyć, trzeba mu być żołnierzem, nieleniuchem, miecz z pochewy dobyć, impetu się uchronić, nacinającemu tarczą, podać; słowem rzekę: zarobić na chwałę y zwycięstwo.

Wielu się między Chrześcijany znajduje, którzy mniemają, że dosyć na tym jest, aby otrzymali Niebo, iż na Chrześci Świętym tą Krzyżem Świętym naznaczeni: w Wierze Katolickiej żyją; że Ewangelią, y prawdziwe Piśmo Święte mają: że mają nadzieję zbawienia swego. W tę zbroję przybrani żołnierstwa Chrystulowego, którą opisuje Apostoł, to jest: *Wiary tarczą, nadzieją zbawienia iak szyszakiem, y mieczem ducha, który jest Słowo Boże*, ad Thef. 5. Eph. 6. o żadne inne na Niebo prace nie stoją: nic nie robią: tam tylko doroboty się nie załują, gdzie jest na dziecia przymnożenia fortuny, tytułów, imienia wielkiego, uciech płonnych, rosko-
fzy

fzy przemieniających, y w punkcie ginących.

Ale o niebaczni Rycerze! o gnuśni Kawalerowie! iako to błąd wasz wielki, na całe Niebo rościagniony. Pod chorągiew Krzyża Chrystusowego zaciągnęliście się, macie tegoż nieprzyjaciela, ktorego ma BOG, Lucypera; który całe woyska grzechow na was w pole wywodzi. Gnuśnym tu bydź nikt niepowinién, śmiercią wieczną przypłaci lenistwa: zguba wieczna, wtey potyczce zginać: upadnieysz, ogień cię pochłonie, nie wybrnieysz nigdy z niego. Gnuśność twoię porzuć, odważne niech ci sprawi serce nadgroda, którą BOG obiecuie, tak wielką, że iey cała ziemia nie obeymie: to jest Niebo, yowszem, Bog sam większy nad Niebo. Więc któżkolwiek iesteś, ośmiel się, bitnego weź ducha, stań wkroku Szatanowi, y występkom: z *Minerwą do pracy*, BOG robiących wspomozę: piękne zamyślow twoich ufilowanie, BOG szczęścić będzie. Na koniec

końiec, tryumfującego ukoronuie, samym Wieczności Świętey cyrkulem.

§. II.

Znak przeznaczenia swego do Nieba mieć może Chrześcianin, pilne staranie o dobre życie.

Młodopłynnego Doktora sława są: *ktoż mówi może, ja jestem ieden z wybranych Boskich, ja z Synów Boskich? ktoż to (mówię) rzec może, przeciw Piśmie Świętemu; nie wie Człowiek godzienli jest miłości, abo gniewu. Pewności więc nie mamy, ale ufność nadziei cieszy nas, żebyśmy się wątpliwości frasunkiem nie trapili: dla tego dane są znaki, y dokumenta iawne zbawienia: że bez wątpienia ten jest z wybranych Boskich, w którymby się te znaki znajdowały.* Serm. 1. in septu.

Y wprowadzić, gdyby kto chciał wiedzieć (w czym jest wielu ludzi dworność) iesli jest od BOGA wybrany do Nieba, y do roskoszy dworu Boskiego? z siebie samego niech tę wiadomość

mość bierze, iesli pilnie się strzeże grzechu ciężkiego, śmiertelnego, y prawdziwey cnoty szuka, y ustawicznie pobożnych spraw pilnuie.

Tego znowu uczy Bernad S. pisząc na słowa Jana Świętego: *trzey są, którzy świadectwo dają na ziemi, duch, woda, y krew: Joan. 5.* te krotko zebrane trzy znaki przeznaczenia opisuje mówiąc: *iuż abym krotko wspomniał: od krwi, wody, y ducha mieć świadectwo, iest: iesli się chronisz grzechow, iesli godne owoce pokuty czynisz, iesli czynisz zbawienne uczynki.* Ep 1. Porachy się tedy Człowiecze, a ponieważ iednego BOGA rozkazu, y Boskiego prawa pilnuiesz, oko masz na uszystkę dobroć, nieprawości nie nawidzisz cnotę kachałz, y iednakoś do powstania z grzechu skłonny, iak do upadku: utauyże, ba ciesz się, że masz znaki przyzłego zbawienia, y wiecznego szczęścia.

A tu podobno kto ciężko westchnie: y iużci pomnie (rzecze) nieszczęśliwym na ognie wieczne potępieńcom dopomogę

moję towarzystwa: mam tego znak, wyuzdane życie moje, y zaniedbanie zbawienia duszy moiej. Ach mnie! zaniedbane spowiedzi, powtorzone nieczystości, bluźnierstwa, nie raz popełnione obżarstwa, prawa połamane dla zysku, y tysiąc innych przez życie moje występki, powiadaia mi, że poydę kiedyś między tych, ktorych BOG od widzenia twarzy swoiej odsadził, piekielnych braci: takem do tąd nic dobrego, nic do woli Boskiej, nic wedle prawidła cnoty nie czynił, y nie starałem się, abym czynił: á tym czasem nieprawości żadney nie było, na którą by się nie odważyła głupia popędliwość moia!

Y takci iest, poki Człowiek z grzechu w grzech postępuje, poki spraw piekła godnych trzyma się, słusznie wątpić może o zbawieniu swoim, y bać się, żeby nie miał części z potępieńcami. Ale kiedy pocznie się od grzechu umykać, y lepszego się chwytac życia, sprostnymi się uczynkami brzy-

dzić,

dzić, strzedz się tego, co się BOGU nie-
 podoba, za co BOG potępia; może ta-
 ki trwogę w nadzieję zamienić, y po
 aplikacyi swoiey do cnoty, obiecować
 sobie, że między wybranych Boskich do-
 stanie się.

Piękną rzecz napisał Ludolfus, o
 Mnichu iednym. Towarzysz iego o-
 znaymiał mu, co mu BOG objawił, że
 iest w regestrze tych, ktorzy się piekłu
 dostaną. Ach iak mu ciężką nowinę
 zwiastował! iak frasobliwą! nic iednak
 tym się Mnich nie obruszył, ani zdespe-
 racyi rwał się za łep, ani płakał, ani z
 żalu ryczał; ale znalazł sposob, którym-
 by aprehensyą swoię ukoil; y rzekł:
Niechże będzie BOG pochwalony, ani taką
nowinę mając będę rozpaczat; ale pokuty, kto-
ram przez wstąpienie do Zakonu zaczął, od-
rad przyczynię sobie więcej, y ieszcze wię-
cej, poki łaski, y miłosierdzia, u Naywyż-
szego BOGA który łaskawy iest, nie znaydę.
 De vita Christi p. 2. c. 50. Ażci ten
 towarzysz, który mu przed tym niepo-
 czesną nowinę powiedział, odwołuie

O słowa.

słowa, y powiada, że iest między wybranych Boskich poczytany: ma to z objawienia Bożego.

Bydź może, że Mnich ow na początkach Zakonnego życia, chociaż coś dla Nieba pracował, ale mniej niż należało, y oziębło, y nie statecznie: ztąd gnuśność iego wprawila go w niebezpieczeństwo, y widział to BOG, że przy takim lenistwie zginąć miał: dla czego objawić mu raczył, że policzon iest między tych ktorych potępienie czeka. Ale skoro Zakonności mocno pilnować poczał, y z większą usilnością BOGU służyć, zrozumiał, że z rejestru potępionych iest wymazany, a między wybranych wpisany.

Takie BOG lekarstwo z miłosierdzia swego mu posłał, iakie Niniwitom kiedyś, y Krolowi ich Sardanapalowi, rokosznie bezbożnemu: ktoremu Jonasz smutne proroctwo na cale miasto przepowiedział, *po dniach czterdziestu Niniwe zagubione będzie.* Jonæ 3. Y że tak się stanie, rozumiał Prorok, y wszyscy obywate-

bywatele miasta z Krolem, razem z miastem zginą: iednak spieszna ich pokuta nakloniła serce Boskie do łaskawości. Słowa są Pisma Świętego: y widział BOG sprawy ich, że się nawrocili od drogi swojej złej, y zmitował się BOG nad karaniem które im przepowiedział, aby je wypetnit, y niewypetnit go. Jonæ. 3.

Więc iako S. Chryzostom uważał: rozgniewany BOG tak swoy napiął, y miecza dobył, y szczyty pogotował, a nie uderzył. A zaś nie są Prorockie słowa tukiem i postrzałem, y mieczem ostrym, kiedy mówi: po dniach czterdziestu, Niniwe zginie? ale postrzału nie rzucił: bo nie dla tego zgotowany był, aby był rzucony, ale żeby był schowany. Dekret ow Boski, który opowiedział Jonasz, o zgubie miasta, nie był bez kondycyi, (iako Teologowie mówią) ale grozny był pod kondycyą, to jest, ieśliby obywatele niepoprawili się, zginąć miało miasto. Y jest to dzieło Boskie, takimi pogrozkami, niecierpów do cnoty przywodzić, y do stania

Oz rania

rania się o zbawienie, łaskawie przy-
muszać.

Wracam się jednak z kądem odśzedł: niech to będzie znak pewny; poki wnas y iskiarki pobożności nie masz, żadnego o cnotę starania, żadnego chronienia się nieprawości, do cnoty żadney aplikacyi, nadzieia zbawienia nam upada, y słusznie się lękamy potępienia wiecznego. Jeżeli zaś ochotnie staramy się o zbawienie nasze, pożadliwości wyuzdaney przytrzymujemy cugle, y po grzechu powstaniemy zaraz, y nadgradzamy chętnie błędy nasze; wielka jest nadzieia, że będziemy z wybranymi Boskimi w Świętey Wieczności. Te cnoty pilnowania, im są szczerze y stateczniysze, tym pewniysze znaki przynoszą, że BÓG Człowieka przed wieki wpisał w rejestr wybranych.

A żeby w tey naywiększey wagi sprawie, (to jest zbawienia wiecznego, abo zgubv wieczney) troskliwym nie co pociechy przydał, przytoczę, co pisma świętego chwalebny tłumacz, w
tey

tey materyi napisał, na słowa Piotra Świętego: starajcie się im bardziej możecie, abyscie przez uczynki dobre utwierdzili powołanie wasze y wybranie.

Mowi on: dla tego tedy, wkażdego wier-nego mocy y woli jest, uczynić, aby był wy-branym, albo nie był: iesli bowiem zechce z tąską Boską robić, którą mu dla zbawienia iego BOG dał, aż do śmierci, iako może, y powinien; jest y będzie przeznaczony; iesli nie zechce; nie będzie. Których bieriem BOG przeyzrrzał, że z tąską iego robić będą, tych y przeznaczył; których zaś przeyzrrzał, że robić nie będą, tych odrzucił. Każdy tedy tąski, sobie od BOGA dla zbawienia daney, ochotnie, y ślacznie chwytay się: tym sposo-bem tąskę sobie daną uczynisz przyzwoitą, y skuteczną (czego BOG chce y życzy) a za tym będziesz przeznaczony, nie odrzuco-ny: co zaprawdę, dostoięstwa Boskiego, y pociechy ludzkiej, pięknym jest dowodem. Corn. a lap. in 2. Pet.

Tenże na słowa Pawła Świętego: gruntownie słowa Boskie stoia maiące pie-częt tę: wie Panktorzysta iego; y niech się od
nie-

nieprawości odwróci każdy, który wzywa
Imienia Pańskiego 2, ad Thim. 2. píše
tak: od życia zawisło przeznaczenie, albo od-
rzucenie: ale dobre y złe życie jest na woli
naszey y w rękunaszeych: każdy bowiem przy
łascę Boskiej, może dobrze żyć, może y źle,
iesli zechce: tot też wybranie do chwaty; y
odrzućenie, jest na woli, y w mocy każdego. To
wszystko wyraził Tomasz Święty Do-
ktor Anielski, gdy od frasobliwey fio-
stry spytany, iakimby sposobem mogła
bydź zbawiona; odpowiedział: *chceniem
albo wolą dobra.*

§. III.

*Nieprawność wytrwania w dobrym
żadnego dobrego y pobożnego Chrze-
ścianina trwożyć niepowinna.*

Podobno ieszcze wytrwanie w do-
brym, alterować może pobożnego
życia Chrześcianina, z słow Chrystuso-
wych: *kto wytrwa aż do końca, ten zba-
wion będzie.* Matth. 10. Gdy albowiem
Zbor Trydencki to pismo rozumie o
ostatecznym wytrwaniu w dobrym, w
kto-

ktorym Człowiek własce y przyiazni Boskiey będący, życie swoie szczęśliwie kończy: á to zaś wytrwanie, iest szczególnym darem Boskim, zawsze między dwiema hakami stoimy, lękać się trzeba zawsze, żeby po wszystkim pilnym staraniu naszym, na wytrwaniu nam nie zbywało, y dla tego Nieba chybili, w piekło zapadli.

Y tać troskliwość iest, ktora y nayzacnieyszych, y naywiększych ludzi, częstokroć trapi. Tomasz á Kempis, podobno osobie napisał następujące słowa: Gdy ktoś *fraszliwy, nadzieią y boiaznią* był *urzućany, y pewnego czasu smutny*, w Kościele przed Ołtarzem *na modlitwę upadł*, *o tym sobie myśląc: rzekł*, *o gdybym wiedział że mam wytrwać?* l. 1. de Imit. c. 25. á to na co? coż byś potym czynił Tomasz? to podobno do BOGA się dyamentowemi łańcuchami przywiązał, y do niego się garnać będziesz, przez stoły, krzyże, miecze, krew wylaną, y do iego rozkazu y naymnieyszego skinienia. Zastanowił się nie co w swoim wzdychaniu
maż

maż światobliwy: aż wewnętrzny głos Boski usłyszysz: *czyn teraz, co byś chciał po tym czynić, a dobrze bezpieczen będziesz: tym głosem ucieszony y posilony, na Boską się rzucił wolą.*

Czemuż my też co podobnego nie czyniemy, á na BOGA, y iego wolą się niepuszczamy? niech bowiem będzie wytrwanie darem Boskim, y na nim zawisnie wszystko, zbawienie nasze byleśmy nie byli gnusni, y ognuśność potępieni. Nie trzeba nam się troskać, y postrachow próżnych lękać: y owszem wesołymi bydz, á ufać koniecznie, że wedle możliwości naszej pracujących, BOG dobry nie opuści: ale ośtatnie dobrodziejstwo, wytrwania wdobrym, da.

Toż samo mówi Zbor Trydencki. *O tasce wytrwania, o ktorey napisano jest, kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie; niech sobie nikt pewności nie czyni: iednak w pomocy Boskiej, mocną nadzieię pokłada, y wszyscy pokładat mają: BOG albowiem, chyba żebyśmy sami nie chcieli się*
taszki

tafski iego chwytat, iako począt sprawę dobrą
tak ją zakończy. Ses. 6. c. 13.

Jest y inny sposób utwierdzenia u-
fności, iesli czyste ręce do Nieba wznie-
siemy, y gorąco BOGA prosić będzie-
my o łaskę wytrwania w dobrym.
Bracia najmilsz, iesli sumnienie nasze nas
strofował nie będzie, mamy nadzieję w BO-
GU; y o cokolwiek prosit będziemy, weźniemy
od niego; ponieważ przykazań iego strzeże-
my, y to co mu się podoba, czynimy. 1. Jo. 3.
mowi Jan Święty. Tą nauką krotką,
nie tylko troskliwość z pobożnego ser-
ca ociera, ale y radość sprawuie, upe-
wniając o pewności, y nadziei wdość-
pieniu wytrwania. To iest; do życia
pobożnego, gorące modlitwy przyda-
my, y częstym Nabożeństwem o łaskę
wytrwania w dobrym prosić będzie-
my.

Święty Dominik, wielka upadaiące-
go Kościoła Podpora, poufale zwykł
mawiać: że o nic BOGA nie prosił, cze-
goby nie otrzymał, uproził wszystko.
Rzadki to, y nie wielom ludzi pozwo-
lony

lony przywili: choć o co dobrego
proszą, nie wszystko wedle myśli im
pozwola: proszą o zdrowie, y sil u-
padłych naprawę; o dostatek, lepsze
szczęście, dochody bogatsze, potom-
stwo przystoyne; tego y innych tysiąc
rzeczy BOG nie zawsze daie, iako nie
wszytłkim pożytecznych, wielom zaś
szkodzących.

Ale inaczey się dzieie, gdy o co do
zbawienia należącego prosimy, y o
wytrwanie; ktokolwiek o te do duszy
należące, y Niebieskie dary szczerze
prosi, powinien mieć ufność, że ie upro-
si. Jest bowiem dowodne Teologow zda-
nie, że sprawiedliwi ludzie, modlitwami
swymi y przez inne uczynki pobożne
na tę intencyą sprawowane, ziednać
sobie u BOGA mogą, aby własce iego
życie swoje skończyli, co samo iest wy-
trwanie. Y bierze się ta nauka z Aniel-
skiego Doktora, ktorego są te słowa:
*ta skę wytrwania uprosi: kto może u BOGA
sobie abo drugiemu: 1. p. q. 114. a 9. ad 1.
iabkoby modlitwa była szkodkiem na*
otrzy-

otrzymanie daru wytrwania w łasce, y częsta należąca do wysługi Nieba. Słuchaymy S. Grzegorza Papieża, mówiącego: *samo do Nieba przeznaczenie tak iest od BOGA Wszechmogącego rozporządzone, aby wybrani otrzymali ie przez staranie, żeby prosząc godni byli wziąć to, co im Bog przed wieki umyślił dać.* Dial. 1. 1.

Y Święty Augustyn na słowa Dawidowe; Błogosławiony BOG, który nie odrzucił prośby moiej, y miłosierdzia swego odemnie: Ps. 65. mówi; gdy obaczysz, że Bog modlitwy twoiej nie odrzucił, bądźże pewien, że miłosierdzia swego od ciebie nie odrzucił. To on. Kardynał zaś Bellarmin mówi: de Gemit. Col. c. 11. Który prawdziwie uczy, dar modlitwy bydź najlepszym y nieomylnym znakiem daru miłosierdzia; którym albowiem BOG przykazuje aby się modlili zawsze, y daie ducha, do ustawicznej modlitwy, y żebrania, aby w miłosierdziu Boskim wytrwali aż do zgonu, bez wątpienia nie odrzuca ich od miłosierdzia swego aż do końca, y z miłosierdzia swego daie im łaskę wytrwania aż do śmierci. Iako bowiem
gdyby

gdyby kto z nas rozkazał ubogiemu, aby codziennie prosił nas o iatmużnę, nie mogłby ślusznie odmówić; iatmużny zebrzącemu co dzień: tak Najszczodroblwszy Bog czyni, który rzekł, trzeba się zawsze modlić a nie uskwat: A kto daie przyjaciółom swoim chęć modlenia się zawsze, a modlenia się iak należy: bez wątpienia wysłucha ich, y zachowa im miłosierdzie swoje, aż ich w królestwie swoim miłosierdziem uwieńczy, y litoscią, y napętni dobrocią pragnienie ich. Do tąd Belarmina słowa.

§. IV.

Modlitwy nie tylko własne, ale y cudze, wiele pomagają do uproszenia wytwania w dobrym y zbawienia.

Świętych modlitwa, wiele nam do tej rzeczy pomoc może. Doznał tego wiecznym szczęściem swoim Eliasz, General Zakonu Franciszka Świętego Braci mniejszych; Człowiek więcę mający nauki niżeli enoty: pychy wielkiej, y nadętości. Vadingus ad annum 1253. Obiawił Świętemu Franciszko-

ciszkowi Pan BOG nie omylny nigdy w swoich słowach, że Eliaasz, nie tylko Zakonnikiem pod jego regułą nie umrze, ale y potępionym będzie. Dla czego Franciszek Święty, ani z nim konwersować chciał tak, iak przed tym ani łaskawie na niego spojrzeć. Y iakoż go mógł mieć w sercu, iak go kochać, o którym wiedział, że go z Nieba wypchną, że wiecznym nieprzviacielem Boskim będzie? że bluźnić Ukrzyżowanego BOGA w piekle będzie, którego on rany, Boskiey ku nam miłości oczywisty dowod, miał cudownie wyrażone na ciele swoim.

Postrzegł to przecię Eliaasz, y poznał z oka Świętego Patryarchy iakąś do osoby swojej niechęć: pyta się: czemu by teraz tak od niego stronił. Ale Święty Franciszek, iak często zwykł przed tym, nie odpowiedział na pytanie Eliaaszowi: nie bez tajemney jednak żalości. Bardziej się jeszcze zadziwił tak niezwyeczayney odprawie Eliaasz, y iako zwyczaynie podeyzrzenie skłonneysze

nieyższe zawsze do złego porozumienia, tak natarczywie poczał się przykrzyć Świętemu, aby wymusił na nim to, co łobie serce iego prorokowało. Niechciał dłużej Święty na rzeczy go trzymać, y zaplakawszy powiedział mu to, co BOG w zachwyceniu będącemu o-
biawil, to jest, o iego zgubie.

Zdrętwiał na tę nowinę Eliaasz, upadł jednak do nóg Świętego Oyca swego, y ztrwożonymi tili zawołał: *Modl się za mnie Oycze, modl się, a ja odmieniwszy obyczaje moje, lepszym się stanę, a bez wątpienia, BOG swoy dekrét odmieni: wszak odmienia BOG swoię sentencyą, gdy y grzesznik życie.* S. Amb l. 2. in Luc. Ostatnie te słowa uśności pełne, wziął z Świętego Ambrozego, na naprawienie sprawy swoiey.

Przychodziły podobno na myśl w ten czas Eliaaszowi Boskie słowa u Proroka: *rzekę przeciw Narodowi, y przeciw Królestwu, abym go wykorzenił, zepsował y zgubił: ale iesli Narod ten będzie pokutował za grzech swoy, dam y ia pokoy kara-*

nia, ktorem umyslił przepuścić nań. Jerem. 8. Uiał sobie prośbą tą Franciszka Świętego serce, y obiecał mu, że się z Bogiem w sprawie iego rozmowi: ieśli może zachować owieczkę wilczey paszczecy, y wieczney śmierci zgotowaną.

Po gorącej modlitwie, Eliażowi Święty Franciszek opowiedział, że w Zakonie tym nie umrze, jednakże potępionym nie będzie. Po tey nowinie przyszedł trochę do siebie Eliaż, podobno y hardzieyszym się stał: bo potym, wylamawszy się z Zakonu, Papieża słuchać niechciał, poczał y obyczaiami, y szatą światem trącić. Na koniec wprywrotnym umarł domu: ale z taką pokutą, y takiemi znakami prawdziwego żalu, ktore świadczyły dobrze, o iego między wybranych Boskich policzeniu.

Patrżże iak wiele mogą Świętych modlitwy, na uproszenie zbawienia, y wytrwania w dobrym, y tym ludziom ktorych na zgubę wieczną skazać mia-

no!

no! Tu się przytoczyć może co Świę-
 tym Szczepanie napisał Augustyn
 Święty: *gdyby się był Święty Szczepan nie
 modlił, Kościół Boży nie miałby był Pawła;
 ale dla tego powstał Paweł, że na ziemię
 skłoniony, wysłuchany jest Szczepan Święty.*
 Serm. I. de Sanct. Tak mówię gdy-
 by był wielki kochanek Boski Franci-
 szek nie modlił się, Niebo nie miałoby
 Eliaśza: ale dla tego Eliaśz powstał, że
 na ziemię rzucony, wysłuchany jest
 Franciszek. Niech ten przykład wzbū-
 dzi Chrześcian do codzienney mo-
 dlitwy, na uproszenie łaski wytrwania w
 dobrym, y Świętych w tym o pomoc
 żebrać, ośobliwie Anioła Stroża, Ma-
 tki Najsświętszey, ktorey przyczyna
 dzielna jest, na ujęcie Boskiego serca.

Tu iednak powtornie przestrzegam
 niech sam siebie nikt nie zawodzi y
 w ciemny labirynt nie wprowadza, że
 dosyć na tym będzie, gdy codziennie
 upadszy na kolana przed Bogiem, bę-
 dzie BOGA y Świętych jego prosił, o
 dar wytrwania w łasce: á tym czasem
 rosko-

rośkołzy swoiey, y pożądlivościom ci-
ła dogadzać będzie, y żadnego na wzgar-
dę BOGA, nie będzie się chronił wy-
stępku, dla wygody brzucha, szkatuły,
niecnotliwey kompanii. Ta bowiem
prośba nie iest szczera, ale presumpcya,
dawno między ciężkie grzechy poli-
czona.

Ktokolwiek skutecznemi prozbami chce
u BOGA uprosić łaskę wytrwania w do-
brym, niech do modlitwy przyda życia
świątobliwość, *podnieśmy serca nasze y
ręce do BOGA w Niebie.* Thren. 3. mo-
wi Prorok, ktore słowa tak tłumaczy
Hieronim Święty: *serce z rękami wznosi,
kto modlitwę wspiera dobrymi uczynkami:
bo ktokolwiek się modli, a dobrze czyni za-
niecha, serce podnosi, rękę nie podnosi: kto zaś
czyni dobrze, a o modlitwę nie dba, ręce
podnosi, serce nie podnosi.* Więc wedle słow
Jana Świętego, w ten czas serce ufnosć na
modlitwie bierze, kiedy mu się nie sprzeciwia
bepsprawne życie: y dobre sprawy z modli-
twą iednoź mowią. Hieron. in Thr.

Nie z pożytkiem pracuiemy, poki

P

mroz.

mroz serca nasze trzyma, poki oziębłymi jesteśmy do wykonania praw Boskich, y rozkazow: á ochotni na najmnieysze poszepnienie diabelskie. Błądźmy wtym z bezbożnym żydostwem którym Pan przez Izaiasza rzekł; *gdy podnieście ręce wasze, odwrócę oczy moje od was: kiedy przyczynicie modlitwy nie wysłucham, ręce bowiem wasze pełne są krwi* Iza. 1.

Wey, iak ciężkie grzechy, ba iedna ludzka wola, upornie się Boskiey sprzeciwiająca, y skłonić się do dobrego nie chcąca, wszystkie modlitwy osłabia, ba choćbyśmy tysiąc razy powtarzali prośby na otrzymanie iedney wytrwania w dobrym łaski, żadney wagi, y ceny mieć nie będą, poki BOGU przeciwni będziemy, sprawiedliwości y cnoty nieprzyiaciele, złość kochający.

Krodzey to samo opiszę: Dawid cie uczy, czego potrzeba do modlitwy, iezeli nią chcesz wytrwanie w dobrym, iezeli zbawienie, y Niebo uprosić: *rozkochay się w BOGU, á da ci prośby serca twego.*

go. Pl. 36. Roskochay się mowi, nie w asystencyi świetney, nie w wysokim urodzeniu, nie w rokoszach zakazanych, słodkich ale szkodliwych igraszkach, ani w honorach, bogactwach, które dym przedaią ludzom, y z dymem im gina: *ale roskochay się w BOGU*, w przykazaniu woli iego; ta niech twoja będzie rokosz, tu twoich uciech metę położ, *á da ci BOG prośby serca twego*: y tę ktorey naybardziej pragniesz łaskę wytrwania w dobrym.

Tu bowiem znowu nowa się nieochoty otwiera okazy: bo iako niechętnymi polować płami, trudno jest, ba y niepodobno, tak w tym się roskochać nikt nie może, co do chęci iego nieprzypadło: y prawdziwe jest Poety zdanie.

Każdy tam iść usiłuje,
Gdziebydź serce swoje czuie. Virg. Ecl. 2.

Roszczkę zieloną pokażesz owcy, y zwabisz ją; orzechy dziecięciu, idzie za nimi: Świętego Augustyna słowa. S. Aug. tr. 26 in Joan.
Tak ludzie nie ktorzy, idą za doczełny-

mi, y nietrwałymi dobrami, y pięknie umalowaną próżnością. Niebo ich, cnota y Bog nie pociągnie: ale z nich famych przyczyna. Starcowie w swiwnie swojey, dziecinne skłonności mają: dorośli mężowie, ieszcze chłopięce łakotki kochają; podobni też głupim owcom za zieloną rozczką idą, która w tym momencie uflycha, ktorego ją zerwano; ale zerwie y ich y rozszarpie wilk piekielny, gdy ich śmierć w grzechach, y niegodziwych rokoszach zaskoczy.

Więc iezeli zupełny mamy rozum, iesli nieomamiony, idźmy raczey za Bogiem, y JEZUSEM Synem iego, ktorego są te słowa: *ja iezeli podwyższon nad ziemię będę, wszystko pociągnę do siebie.* Joan. 22. Y znowu, w powrozkach Adamowych pociągnę ich, w więzach miłości: Osexxii. Patrz Człowiecze, iak dawno Zbawiciel twoy, á ieszcze na gorze Golgocie podwyższony z Krzyżem: z niego cię łowi, y na ulidlenie, y pociągnięcie do siebie y do zakochania cnoty, na serca ludzkie, tyle sznurow rzuca, ile dał Iak. Pierwsza z nich ma od wiekow

początek: bo dobroć Boska, przed wszystkimi czasami, ciebie y mnie, postanowiła wczaić, z niszczącego na ten świat wyprowadzić, y tak piękne dzieło, jakim teraz jesteśmy stworzyć. *Jesteś, gdyś nie był* (mowi znowu Augustyn Święty) *ale jest też y kamicą, żyjesz do tego, ale życie y bydłę.* Coż oddasz Panu za to, że cię nad bydłęta wszystkie wyniosł, tworząc cię na Obraz y podobieństwo swoje. In Psal. 102.

Y na inszym miejscu więcej o tym mowi, zacność Człowieka pokazując: wziął bytność, wziął aby był człowiekiem, żeby wielka między nim y bydłębym różność była. Wziął postać ciała, wziął w ciełe różność z myśłow: do widzenia oczy, do słuchania uszy, do powonienia nos, do smaku usta, do dotknięcia ręce, do chodzenia nogi: y zdrowie ciała, *ale y to wspólne nam jest z bydłętami.* Wziął ieszcze więcej, to jest rozum, którymby poimował prawdę, którymby dobre od złego rozeznawał, którymby mógł szukać, pragnął stworzyć, chwalić go, y w nim się zatopił. In Psal. 36.

Jak to wielki dar Boski, że ciebie palcem

cem Wszehmocności swoiey Boskiey stworzonego, co dzień do swoiey nikczemności wracającego się, łaskawie utrzymuie; życie twoie, nie raz w niebezpieczeństwie będące, przecię do tego czasu uchował ie! zaprawdę iako wszystkie nieszczęścia, na cienkiey są zawieszzone nici, tak y życie ludzkie, na iedney nitce zawisło, a nitce paieczey: ale poki BOG trzyma, śmierć niepodetnie. Tu masz dwoiakie pęta, dwoiaką łaskę, z ktorych iednę szkoły zowią stwarzającą, drogą, stworzenie zachowującą. Przydajmyż tym, y trzeci sznur, aby mocniej przywiązany był Człowiek kochającemu BOGU od niego kochany.

A zaż Zbawiciel nasz, na Krzyżu wiązacy, nie jest nowy sznur miłości ba y sidło nas pociągające wszystkich? Nie co innego bowiem korona na głowie cierniowa, żelazne w rękach y nogach gwoździe, w Boskim sercu włocznia robi, tylko żeby przypięła ludzi do BOGA swego, tak hoynie szczodrego na ludzki
 narod

naród, głównie sobie nieprzyjazny, dla którego zbawienia y kropli krwi w sobie nie zostawił, wszystkie wylał. Kogoż tak dobry BOG nieuchwyci? y tyle fidel, kogoż nie pociągną do Chrystusa, ofobliwie zapraszającego do szczęśliwych, wiecznych, z błogosławionymi radości.

To czyni każdy Bogoboyny, y stanawszy na drodze do cnoty wiodącej woła z Oblubienicą: *pociągnij mnie za sobą, poydźmiem za wonnością olejkow twoich.* Cant. i. Y nic dziwnego nie będzie się zdalo temu, kto czytał Augustyna Świętego, mówiącego tak: *iesli mógł Poeta mowić: każdego swoią wabi roszkosh: nie potrzeba, ale roszkosh: nie powinność, ale uciecha; iak daleko łepiej. mowić my powinniśmy, że Człowieka pociąga Chrystus, zakładającego sobie roszkosh w błogosławienstwie, w sprawiedliwości, w żywocie wiecznym, co wszystko w Chrystusie iest. Czyliś zmysły ciała mają swoje uciechy, a dusza swoich nie ma? iesli dusza swoiey roszkoszy nie ma, iakże mówią: strumieniem roszkoszy twoiey napoiśz*

*napoiſz ich, ponieważ ſz u ciebie ieſt zrzodło
żywota?* Tr. 26. in Joan.

Więc powtarzam znowu y mówię: ieſli
zbawienia twego pragnieſz, ieſli Nieba
żadaſz, ieſli życzyſz ſobie wdrodze zba-
wienney wytrwać: *raſkoſz ſobie w BOGU
zakładay* (w przykazaniu y woli iego)
á da ci proſby ſerca twego.

Podobno, przecię będzie ieſzcze taki
ktory śmie rzeć, nie mię to nie mięk-
czy, twardſzym nad kamień, żaden mię
Orfeuſz dźwiękiem ſwoim nie poruſzy,
pobożność mi nie wſmak, y cnota, y
Niebo, to mnie do ſiebie nie ciągnie, a-
ni BOG ſam, chociaſz godne miłości
dobro, y naylepiey mi chcące, wſzel-
kiego zbior ſzczęſcia. Więc Człowie-
cze, z ſtali y żelaza ukuty, uſzy otworz
á z Świętym Auguſtynem mówiącego
mnie ſłuchay: *naucz ſię raz, y zrozumiy,
BOG cię nie pociaga, proſzę aby cię pocią-
gnął.* Tr. 26. in Jo. Proś, modl ſię, mo-
dlitwa powtorzona, modlitwa gorąca,
wielkiey u BOGA wagi, wielkiego ſku-
tku, y wkaźdey rzeczy wiele mogąca.

Y z tego

Y z tego co się rzekło, iasnieysza nad słońce rzecz, że się w wielkie niebezpieczeństwo podaia, ktorzy, gdy ich niezaśypiaiaący nigdy sumienny robak, do lepszego napomina życia, nie radzi napomnieniu takiemu, zatykaia mu gębę: y żeby zatkali, uspić chcą napominacza: nic o to niedbając, ani myśląc o tym, co ich za dekret od BOGA potka: iakoby do nich nie należała przyszłych rzeczy uwaga, to sobie głupie noca zdanie: *abom ieś wybrany, abom nie ieś*. O nędznicy! inaczej was Pismo Święte, inaczej Duch Święty uczy. Gdzie o zbawienie duszy idzie, niegodzi się nikomu bydź oziębłym, leniwym, ospalym; trzeba pilney przyłożyć ręki, starać się, y przez uczynki dobre, nieprawości porzucenie, praw Boskich zachowanie, wybranie nasze utwierdzić: nakoniec; BOGA y Świętych iego ustawicznie prosić: tak czyniącym BOG pomocą będzie.

Ktożkolwiek ielzcze słuhać niechciejz Kaznodziejskiego sumnienia, y zgryzliwego

wego robaka głosu, zginałeś nędźnie. Chcieć opierającą się, szemrzającą y gryzącą bestyą uspić słotkami rokoszami y błędnych perfwazyi piosneczką, iest śmierć nieszczęśliwą z krotkim snem złączyć: iako o nieszczęśliwym Syfarze pismo wspomina, gdy śpiącemu, żelaznym gwoździem głowę do ziemi przybito: *Sen z śmiercią wiązać, stracił siłę, y umarł. Judi. 4. v. 21.* Ach niechże nikt nie umiera, do zbrodni się czuiący, póki uspiony iest sumienny robak: chyba żeby go chciał obudzić, y wiecznym sobie uczynić go: katem na drugim świecie.

Należałoby tu mówić o robaku sumiennym, nadzieją przyszłego upamiętania karmionym: albo o pokucie nieodwłoczney, y rozwiozłego życia poprawie na ostatnie lata odłożoney: lecz tę materią obzerniczyszego dyskursu potrzebującą, gdzie indziej objaśniemy.

KSIE-



KSIĘGA TRZECIA

Jako

Robak sumienny nieprze-
stannie y różnymi sposo-
bami katuie potępieńcow

ROZDZIAŁ I.

*Sumnienie złe, niecnotliwych wie-
cznie katuie po śmierci.*

DAwid Krol Izraelski, nie dla pro-
żności, abo pychy iakiey, ale dla
nauki Pańskich obyczajow, oso-
bliwiey zaś dla instytucyi Salomona Sy-
na swego, siebie samego dał naprzykład
żywy, pobożności y cnoty, gdy rzekł:
*nie kładem przed oczy moje rzeczy niespra-
wiedliwej: czyniących bezprawnie nienawi-
dżiatem. Z pysznym y takomego serca nie
jadłem, oczy moje obracałem na sprawiedli-
wych na ziemi, aby ze mną zasiadali: droga
niezmazaną chodzący, ten mi służył, nie bę-
dzie*

dział wposrzodku domu mego mieszkał py-
szny w sprawach, wperanku zabijałem wszy-
stkich grzeszników ziemi, abym wygubił w
mieście Boskim wszystkich niesprawiedli-
wość czyniących. Pl. 100. Więc mnie-
mał Dawid, że godne korony Krolew-
skiej sprawy mieć będzie, gdy przy
pobożności, bezbożność ludzi bezbo-
żnych nie nawidzi, y z państwa, y
z dworu swego ich wypchnie: ba y o-
stro nastąpi na gwałtowników praw
Boskich y ludzkich.

Tym zaś sposobem dostał, iżże pra-
wdziwie wtymże Psalmie mógł o sobie
mówić: *chodziłem w niewinności serca me-
go, wposrzod domu mego.* Wiele zapra-
wdę ludzi jest którzy wstrzemięzliwy-
mi y pobożnymi się czynią, gdy z do-
mu wynidą, y wielu ceniorow spraw
swych mają: ale gdy wpokoiać się
swoich zanikną, abo noc im służy, da-
leko bardziey, gdy sekretnymi myślami
serce bawia, nie wstydzą się potajemnie
na wszelkie się swywole rzucić. Dale-
ko inaczey postępował sobie Dawid, ie-
dnako

dnako w dzień iako wnoc, tak gdy sam z sobą iako gdy z wielą innymi prze-
stawał; zawsze, wżgląd miał na oko Bo-
skie, y duszy swoiey strzegł od wżel-
kiey grzechowey zmazy.

Żad w nim święta bezpieczeńność owa:
przechodziem się wposród domu mego; to
jest wposród serca mego, tak bowiem
Święty Augustyn tłumaczy, mówiąc o
Dawidzie: *Srzodek domu swego, nazywa*
serce swoje: dom bowiem nasz wewnętrzny, jest
serce nasze. S. Aug. super Psal. 100.
Gdy tedy Święty Krol twierdzi że wpo-
śród serca swego chodził, znaczy, że
serce iego było czyste, żadnym cięszkim,
występkiem nie zmazane, nakształt pię-
knego pałacu, w którym bez boiaźni, y
alteracyi sumnienia, w miłym pokoju
przechodził się. Sama bowiem nie-
winność obszerna jest, złość każda ści-
śła, y w takie duszę uciski wprawia, że
ją wypiera z ciała.

Pięknie, y do mego przedsięwzięcia,
wspomniony Doktor Święty Augustyn
o ludzkim sercu tak mowi. *Ten dom*
-ktokol-

ktokolwiek ma zepsowany, z niego ustępować musi: kogokolwiek bowiem w sercu złe sumnienie uciska, iako każdy gdy przez dach ciecze, z domu swego ucieka, abo dla dymu zmieszkać w nim nie może: tak kto nie ma spokojnego serca, w sercu swoim spokojnie mieszkać nie może. Tacy od siebie odchodzą przez intencye, a tymi rzeczami, które zewnętrzne są, ciato swoje kontentują: pokoiu w fraszkach w widowiskach w lubieżności w każdych chorobach duszney zostając, szukają: Cze muż w rzeczach zewnętrznych pokoiu szukać? bo nie mają się wewnątrz dobrze, zkadby pociechę duszy swoiey mieli. S. Aug. loco citato.

Y nie zbywa mi na przykładach utwierdzających zdanie Augustyna Świętego. Za naszych wieków (świadczy Mąż świątobliwy) Człowiek jeden bogaty y możny, popelnił nieprawość jakąś, ktorey wyznać wstydził się, y ciężey mu było niż śmierć ponieść, grzech wyiawić. Sumnienie iednak, żeby dobrego Chrześcianina powinności nie zaniechał, tak niedznika ustawicznie

wicznie prześladowało, że na żadnym miejscu spokojnie pośpać nie mógł. Słyszał w Antuerpie na Kazaniu, że nie-masz żadney obligacyi tych się grzechow spowiadać, które z pamięci wypadły, y po pilnym sumnienia rachunku, nigdy ich sobie przypomnieć nie może.

Naukę tę na ukrycie grzechu sposobną rozumiejąc, aby zbrodni zapomniał, żadney pilności y przemyśłu nie-opuścił. Naprzod się na wszelkie rośkoszy rospuścił: y nieprawości do nieprawości przydał, aby wielkością złości pamięć pierwszego grzechu stracił. Lecz w oczach stawała zawsze sumnienie trapiąca nieprawość, á im bardziej się wrośkoszach topił, tym go bardziej grzech trapił, y sumnienie katowało. Więc w obce się puścił kraie, aby za odmianą miejsca y roznością rzeczy, sprawek dawnych zginęła pamięć. Ale choć się od Oyczyzny oddalił, odłaczyć się od sumnienia nie mógł. Więc do nauk się udał, á do tych, które pilności wielkiej potrzebuia, y całego
Czło-

Człowieka biorą sobie, y żywosc przy-
tepiaia: iaka jest Matematyka, Perspe-
ktyw umiejetność: aby tym przynay-
mniey sposobem, sumnieniu gębę za-
tkal: daremna iednak praca była.

Tym czasem slyszy, że skrucha grzech
gładzi: y zaraz zbawienney (iak mu
się zdało) rady się chwyta, do pobo-
żnych uczynkow udaie się. Nie mógł
iedniak y tym sposobem doskonale du-
ży swoiey zagoić rany. Więc w de-
speracyą idzie, zabić się umyślił, aby
gwałtowną śmiercią wprzyszła noc, zle-
mu uczynił koniec. Aż o to łaską-
wym okiem BOG na ginącego Czło-
wieka spoyrzzał, y Kapłana mu zesłał,
ktoryby, na dwoiaką zgubę gotuiącemu
się lekarską podał rękę. Kształtnym
tedy sposobem na pokutę namowiony,
przyznał się, że wżysztka troskliwość
ustąpiła, wrocil się pokoy wnetrzny: kto-
regoby nie był miał nigdy, gdyby sumien-
nego robaka, szczerą pokutą y spowie-
dzą nie był umorzył.

Ach zaprawdę oplakani to ludzie,
ktorzy

ktorzy tak zakamieli, że gdy w nieprawościach aż po uszy brodzą, żadney zbawienney reflexyi przyiać nie chcą. Zew sumnienia swego domie pokoju nie mają, chcą zewnętrznymi rzeczami ucisk serca swego ukoić, na różne światowe wypadaiąc uciechy, z małym iednak skutkiem: bo nigdy od siebie odeyć nie mogą, ale iak ślimak domek swoy za sobą ciągną pełen fraśunkow, kłopotow niepokoiu, strachow, y przykrych imaginacyi. Mogą tacy poyść na koniec wschodu y zachodu, iść mogą do Anglii, Hiszpanii, Turkow y Indow y Japonow, odmienić kray świata mogą: serca swego, y sumnienia zgryzow odmienić nie mogą. A choć się nie którym widzi, że rokoszą, y innymi rozrywkami uspić robaka sumiennego, mogą, ta iednak pogoda długowieczna nie iest: dogryzać sumienny robak będzie gdy się nadzieią pokoju karmią.

Na ostatek, ieżeli sumiennego robaka swego bezbożni, z tego świata na inny wyniosą, po dwakroć opłakani

Q

sa, ba

śa, ba po tyśiąc kroć razy, bo domomy
 ten kat, czasu moment zamienia w
 wieczność, y staie się nieśmiertelnym
 na wieczny ucik mordercą. Jasnie
 Przedwieczna Prawda tę naukę wyra-
 ziła w Ewangelii Świętey, gdy rzekła:
*ieśliby cię zgorzżyła ręka twoja, odetnij ją,
 lepiej tobie iest bez ręki wnieść do żywota,
 niżeli dwie ręce mającemu iść do piekła, gdzie
 robak ich (potępieńcow) nie umiera, y
 ogień nie gasnie.* Marci. 9. Ale o tym
 nie umierającym nigdy robaku, mśzczą-
 cym się bezbożności w piekle więcej
 teraz mówić należy. Pierwey iednak
 o innych robakach, ktorými BOG y na-
 tym y na drugim świecie zwykł wolność
 grzechu karać, wspomnimy.

§. I.

*Bezbożność ludzka z swywoli po-
 chodząc BOG karze drobnymi
 robaczkami.*

Wielki na ziemi występek iest, pycha,
 bo iako Diodorus mowi: z wielu
 przyktadow mamy, że ludzie ktorzy się py-
 cha

cha nadymaia, y nad siebie, y ludzką się wynoszą kondycją, BOGU y ludziom są obrzydliwi: y iako zaraza iaka nieprzyjemni Diodor9 Sicul9 Hist. l. 13. Nie wspomnę tu o baiecznych Olbrzymow buntach, ktorzy aby Jowisza z Nieba strącili, gory na gory kładli: ale ich piorunami pobito, niżeli do Nieba zaszli. Daleko pewnieysze przykłady, dziecie Chrześciańskie mają w tey materyi: to iest, iako BOGU pycha nigdy się nie podobala: á tym szkodliwsza zawsze swoia płochość byla, ktorzy się nieuważnie na BOGA rzucali. Częstoć też ludzką pychę BOG drobnymi rzeczami karał.

Piszą Historyie że w Hiszpanii kostera graiąc kostki, że mu się nieszczęście, y wiele pieniędzy stracił; usilnie prosił BOGA, aby przynaymniej swoje stratę odzyskał, iesliby nadziei więkшего zysku nie było. Ale im się on goręcey modlił, tym opornieysze szło szczęście. Przecież trwał w grze karmiąc się prózną nadzieią, lepszey for-

tuny: poki wszystkiego nie przegrał, y fukien samych, tak dalece że w polu namigim został, dać sobie rady daley nie mogąc.

Acz y po takiey stracie poradził sobie, ale głupie, y szalenie; bo się na Boga targnął, na słowa Salomona niedbając, mówiącego: *nie masz mądrości, y roztropności y rady przeciw Panu.* Prov. 21. 30 Weynieuważne szaleństwo, y niewymowna śmiałość! że bowiem BOG proszony y na pomoc wzywany, niechciał sprawie niecnotliwego kołtery służyć, nieprzyjaciela sobie ziednał.

Wrociwszy się kołtera do domu iak szalony orężę zbierać pocznie, zbroję na pierś, lżyżzak na głowę kładzie, całego siebie żelazem uzbroi, potym na konia wsiadłszy iedzie w rynek: á że na gmin ludzi napadł, pyta się, czyliby taki był, któryby znał BOGA y kochał, niech zaraz orężę wzięwszy w pole wyiezdza na pojedynk: żadna mu ludzi wielość nie straszna; niechby na pojedynk ieden po drugim następował,

wał, trupem wszystkich gotow położyć á tym samym dowiedzie, że żadnego BOGA nie masz na Niebie, ktoregoby się bać trzeba. Na tak ciężkie bluźnierstwo, iak się przytomni ludzie zadziwili, tak Bog do zemsty pospieszył. Przecie iednak ognie z Nieba nie spadły, ktoreby bluźnierski ięzyk, y bezbożną przepaliły głowę: ośię iedną czyli pieszczółkę BOG przepuścił na obronę honoru swego, y na ukaranie niesłychaney bezbożności.

Y iuż ow drobniuchny nieprzyiaciel przez okienka w szyszaku zostawione wkradł się, żądłem swoim śmiałka kąsał y z tak wielką boleścią pod oko niepodpadającą raną przeymował, iż nie mogąc zcierpieć boleści owej, gniewliwie szyszak z głowy zrucil na ziemię. A robaczek spółobność większą do gryzienia mając, bardziej go kąsał, y całą twarz żądłem ranił. Nie miał innego sposobu na odcięcie się nieprzyiacielowi swemu bluźnierca, tylko na ziemię się rzuciwszy, do nieyże twarz przy-

przycisnąć; lecz y tym sposobem zlemu
 się nie odiał, bo ossa z gęby zpędzona
 wtył głowy poszła, tak długo kałała, aż
 hardy złośnik pychę zruciwszy, uznał
 się bydź zwyciężonym, y głosem płac-
 zliwym wyznał BOGA, sprawiedli-
 wie grzechow swoich mszczącego się.
 Hugar. Minor. ser. 10.

Tu ia bezbożnym wszystkim wierzą
 przypominam, który, diabeł zpytany od
 kogoś, iako nayprawdziwszą naukę w nim
 zawartą, z Marona Poety pochwalił.

Ucz się cnoty napomniony,

Niech nie będzie Bog wzgardzony. Virg.
 l. 8. Æneid. Ktorykolwiek Człowiek
 śmie dobrowolnie grzesznikiem bydź,
 BOGA wyzywa z Nieba na pojedynek;
 przeciw Bogu rękę yoreże podnosi. Ach
 bezbożniku, ty lichota walczyć będziesz
 przeciw tak możnemu! ty karliku, na
 Olbrzyma bić będziesz, któremu Nie-
 bo krzełem, podnożkiem ziemia? z
 którym porównani ludzie, stopy iego
 nie dorosli. *Wszystkie narody* (mowi I-
 zaiasz) *iakby ich nie było tak są przed o-*
 czy-

czyrna iego, y za iedno nic, y próżność ma ie-
Isaia. 40. 17. Strzeżcie się bezbożni, Bog
Pan zemsty, zgubić was może małą pra-
cą; osły, płuskiwy, muchy, komory, my-
szy, izarancza, żaby wystarczą mu na
ukaranie szalonych złości waszych.
Więcey nam tego dowodow daie Święte
Pismo.

Y żebyśmy porządkiem dobrym rzecz
wypisał; Farao Krol Egiptu, iako pier-
wszy z Monarchow dał hardości prze-
ciw BOGU przykład, tak śmiałości
swoiey słuźne odnośł karanie. Upo-
minal go Moyzesz, y z rozkazu Boskie-
go (ktorego lud Izraelski czcił) kazał
aby w niewoli będącemu Izraelowi,
bez odwłoki pozwolił z Państwa wol-
no wynieść, aby na gorze Sinai ofiarę
oddali BOGU. Ale pychy pełen Fa-
rao, to przeciw honorowi Boskiemu
wyrzekł: *ktory to iest Pan, abym głosu iego
słuchał, y uwolnił Izraela? nie znam Pana,
y Izraela nie wypuszczę.* Exod. 5.

Więc pyszny Pan, nie wierzył, żeby
mu kto był na świecie rowny, abo nad
niego

niego wyższy, wszystkich za mniejszych miał od siebie. Sam prawa sta-
nowić chciał wszystkim, słuchać niko-
go niechciał, Sam u siebie najwyższym
był rządcą, sam Bogiem: innego żadne-
go nie znał: chyba Apin wołu, abo czo-
fnek, cebulę, ogorki Egipskie: których
bogowie wogrodach się rodzą. A ta
nie uważnego Człowieka hardość nie-
znośna, zdała się BOGU bydz godna
kary. Więc zaraz posyła Moyzefza,
ktoryby imieniem Boskim wypowie-
dzał wojnę Faraonowi. Na woysku
nie zbywało: złatywały się do obozu
wielkimi kupami muchy, szarancze,
pluskwy: spadały zobłokow bez liczby
żabka, y całemu Egiptowi wielką zgu-
bę przyniosły, á naprzód samemu py-
sznemu Krolowi. *Exod. 8.*

Patrz (mowi Rupertus) *iakie obozy*
BOG uszykował? żaby, pluskwy, muchy y sza-
rancza woyskiem mu były: y z takich kupow
silne putki przeciw Egipcyanom wystawił.
Każdy żołnierz względem siebie mały, y li-
chy; ale nieprzetamany był przy rozkazie
Boskim

Boskim. Zaprawdę, czego by liczne ludzkie woyska nie dokazały były, te putki dobrze dokazały: ogarnęły bowiem całą ziemię. Dla czego Faraon, niby poddając się, prętko wotat kazał Moyżesza y Aarona przednich Panow Hetmana BOGA; yrzekł: proście Pana BOGA waszego, aby tę śmierć oddalił odemnie. Rup. l. i. in Exod,

Nie samego iednak Faraona z Krolow, tak liche zwierzęta zwoiowały: więcey takich Panow pogromiły: á tym dziwnieysze było zwycięstwo, że ten nieprzyiaciel tryumfował, który żadnemu odważnemu straszny nie był. Nie skory BOG do zemsty, y często-kroć gniew iego samym pogrożeniem się kończy: abo iesli za pogroźką kara idzie, nie iesť nad zasługi większa, rzatko rowna, często mnieysza. Wiadomo z pisma, że Krolowie owi, ktorzy ziemię dawno przedtym żydoſtwu obiecana opanowali, byli bezbożnymi, bałwochwalcami. Dla czego sprawiedliwie mógł ich Pan BOG nie tylko, z fortu-
ny,

ny, ale z życia nawet, ze wszystkim ludem zgłuzować.

A przecię dobroć Boska przepuściła. życiu, pod miecz Izraelski nie poddała, mając dosyć na tym, że ich wygnała z Państwa. Niżeli wojną na nich nastąpił Izrael, wielu ich uciekło: do ktorey ucieczki powodem im były muchy y osły, ktore Izraelskie woysko, iako posłowie iacy, poprzedzały, według obietnicy Boskiej: *strach mój posłę przed tobą, sierzenie przed tobą poidą, ktorzy wypędzą Heweusa, y Chananeizyka, y Heteusza, niżeli wnidzieś. Exod, 23.*

Y żeby kto nie rozumiał że to nie jest własny słow wykład, iako niektorzy z Oycow Świętych rozumiełi: iawnie pokazuje Jozue, że tę rzeczą samą BOG wykonał obietnicę: gdy między innymi dobrodziejstw wielkimi, y to też wspominającego BOGA wprowadza: *prześlątem przed wami sierzenie, y wygnątem ich z Państw swoich, dwóch Krulow. Amoreiskich, nie mieczem, ani łukiem twoim. Josue. 24.*

Jaśnie

Jaśnie też zdaniem swoim Mędrzec Pański potwierdza, gdy wspomina czas, ktorego naród Izraelski naprzod wszedł do ziemi obiecanej, wygnawszy z niej bezbożnych mieszkancow, o których tak do BOGA mowi Salomon: *ale y tym, iako ludziom przepuściles y prześlates przed woyskiem twoim ossy, aby ich zwolna wygnali: nie żehys nie mogli weyna bezbożnych poddać sprawiedliwym, abo okrutnymi bestyami, aleś dawał czas do pokuty.* Sap 12. Ktorey gdy ludzie zwątpieni nie przyimowali, z ziemi swoiey wygnani są od rojow much idących za nimi, łamym małym żądlem uzbroionych, ale iadowitym.

Jeśli zaś w Filistińczykow dzieie weyrzymy, obaczymy tam, że robactwa BOG na ukaranie ludzi zazywał. Bo gdy Arka Pańska do nich zaprowadzona była, wielkie gniewu Boskiego z sobą przyniosła dowody: oprócz bowiem tego że Dagona pośląg z Oltarza ztrąciła, y głowę mu od szyi oderwała; y tych którzy go czcili kara dotknęła

dotknęła: bo ich winnice, zboża, y fiej-
bę wszystkie nie wiedzieć zkad wzię-
wszy się myśli nie zliczone pożarły, y
drzewa, ogrody, pola wyniszczyły, ro-
baństwo nigdy przed tym w tey ziemi
nie widane: tym uprzykrzeńsze, iako ro-
zumieją drudzy, że y ludziom szko-
dziło, y Filistynow wewnętrzności nie-
znośnym okrucieństwem gryzło *wioski*
y pola wydały na świat myszy, y stało się
wielkie zamieszanie śmierci w mieście, mo-
wi Pismo Święte. Tak Obywatelow-
strwożyło to karanie, że o ubłagania Bo-
ga sposobie obmyślali nie raz.

§. II.

BOG nie tylko żabami, szarancza,
muchami, y ossami, ale y drobnymi
robaczkami karze złość ludzką.

Słusznie po wspomnionych wyżej
przykładach zawołać mogę: ach iak
to mocny BOG w mizernym roba-
ctwie! żabka, muszka, o ska, narody y
Krolów pokory nauczyla: á my ieszcze
śmiemy, grzechami naszymi codzień nie
zwycię-

zwycięzonego BOGA na pojedynek wyzywać? á BOGA nieśmiertelnego! postrzeźmy się! pomnieć winniśmy na przysłówie, że niebezpieczna rzecz sierżenie drażnić. Sierżeń robak jest podobień do ossy, iadowite mający żądło, ponieważ za świadectwem Pliniusza ukąszenie iego febrę przynosi: á inni powiadaia, że gdy dziewięć razy Człowieka ukąszi, umierać musi. Przestrzega tedy przysłówie, sierżenia zgniazda swego nie ruszać, aby drażniącego, szkodziwie nie ukąsił. Plin. l. II c. 21.

Ma też BOG na reiestrze sierżenie ossy y muchy, śmiertelnym napoione iadem, na zgubę grzesznych. Niedrażniy Człowiecze, przestrzegam, robactwa tego na zgubę twoię: rozdrażnić ie łatwo możesz. Doznali tego zwielką szkoda swoia, Karol Sycylijski, y Filip Francuski Krol. kiedy spólnymi woyskami Gerundy, miasta Hiszpańskiego dobyli. Zbowiem w ten czas swywołny żołnierz żadnego respektu na Kościoły nie miał, y iuż Świętego Narcyska grob zdarł, z
niego

niego niezliczona moc much wyleciała, y wszystko woysko do ucieczki przymusiła. *Haræus in vita Sancti Narcisci.* Takież karanie kiedyś z wieczną hańbą swoją ponioś Sapor Krol Perski, gdy obleżeniem ściśnął miasto Nizibin. Albowiem Jakob świętobliwy mieysca tego Biskup uprosiwszy u BOGA pluśkiew y komorow mnostwo, konie y słońce kaśania ich strzymać nie mogąc zhukaly się tak, że woysko uciekać musiało, y odstąpić miasta. *Baronius. anno 338.*

Więc trzy ci Krolowie iedno karanie za iednakowy grzech odebrać musieli: bezbożność ich zdrazniła sierzzenie. Y iest u Hiszpanow to przysłowie, *Świętego Narcyska draznit muchy.* Dobrze możeliż do grobu Świętego Narcyska słośować nagrobek, który sobie kiedyś napisał Archiloch wiertzopis, greckim ięzykiem, od Roterodama wytłumaczony.

Bys podobno sierzeniow będących w tym grobie Niezdraznit podroźniku, podź precz skromnie sobie. Strzeż-

tręćcie się ludzie, żebyście na śmierć
aż y zgubę nie drażnili, nie mówię
o Świętego Narcyśka, ale rozgnie-
danego BOGA. Pogarda praw Bo-
żkich, zaniedbanie Nabożeństwa, daga-
dzanie zmysłom, gwałt i sprawiedliwości,
życia sprośność, y inne niebezpieczne wy-
stępki, drażnią szkodliwe robactwo,
które BOG w ręku ma, na ukaranie złych
ludzi powstaiających przeciw BOGU.
Dobrze kiedyś Prorok mówił: poszepnie
BOG musze, która jest na ostatnim brzegu
rzeki Egiptu, y osie, która jest w ziemi Assur
y przyjdą. *Isaia 17.* A jeśli BOG miło-
ściwny y litościwy przepuszcza, y przez
muchy, y osły, y inne robactwa nie
karze, niech ztąd bezbożni nie biorą
śmiałości w niecnotach: bo się zpod
miłościwey ręki nie umknęli, poki obrażać
BOGA nie przestają: y zwykły czasem
BOG odwleczoną zemstę nadgradzać
robactwem zębem.

Wyliczał kiedyś obszernie grzechy
szkodliwie Job, y kończąc mowę, krotko
bezbożnym rzekł: *śladkość jego robactwo*
Job,

Job, 24. Ktore słowa dobrze się taktować
 maczyć mogą: że grzesznik z niecno-
 tliwych spraw swoich nie inną odnie-
 sie korzyść, tylko robaństwo. Pineda:
 A nie rozumiey o tych tylko robakach:
 ktore ciało zrzuć po śmierci będą, y z
 niego sobie bankiet czynić aż do osta-
 tniego kawałka: są y inne robaki, kto-
 rych zęby żyjący ieszcze czują ludzie,
 ale na zemstę popełnioney swywoli.

Nie mało takich, ktorzy dali tego na
 sobie przykład. Pierwszy między ni-
 mi jest Antioch, ktorego wielką y nie-
 znośną pychę BOG, robaństwem ukarał.
 Bo iako Piśmo Święte wspomina; tak
 plugawą chorobę cierpiał, że z ciała
bezbożnego robaństwo kapato, y z boleścią
wielką rościękato się, a smrodu, woysko całe
zniest nie mogło. Oplakany zaprawdę
 widok, patrzeć na Króla żyjącego, y
 żywego trupa na pożarcie sprośnemu
 robaństwu podanego: żadney pomocy y
 rady nie mającego, przeciw tak li-
 chemu nieprzyjacielowi, y z samey
 zgnieli zny złożonemu.

Taki

Takimić to sposobami Wszzechmo-
cność Boska harde głowy y pyłzne po-
kory uczy. O Antiochu tak Piśmo
Święte mowi: ztąd począł z pychy u-
stępować, y siebie samego uznawać, Bo-
skim karaniem napomniony: y gdy iuż
sam smrodu ciała swego wycierpieć nie
mógł, tak rzekł: *śluszną rzecz jest poddać
się BOGU: á Człowiekiem będąc, nie równać
się BOGU.* 2. Mach. 9. O gdyby to był
prawdziwie pokutującym sercem mo-
wił Antioch, mógłby był przy tym
robaćtwie pojednawszy się z Bogiem
szczęśliwie umrzeć: teraz zginał; bo
nie upamiętawszy się szczerze, do cno-
ty, miłości Boskiej nie skłonił serca.

Z Antiochem Krolem, Krol drugi
Herod Agrippa, iak się grzechem zro-
wnał, tak y karaniem. Ten gdy raz
na tronie Krolewskim zasiadł, wpurpu-
rę y złoto odziany, zgromadzonych lu-
dzi śprawy sądził; słyszał pochlebcow,
ktorzy go wychwalali, à lepiej nad lu-
dzi mówiącego, między Bogi liczyli.

R

Alc

Ale uznał nędznik prawdę zdania Historyka, mówiącego; *zdradliwe pochteb-
stwo, skaza Krolow ustawiczna: ktorych bo-
gactwo częsciey zniszczyło, niżeli nieprzyja-
ciel.*

Zaprawdę że Herodowi pochleb-
cy nacyężey szkodni byli, gdy y życie,
y Krolestwo wydarli mu. Utrzymał-
by się był Krol przy życiu y fortunie,
gdyby był umiał miarkować się, á po-
chlebcow poważną surowością gromił.
Czego, że płochy Człowiek, iak mał-
peczka, nierozumnie, w przyzwoitym
honorze samemu BOGU, upodobał so-
bie, ktorego chwale, świętokradzką
śmiałością przywłaszczając śmiał swey
osobie, poniość karę Boską. Więc iak
S. Łukasz powiada: *uderzył go Anioł Pań-
ski, przeto że nie oddał honoru BOGU, y
zgryziony od robactwa, umarł.* Aēt. 12. 23.
Nauczyli go ci Mistrzowie, że Człó-
wiek, nic osobliwszego nad ludzi nie
ma; y zbyt się uznał człowiekiem pod-
ległym skazitelnosci, ktorego smrodliwe
robactwo roztoczyło, á nie było sposo-
bu

bu, któryby go mógł był, w tych boleściach ratować.

Przymawia się do tego Jozef Zydowin, który gdy wspomniał o pochlebnych głosach pospółstwa, gdy Herod iawnie na Trybunale zasiadał, to przydał: l. 19. Ant. tego bezbożnego pochlebstwa, on (Herod) ani zganit, ani odrzucił: a wnet spojrzawszy w górę, obaczył nad głową swoia sowę: a skoro postrzegł, że ona jest, nieszczęścia przepowiadacz, serdecznie zabolat. Nastąpiło zaraz żołądka gryzienie na samym początku nieznosne. Więc rzuciwszy na przyjaciół okiem, rzekł: patrzcież, z waszego pochlebstwa, BOG, umierał muszę, śmierć kłamstwa wasze karze: a którego nieśmiertelnym znalazcie, śmiercią ginę. Potwierdził skutkiem, co rzekł; bo robactwo, przez wnętrzości jego się przegryzając w kilku dniach, Heroda umorzyło.

A nie samego Heroda Agryppę, ta fromota potkała: znajduie y drugiego Heroda Askalonitę, od robactwa ginącego: który po Narodzeniu Pańskim,

Ra

Nie

Niewinnięta pozabijać kazal. Toż się z tymi stało, ktorzy Kościół Święty, y wiernych Chrześcian prześladowali ciężko. Tak Nestorowi Heretykowi bluznierski język, roztoczyło robaństwo iako świadczy Ewagr. L. I. c. 7. Y Maximian Cesarz, y Huneryk Krol, robaństwem nędznie zginęli. Tym wszystkim, z ciała ich własnego morderce ci wylęgli się, ktoremi złość na prawowiernych, y Kościół Boży wywarta, pokarana.

Takimże iadem na Wiare prawdziwą, y naukę prawowierną przodkow, rękę y język zaprawił Kalwin: y zgnił smrodliwym robaństwem roztoczony: o czym godni wiary świadczą pisarze. *Bolesć in vita Calvin.* Jan Haren, Predikant Genewieński, w księdze odwoływaiący błędy swoje, oplakaną śmierć Kalwina, w ten sposób opisuie. *Kalwin peten rospaczy umiera, wielką liczbą brzytkich chorob y wrzodow udręczony: ktorymi BOG w Pismie Świętym, buntownikom, y krnąbrnym grozi. Co zaprawdę twierdzić mogę,*

O sum: robaku mordercy potępionych 261
mogę, który przytomny byłem umierającemu, y świadek oczywisty śmierci jego.

§. III.

*Potępieńców prawdziwe robaństwo
trapi w piekle.*

ZTąd co się mówiło do tych czas,
iawna jest, że BOG małe roba-
ństwo bierze częstokroć za exekutorow
zemsty swojej, y mordercow bezbo-
żnych, w tym życiu. Nie rozumiey
jednak, żeś wygrał bezbożny: ieśliś do-
tąd tej kary nieuznał; ieżcie ci, ztwo-
ich wnętrzności urodzić się może, co-
by cię trapiło. Lecz daymy to żeś
tego nieszczęścia uszedł, żadnegoś tu
nie poczuł robaka; strzeż się ktożkol-
wiek ieś złoczyńco na drugim świe-
cie, w piekle (do którego cie rokoszy y
fwyw ole ciągną) wielkie trzody tych
bestyi, czekają ciebie.

Zeby zaś kto zdania mego, za żart
nie poczytał, abo za nowy wymysł: ieś
zacnych y uczonych Teologow nau-
ka,

ka, że potępiencow w piekle, prawdziwe robactwo dręczy: y ich morderstwa, y uprzykrzone z nimi mieszkanie do innych mąk wielości, potępieńcom przydane. Są na utwierdzenie tey prawdy, Świętych Oycow świadectwa. Święty Bazyli na słowa Dawidowe, *Biażni Boskiej nauze was, pisząc, tak mówi: staw sobie w myśli głęboką przepaść, grube ciemności: potym robactwa rodzaj, ieden zarazaiący, y ciało żrący, y nienasytzenie gryzący, a nigdy do sytości, nieznosnoholesci, gryzieniem samym zadaiący.*

Y Święty Anzelm mówi: rzecie: *Karanie potępiencow iest, robactwa niesmiertelne, to iest węże y smoki, spoyzowaniem, y kłusowaniem straszne, ktore, iak ryby w wodzie, tak żyją w ogniu.* in Elueidaria. Czyli to z przyrodzenia mają, iak Salamandry w naszych ogniach, bez swey szkody żyją: y nie ktore robaki w Krolestwie Chelidińskim, co w wrzącey wodzie żyją, zdychają bez niey: czyli raczej cudowney sprawie Boskiej to przyczytamy, z Świętym Augustynem mówią-

wiającym: żyją zwierzęta w ogniach, wplamieniach bez skazy swojej, cudem Wszemocnego. Stwarzają: ktoremu, że to podobna jest ktoby przat, niewie, że od niego jest, czemu się w stworzeniu wszelkim dziwuje. L 20 De Civ. Dei c. 9. Zdanie zaś Świętego Doktora tu się stosuje, na utwierdzenie, że BOG gadziny prawdziwe straszne, brzytkie, iadowite, nieśmiertelne y wieczne naznaczył, ktoreby w piekle, osobną od ognia karą, ciała bezbożnych trapiły, y boleść zadawały, same żadney nie czując.

Na utwierdzenie tej nauki, trzy miejsca Pisma Świętego przywodzę. Pierwsze u Siracida: *uniżaj bardzo ducha twego, ponieważ zemsta nad ciałem bezbożnego jest, ogień y robak.* Eccles. 7. 19. Gdzie pilno uważać trzeba, że ogień z robactwem łączą w tych słowach. Jako tedy prawdziwy ogień jest w piekle, który dręczy bezbożnych dłużej, iako pospolicie Teologowie uczą: tak też robak, nie pod podobieństwem słowa, ale prawdziwy w piekle będzie, na utra-

trapienie ciał potępionych, ani różne bydz może złuczonych słow tych rozumienie, iako S. Augustyn uważa, który bardzo słowo to: *Ciała przetrząsa*, mówiąc: *czemu rzeczono: ciała bezbożnego? bo oboje to, to jest y ogień y robak utrapieniem będzie ciała.* Apud Cor. à Lap. in Ep. Jud. v. 7:

Drugie miejsce Pisma Świętego, podobne pierwizemu, z pienia Judity triumfującej, po zabitym Holoferneście. *Biada narodowi, następującemu na naród mój; Pan bowiem Wzzechmocny zemści się na nim; w dzień sądu nawidzi ich: przepuści bowiem ogień, y robactwo na ciała ich, żeby gorzały, y czuły boleść aż na wieki.* Judith. 16. A chociaż niektórzy, w tych słowach, *dzień sądu* rozumieją, za ów czas którego BOG ubronił Izraela, przeciw potędze Asyryjskiej: prawdziwsze jednak, y pośpolitsze zdanie twierdzi, że się rozumie sąd ostateczny, po którym, iako zaraz przydaie meżna ta białogłowa, że do życia powrocone nieczotliwych nieprzyjaciół ciała, robactwo, y ogień wieczne poczują.

Malo co się od tych słow różni Jza-
iałz

iasz, mówiąc o wiernych wiecznie z Bogiem kroluących: *wynida, y uyrza trupy mężow, ktorzy przeciw mnie zgrzeszyli: robak ich nie zdechnie, y ogień ich nie wygasnie.* *Isaia 66.* To jest, wszyscy ci szczęśliwi będą, których BOG z żydostwa, abo niewiernego ludu, do prawdziwego Kościoła Chrystusa syna swego zgromadził: wynida potym, y rozumem obacza, iak nieznosne tych jest karanie, ktorzy w Kościele prawowiernym nie będąc, na uraganie czartowskie, pod miecz Boski rzuceni są. Wziete podobieństwo od tych, ktorzy w domach swoich będąc od niebezpieczeństwa bezpieczni przez okno, wychyliwszy głowę patrzą na innych rany, zgubę y śmierć. Tak mowi *Isaia*, pobożni wierni w Kościele Katolickim, na tych, ktorzy nie byli z nimi w tey społeczności, y wszystkich bezbożnych zgubę, bezpiecznie patrzeć będą, y wieczne ich potępienie.

Uważ że to jest rzetelne zdanie *Pro-
roka*, y nieomylny dowod, iż prawa
Boskie-

Boskiego przestępcom, wiecznym ogniem grozi: że zaś ich trupom nieśmiertelne robaństwo przydać: znak jest, że ciała ich oprócz ognioŵ y prawdziwym robaństwem trapiione będą. Zaprawdę kiedy Piśmo Boże, tyle razy, niecnotliwym ludziom, y w grzechach upartym, robaństwo oraz y ogień obiecuie, nowe iakieś karanie, y od ognia różne natrąca, przez te gadziny, spadające. Y jest Świętego Augustyna, y innych Świętych Oycow: pewna nauka, że Piśmo Święte, tak ma być tłumaczona, iak właśnie znaczą słowa jego: chyba żeby znaczna sensu nieprzyzłość, zamienić własność słow kazała: czego wprzedsięwziętym zdaniu niepotrzeba.

Teraz miły Człowiecze, zemną się trochę robaństwu temu przypatrz, które z poważnego zdania. Dotkniętów Świętych, BOG mściwy, razem z niecnotliwymi ludźmi w pickle zamknie. Ach! iakie towarzystwo, Człowiek y bestya! tak obmierzły, iak straszny widok

dok, robak, morderca Człowieka!
Chodzą częstokroć po świecie mata-
cze, którzy na szyi, na ramionach, ia-
ko pieścidło iakie, ugłaskane wieszają
węzeł; a ieśliby, z wrodzoney sobie ro-
ziadłości, iednego z tych ukąsily, zaraz
maściami, ktore pogotowiu mają,
nacierają ranę, y leczą.

A co są ci wżyscy, ktorych BOG
do piekła strącił, ieżeli nie czarlatani
krażący zawsze? zaprawdę bowiem
zdaniem Dawida. *S. bezbożna w kotko cho-
dzą*. Pf. II. tak w owym bez końca
wieczności kole, między piekielnych
ogniow słosami, potępieńcy ustawicznie
krażą, y owżem, moc. cudza, nimi
kraży. A co im nieszczęście bardziey
uciąża, y na szyi, y na ramionach, rę-
kach, nogach, y innych ciała częściach
obnoszą, to węze, to inne robaństwo,
na ktorych iadowite kąsania, żadnego
nie mają lekarstwa, ktorymby bronić
się im mogli: y iest tym nieznosnieysze
utrapienie: że choć każde ukąszenie
iest

ieść śmiertelne, żadne iednak nie zabi-
ie, y chcących umierać.

Jako zaś ta męczarnia ciężka by-
muś, iuż zinszey miary tyfiąc kroć nie-
liczęśliwym piekielnym mieszkańcom,
robaćstwa gryzienia cierpieć, dochodzić
możemy, z boleści zębów; która po-
niekąd zdrowych ludzi, prawie szalo-
nymi czyni. Doświadczenie uczy, że
robaczek wpośrodku zęba z zgnieli-
zny urodzony, największych kawał-
ków przymulża, płakać iak niewiasta:
y gdy mogą łamanie kości, rany, ognie
żelaza, bez znaku niecierpliwości zno-
sić, przecież, gdy im maluczki roba-
czek dogryza, ięczą, słochają, y łamie
ich licha bestyika. Ach iakośmy nę-
dźni y oplakani! ścierpieć tu na go-
dźminę niemożemy, iednego robaczka
w zębie: iednak tę nie lękamy, roba-
ćstwa owego, które BÓG zgo-
tował na ukaranie złości naszych, któ-
re przez całą wieczność, odpoczynku
nam nie da, iak nas teraz pocznie, w pie-
kle, iak w worze iakim zawiązanych,
kąsać

kąsać, a żądło swe gniewem Boskim ostrzyć.

Wor, ze lnu, lub konopi, abo skory uszyty na ukaranie Oycoboystwa, dawne trybunały wymyśliły, by weń obwinionego, rozgami ociętego, razem z małpą, kogutem, psem y wężem, żywych wszystkich wśladziwszy, rzucali w morze. Wspomina o tym karaniu Poeta, gdy o Neronie, co Matkę swoją zabił, to pisze.

Nie iednym trzeba było zgubić śmierci wzorem,

Małpa, wężem gryzającym, y nie iednym worem. Juven. Sat. 8.

Cieszkąc śmierć była złoczyńcom takowym, ktorzy w worze zaszyli, między morскими wałami, suchą śmiercią ginąć musieli: acz nie zewszyskim suchą śmierć mieli: bo chociaż ich wody nie zalały, przecię, we krwi własney topiąc się, straszną, y żalofną zgubę mieli. Ponieważ bowiem, kogutowi psu, małpie, wężowi razem, zgodzić się trudno: ktoż nie widzi, że w tak nierozdziel-

rozdzielnym towarzystwie, y w ciasności takiej, gryść się wespół musiały bestye? Y było to, gdy się wzajemnie bestye gryzły, na koniec, iad swoy, na Człowieka obrocily; y iakim tylko mogły okrucieństwem pastwiły się, y wolną gubiły śmiercią niecnote.

Lecz to wszystko żart ieden, y dziecinne zabawki uznamy, ieżeli w piekło weyjrzymy. Ach! co to za wor jest! y iaki! y iak wiele tam Oycoboycow, z węzem, psem, y małpą, biedzących się! Niezliczona tam moc ludzi rzucona, ktorzy lata swoje y życie skończyli w grzechach, świętokradzcy Bogoboycowie w Chrystusie Jezusie, ktorego zbrodniami swoimi ukrzyżowali. Mordercy, tym winnietyl, że krew Boską, na ich zbawienie wylaną, bezbożnymi nogami zdeptali; żadney sobie kąpieli z niey nie gotuiąc, na obmycie zkalaney duszy. Ci iuż w piekielnym worze z Lucyperem zosiłai, bołtwa małpą, y pysznego pożądacza nie należytey sobie zacności. Za czuynego koguta

koguta wrzask, stanie ustawicznie wo-
lające sumnienie, y na Pana niecnotę, nie
iednym mieczem uzbroione. Jest tam
y pies, troigłowne straszydło cerber: y
owszem, tyle płow na się z otwarty-
mi paszczekami widzą potępiency, ile
czartow, strasznych poczwar, po nocach
owych piekielnych, wloczących się.

Y smoki, y robaństwo, nad wszystkie
wężę strasznieysze, ustawicznie kły
swoie ostrzą, na oplakanych piekiel-
nych mieszkańców: á że BOG na zem-
stę wzgardzonego Majestatu swego ie-
postanowił, ustawicznie morduią tych, kto-
rych raz poczęli: tak, że osiodłani ro-
baństwem przyznawać musza, co kie-
dys żydostwo w niewoli obcych Kro-
łow będące: *stałismy się poniżeni, á nie
przełożeni, żeśmy zgrzeszyli przeciw BO-
GU naszemu, nieśłuchając głosu iego; BO-
GU przyznaiemy sprawiedliwość, sobie zaś
wstydy; bo przepowiedział BOG nam, wszy-
stkie te nieszczęścia, które przysły na nas*
Baruch.2.

Przestrzegł wiernie Pan BOG Zydo-
stwo,

stwo, y nauczył, coby czynić miało, ie-
 żeliby chciało, nad innymi panować,
 á nie cierpieć niewoli. Mowi Moyzesz:
*Uczyni cię BOG głową, á nie slugą, y bę-
 dzieś zawsze w gorze, nie na dole: ieżeli ie-
 dnak będziesz słuchał przykazań Pana Bo-
 ga twego, które ja tobie dziś nakazuję, y bę-
 dzieś ich strzegł, y ie sprawował, á nie wy-
 krocysz od nich, ani w lewą ani w prawą. Co ie-
 żeli słuchał nie zechcesz głosu Boga twoiego, abyś
 strzegł, y czynił rozkazy jego: przychodzień,
 który z tobą na ziemi mieszka, na ciebie na-
 śłapi, y górę nad tobą weźmie: ty zaś upa-
 dniesz, y będziesz niższy.* Deut. 28.

Więc ieżeli mają to sobie za sromo-
 tę, y nędzę ludzie, byź tym podle-
 głymi, ktorymi panować mogli: iak da-
 leko więkřza hańba, iak oplakańsza rzecz
 gdy Człowiek, Panem wszelkich zwie-
 rząt w raju uczyniony, poddany byź
 musi, naypodlejszym bestyom, y o-
 wszem robaćtwu: od zmiiow, węzow
 piekielnych byź mordowanym, bez
 nadziei wolności! wiernie zaprawdę,
 nas dobrość Boska przestrzega, ostro-
 żnymi

żnymi bydź każe, mówiąc przez Sira-
cida; zemsta nad ciałem bezbożnego, ogień
y robak. Eccl. 7. Y przez Izaiaśza Pro-
roka: ktorzy przestąpili prawo Boskie, robak
ich nie zdechnie, y ogień ich nie wygasnie.
Isaiæ 66. Y znowu przez Juditę: prze-
puści ogień y robaństwo na ciała ich: aby się
palily, y czuły bol aż na wieki. Judith. 16.

Lękaycie się niezbożni, sami sobie
męki gotuiecie: sami sobie, przy niecno-
tach waszych, y rozwiozłym życiu,
straszliwe robaństwo wychowuiecie,
którym w piekielnych pożarach kie-
dys mordowani, będziecie: darmo w
wiecznych boleściach krzycząc smu-
tne słowa: *zostaliśmy na dole, á nie na wie-*
rzchu. Baruch. 2.

§. IV.

*Ludzie niezbożni sami sobie gotują
robaństwo na utrapienie
w piekle.*

KLeomenes, ktory gwałtem wdarszy
się na Państwo Lacedemońskie:
szesnście lat panował, od sprzyśię-
S glych

głych na się, zabity: mniemając, że mu pocziwiey było, od przyiacielskich rąk zginąć, niżeli od sądowego miecza. Acz y tym sposobem niesławy nie uszedł: bo ciało iego, zelżywie z skory odarte, na szubienicy zawieszono. W kilku dniach potym, trafiła się rzecz cudowna prawie. Ktorzy bowiem strzegli trupa Kleomenesa, widzieli frogiego węza, snującego się koło głowy: y gdy pospolitwo źle sobie z widoku tego prorokowało: mędrsi, y biegley si w sprawach natury, pokazali jako z przegniłych ścierwow w olich pszczoły, z końskich ossy, z oślich sierżenie rodzą się, tak z ludzkich trupow, gdy przezgnię w kości pacierzowey mlecz, węże się rodzą.

Rzekłem wyżej: zamykają w sobie robaństwo, ktoreby dręczyło Boskich zdrajców, ktorych bezbożność, w piekielnym worze zawiązała. Teraz pytać się kto może, zkąd tak wiele szkodliwych bestyi, wezmie się na potępionych w piekle? To się z nimi dzieie,

to z Kleomenem: z ich samych wewnętrzności wylega się smoki, y robactwo.

Taka materya iest, nieposkromiona ferca pycha: nienawiść żadnym sposobem nieublagana: wieczna zazdrość: łakomstwo nie poskromnione: przyiaźń przez czary z diabłem: gwałt, zdrada, oczywista krzywda, y tajemna: zgoła grzechy wszystkie, słowa, myśli uczynki, są materya, z ktorey obficie, rodzi się robactwo to, ktore w ogniach piekielnych, gryść będzie Matki swoje. Ten płod podobien prawie iaszczorcemu; tylko że o tym powiadaia, iż gdy się rodzi, matki zabia: to zaś robactwo, abo iaszczorki, tylko na udreczenie, a udreczenie wieczne.

Ktożby z ludzi nie lękał się słusznie takich bełty, tak iadowitych na swoje matki niecznośnym okrucieństwem. Lękał się ich kiedyś Opat Achilla, który spytany od młodego pustelnika, czemużby tesknął sobie wpustelnicey komórze swoiey: odpowiedział: *boś ieszcze synu nie widział odpoczynku tego, ktorego*

się spodziewamy, ani karania, którego się
lękamy: gdybys to pilno uważał, choćby ko-
mora twoja napelniona robactwem była aż
po szyję, tybys przecię w niey leżał, y bez
żesknosci przestawał. Ruffinus in vita PP.

Pięknie zaprawdę, prawdziwie, y
świątobliwie rzekł starzec: dwie bo-
wiem są naysilniejszysze namiętności,
ktore wiążą, y ciągną na wszystkie stro-
ny serce ludzkie: nadzieia, y byiaźń.
Ale między tymi, czego się spodzie-
wamy, y lękamy nic silniejszego iest,
nad Niebo y piekło, zbawienie, y potę-
pienie, á wieczne oboie. Ktokolwiek
te dwie rzeczy w sercu swoim mieć
będzie, á codzienną, y pilną uwagą sie-
bie wzbudzać będzie, nic mu przykre-
go nie będzie dla Nieba cierpieć, do-
bra naysilniejszego nad wszystko: żadne
mu utrapienie ciężkie nie będzie, dla
uchronienia się piekła, naygorzszego ze
wszystkich zlego. Na obie te strony,
Achilla chciał, aby się uczeń jego obey-
rzał, aby szkodliwą gnusność wyrzu-
cił z serca.

A że

A że wzmiankę uczynił o robaćtwie, które w swojej komorze wycierpiałoby, chciał aby sobie wspomniał na piekielne, zgotowane niezbożnym, na zapłatę swywoli: o których często namieniali Święci Oycowie. Augustyna Świętego jest to zdanie: *w piekle jest dzikość bestyi, dręczenie nieśmiertelnych robaćtw* S. Aug. t. 9. Y Świętego Hugona: *w piekle wszyscy gorzeją, y robaćtwo ich trapi, a nigdy ich nie strawi.* l. 4. de anima c. 13. Toż Prósper Święty o potępieniach twierdzi: *że żartocznym robaćtwem targani będą.* l. 3. de Vit. Cont. c. 12. To Święty Atanazy o Świętym Antonim wspomina. *Jak diabeł uznał, że Świętego Antoniego modlitwy do BOGA, łamią go: zwyczajne na młodych oręże biorąc, nocny mi go trapił pokusami: bo w nocy brat na się postać urodziwey niewiaśly, wyuczony do wszystkich ponęt wszeteczności: on zas ognie piekielne, y dręczenia piekielnego robaćtwa uważając wzniecającą się chut gasił w sobie.* In vita Sanct.

Więc dobrze roztropny Achilla rzekł
że

że lepiey ktoreżkolwiek inne smoki y węże cierpieć, niżeli piekielne: y gdyby potrzeba było, w nich się żywo za- grzebać, lepieyby tę mękę obrać sobie miiiającą z czasem, niż z piekielnymi, w ogniu nigdy nie wygaśłym, w towa- rzystwie nie mieszkać. Y uważcie lu- dzie, czyli nie dobrze, za tą nauką po- szedł, zły kiedyś lichwiarz, o którym Historye Kościelne potomnym wie- kom dziwną rzecz napisały.

Wolko, abo Fulko Kapłan we Francyi, świątobliwości wielkiej, kto- remu Matka Boska sama nauczać ludzi kazała: gdy żadney okazyi cnoty upu- ścić niechciał, a znał człowieka z lichwy bogatego wielce: chcąc pozyskać duszę jego ginącą, nie proszony do niego po- szedł, y z kilką Kapłanami wprasał się do stołu jego. Kupiec, lub to zpōli- tyki, lub z szczerości, ochotnym się bydz gościom obiecał. Roskazał zaraz znieść do kuchni cokolwiek osoblifszego miał rynek.

Już na kuchni wszystkie potrawy przy-

przystawione do ognia wrzaiy: Fulko, chcąc niby potrawy obaczyć, pokrywki zdeymuie z naczynia, ktore znalazł pełne żab, y węzow. Tak niezwyčajna odmiania, nie mogła, tylko wielkie podziwienie uczynić wżysztim patrzącym na to, osobliwie Gospodarzowi, ktorego naybardziey ten widok tknął, y nauczył, że prawdę rzekł Apostoł: *wżysztko czyste czystym: zmazanym zas nie czystego nie iest, ale zaszczeczona iest ich dusza, y sumnienie.* ad Titum. 1.

Y żeby Lichwiarz ten zmazę swoię y szpetność, przez łakomstwo nabytą, mógł postrzedz, cudną zamianą drogie potrawy widział w plugawę gądziny przemienione. Tak niecnotliwym ludziom, nic nie iest czystego; nawet ani pokarmy. Poruszył widok ten złego Człowieka, padł do nog Fulkona, prosił o sposob do pokuty, y zbawienia duszy. Fulko, cudzą substancją y złe nabytą fortunę kazał aby zaraz oddał Panom własnym, hojne ialmużny między

dzy ubogich rozdał: y uczynił zaraz lichwiarz.

Zostało ielzcze naczynie iedno, pszenicy pełne, lichwy zysk, o którym bogacz zapomniał. To przy swoich towarzyszach kazał Fulko otworzyć; aż dziwowiśko nowe! między żabiskami, liczbę wielką weźwów znayduia polowu czekających. Kapłan Święty, z Boskiego natchnienia, obrociwszy się do zdziercy, rzekł: 'ieżeli szczerze pokutujesz, za grzechy, zrzuc odzienie, á między robaństwo wskocz, y day się na pożarcie zgłodnialemu. Nie wiele myśląc Lichwiarz, zrzuciwszy z siebie szaty, aby się śmiercią wyplacił z grzechow, niewymowioną śmiałością y odwagą, między iadowite skoczył bestyie. Fulko, przywarł wiekiem naczynie, y zapieczętował, á towarzystwu swemu kazał na zaiutrz tamże itanać. Przyida na dzień drugi, otworzą naczynie, nic nie znaleźli, tylko żebra, Kalwaryą, y kości kupę: ciało wszystko, robaństwo zgryzło. Zachować pozostałe

zostałe relikwie kazał Fulko, na uszanowanie tak odważnie pokatuiącego.

Gdzież proszę y w których Księgach w ktorego narodu dzieciach czytałeś, słyszałeś, widziałeś co podobnego? żeby człowiek, zupełnego rozumu y zdrowia, sam się dobrowolnie, między iadowite węże, y żabka rzucił? y dał się im na pożarcie? na głowie wstąpił włosy, gdy to słuszmy, y samo wspomnienie, na tak okrutny bańkiet, ferce boiaźnią przenika. Y słusznie się dziwujemy, iakim sposobem, mógł się na taką odwagę zdobyć, że się dał żyjącego na pastwę robaćtwu, tak obmierzlemu ludziom.

Alę rozumiem, że Człowiek, uważając sprostności życia swego, pomniał na katownie piekielne, o których Achilla wyżej wspomniał: *gdybys ie pilno uważał, choćby robaćtwem na pełniona komorka była, aż po szczyt, tybys przecię o-
choćnie w niej leżał.* Ten zaś już polepszony, y w cnotliwszego zamieniony Lichwiarz, w węże się y żaby zanurzył,
przy-

przyśtoynieyszą rzecz bydź rozumie-
iać, między nimi zginać, niżeli w pie-
kle, wieczne iaszcorki, węże, y roba-
ctwa cierpieć: krore, choćbyś sobie iak
naybardziey zyczył, zabić cię nie mogą.

Tu ia do rokosznych ludzi mówię
z Moyzelzem: *narod bez rozumu iest, y
rostopności, oby się obaczyli, y zrozumieli, a
na ostatnie rzeczy pomnieli.* Deut. 32. Jest
po całym świecie, tak wiele złoczyńców
niesprawiedliwych zdzierców, nieczy-
stych, piiakow, cudze łoża mażących,
błuzniercow, lichwiarzow, czarnoksię-
żników: ci gdyby się rozumem rządzić
chcieli, powinni by, przez to krotkie
życie swoje, służnie nadgradzać BO-
GU, krzywdy iemu uczynione: y swy-
wóle swoje wypłacać. Ale ach! ani
oni na siebie są surowi, ani cudzey su-
rowości chcą się poddać: chociaż do
nog im padaia.

Więc gdy takim na spowiedzi, za
pokutę pośt naznaczy Kapłan, wymawia-
ia się słabością zdrowia, zepsowanym
żołądkiem, częstymi mdłościami: a tym
czasem

czasem, *filni do żłupania wina, y mocni do piiiństwa. Isa. 5.* Gdy im naznaczą pielgrzymowanie do iakiego Kościoła: na nogi narzekają, niezwyuczayne do dalekiej podroży, zwłazcza tey, która do Kościoła wiedzie: *á przecię, nogi ich na grzech idą: Prov. 1.* do nierządnych domow, do piiackiey kompanii, do nieiprawiedliwego zysku, do towarzysztwa niecnotliwego: tu skocznymi są kozami y ieleniami: tam leniwemi żołwiami.

Jeżeli zaś radzą uczynić dyscyplinę, y włosiennicę nosić, abo żelazne paski: częścią, iakby im po Grecku mowił, nie rozumieją tego, częścią boją się aby delikatnego ciała nie zranili: y nie są iednego zdania z Dawidem Krolem mowiącym: *ponieważ iana bicze gotow jestem, iam się odziewał włosienicą: Psal. 34.* pomrukują raczey, z owymi Chrystusa defertorami mówiąc, *twarda to mowa y ktos z iey słuchał może. Joan: 6.* Y gdy im przydłuższe, pacierze naznaczą, zda im się każda minuta rokiem, którą na błaganiu BOGA trawia, y na swoy ięzyk narzekają.

kaia, mówiąc Jeremiafzowe ſłowa, *A, a, á, Panie Boże, nieumiem mówić: á przecię nad potrzebę wymowni ſą, na zelżenie, na kłamſtwa, na obmowy, na rozſiewanie niezgod: na koniec na rozmowy próżne przez godziny, y dni całe.*

Takim to ſię zarzucić może, co kiedyś ſłudzy Naamanowi, Kſiążeciu Syryiſkiemu: gdy mu Eliaſz kazał, aby ſię ſiedm razy w Jordanie obmył, dla zgubienia trądu, á on ten ſpoſób leczenia nie miło przyjął, ſłudzy mu rzekli: *Panie, gdybyci rzecz wielką kazał uczynić Prorok, powinienbys uczynić: daleko bardziej, że ci teraz rzekł, obmyj-ſię, á oczyſcion będzieſz* 4. Reg. 5. Tak ia mowię: o delikacie, roſkoſzniſtu: gdybyci Kapłan na Sakramentalnym trybunale, dla zbycia trądu duſzy, ciężką naznaczył pokutę, niepowinienbyś ſię iej ſprzeciwiać, tym bardziej, gdy wſzyſtko doſyć uczynienie, na kilku pacierzach, pielgrzymce, poſtach, pomiarkowanym umartwieniu zawieſił.

A gdyby cię Fulko iaki, na pokutę,
y na

y na uchronienie się piekielnego roba-
ctwa, wieczney katowni, zaprowadził
między bestyie, y kazał ci wdoł, pełen
smokow y gadziny, odważnie skoczyć!
ah (iak łatwie się domyslić mogę)
mąż Święty, y wymowny, pierweyby
na wymowie ustał, niżby cię nakłonił
na to. Acz y iabym ci nie radził
spособu tego, tak nieprzyzwoitego sła-
bości ludzkiey, abyś uszedł robaictwa,
ktore surowa sprawiedliwość Boska nie-
zbożnemu na całą wieczność nazna-
czyła.

Inszyć spособ podać, y łatwe na złe
lekarstwo, a to masz w twoiey mocy.
Pilno słuchay człowiecze, uważ, y od-
waż się: bo ieśli chcesz bydź wolny od
zębów, piekielnych węzów, igdy wni-
dziesz w wieczność, tego się iedynego
strzeż teraz: żebyś ich Matką nie był,
żebyś tych straszyleń niechciał wycho-
wać, na zgubę swoię. Każdy grzech
swego węża rodzi, mnoży się ten płod,
gdy się grzechy mnożą. Więc prze-
stać piiaństwa, główną nienawiść złożyć,
pomiar-

pomiarkować bystre namietności, powściągnąć ciało, poskromnić niepomiarowaną chciwość bogactw: krzywdy y przypadki niezdolne do cierpliwej zniesić; á słowem rzekę, cwiczyć się w cnotach, chronić się grzechu: to to iest, uniknąć się od bestyi piekielnych iaszczurek, smokow: kogo innego nie kałaja, tylko Oyca swego, człowieka niezbożnego, z ktorego się wylęgly piekłu.

Szczęśliwy iest, który nieplodzi grzechu, który wzbrodniach Oycem nie iest. Nikt na tę nieplodność płakać nie ma: iako kiedyś żydowskie żony zwykły, dawnym zwyczajem, nieplodność swoje oplakiwać: ktore miały sobie za siromotę, że matkami nie zostały, y bez potomstwa umierać im przychodziło.

§. V.

*Miedzy robactwem potępieńcow
trapiącym nacyjęszczy będzie
sumienny.*

Smut-

SMutnym Proroctwem Amos prze-
strażył wszystkich Izraelitow kie-
dyś, gdy rzekł: *iako gdyby uciekł czło-
wiek przed lwem, á napadł na niedzwiedzia
y wszedł do domu, y oparł się ręką ościa-
nę, y wąż go ukaśił.* Amos 5. Prożna
była niektorych niecnotow opinia,
ktorzy BOGA tyfićcem zbrodni ro-
zdrażniwszy, że abo się karania uchro-
nią, abo iedynym, y to krotkim bardzo
karaniem, zbędaniecnot, w których przez
lat nie mało leżeli. Ale inaczey Pro-
rok przepowiedział, to iest, że z iedne-
go karania, drugie się rodzi, y iedno
utrapienie, za drugim idzie, y mieysca
nie będzie na uyscie iego: tak iako
gdyby kto uciekaiąc przed lwem, trafił
na niedzwiedzia; á tego się chroniąc,
do domu uciekł, á tam od smoka uką-
szony został.

Tak Prorok mowi, że iedno nieszcze-
ście, za drugim, iedno karanie, za dru-
gim ścigać będzie Izraelitow: y kto-
rych miecz nieprzyjacielski minie, tych
niewola ciężka znajdzie: ktorzy wnie-
wolą

wolą nie dostań się, tych głód y mor trapić będzie. Na ostatek Krol Affyryjski, ieden po drugim gorczy nastąpi ktorzy Izraelitow, iak świeżą rozgą ciężey á ciężey smagać będą. Zaprawdę piękna wiarołomstwa nagroda, ustawicznie to cierpieć, czego byś niechciał.

Ta przyczyna iest, czemu ia wspomniane Proroka zdanie, stosować chcę do wżyskich żyjących na świecie zbrodniow, niezbożnych ludzi, ktorych nigdy Boska zemsta tak leniwo nie goni, żeby nie dościgła przemiennym karaniem, tak *iako gdy kto przed lwem ucieka, á trafi na niedzwiedzia, y w dom się schroniwszy, oprze się ręką o ścianę, á wąż go ukąsi.*

Węc żebym to porównanie rzetelnie do przedniewzięcia mego przystosował: lwem Chrystusa zowie, od ktorego twarzy wielu ich spieszno ucieka: wżsak go Pilmo Święte, nie raz ze lwem porównało. Tego naprzod Ateuszowie, potym wykretni Statystowie, Chrześcianie, dawnym Epikureyzykom podobni *nieprzyiaciele Krzyża Chrystusowego, a ktorych brzuch Bogiem iest, ktorzy wdo-
czesnych*

czyszczących się rzeczach zatopili, Ad Philip. 3.
nie lubią, iako ostrego Prawdodawcy, y
nienawidzącego najśmaczniejszych
roskoszy, w których wszelkie swoje
szczęście pokładają, y radości nie kto-
rzy ludzie. Lecz ci zaprawdę, wcale
w grzechach zrodzeni y wychowani,
nie umieją rozemniać farbowanych ro-
skoszy, od prawdziwych: nie inaczej,
tylko, iak żaba w błocku, bąk w gnoiu,
wrona w smrodach; między ołowiem
a srebrzem, miedzią a złotem, szkłem
a perłą, różności nie znają.

Jakoby to wszelkie szczęście życia
naszego, tylko na płonnych honorach
zawisło, na ginących w oczach naszych
skarbach, znikomych tytułach, obżar-
stwie, y tym co zła chuć lubi. Iść za
rozumem, y Boskim rozkazem, w cno-
tach się ćwiczyć, grzechu się chronić,
duszy niewinności przestrzegać; to pra-
wdziwe ziarno iest, prawdziwego we-
sela: y za zdaniem Poety.

*Wielka rokosz na sumnieniu,
Nie mieć grzechu w sobie cieniu. Antiphones*

T

Tak

Tak w pobożności postępować, w
najmniejszym punkcie, prawa Boskiego
przestrzegać, JEZUSA usilnie kochać:
wielka rokosz na sumieniu.

A iako Samson w lwey paszczęce,
słodki kiedyś miodu plastr nalał: tak
pobożny Chrześcianin, który Chrystu-
śa swego dobrodziejstwa (pewne szcze-
rey miłości znaki) uważa sobie, y rękę
iego, gotową na wsparcie we wszyst-
kich przygodach, y na małej pracy, wiel-
ką w Niebie nadgrode: przyzna, że we
lwie zpokolenia Judy, słodki miód
znalał: tak że rospływając się z radości,
może z Dawidem Świętym zawołać
pełne pociech słowa: *rzekłem Panu, Bo-
giem moim jesteś.* Ps. 139.

Ktore słowa, uważając S. Augustyn
mowi: *wielka modlitwa sprawnie ufnost,*
Bogiem moim jesteś ty: czyimże nie jest Bo-
giem, który jest prawdziwym Bogiem? prze-
cię iednak, tych właśnie jest, którzy go ko-
chają, którzy mu służą, którzy z chęcią
poddają się mu: acz y zli, chot poniewoln'e
pod nim są. Owi Bogiem go zowią, którzy
ich

ich zbawi: ci od niego uciekają, który ich po-
tępi. Ale niezbóżny, który nie chce mieć Pa-
nem BOGA swego, dokąd ucieknie od BOGA
wszystkich rzeczy? pożytecznie mu więc jest,
aby się nawrocit do BOGA wszystkich rze-
czy, a nawroceniem swoim, uczynit go Pa-
nem swoim, y mowit do BOGA, ktorego na-
wroceniem swoim, uczynit Bogiem swoim:
rzektem Panu, Bogiem moim jesteś ty. In
Psal. 139.

Ani wielkość grzechow odrażać nie
powinna, żeby się z Synem Bożym
niepoiednał ten, ktorego grzech, y nie-
cnota porożniła: ponieważ innych nie
trzeba nakładow, tylko prawdziwey
pokuty: a iako Poeta mowi.

*Dosyt luu wspaniatemu, głowa unizona.
Skłoni się nieprzyiaciel, już woyna skonczo-
na. Ovid. 1, 3. Trist. El. 3.*

Zaprawdę naywiększy grzesznik, iedna
sobie Chrystusa, iesli przed nim na ko-
lana padnie, y szczerą modlitwą pro-
sić będzie aby wybaczył złościom ie-
go, y poprawę życia obiecuie.

A iesli grzesznik, uporczywie, przy

Tz zło-

złościach swoich stanął, iarzmo Boskie zrucił; niech nie wykrzykuie; ale raczey te słowa uważa: *iako gdy przed twem ucieknie, á napadnie na niedzwiedzia.* Ah! nie omylna to prawda; który przed O-bliczem Syna Boskiego, lwa z pokole-nia Judy, tryumfuiącego ucieka: nie-dzwiedziowi żarłocznay bestyi na pa-łtwę się dostanie. Przez niedzwiedzia zaś rozumiem szatana, wziętym u Świę-tych Oycow tłumaczeniem: z który ch ie-den, rowna biesa, z owymi niedzwie-dziami, ktorzy czterdzieści y dwoie dzie-ci, naśmiewaiących się z Elizeusza, roż-żarpali, w bliskości miasta Bethel. Y iak wielu poraził, od stworzenia świata szatan! wiele ludzi ten drapieżny nie-dzwiedź pożarł! wiele ieszcze pozrze, y do piekła zawiedzie! ieszcze bowiem, nie nażarła się ta bestya: y do dnia dzisiey-szego, co moment kły sobie ostrzy na kałanie. Więc ktokolwiek z obozu Chrystusowego ucieka, koniecznie dia-belską przyimuie służbę, y ma się cze-go lękać.

Cho-

Chociażże tacy niewolnicy, często-
kroć nadzieję mają że się uchronią zgu-
by wieczney: y owszem zdadzą się
sobie, spokojnie żyć, y dalekimi od nie-
bezpieczeństwa, w rokoszach swoich:
przecież nie zawsze ciche stać będzie
morze, nie zawsze dni pogodne: psuie
im smok wesela, trzecia bestya z tych,
ktore Amos opisał: *iako gdy ucieknie
człowiek przed twem, y napadnie na niedzwie-
dzia; y schroni się do domu, y ukąsigo wąż*
Ten wąż Obrazem mi iest sumiennego
robaka, ktory iak bezbożnego cięszki-
mi katowniami trapi, tak wyzutego z
życia, na drugim świecie, nieznosne, a
wiecznie gryść będzie. O! oplakany nie-
zbożnych ślania! iak prętko bowiem
szarzą diabelską przwimą, zaraz, co Rzy-
mianie z niewolnikami czynili kiedyś,
rzuca ich między bestyie.

Y zaprawdę nędzny grzesznik, swo-
ię bestyie nosi z sobą, swego węża, z kto-
rym niełzczęśliwie częstokroć walczy
poki na świecie żyje. Nie uwolni się
od niego iednak, ani śmiercią: wraca
się

się znowu bitwa, á szkodliwsza nad pierwszą: znowu bowiem niebożnik, między bestyie pada, znowu między smoki, węże, iaszczorki, robaństwo, wtpomnione wyżej, ktore prawdziwie żrzyć będzie potępionych ciała, dostanie się. Przecię jednak między tymi piekielnymi larwami, Pryncypalem będzie, robak sumienny, y ciężey niż inne robaństwo dręczyć będzie, bo samo serce grzesznika żrzyć będzie; á ustawicznie! á niezleczenie!

Widziela to samo Święta Mechtilda, Panu BOGU poświęcona: gdy bowiem raz na bogomyślności będąc, modliła się za dusze w Czyścu będące, taką rzecz BOG iey objawił, iaką w życiu iey opisaną znayduię. Dusz serca, iey się otwieraly; w każdym z nich widziała rzecz, nakształt robaczka, ktory miał głowę niby psa. Ten rokaczek był, każdego sumnienie, ktore zarosze gryzie, y strasze duszę; dla tego że naydobrośliwшему BOGU swemu, niewiernie służyła, y do niego po śmierci zaraz wylecieł, nie zaśluzyla. Wszy-
stkimi

skini siłami swoimi prosiła Mechilda BOGA, aby duszom tym zupełnie odpuszcił karanie, y wziął w do chwaty swojej. Aż zaraz, wszystkich, robactwo gryżące zdychało, á dusze z wielką radością do Nieba poszły.

Y smutny, y wesóły ten był widok: smutny, że w sercu ludzkim morderca taki założył mieszkanie: radosny zaś, że mordercy wszyscy wyzdychali zaraz, á dusze do szczęśliwey wieczności wzięte. Ztąd, niech się nikt nie zawodzi: iakoby kiedykolwiek robak złego sumnienia wszystek na drugim świecie miał zdechnąć, á męki koniec wzięły. Bo chociaż to będzie w Czyśćcu, gdzie doczesne tylko jest karanie, przecież nie będzie tego w piekle; gdzie, tak ten robak sumienny, iak inne mściwego Boga męki, przez wieczność nieskończoną trwać będą.

Poważnie y do skruszenia serc ostro mowi Święty Augustyn. Co o wiecznym karaniu potępionych, przez swego Proroka BOG mowit, stanie się, nieomylnie stanie, robak

robak ich nie zdechnie, a ogień ich nie wygarnie. Na większy tego dowód, y Pan Jezus gdy członki, które człowieka gorszą, kazał psować za tych wszystkich, których iak swoje członki każdy kocha, y one odciać: mówiąc, lepiej tobie iest, kaleką wnist do żywota, niżeli dwie ręce mając, bydź wtrąconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera, a ogień ich nie gasnie. Także o nodze: lepiej tobie iest, kulawym wnist, do żywota wiecznego, niżeli dwie nogi mając, bydź zdanym na piekło, gdzie robak ich nie umiera, y ogień ich nie gasnie. Nie inaczey y o oku mówi: lepiej tobie o iednym oku wnist do Krolestwa Bożego, niżeli obie oczy mając skazanym bydź do piekła, gdzie robak ich nie umiera, y ogień ich nie gasnie. Kogoż te powtorzone słowa nie zastrasza? y owego karania tak cięszka ustami Boskiemi ogłoszona pogroźka? S. Aug. de Civ. D. I. 21, c. 9.

Przez robaka tego, ktorego BOG nierozdzielnie z ogniem związał, zgodnym zdaniem Święci Doktorowie, robaka sumnienia grzesznego rozumieją,
który

ktory niecnotow wiecznie trapić będzie, ostrym kłem swoim gryść serce, naydelikatniejszyą część człowieka.

Prawdźiwie za tym rzekl Syracid: *sercu twardemu źle na koniec będzie, serce bezbożne ucieżat sobie w boleściach będzie.* Eccl. 3. Ale ktoreż to serce twarde, y niecnotliwe, co nieszczęście iego oplakuie Eklefyaastyk? iest serce uparte w grzechach, ktore się ani boiaźnią kruszy, ani miłością miękczy: ale nakszalt kowadła, im ie bardziey biiesz, tym bardziey się hartuie. Tę twardość Seneka Rzymfki, y Mędrzec pogański, sposobnie do Chrześciańskiego, y Świętych Oycow zdania, pięknie opisał tymi słowy. *Twardość, iest nieczułość serca, dla ktorey ani siebie czuie człowiek, ani kogo innego: ani go pobożność skłoni, ani prosby wzrusza, ani przykłady namowia, ani pogroźki ustraszają: aobrodzieystwy bardzieie, karaniem się niepoprawia: bezpiecny na niecnoty, skłonny do niegodziwosci, poddał się nikomu nie umie.* Ep. 84. ad Luc.

Biada

Biada więc upartej złości! biada nie-
cnotliwemu sercu, y jak kamień twar-
demu: złe się zaprawdę z nim dźiać
będzie na końcu, obciąży go wieczne
karanie, bo go ośiodła nieumierający ni-
gdy sumienny robak, codzień silniejszy
na udrczenie Pana swego. Jak cię-
szka ta katownia będzie, którą cierpieć
potępiency będą, a ieszcze od nieśczę-
śliwego płodu swego zgryzliwego ro-
baka; uważyli to pobożni ludzie, kto-
rzy się odważyli zawsze, nacyęższe,
nayprzykrzeysze Krzyże cierpieć na
tym świecie, aby od karania tego byli
potym wolni.

To czytam o Olympiusie, dziwney
cierpliwości starcu: ktorego raz zpyta-
no, iakby mógł wszupley charce swo-
iey mieszkać, w ustawicznym upale,
między rojami much, y pluskw? on
odpowiedział: *to dla tego cierpię, abym
przyszłych mak uchronił się, upały te zno-
szę, bojąc się wiecznych ogniw: pluskwy zno-
szę, aby mię niesmiertelny robak nie drę-
czył.* Pratum Spirituale.

Na toż miał wzgląd y Święty Makary Alexandryiski, gdy bies go nieczyistością nagabał, przez sześć miesięcy, w bagnisku Scetes, obnażywszy się siedział, mnostwem komorow, much z żądlem tak ostrym, że na dzikach skorę przeymowały. Tak go robaństwo owo pokąsało, że po sześć miesięcy zblotniey pułstyni oney, do komorki się swoiey wrocil iak trędowaty. A przecię wolał te rany ponieść, niżeli niewstyd, popelnić: to iest krotką roskosz wiecznym karaniem placić. Raczey śadził w blockach owych przez sześć miesięcy żądla komorow znosić, niżeli w piekielney iaskini, nieustannie żębem robaństwa bydz gryzionym, nie mówię przez sześć miesięcy, ale całą wiecznością, liczbą żadną, nie okryśloną: choćby Niebo za kartę dane było, szerokie morze za inkauft, a Święci Aniołowie rachmistrzami:

O gdybyśmy to częścicy uważali, a rostopnie szacuiąc, na iedney szali marne świata roskoszy, podniety szkaradnych

radnych zbrodni: na drugiej zaś, jedno ukąszenie, jedno żądło sumiennego robaka, narzędzie nieskończonych boleści, złożyli: ach! iakbyśmy wiele dobrego uczynili, czego zaniedbujemy teraz! iakbyśmy wiele porzucili, czym się bawimy teraz! iakbyśmy wiele ponosili krzyżów, które iak nieznośne odrzucamy! iakby nam więcej nie było trudno. przykazane od Kościoła Świętego posty zachowywać, mięsa czasów zakazanych nie kosztować, i powiedzieć opisanych części roku odprawiać godzinę iedną na słuchaniu Ofiary Świętej bawić w dni Święte, y na kazaniach; y nie byłoby tak trudno więcej sprzeciwiać się pokusom, pożądliwość ciała hamować, w utrapieniach bluźnierskiej ięzyk powściągnąć, szkodliwej kompanie porzucić. Ba ani by nas oczy bolały na nie przyjaciela, ani uważalibyśmy nam złorzeczących, gdy żadnaby nam krzywda, mieczem w sercu nie była.

Nędzni! takeśmy teraz niedotkliwi, że nic mimo się puścić, nic darować,

nic znieść cierpliwie niechcemy: żadney namietności poskromnić, żadney nie upuścić rokoszy, ktorey mądrość Boska prawem zakazała. Ztąd to bez wątpienia pochodzi, żeśmy ostrowidzowie na doczesność; á słowy, abo niedopyrze, abo kreci, na widzenie przyśzłych rzeczy, zwłaszcza tych, ktore wiecznością trwają. Wielka to dziecinność ludzi, te tylko z sobą, równać rzeczy, ktore przed okiem są, y obierać sobie miasto kłopotliwego życia, życie wesole, miasto utrapienia radość, miasto ubóstwa, bogactwa: za zelżywość, chwałę; za dni smutne, jasne słońce: a nie uważać wieczności maszyny, ktora przyciśnie tego, co żyjąc na świecie, żył iak mu popędliwa rokosz kazała. *O! za próżnością idący synowie ludzcy? kłamliwe wagi synów ludzkich, aby się sami w próżnościach swoich oszukali.* Ps. 61. Kto chce porównanie uczynić, wedle mądrości Chrześciańskiej nauki, trzeba, aby moment rokoszy grzechowey, zważył z robakiem nieczotliwego lumnie-

mnienia; ktorego zań, raz w potępieńcu
zawiąźszy, tkwieć na wieki będzie.

Tak okrutnego Tyrana, abyśmy się
wszyscy wtym życiu lękali, radzą Świę-
ci Oycowie. Bernarda Świętego są
słowa: *niech nas straszy sąd straszny, bo-
iaźń piekła, ogień piekielny, siarka smro-
dliwa, płomień dogorywający, robak dożera-
jący.* l. de int. dom. c. 36. Y na innym
mieyscu: *iak się lękam piekła! drzę przed
zębem piekielney bestyi przed szrodkiem pie-
kła, przed ryczacemi zgotowanymi na po-
żarcie: stracham się robaka gryzącego, ognia
przepalającego, dymu y smrodu, y siarki y
szumow nawatności.* Ser. 16. in Cant. Y
Święty Chryzostom mowi: *Uważ przy-
szłego życia utrapienia, ktore przyjdą, Kro-
lestwa Niebieskiego stratę, kaydany wieczne,
zwierzchnie ciemności, piekielne przenikające
bolesci, ogniście rzeki, piece niewygaszone
nigdy, robaka iadowitego.* Hom. 13. in Ep.
ad Rom.

Patrz człowiecze, między ostatnimi
rzeczami każdemu Chrześcianinowi
wspomnieniem pomocnymi, liczą świę-
ci

ci robaka, bezbożnych wiecznego mordercę, o którym Prawda Przedwieczna iasnie mowi, *robak ich nie umiera*. Gina nam w ręku naszych, nasze uciechy, gdy chwytamy honory, wyslizaią się: gdy trzymamy bogactwa uciekaią: gdy rokosz do siebie przyciskamy, nilzczeie, y ucieka. Sam z grzechu iplodzony żyie robak zawsze: *robak ich nie umiera*: á co iest dziwnieysza, że przez długie wieki trwaiąc, nigdy się nie starzeie, młody zawsze: y co dzień filnieyszym się stanie, na dręczenie bezbożnych, ktorých właśnie zbrodnie w siarczy-
stym ieziorze osadziły.

Czemuż więc na tę nieśmiertelną bestyą, ustawicznie zapatruiemy się? á nią nie ploszymy rokoszy grzechowey, łaszacey się na zgubę naszą? Podźmy za przykładem Świętego Pachomiusza, który żył za czasów Konstantyna Cesarza: mężem, dziwney świętobliwości: o nim to piszą. *Jeżeli go kiedy myśl nieporządna nagabata, zaraz ją odrzucał, y w boiaźni Boskiej zostawał, po-*
mniać

mniać na wieczne męki, y karanie bez końca
zostające, to jest, ogień ow niewygaśsty, y
robaka nigdy nie zdychającego. Ale przy-
toczę co więcej, o tym mordercy u-
stawicznymi. y pokażę, iak wielorako
dręczy potępieńców.

ROZDZIAŁ II.

*Sumnienia niecnotliwego robak ro-
żnymi sposobami dręczy
dusze w piekle.*

MOl robaczek jest zbyt mały, który
się z pleśni, prochu y zgnielizny
rodzi: ale iak się w Księgi, abo szaty z
cicha zakradnie, nie małą uczyni szkodę.
Ba y w drzewie rodzi się robaczek, kto-
ry gniazda swego serce toczy. Z tymi
beſtyikami, tym szkodliwſzymi, im się
głębiey wpoia, równa Mędrzeć duszy
smutek. Jako mol szacie, y robak drzewu,
tak smutek męskiemu szkodzi sercu. Prov.
25. Y zgodne jest porównanie: bo we-
dle Świętego Chryzostoma: smutek cięż-
szka jest katownia duszy: ponieważ zgry-
zliwego.

zliwego nasladuie robaka, nie ciało tylko, ale też duszę przeymuiąc, y mołem iest, nie kosić tylko gryzącym, lecz y duszę. Ep. 3.

Y to naywięcey się pokazuie, w wielkich owych smutkach, y ustawicznym duszy utrapieniu, ktore zawiedzione sumnienie, y grzechow wielkość sprawuie w potępeńcach. To Święty Hieronim twierdzi, mówiąc; robak ktory nie umiera, od wielu się rozumie, sumnienie grzechami obciążone, ktoreby trapiło w potępieniu zostających. Dręczy zaś nayfraszliwsiymi myślami, ktorymi niby ustawicznie gryzie, y trapi zlego człowieka: zkąd Seneka nazywa dręczące sumnienie, robak duszy nieposledni. Ep 98. Zaprawdę nieposledni, w szczupłości swojej; bo męczarnia iego iest niezbytą: y nie iedną, ale wieloraką, do podobieństwa Falaridesa Agrigentinow Krola: ktorego imię okrucieństwem, y codzień nowo wymysłonymi katowniami, wstawilo się światu. A iak wieloraki iest morderca, bezbożnego sumnienia robak; abo, co za iedno iest, iak ro-

Uznymi

żnymi sposobami, potępioną duszę do piekła, trapi, iawnie się obaczy daley.

§. 1.

*Sumnienie bezbożne potępionym
jest ieżem.*

IEż, jest zwierzę sierć ościłą, mające, ręką się gołą nietkniesz go bez rany, ości wszystkie gotowe zranić, chcącego się uchwycić. Takim ieżem jest potępieńcowi własne sumnienie, zawsze uprzykrzone, zawsze szkodliwe; tak, że o każdey duszy w piekle zostającej, pod imieniem Babilonu, zdać się może, iż BOG u Proroka mówił, *dam ją w dziedzictwo ieżowi: iakby zewsząd, y ze wsząd, cierniste bole ją kłóć miały. Zaprawdę podobien tey katowni obraz, ieszcze w tym życiu, w własnym doświadczeniu, nam opisał pokutujący Dawid mowiący: nawrocitem się w boleści moiey kiedy mi zatknęto ciernie. Ps. 31.*

Wiele nieszczęścia razem ogarnęło Dawida kiedyś, po wypełnionym cudzołóstwie: bo y syn który mu się urodził,

dział, prętką śmiercią umarł: y córkę ie-
go Tamar, Amnon kazirodztwem
zmazał, y Absalon fromotą braterską
urażony, Amnona zabił: nakoniec sam
Absalon że rękę na Oycę podniósł, na
dębie za włosy zawisł. Dawid więc
przyznaie, że dla tak ciężkich przy-
padkow, ktorými go BÓG karał za
grzech, y iak cierniem iakim kłół, wziął
przed się pokutę. Acz Święty Hiero-
nim na słowa pomienione Dawida pi-
sząc, przez ciernie rozumie sumnienie
kolące: aby wyraził Król y Prorok, że
dla ustawicznych sumnienia zgryzow,
odważył się oplakiwać zbrodnie swo-
ie.

Ach człowiecze! tak ciężkie to
ciernie było Królowi Izraelskiemu, kto-
rym go raziło sumnienie, iednym tylko
grzechem obwinione, że daley wytrzy-
mać go nie mógł: co za boleść tych
przeniknie, ktorých sprawiedliwość Bo-
żka, w piekło wtrąci, za powtórzone
nie raz zbrodnie: o nędzne, y bez poli-
towania dusze, które BÓG dał w moc

ieżowi! żadnego od tąd spoczynku mieć nie możecie, skoro sumnienie waśze, w ościstego ięza się zamieniło. A ięszcze kolce ięgo czuliście żyjąc, gdyście mówili; *niech nie będzie tę taki, ktoreyby lubieżnost nasza nie zmazata, uwienczmy się różami.* Sap. 2. Więc wam się roże w ciernie, łaki w cierniska zamieniły.

Nie masz zaprawdę żadney tak szczerrey rokoszy, ktoraby w sobie nie miała przymieszaney żolci, ledwie skoszowali Egipcyanie czosnku, aż zaraz z oczu ich łzy płyną: y gdy mniemaia, że w świata rokoszach, y niecnotach, iak między Hibleyskiej gory kwieciem, albo Pestąńskimi różami zostaią: aż doświadczaia, że po cierniach chodzą: abo raczey czuia w sercu tkwiącą ość sumnienia niecnotliwego, ciężko rążącą. Zkąd dobrze nas upomina Święty Bernard: *patrz iakbys ostrożnie chodził między cierniem: świat pełen ciernia, na ziemi iest, na powietrzu iest, w ciele twoim iest.* Ser. 48. in Can. wszędzie niezbożny znajduje ięza: y kiedy chwyta się powa-
bnych

bnych świata rokoszy, odbiera ręką
nie iednym tarniem zranioną. Praw-
dę tę wyobrażoną obaczysz w iednym
dowcipnym żarcie.

Gdy w Ratisbonie Cesarz Maciey z
Cesarzową bawił się, á do niego Książ-
zát się wiele y Panow na radę koło in-
tereiow Państwa ziachało: za nimi, we-
dle zwyczaju, wiele się zeszło kugla-
rzow y trefniłow. Y gdy każdy ztych
swoie sztuki, kuglarstwa pokazuie, y
iako mowią, sam się przechwala, ieden
z nich rzecz taką wymyślił.

Wdziędzińcu Cesarfkim teatrum wy-
stawił, kredensę pogotował, sznury po-
rościagał, drągi pozatykał: na nich po-
wieszał zbroie, na sznurach różne szar-
ty, sukna: na kredensach naczynia zło-
te, srebrne, łańcuszki, pierścienie, perły
y cokolwiek Państwo sobie szacuje, dłu-
gim to rzędem rozłożył. Rzekłbyś;
że świata świat pokazuie. To zgoto-
wawszy, wszelkiego stanu ludzi y go-
dności, swoją dworność zwabiła, nad
to, trąby y bębny kuglarfkie. Nie ma-
ło takich

Io takich było, krorzy chciwością się uwiedli: rozumiejąc, że na fortunne losy wystawione sprzęty, ktore wielu częstokroć za mały grosz, wielkie dały upominki. Już się napełnil dziedzińiec patrzących wielkością, okna pełne ludzi, nawet y dachy. Wszyscy teskliwie czekali, y pragnęli widzieć fortuną scenę. O płone nadzieie! o nierozumne chęci ludzkie!

Wychodzi sam kuglarz, iak Krol iaki, wkrzynkę losową wręku mając, małą ceną zachęcając, do wielkiego zysku ludzi. Każdy zaraz czym prędzey na teatrum ciśnie się, chciwie, aby lub iedwabną szatę, lub perłowy rostruchan wziął losęm. Ale szkodzi częstokroć, przed swaty wylatywać. Albowiem, ktorzy nayzacniejszy z Panow byli, pierwsi weszli na teatrum, na swoje zawstyżenie. Słuchaycie kuglarza owego fantostwa. Nie kartki, naznaczone liczbą upominki wyrażającą, wkrzynce zamknął, ale żywą bestyą ieżą, tyśiacem ości odzianego, y kolącego. Więc krolowiek

kolwiek w skrzynkę, chciwie rękę włożył, rany chwytal, y nie rękę tylko, ale y twarz krwią zafarbował: a tym się ich więcej sztuką ową zdradzało, im bardziey każdy milczał, dyssimuluiąc oszukanie bolesne, żeby pierwszy w śmiech nie poszedł.

Nie tak iaię podobne iaiu, iak szatan kuglarzowi temu. Losową skrzynkę wystawić, y wielkimi obietnicami serca ludzi: y iak kiedyś Syna Boskiego, *wziął na górę wyfoka, wszystkie mu pokazał Królestwa y chwatać ich: Math. 4.* tak teraz ludzkie serca, do siebie wabi, pokazując wyfokie tytuły, bogactwa, rokoszy, chwały, płonne nadzieie. Kto kolwiek w tę skrzynkę (ktorą biesfortunną zowie) rękę y affekt wpuścił, nie może bydź inaczey; ież uchwycił, ciężko rażącego. Wiedz zapewne człowiecze, wszystkie tak chciwie szukane, tak ulubione rokoszy, zostawiają po sobie kolce w sumnieniu, które tedy owedy bodną, y trapią przestępcę Boskiego prawa.

O nie

O niecnoto, mowi Bernard Święty; dobrze cię te ości kolą, iesli z ciebie żłost wykola; wielu takich, ktorzy gdy czują karanie, poprawiają życie. y taki z Dawidem mowi może, nawrocilem się w bolesciach moich, gdy mi zatknęto ciernie. Chyba że tylko to masz sobie za utrapienie w tym życiu, niemoc ciała, fortuny stratę, śmierć prętką przyiacioł, głód, powietrze, wojnę, y inne nieszczęśliwe przypadki: á ztąd w porownanie tych przykrości, nie może poyść rana, którą sumnieniny zadaie robak.

Wielki to zaprawdę błąd, znak nierozumu, y głupstwa; nie umieć rozemnać między złym a złym, między szkoda, á szkoda, utrapieniem á utrapieniem, raną á raną. Bo wśytkie owe powierzchne nieszczęścia, powierzchu tylko biją; á złego sumnienia ciernie, przenikające bardziey niżeli miecz bosieczny, trapiące aż do rozdzielenia duszy, y życia, y sławow, y wnętrzości. Ad Heb. 4. Y nic to nie iest, że czalem bezbożni sumnienia kolcow nie czują; bo
nie

nie ktorzy zkamienieli. Każda rokosz Meduzą iest, ktora nie tylko wkamienie zamienia kochankow swoich, ale żywych trupow czyni: w ten sposob, iak Apostoł o wdowie rokoszuiacey mowi: *żyiaca umarta iest.* i. ad Tim. 5. Słuchay Świętego Augustyna mowiacego: *życie ciała twoiego, dusza iest: życie duszy twoiey BOG iest: iak ciało umiera duszę stracisz, tak dusza umiera straciwszy Boga, ktory życiem iey iest.* Trac. 46. in Joan.

Gdy tedy każdym śmiertelnym grzechem, człowiek, BOGA z serca wyrzuca, iuż prawdziwego życia dusza niema, á co za tym koniecznie idzie, bezbozny w nayzacnieyszey częściey swojej trupem iest. Ztąd nic nie czuie, kiedy duszę w grzechach będącą, ciernie to kole, y przypomina grzech popełniony. Ale biada tak złośliwym trupom! bo iak się potym dostanie piekła, nieszczęsna zgraia: ożyie na swoje utrapienie, y ciężko poczuie wieczne
sumnie-

sumnienia głogi, zewsząd ściśniona, niezbytym nigdy potępieniem.

Z Świętym Anzelmem prawdę mówię: na prawicy będą skarzące grzechy, na lewicy mnożo nieśkonczone diabłów, niżej straszna przepaść piekielna: wyżej sędzia zagniewany, wewnątrz sumnienie dożerające, ah nędzny grzeszniku, tak okrążony dokąd uciekniesz? De simul. mundi. Nigdzie wolny od tych głogów nie będziesz, zlecać się do serca twego z iednego boku myślirospaczające, y utrapienia pełne przydają: spadną zgory, powstaną zdołu. Zgoła wszystko sumnienie iednem ci się stanie, trapiącym nieenotę nieśkonczonymi bodźcami: tak że zawołać będziesz musiał z Suzanną, ściśnionym zewsząd. Dan. 3. Ach któryż lekarz potępieńcom te ciernia wyrwie!

Gerazymus Opat, blisko rzeki Jordana miał Klasztor: gdy się raz nad brzegiem iego dla rozrywki, przechodził, smutny widok obaczył, y politowania godzien. Lew żalofno ryczący, włókł za sobą nogę w ktorey uwięzło ciernie,

ten

ten skoro Świętego Męża obaczył, zlekka się do niego przyczolgał, y żalnością się ułożywszy, prosił aby go zleczył. Y nie trudnił mu w tym Gerazym. Więc naprzód, ciernie wyrwał: potym ropę z nogi wycisnął, y w krotce (potym lew ozdrowiał. To dobrodziejstwo, tak sobie lwa ujęło, że lekarza swego Gerazyma odstąpić niechciał, iego się usłudze na zawsze oddał. Stało się, że gdy Pan iego umarł, lew z żalu z wielkim rykiem na grobie Gerazyma leżąc, zdechl. Tak wiele w nim sprawiła pamięć, iedney ości, iednego ciernia wyiętego z nogi.

Idę teraz od bestyi do duży, piekielney ofiary: do ktorey to słuźnie mówić mogę, co Jeremiafz do Zamku Sion, skoro się dostał w ręce nieprzyiacielowi: *z czymże się porównam, abo do czego cię przypodobam, corko Jerozolimska komuż cię przyśposobię y pocieszę cię, Panno corko Sion? wielka iest iak morze żalost twoia; któż ci ją uleczy.* Thren. 2. Odufzo, nayzacniejszy ręk Boskich dzieło! odufzo, wielkie samego BOGA dzieło, którą sama Wszechmocność Boska wyrobiła

robiła, a wyrobiła wieczną; ale nie na tę wieczność, w której się teraz widzisz zamkniętą, wieczność nieszczęśliwa: ach! twoja cię tam złość wepchnęła, uczyniła cię utrapienia zwierciadłem, boleści domem. A ktoż teraz zleczy cię? kto głogi, kto ciernia wyimie, którymi cię, łumnienie bezbożne opasało? ach! nikt; żaden się nie znajdzie Gerazym; któryby, jako kiedyś z lwiej nogi, tak z ciebie wyciągnął ciernie, sam BOG bowiem sprawiedliwy mściciel, dał cię w dziedzictwo ieżowi, nikt cię nie uwolni. Jest tego żywy obraz wyrażony w odważnym uczynku Kawalera.

Gedeon Hetman Izraela, zwyciężyszwy Madianitow, umyślił ostatek nieprzyjacielskiego wojska uciekającego gonić, zwłaszcza że rozumiał, iż Krolowie Zehee y Salmana, w ucieczce z lwymi byli. Ze zaś trzysta Kawaleryi którą z sobą był wziął Gedeon na pogoń, głodem, y pracą nad wiatleni byli, prosił Obywatelow miasta Sokot, aby
na

na posilenie ludzi chleba dali, ale śmiech tylko, y pogardę odniośł.

Rzecz ta Hetmana tak rozdrażniła, że słuźną proźbę tak hardźie odrzucili, iż tymi słowy im pogroził: *skoro da BOG w ręce moje Zebee, y Salmana, á zwycięzca w pokoju się wrocę, zetnę ciała wasze, z glogami y cierniem pustyni.* Judic. 8. Y stało się według pogroźki: bo skoro dwóch zbil Krolow, y ostatek zniósł woyska, wrocil się z tryumfem Gedeon do Sokot miasta, á niechcial niewinnego pospolstwa karać, ktore w radę Starzzych nie wchodziło, mowi Pismo Święte; *wziął miasta przetożonych y ciernia z pustyni, y glogow, y ztarcł z nimi, y mężow Sokotb potamał.*

Namienią te słowa, nowy sposób dręczenia, to iest okrutne członkow ztarcie, między cierniem, glogami, tarniną: na ktore rzucone ciała gwałtownie się darły, y mizernie targaly. Na tak ciężkie karanie zaśluzyli sobie Sokotani, na ludzkości się nie znaiąc, pospolitego dobra nieprzyiaciele, Ge-
deona

deona, ktorego BOG dał na wybawienie Izraela, zuchwali wżardżicielowie. Zaden z Przelożonych miasta Sokot, nieuszędł tey kary, w cierniach y głogach starci wszyscy, nędznie zginęli.

Krotko stośuię to do mego przedsięwzięcia: Gedeon Chrystus JEZUS Zbawiciel całego świata iest: ktory acz iest Chrześciańskiej łaskawości wzorem (z iego to ułt wyszło, *uczcie się odemnie żem iest cichy* Math. II.) przecię Maiełtatu swego nie szanuiących, y woli się swoiey sprzeciwiających, wedle surowey sprawiedliwości karze: y iako drugi Gedeon, cierniem y głogami, aletymi, ktore sumnienie niecnotliwe rodzi potępiencowi; o ktorego sumnieniu bezpiecznie mowić możesz, że *mu ciernie y głogi rodzić będą*, Gen. 3. na udręczenie á wieczne: nie tak iako się z Sokoteńczykami stało, ktorych ciernia y tarnie, iednego dnia zgubiły. Daleko surowszy BOG na potępiencow, tak ich w sumiennym cierniu upłata, że umrzeć nigdy nie będą mogli, ciernieć

pieć zawsze muszą, zawsze żyć y bydź
dreczonymi, wolnym karaniem, ale
wiecznym. Chcesz aby cień tego wi-
dzieć?

Swiadczą Hyſtoryie: kiedy Zygmunt
Cesarz wojował, między innymi, z
Pulku iego zgiął żołnierz, człowiek
końdycyi pomały, lecz osobliwiey do
Matki Boskiej nabożny, ktore iak iey
się podobało nabożeństwo, z tego co
się trafiło, uznamy. Gdy bowiem, w
kilkanaście lat, przez miejsce dawney
bitwy, zwoyskiem przechodził Cesarz
słyszal z bliskiego gaju, głos człowie-
ka, żałośnie ięczącego, y o pomoc pro-
szącego.

Wyśłał Zygmunt ludzi swoich, kto-
rzyby zbliżywizy się uważali; zkądby
tak smutne ięczenie wychodziło: aż
między tarniną obaczą ludzkiego tru-
pa, wpul zgniłego: żyjącego iednak
przy ciężkich bolach: ponieważ cier-
niska, przez ciało długo leżące, tak
przerosły, że zdał się człowiek wości-
stego ięza zamieniony.

Stali

Stali zadumieli na taki widok posłan-
cy owi: aż nędznik ow oczy y głowę
podnosi z ciernia, y głosem łkaniem
łamanym powiada, że przed lat kilkana-
ście, służąc woynę za Zygmunta Ce-
sarza, na tym miejscu zabity poległ.
Mocą zaś Boską aż do tego czasu za-
chowany, że mu Matka Boska obiecała
iż nie umrze, pokiby się grzechow cięż-
szych niewypowiadał. Prosił tedy
aby mu Kapłana przywołano. Skoro
Kapłan przyszedł, y wysłuchał spowie-
dźi, rozgrzeszył, zaraz przegniłe ciało
skonalo. Zadziwił się temu Cesarz, y
dziękował Matce Boskiej za taką opie-
kę sługi swego.

Ktożby się nie zlitował nad tym, tak
lat wiele bolejącym? y tak wiele cier-
niowych, tarniny y głogow kolcow
cierpiącym? którymi wkroś był prze-
ięty, na koniec y przegniły. Ale
łżeysze te wszystkie męki: że wieczne
nie były, koniec znalazły. Ach iak
nierownie cięższe te męki będą, gdy
na piekło skazani ludzie, w ciernie
rzuceni

rzuceni będą, y sumnienia swego głogi,
z ktorými całą wieczność biedzić się be-
dą, á nigdy się niewywikłaią. To to iest
czym BOG grozi grzeszacey duszy,
dam ia w dziedzictwo ieża. Zaden tak
ież nie kole, iako gdy sumnienie nie-
cnotliwe, ósciami swymi potępieńco-
wi doymować będzie, między ktore-
mi, wiecznie się nie ruszając, niby gnić
będzie, ale nigdy się nie uwolni.

§. II.

*Sumnienie złe Ortem iest potępień-
com, y sępem*

WYmyśl to Poetow, że Prometeusz
za pomocą Minerwy do Nieba
wśzedł, y przytknął pochodnią do sło-
necznego wozu koła, y naypierwłzy
ogień na ziemię przyniośł, tak potrze-
bny życiu ludzkiemu element. Jowisz
naywyższy z Bogow, żeby taka kra-
dzież, á większa nad nią śmiałość, bez
kary nie była, Prometeusza do gory
kaukazu przywiązać kazał, y dać go
na pastwę orłowi, aby pyskiem swoim

Wustawi-

ustawicznie szarpał ferce, á całego nigdy nie pożarł.

Podobnego coś y o Tycyuszu Olbrzymie, bayki świadczą: który z szaloney miłości, Latonę o kazirodztwo kusił, o co od Apollina, Syna Latony strzałą zabity, do piekła dany na takowe karanie: aby sęp wnętrzości iego ustawicznie kasał, á żeby wątroba zawsze nadraśtała napaśtwę: tak ani Tycyusz miał spoczynek od morderstwa, ani sęp, od żarcia. Pięknie ten sposób karania opisał Virgiliusz, gdy między piekielnymi mieszkańcami, w tey katowni widzianego od Eneasza Tycyusza wspomina.

*Widzieli tam Tycyusza, ziemi mocney Syna
Ktorego siedm staj całe pokryta ruina:*

Nanim sępa z skrzywionym pyskiem siedzącego,

*Niesmiertelną wątrobę, chciwie szarpia-
cego.*

*Wnętrznosc mu nadraśtała: on ją pyskiem
kraie.*

Y na-

Y nadroftym kawalcem spoczynku nie daie. Æneid. 6.

Nikt zaś niech nierozumie, że te dawnych imaginacye prożne były, y czcze iak trzcina: zawsze do pięknego celu biał; to ieść uczą ludzi, żyć wedle rozumnego prawidła. Y ieżeli, w tey baśni o Prometazju, y Tycyusz będzie-my szukali prawdy, znajdziemy, że mądrzy owi Poetowie chcieli pokazać iak to sumnienie dręczy niecnotow, y miści się przestępstw.

Tak zaprawdę dawni Mędrcomie uczynili: słuchać co Makrobiusz u Cicerona mowi. Przez sępa niesmiertelną wotrobę gryzącego, nie co innego chcieli rozumieć, tylko złego sumnienia dręczenie, wiadome niecnot wewnętrzności szarpiącego, y same życiu stażące części, nie zmordowanym nigdy upominaniem targającego, y spoczynku (iestliby spocząć chciaty) niedającego, iakoby w nadraśtającym ciełe trzymając sponę, żadnego sobie nieswiadczać miłosierdzia: ta surowością, prawa, że iako sam siebie nikt

*od winy nieodśadza, tak y wydanego sądu
uchronit się nie może.*

Kto tedy Prometeusza wkradzieży,
Tycyusza w cudzołóstwie naśladowiesz,
trzeba abyś sumnienie iak orla abo sę-
pa, mordercow nigdy nie zdychających
cierpiał. O iak wiele zdziercow y ra-
busiów, którzy nie tylko doczesne łup-
pią skarby, ale naymilszy Bogu klejnot
to jest chwałę jego wykradaia, o ktorey
rzetelnie przez Proroka mowi, *ia Pan:
to jest imię moje, chwały moiej, nikomu nie
dam.* Isaia 42.

Jozef Patryarcha, Izraelskiego ludu
ozdoba, gdy wiedział że mu Krol Egi-
ptu dał wszystko w ręce, ale nie żonę:
dla tego niechciał władzy sobie niepo-
zwoloney używać, chociaż ciągnęła
cnotliwego młodziana do grzechu.
Rzekł on: *Oto Pan moy, dawszy mi wszy-
sko w ręce, nie wie co ma w domu swoim: nie
nie masz czegobym w mocy swoiej nie miał,
czegoby mi nie dał, oprócz ciebie, ktora żona
iego jesteś: iakże ia mam skłonić się na wo-
ła twoię, y zgrzeszyć przeciw Panu memu.*

Gen.

Gen. 39. Niechciał Jozef Pana swego przez ktorego się wławił, taką nie-
wdzięcznością zefromocić: coby się sta-
ło było, gdyby żonę jego zelżył sromota,
o ktorej wiedział, że jest chwałą ie-
go, y dla tego sobie wyiętą z mocy,
choć wszystkie inne dostatki w rząd
mu dano.

Tymci BOG obyczaiem idzie: dał
nam w ręce wszystkie dobra swoje: co-
kolwiek ryb jest w wodzie, ptaśtwa po
powietrzu lata, zwierząt na ziemi, co-
kolwiek gwiazd na Niebie świeci, to
wszystko dał BOG na używanie nam.
Zboże na polach, nam rośnie: trawy
na łąkach dla nas się rodzą; nam kwiaty
ogrodowe wonieją: y zdrowie, ciała du-
żość, y proporcją wczłonkach, y
zmysłów używanie, y siły duszy, od
Bogaśmy wzięli. Zgoła czegoż od
niego nie mamy, kiedy y wielorakie
łaski, y siebie samego dał nam w Nay-
świętszym Sakramencie?

Patrz iak hoynie BOG się na ludzi
wylał: iedyną sobie zostawił chwałę
swoię

sw oię, tobie wiecznie zaślubioną, nikomu innemu. Jego to iest dowo: *chwały moey nikomu nie da n. i. ad Cor. 10.* Więc cokolwiek dobregośmy uczynili, nie komu innemu przyznać trzeba, tylko dobroci Boskiej, od ktorego pełnymi rzekami, nauka, cnota, dary przyrodzone, duszy y ciała przymioty, wszystko dobre na ludzi spływa.

Pięknie o tym Bernard Święty dykurs prowadzi: Ser. 13. in Can. *Początkiem zrzodeł, y rz. k wszystkich morze iest: cnoty, y mądrości Jezus Chrystus Pan nasz. Ciąta potwiera gliwość, duszy przemysły, woli dobroć, z tego zrzodeła wypływaia, Nie tylko to iednak: ale ieżeli ; kto iest dowcipu biegleyszego, wymowa innych przechodzi, obyrzaiow chwalebnych, od niego to iest. Ztaąd nauka, ztaąd mądra mowa. Kady zdrowe, sady sprawiedliwe, Święte pragnienia, a zasz nie tego zrzodeła strumyczki? a ieżeli wody skryty mi podziemnymi drogami, uslawicznie do morza idą, aby ztaąd znowu na wygodę naszą wypływały; czemuż y te duchowne potoki, aby roli dusze skropiat nieprzeszły, do zrzodeła*

do zrodła swego, á nieustannie wracał się nie-
maia? Na mieysce z ktorego wyptywiała,
niech się wraca. a rzeki dziękczynienia, aby
znowu wyptywały. Odeśłał ie do swego
początku; niebieskiego morza, aby się boyniey
na ziemię wylewały.

Oddaymy honor BOGU, á iak co
dobrego w nas sprawił, y chwalebneho:
chwalmy wdziele swoim Mistrza, kto-
regośmy pędzle, piora, topory, piły, y
narzędzie martwe, poki nas iego ręka
nieożywi. Daleko pilniey strzedz się
trzeba, żebyśmy z spraw naszych zabran-
ncy chwały Bogu, komu innemu nie od-
dawali. Rzekł raz Pan, y nieodmieni
słowa: chwaty moiey, drugiemu nie dam.
Ale ktorey chwały BOG dobrowolnie
ustąpić niechce, złośliwi biorą ją sobie
gwałtem, y swoim siłom, swoim wy-
myśłom, odwadze, radzie, rostopności
przypisują: co w domu, abo na publice
dobrego i sprawili, prawie te słowa głu-
pie mówią: ręka nasza można, á nie Pan
zrobił to wszystko. Deut. 32.

To to jest, gwałt iawny, BOGU u-
czynić,

czynić, á nie tylko ogień z Nieba z Prometeuszem wykraść, ale na najdroższy kleynot świętokradzką rękę ściągnąć, y więcej, niżeli ludzką złością honor Boskiemu Majestatowi wydzie-
rać, opierającemu się, y wołającemu: chwaty moiey nikomu nie ustąpie. Ztąd więc rozdrażniona dobroć Boska, bezbożnego łupiescy łumnienie w drapieżnego zamienia orla, y przez całą wieczność każe wnętrności szarpać.

Podobne karanie tych ludzi czeka, ktorzy raż przez wiarę na Chrście Świętym zaślubieni BOGU, przekłętym rozwodem na inszą się przerzucili stronę. Ci z Tycyuszem cudzo'oz-
ca, sępom na pożarcie rzuceni będą. Y żebym w tey materyi, głębiey nieco pomówił, znowu Bernarda Świętego słowa przytoczę. *Wszyscysmy na duchbowne gody wezwani, na których iest Oblubieńcem Chrystus Pan, Oblubienica zaś, my sami iestesmy y, y wszyscy razem Oblubienica iedną, á dusza każdego, niby szczegulna Oblubie-*

Oblubienica. Ser. 1. Dom. 1. post. Ośt. Epiph.

Przyrownywa potym Świety Doktor, Syna Boskiego do Moyzesa: który gdy kiedyś chciał brać żonę, poiał Murzynkę. Azaż ten Patryarcha, mąż BOGA pełen, y Boskich rad wiadomy, Hetman ludu Izraelskiego, lepszey żony nie był godzien? czy żadney nie było, z lepszą fortuną, urodą, kolorem, Panny, w tak wielkiey liczbie Izraelskiego Ludu! miałby był urodziwizną, gdyby był chciał: ale przylgnał sercem do czarney Oblubienicy, z narodu Maurow. Nie możemy wprowadzić afektom zwłaszcza miłosnym prawa stanowić.

O iak pięknie Chrystus za Moyzezem pożedł! ba y przeszedł go. Bo gdy się z naturą ludzką złączył, przez wcielenia łaskę, gdy każdego duszy przy Chrzcie rzekł, *poślubię cię sobie w Wierze*, azaż nie Murzynkę poiał, nie tylko urodą, ale y szpetnymi obyczajami zakopconą? Nie mógł Moyzesz Murzyn-

ce swoiey dać białości: bo darmo człowiek Murzyna myie.

A Syn Boży zaś, poślubioną duszę nie tylko obmył ze wszystkich skazy y czarności, którą z pierwszych rodziców iak dziedziczną szpetność wzięła: ale iak Krolewską Corę upiękrzył: że o niej się mogą mówić Ezechiela słowa: *dośta-
łaś mi się, obmyłem cię wodą, krew twoię wy-
czyściłem, olejkim cię namaszcilem, przyo-
działem cię kwiecistą szarą, obutem cię w
białynt, y szarlat na cię wylałem, y pokry-
łem cię suknią cienką, dałem na ręce pier-
ścienie, tancuszek na szyję, y koronę na
głową, y zausznice do uszu, y przybranaś
jest w złoto, y srebro, przyodziana purpurą,
y w różnym kolorem.* Ez. 16.

Te są słowa Boskie, które mówił do ukochaney sobie Jerozolimy, iak do nowey Oblubienicy, sobie zaślubioney y przybraney. Święci Oycowie rozumieją przez tę Oblubienię, skoro się urodziła, zaślubioną BOGU każdą Chrześciańską duszę, którą Zbawiciel nasz, nie tylko na Chrzcie z pierwo-
dneý

dney zmazy obmył, lecz nad to, darami swoimi, cnotami, y łaskami dziwnie ozdobił, y tego sobie iedynie życzył, aby mógł znią, w Świętey miłości żyć ma wieki.

Dla tey przyczyny, nie ciężko mu było Jakoba Patryarchy naśladować: który czternaście lat Oyczyznę porzuciwszy, Labanowi krwawo służył; a przecię Litera Święta świadczy, że te czternaście lat, zdążył mu się krotkie, dla wielkości afektu. Gen. 29. Jedna Rachel dla ktorey Jakob, tak ciężką służbę podjął, wszystkie mu prace ocukrowała, y zaprawiła miodem, tak gorzkie prace. Coż Chrystus Jezus? równego co uczynił! baśto y tyśiąc razy coś większego.

Widział z wysokości chwały swojej, y błogosławionego dziedzictwa swego, duszę naszą dzieło Oycy swego przedwiecznego: ale skażoną Pannę, y w Murzynkę obroconą, błakającą się po drogach nieprawości w świecie całym na swoją zgubę: więc żeby tę Murzynkę,

kę, przez niecnotę swoją szpetną, do Nieba wyniósł, którą sobie miał zaślubić: on zamienił na Niebo ziemię, za dziedzictwo wygnanie, za wolność niewolę: á iak Apostoł mowi, *wyniszczył siebie, postat służebnicą biorąc na się*, ad Phil. 2. służąc Oycu swemu z dusze, nie przez lat czternaście, ale więcey niż trzydziści, *które zdały mu się krotkie dla wielkiej miłości.*

Y nie na tym stanęła Boska miłość, daley poszła: y iak zwykli kochający, przez rany, y wylanie krwi, lecą, na wyświadczenie wzajemnego afektu, gdy inaczeý nie mogą: tak Syn Boży, aby ukochaney duszy dostał, przedarł się przez ciernia, biczę, rozgi, gwoździe włócznie, krzyż nakoniec y śmierć. y stał się Murzynce Oblubienicy swojej fzarlatnym w krwi swojej Oblubieńcem.

Ktoż proszę z zadumiałym Bernardem nie zadziwi się, y nie rzecze: *z kąd ci to, o duszo ludzka, z kąd ci to? z kąd ci tak nieoszacowana chwata, żeś się stała Oblubienicą*

nica

nicą tego, na którego Aniołowie pragną patrzał? zkądci to, żeby ten był Oblubiencem twoim, którego śliczności słońce y księżyc dziwnie się? coż oddasz Panu za wszystko co ci uczynił, abys była towarzyszką stotu, towarzyszką Krolestwa, towarzyszką roszczy jego, aby cię wprowadził Krol do pokoju swego? Uważ już, co masz o BOGU twoim rozumieć? uważ, iako go kochał powinnaś, który cię tak sobie ważył, gdy dla ciebie zasnął na krzyżu? y ty więc słuchaj corko, y patrz y uważ; iaka to ku tobie skłonność BOGA twego: y zapomnij ziemie twojej, y domu Ojca twego; porzuć affekta cielesne, obyczajów światowych oducz się, dawnych sprawek poprzestań, natogów szkodliwych zaniechaj. Coż bowiem rozumiesz? azaz nie stoi Anioł, któryby cię na dwoje przeciął iezelibys (co niech BOG oddali) do kogo innego skłonił serce? jużes zaślubiona temu, już weselny bankiet odprawiony; boć wieczorzą w Niebie w wiecznym pałacu gotują. Ser. ut supra.

A przecię (ach szalone głupstwo ludzi, bezrozumna uwago!) są którzy śmieją

śmieją tego duży Oblubienca porzucić, krwią swoją ozdobionego, y tyjąc ranami świadczącego szczerą miłość: a tak odrzucony Syn Boży, dla szatana y świata towarzystwa, z gniewem y żalością mówić może: *jak gdy niewiaśta wzgardzi Oblubieńcem swoim, tak mna wzgardził dom Izraelski*: Jerem. 3. ba Chrześcianin ten y ow, zachowany od zguby wieczney, nie inaczej tylko przez bok moy wlocynią przekloty.

Coż więc czynić, bądźiesz nayzanieyszy Oblubieniec Boże, skoro obaczył, że wiele dana ci na Chrzcie Świętym Wiare łamiesz y bez wstydu inszych szukaia miłośników, Wenery, Bachusa, zysku, szatana! to porzucisz niewierną Oblubienicę, zwyczajem ludzkim, y zginąć pozwolisz idącej na zgubę swoje Murzynce? zaprawdę, niegodzien ten być do towarzystwa wrocony, który pierwszy małżeńską złamał wiarę. Ale takić dobroci jest Chrystus, że czegoby mąż drugi nie uczynił, on duszę nie raz wiarodonną, nie raz niewsty-

wstydem zefromoconą, przyiąć raczy,
do dawney miłości.

Więc często Jeremiaaszowe słowa
powtarza sobie: *zwyczajnie mowia: ieżeli
mąż żonę swoją porzuci, a ta od niego od-
chodząc, innego męża weźmie, wroci się do
niej więcej! azaż nie zefromocona będzie
niewiasta owa? ty zaś cudzołożysta z wielu
swywołnikami, przecięsz wrot się do mnie,*
mowi Pan. Jer. 3. Toż mówią y An-
niolowie dobrzy, którzy na pokutnym
trybunale, słuchają pokutujących zbro-
dni ich, y przez ktorych ušla BOG z
Ambon mowi; są to posłowie, ktorych
BOG posyła, aby rozswołone dusze,
wiarołomne, ślubow nie dochowujące,
uparte wciężkich grzechach, na-
wracali do BOGA.

Blogo tym, którzy za upominaniem
tych posłow, rozbrat czynią z grze-
chami, y raz zlamaną wiarę, statkiem
przy cnocie naprawiają. Biada tym
wszystkim, którzy tych posłow nieślu-
chaia, y tak upornie do niecnót przył-
gnęli sercem, że woła na wielki się od
BO-

BOGA oddzielić, niżeli od Wenery, y Kupidyna, y towarzysza ich Bachusa, y brata Bachusowego Zylku, á wszystkich potępionych Oyca Lucypera. Biada takim cudzołożcom, y zawsze takim, iedno ich karanie czeka, z nierządnym Tycyuszem; ich własne sumnienie, y robak fromotny, z niewiary ich zrodzony, w sępa się zamieni, á obwinione serce, nowym zawsze okrucieństwem szarpać będzie, á rana się wiecznością nie zagoi. Słuchay co mowi Poeta Chrześcianałki.

*Zmie nieśmiertelną żrzet będą wątrobę,
Zywe zawsze: y dużą na męki osobę:*

Będą gryzły wnętrznosci: żeru stawat będą,

*Ogień z swoich pożarow nigdy nieosiedzie
Carpent:*

Terazże wedle złych y wszetecznych chuci swoich życie ludzie: rozbrat z Bogiem czynicie, ieżeli się podobą: wydzieraycie BOGU własną iego chwałę: poprzyśiężoną, y Sakramentem utwierdzoną na Chrzcie, łamcie wiarę,

wiarę, bez prawa życia y swy wolnie, pod-
dżcie z wieprzami w blocko y kałuże
cielesnych rokosz: cnota niech wam
niecnotą będzie: ale wierczesz mi,
czeka was sęp y orzeł, nie z baiecznego
Prometeusza, Tycyusza zrodzony, ale
ktorego wam sumnienie wafze wycho-
wało: kiedy oplakanych, ba nigdy nie-
opłakanych potępiencow żreć będzie,
nie iednym okrucieństwem pastwić się.
Poprawiam się, iednym tylko kāszeniem
dręczyc będzie, ale nigdy nieustaiącym,
wiecznym.

§. III.

*Sumnienie złe Potępieńcom w pie-
kle biczem iest.*

PRawdziwe Dawidowe są słowa: *wiele
biczow na grzesznika.* Pl. 32. Oprócz bo-
wiem tych mąk, ktorými trybunały ka-
rzą przestępcow praw ludzkich: liczy się
wdeuteronomium wielki szereg karania,
którymi BOG postanowił karać pra-
wa swego nie chowaiących: y już mści-
wey sprawiedliwości swojej wiele dał

przykładów, na Lucyperze, pierwszych Rozdźcicach naszych, Kaimie, Pentapoli, Faraonie, Nabuchodonozorze, Antiochu, Herodzie, nieprzyjaciółach Kościoła, to Tyranach, to Heretykach, y innych. Y Chrystus nie raz powiedział, że grzechy są to gniazda mąk, y z nich się rodzą choroby, zarazy, niemocy, y inne ciała kalectwa. Zgoła.

Choćbym miał sto języków, y sto ust do tego,

Głos z żelaza ukuty dobrze hartownego:

Nie mogłbym wszystkich grzechów wyliczyć rodzaju,

Ani wiele karania różnego zwyczajem.

Virg. Æn. 6,

Trzebaby nie iednę Księgę zapisać, licząc sposoby karania, którym mściwy BOG chłosta przestępców praw swoich. Między tymi zaś karaniem liczą Doktorowie Święci, sumnienie złe; iakoby tyle ran zadawało, ile wstydu, smutku, frasunku, boiaźni ponosi ten co czuie grzech na sobie. Dobrze Xenofon rzekł, że wstyd y sumnienie, ciężkie

ciężkie są, y niepochybne niecnotow bicz.

Y Epikurus, wszelkiew swywoli y rokoszy Mistrz, choć niepoczciwie uczył, że w naturze sprawiedliwości niemaż: przydał iednak: niecnot się strzedz trzeba, bo się boiażni z nich idącey nikt nie uchroni, bo niecnotowie naywięcey w sobie mąk czuia, bo utać tym nie mogą, ktorzy im bezpiecżność obiecuią, bo zawsze są frasobliwi, bo przed goniącym się karaniem, nigdzie się nie mogą schronić, chociaż się skryć usiłuią przed sumnieniem biczuiącym.

Uznali to Święci Oycowie, że ten morderca, z grzechow się zwykł rodzić. Święty Ambroży mowi. *Każdego swoje grzechy biczuią: ciężkie bowiem grzechow batwany, ciężkie niecnot bicz, iako cernar uciężaia, y utrapienie czynią duszom, y gnoią duszne rany.* in Pl. 104. Nie czuie iednak niecnota biczow tych, poki żyie: czuie iednak ciężko, gdy po śmierci, w wieczne dostanie się ognie.

Trafia się więc wielu bezbożnym taka zemsta, iaka Heliodora potkała, świętokradzkiego Kościoła Jerozolimskiego zdziercę: *gdy dwaj, dziwnie urodziwi młodźiani, mocniejszy niż siły są ludzkie, obškoczyli go, y zobu stron biczowali, bez przestanku, wiele mu ran zadając.* Tak wiele niecnotow, z obu stron, na tym, y na drugim świecie, cierpią sumienne-go robaka, y biczuie ich domowy morderca: nie przychodźliby na obie te ręce, gdyby tu karani, chcieli swywoli poprzestać.

Ale to jest teraz nie których głupstwo, że gdy wgłębokość grzechow za brnęli, á niechcą swoiey szkody uznać, ktorey są przyczyną, ani karania, które ponoszą: nie żeby nie czuli, gdy ich sumnienie katuie, ale że za nic sobie tę karę mają, y za rzecz niegodną uwagi poczytaia, zoczywiſtym rozumu błędem. To się znimi dzieie, co kiedyś Rzymianie czynili z potępionymi na śmierć, których pierwey ośmiągali: tak źli Chrześcianie, przed wiecznym potępie.

tepieniem, pierwey sumnienia biczem
ponosić musza, cięższe karanie potym.
Święty Chryzostom, pokazuje to, gdy
mowi: *iako bicz z powrozkow, iest doczesne
karanie, potym bicz nieznosny będzie, kto-
rym uderzeni, poyda na wzgardę. De fide,
& lege naturæ.*

Przymawia Święty Biskup żydom
uragaiacy m. się z Proroka: ktorych Bog
przez Izaiasza o pychę strofował, ale
darmo. Ci słowa Boskie przez Proro-
ka mowione, wysmiewali: y gdy nie
raz powtorzone słowa te słyszeli, *to wam
rozkazuje Pan: tego zakazuje: bądźcie
ostrożni, y abo gniewu Boskiego, abo
nadgrody czekaycie, czasu mało iest do
tego: oni natrzętaiąc się, na słowanie mi-
łe sobie, odpowiadali: rozkaż, zaś rozkaż
czekay, zaś czekay; trochę tam, trochę tam.
Iśa. 28.*

Przystąpiła do tego głupia opinia:
że choćby przepowiedziana kara, y
gniew Boski szeroko się rozlał, ich ta
plaga chybi, rozumiejąc że ich z pie-
kłem y śmiercią poswatanych, balwa-
ny

ny obroną. Więc wszystkich głos ieden był: zawarłiśmy przymierze z śmiercią, y z piekłem ugodę; kara ciężka gdy przyidzie, nas nie dotknie. If. 28,

Ale protekcyja takowa próżna iest: przestrzegł BOG gdy mówił: przymierze wasze z śmiercią zerwane będzie, y ugodą waszą z piekłem obali się: kara pograżająca gdy przyidzie, na zdeptanie mu poydziecie. If. 28. Co się ziściło, gdy Samarią stołeczne miało Izraela, y dzieć pokolenia Assyryczykowie wyćieli.

Jak wiele Chrześcian iest, którym gdy przypominają przykazania Boskie, gdy przekładają długą cierpliwość Boską, czekającą poprawy życia: źli naśladowcy żydostwa, odpowiadają głupie: *czakay zaś czekay, roskaz, zaś roskaz trochę tam, trochę tam* iakby z piekłem przymierze y śmiercią zawarli, y z poctępieniem: tak się próżną nadzieją karwią.

Są drudzy tak bezpieczni w roskoczach swoich, y w błocie delicyi swoich szukają:

szukają, bezecni wnukowie nierządow: drudzy tak wolnie cudze szarpią fortunę, osobliwie sieroce, y wdowie: drudzy o wszelkiej pobożności zapomniawszy, tak ochotnie szatanowi służą, y niewolnikami są jego, że zdać się mogą zostawiający bez wszelkiej przyczyny bicia, y od nagłej śmierci niebezpieczeństwa, y od piekła wolni.

Lecz bnie na takich ludzi BOG piorunem swoim, iako kiedyś na Izraelitow: *przymierze wasze z śmiercią zerwane będzie, y ugoda wasza z piekłem, upadnie, kara pogrążająca gdy przyjdzie, na zdeptanie mu poydziecie.* Ciężkie zaprawdę karanie jest, bydź poddanym pod bicz, y katom, zwłaszcza gdy folgi nieuprośisz nigdy.

Patrzył na tak żalofny widok Święty Elfegus, Kantuariyski Arcybiskup. *Surius. 19. Apr.* Gdy bowiem Pułelnikiem będąc, miał na swoim ćwiczeniu uczniów wiele, sam cnot wielkich; między drugimi był jeden, który professyi swojej zapomniawszy, drugimi
do ro-

do rozwiozłego życia drogę otwierał, dał z siebie przykład, nocy całe na swywołach trawić y szpetnych konwersacyach. Więc zbrodnia tego, z rozkazu Boskiego, w nocy (którą niecnoty swoje pokrywał) naszli trzy postaci męskiey, straszni weyrzeniem diabli, y ogniistymi węzami smagali go. A chociaż nędznik żalofnym głosem o miłosierdzie wołał, prosił aby poprzestali biczow: wtey chłoscie, te tylko słyszał słowa: *nieprzestajemy nieśluchamy ciebie, bo y ty nieśluchales BOGA swego.* Bili tak długo, aż duszę wybili. Tak straszny koniec, na który Święty Elfegus patrzył, lzy mu wycisnął, drugim okazyą był do polepszenia życia.

Czy nie rozumiecie ludzie, że tylko około iednego tego, tak dobrze się uwijali diabli; teraz prożnują w piekle? bynajmniey: co moment smarują biczem, widoki wyprawują, ale smutne: to jest przy lamentach pętępieńcow, na których grzbiecie, iak na kowadle okrutne igrzyska wyrabiają. *Prawda jest;*

ieść; gdy bicz przyidzie, będziecie mu na zde-
ptanie. Ach bezbożni strzeżcie się pro-
szę, y lękaycie; bo ieśli was śmierć za-
skoczy nie gotowych, y nieprawości
maiących potępi, zgineliście: pod wie-
czne plagi poydziecie: á nie pod te tyl-
ko ktoremi katuia czarci; ale y pod te,
ktoremi sumnienie łnaga, á ciężkie
bardzo: tycheście godni, Boskiego pra-
wa i przestępcy.

Dawno Poeta bezbożnych ludzi su-
mnienie morduiące określił wierszami
tymi.

Czemuż mniemasz, żeś uszedł, tych zła-
śników ligi,

Których głuche smagają bice na wy-
ścigi:

Których sumnienie znaiąc do siebie nie-
cnoty,

Niewidomym morderstwem tłucze iako
młoty?

Ach iak ciężka to męka! cięższa niżli
owa.

Co Radamant wymyślił, lub złość Cedito-
wa. *Juven. Sat. 13.*

Y Poeta

Y Poeta Pogański, chcąc pokazać, iak ciężkie iest morderstwo sumienne-go robaka; pod imieniem bicia to wy-razil. Biada wam, powtornie mówię, niecnotowie! *bo iak bicz przyidzie, będziecie muna zdręptanie!* ktokolwiek zwas do-łtanie się pod te sumiennie biece do-piekkła, na długie się dostał męki. Nie pomogą w ten czas ustawiczne pod biczem wzdychania; wiecznym stęka-niem, spoczynku nieuprośisz y na mo-ment ieden: prośby, płacze, obietnice, nic nie uproszą u sprawiedliwego Bo-skiego trybunału: dekret raz napisany, niezgluzowany będzie: który, żyjąc możemy sobie ulżyć, y odmienić: iako z wielkim pożytkiem swoim doznał Święty Hieronim, ktorego, iako spra-wiedliwość Boska surowa pod biece skazała, tak go łaskawie po tym z nich uwolniła. Rzecz przytoczę, iako sam Święty opisał, w liście swoim do Eu-stochium Panny.

Opiszę ci mego nieszczęścia Histo-rya. *Gdy przed lat kilkadziesiąt, dom,*

Oyca,

Oyca, Siostrę, krewnych, y co trudniejszy jest, dostatnią strawę, dla Boga y Nieba porzucił y do Jerozolimy na mieszkanie poszedł: wziąłem z sobą bibliotekę, bez ktorey byż nie mogłem, w Rzymie, pilnością y pracą wielką sprawioną. Więc mając czytał Tulliusza, posciłem. Po częstych nocnych nieśpaniach, po tzach, ktore mi pamięć na przeszte grzechy, z serca wyciskata, Plauta w ręce brałem. Jeżelim kiedy Księgi Prorockie wziął, czytał ie począł, styl mi się niepodobat: á żem światła nauki Boskiej, ślepym okiem nie widział, nie na oczy winę kładłem ale na słońce.

Gdy tak ze mnie, wąż stary sztydził, wpuł wielkiego pośtu, na gorączkę zapadłem, ktora zniszczyła mię, trzymając bez przesłanku tak (co zda się byż niepodobna) żetylko mię kości zostały. Już mi gotowano pogrzeb, y przyrodzone ciepło, w całym ciele gasto, w pierśiach jeszcze iskierka iakaś została. Aż nagle zachwycony w duchu przed trybunałem Sędziego BOGA stawam, gdzie tak wielka jasność byta y tak wiele światłości z przytomnych wypadato, że upadłszy na ziemię.

ziemię, nieśmiałem oczu podnieść. Spytano się, cobym zaczął być: odpowiedziałem, że Chrześcjanin. A ten co na tronie siedział, rzekł: kłamasz, tyś Cyceronianin: gdzie bowiem skarb twój, tam y serce twoje.

Zamilkłem natych miast, y pod biczami (bo mię bić kazali) bardziej sumienny ogień dogorywał; wierz owo sobie uważałem, w piekle kto cię wyznawał będzie? począłem krzyczeć, y wyjąc mówił: Zmłutuy się nademną Panie, zmłutuy się nademną. Ten głos między plagami, słychać było. Przecież ci co przy Sędzim stali przypadszy do nog jego prosili, aby młodości mojej wybaczył, a dał do pokuty czas, za błąd popełniony: na karanie zaś skazał, gdybym Pogańskie Księgi więcej czytał.

Ja, w takich okolicznościach będąc, więcej bym był chciał obiecować: wyrzekat się począłem, y poprzyświęgać BOGA, mówił: Panie, jeżeli kiedy Księgi światowe w ręce wezmę, jeżeli kiedy czytać będę, ciebie się zapartem Na te słowa uwolniony, wróciłem się: y z zadumieniem wszystkich otwieram oczy, tak
zapła-

zaptakane, iż y niedowierzaiacy, wierzyć mogli, iż z boleści.

Y nie był to sen, abo prożne imaginacye ktore nas częstokroć tudzą. Świadkiem mi są ow, przed którym leżałem: świadkiem mi trybunał, ktoregom się lękał. Bodayżem nigdy nie przychodził na takie inkwizycyje. Przyznam się że miałem zasiniałe ramiona, y blizny czułem ocknawszy się: y z taką pilnością potym czytałem Święte Pisma, z iaką światowych nigdy nie czytałem.

Stańmy tu nie co, á przypatrzmy się oczom, y Hieronimowi, pod plagami stękaiaćemu. Co za grzech tak wielki był iego, że go smagańcem uczynił, człowieka tak światobliwie służącego BOGU? wszystko grzech był, dworność. Miło mu było przy poważnych Księgach Boskich, pismo światowe czytać, y Pogańskich Auktorow: podobał się styl krasomowski, y wytworne słow ułożenie, wedle Rzymskiey nauki. Y tey próżności więcej dawać czasu, nad słuszność, nieprawość była kary

kary godna: że Hieronima Chrzesciana, uczynila Cyceroniana.

Co rozumiecie, nierządne Wenery niepoczciwe dzieci, które ślepniecie nad wypisanymi wszetecznymi amorami, y dwa razy giniecie, y iadem słow, y szpetnymi imaginacyami! y wy pojętni Uczniowie, którzy z Ksiąg Czarnoksiężskich, piekielnych śleztuk uczycie, nauką swoją abo szkodząc abo służąc, a zaż gdy życia postradacie, á pieklu się daście, nie uznacie sumiennych biczow? o niecnocie! któregokolwiek z was piekielna pochwyć iama, nie wątpcie, *gdy bicz przyjdzie, będziecie mu na podeptanie.*

Ach! gdy was śmierć, w ciężkich zaścianach grzechach, nie tylko rzuceni będziecie pod bicz diabelskie, ale y sumienne, które BOG na was zaostrzy iako kazań najcięższą. Będziecie w ten czas pod ustawicznym smaganiem o miłosierdzie wołać, tam nieustannym głosem, Świętych w Niebie królujących, wzywać będziecie, aby obronca-
mi

mi waszymi byli, y skrocili prośbą swoją boleści: y iak pśy w nocy przy księżycu wyia, tak wy, w dzień y noc wyć będziecie do Boga, prosząc aby uśtąpił karania.

Ale płonne będą te prośby: bo ktorey BOG łaski, żyjącemu ieszcze Hieronimowi pozwoił, w wieczności zaczętey mieysca mieć nie będzie. Głosów waszych żebrzących o miłosierdzie słuhać BOG nie będzie. Bicz ktory raz wzięło sumnienie w ręce, nigdy go niepuści, nikt z ręku go nie wydrze, wiecznością iest przykuty. Tak tego słuhaymy, tak na sercu wyrażmy, żebyśmy niedoświadczałi.

§. IV.

Sumnienie złe bezbożnych na drugim świecie straszy nakształt poczwarów.

PRzyrodenie tak sporządziło, aby wszystkie rzeczy swoim trybem szły, swymi prawami, iak więzieniem iakim zamknione. Mowi Boecyusz.

*Co gwałtowną idzie drogą
Pewney scieżki chybia nogą
Końca nigdy wesołego*

Rozbiegane nie ma swego. Metr. 6.1.1.

Zywioty, iedne nad drugie są wyższe:
nikt, bez wielkiego zamieszania, ruszyć
ich z mieysca nie może. Kości w cie-
le ludzkim w swoich się stawach łączą,
a gdy się z nich ruszą, iak wielka jest
boleść? toż y o humorach mówić, kto-
re ieżeli miarę swoję przebiorą, co za
zamieszanie w człowieku! iaka w zdro-
wiu szkoda!

Ale nigdzie bardziey nie jest szkodli-
wy zmieszany początek, iak gdy czło-
wiek prawa od rozumu danego, y od
BOGA sporządzonego nie zachowuje:
acz nie bez karania: bo iak Święty Au-
gustyn mówi: *kazałeś Panie, y tak zapra-
wdę jest: aby sama sobie kara była dusza
nieporządna.* 1. 2. Conf. Święty Grze-
gorz słowa Świętego Joba tłumacząc,
*ktoż mu się sprzeciwił (Bogu) a miał po-
koy!* tak mówi; *w czym się kto Bogu sprze-
ciwiał, iednost się z nim tym psuie; bo tam*
porząd-

porządkiem rzeczy ist nie mogą, które nay-
wyższego rządcy nie mają, które zaś rzeczy
poddane BOGU, w pokoju nie zostają, same
się mieszają na swoy rząd spuszczone. l. 9.
Mor. c. 2.

Kto tedy Boskie sporządzenie psuie,
y prawa łamie, palcem iego Boskim
pisane, na ludzkich spraw sporządzenie,
sam sobie nie tylko zamieszania w su-
mnieniu okazują, ale y wielkiey wojny:
które choć żadnym nie iest uzbroione
żelazem, samymi jednak postrachami
łamie człowieka, iak poczwarami, abo
widowiskami.

Przywódcę Teodoryka Werońskiego,
Krola Gotow na przykład. Ten
dnia, ktorego Symmachus Senatora Rzym-
skiego, y iego zięcia, kazał zacnych
mężow zabić, dla suspicji ambicji kro-
lestwa: gdy mu dworzanie iego, mię-
dzy innymi potrawami wieczornymi, da-
li na stoł głowę wielkiey ryby, ktorey
poścacią bardzo przerażony Teodoryk
bo zdało się, że w niej widział głowę
Symmachusa, straszno mu grożącą.
Y Patrz,

Patrz, iak swoia złość. omamila okrutnika, y tego mu straszny obraz wystawiła, ktorego niewinnie zabil. Krol spoyrzawszy na głowę, z strachu prawie od siebie odziedzł, wstawszy do pokoiu poszedł, y w trzech dniach umarł.

Podobny przykład pisze Moschus. Opat Sabbatius powiadał o zboyey iednym, ktorego BOG, po długim iego rozboiu światłem łaski swoiey oświecił y przynaglił prawie do pokuty za zbrodnie, że surowe życie zakonne obrał sobie, y u Opata Zozyma uproził, aby go między swoje Zakonniki policzył.

Pięknie sobie w tym życiu postępował, y wielką ochotą do doskonałości ciągnął. Aż go, mara iakaś napastująca z Kłasztoru wygnała na świat, ktory był porzucił. Dziecko bowiem, ktore był przez samą łwywolą okrutną zabil, za nim zawsze chodziło, wołając: czemuś mię zabil? Nie mogąc ścierpieć tak cieszkiey napaści, ustawicznie się prześladowiącey, proził Opata, aby mu z pustyni wynieść pozwolił, y sta-
wić

wieć się na sąd, będąc gotowym krwią zapłacić zaboystwo dziecka. Tak on do swego Opata mowil.

Oto, lat dziewięć w Klasztorze, iako wiesz Oycze, przeżyłem; y ilem mogł pościć: y wstrzemięźliwie żyłem: y w pokoiu, boiaźni Boskiej, wszelkim postuszeństwie: y wiem że iego nie skończona dobrot, wiele mi grzechow odpuszcila: iednak widzę zawżse przy mnie stojące chłopię, mowiące, czemuś mię zabił? widzę zaś ie na iawie; y w Kościele, y kiedy do Najswiętszego Sakramentu przyśiępię, y u stotu, toż mi mowiące: y na iednę godzinę spoczynku mi nie da. Więc dla tego Oycze, chcę wynist, abym za ten grzech umart: bom żadney okazyi nie mając, dziecko to zabił. in prato. spir. c. 166.

Y stało się wedle pragnienia iego: bo nazaiutrz, iak z pułtyni. wyszedł: w Diospolim do więzienia wzięty, osądzony, y ścięty. Więc iednego chłopczyka poczwara, y straszne widowisko, tak człowieka dorosłego złamało, że wołał umrzeć, niżeli żyć, między cięzkimi, y codziennymi napaściami.

Tak nikt nie grzeszy, kogoby sumnienie takimi larwami y poczwarami nie trapiło. Osobliwie iednak potępieńcy, ten sposób karania cierpieć będą: podobni Egipcyanom, ktorych przez trzydni ciemności po całym Krolestwie trzymały: ztąd straszliwsze że im mазzkary iakieś, y ludzkie figury w nocach owych natrącały się.

Mędrzec Pański rzecz tę opisuie nam Sap.17. y gdynniemają, żeby się w tajemnych grzechach zatait mieli, ciemną zaśloną zapamiętania, rozproszeni są, ciężko zastraszeni, y z wielkim podziwieniem strwożeni. Y żadna moc ognia światłości im dawać nie mogła, ani iasne gwiazd płomienie, nie mogły osmiecić oney straszney nocy. A ukazował się im nagły ogień, strachu peten, y boiaznią oney twarzy, ktorey nie widzieli, przerażeni, mniemali bydz coś gorszego to co widzieli. Ani bowiem iaskinia ktora ie zachowywała, strzegła bez boiazni, bo szum zstępuiacy trwożył ie, y osoby straszliwe ukazuiace się, lękania im dodawały.

Czyli wostatku prawdziwe iakie straszły

łydła y larwy Egipcyanom się stawiały, czyli lękliwe, y bezbożne sumnienie z boiaźni takie malowało obrazy. Mądrze y prawdziwie tenże Mędrzec rzekł: *gdy bowiem złóst rzecz iest lękliwa daie świadectwo potępienia: bo zawsze się frogich rzeczy spodziewa sumnienie zatrwożone.*

A mógłże lepiej ktory malarz wystawić obraz sumnienia dręczącego, stawiającego poczwary w oczach, najbardziej tym, ktorzy się dostali piekłu? Ci zaprawdę, w stanie swoim oplakani, w tych nocach zostaią, ktorych żadne światło nie rospędzi: nie trydniowe ich trzymają ciemności, ale wieczne: nie masz iednego takiego promienia, ktorzyby w te nocy zaśzedł, abo choćby zaśzedł, mógł tam iasnością swoią niewolników pocieszyć. A chociaż gwałtownieyszy z piekła wybuch ogień, niż z Babilońskiego pieca, nie iednak radosnego światła, nie pociechy nie przyniesie oplakanyom mieszkańcom.

Przybywa im więcej, z tego. nie-
szczęścia:

szczęścia: bo szum zstępujący trwoży ie, y osoby straszliwe ukazujące się lękania im dodaia. Tu sobie sławmy w oczach pacholę owo, które rozbojnik, mówić ielzcze nie mogące zamordował, ale dopiero belkocące: á przecię iak potym wymowne było, iak prętkie w słowach y ięzyku, kiedy za mordercą swoim chodząc w poczwarze, słowem bardziey niż mieczem rażiło: *czemuś mię zabił!* A chociaż rozbojnik ow pokutując, podobno iuż łzami y postami, y surowością mnińskiego życia, uczynił dosyć za grzech popelniony: przeciesz dziecinna larwa straszna, á straszniejszye słowa, *czemuś mię zabił?* dręczyła go. Prawdzą się na niecnotach Mędrca słowa: *szum zstępujący trwoży ie, y osoby straszliwe pokazujące się, lękania im dodaia.*

O iak wielka liczba tych w pickle, którym cięższa rzecz nad śmierć, na utyskujące poczwary patrzeć, y słuchać ich koniecznie! Rozumiem że Kaimowi, Brat Abel zabity ciężko na rzekający w oczach sława: y Achabowi Krowi

lowi Nabut, nie winnie ukamienowany: y Manaselowi, niewinnie pomordowani, których krew wylana, prawie zalała Jerozolimę: y Herodowi Askalonicie, wielkie niewinnią rzesze krwią swoją zbroszone: y bez wątpienia, że ci wszyscy, okrutników larwami straszą, y przeraźliwym głosem, powtarzają słowa, *czemuś mię zabił?*

Ba y sieroty złym opiekunom, wdowę gwałtownie z fortun złupione, y ubóstwo podatkami niesprawiedliwymi wyniszczone, y żebracy w ostatniey nędzy swoiey nie ratowani; strasznymi sławiać się będą tym, którzy ich ukrzywdzili, gdy rękę podać powinni byli. Mowi Mędrzec: *w ten czas stać będą sprawiedliwi, w wielkiey stateczności przeciwko tym, którzy ich utrapili: widzący lękać się będą strachem niezwyčajnym.* Sap. 5.

Te słowa, chociaż się zdaniem pospeligitym rozumieją o dniu sądnym, na którym przed Boskim trybunałem, sprawiedliwe pospolstwo, przeciw Możnym, á zdziercom swoim, wygraia, z
wie-

wiecznym tych wstydem, którzy przegrają sprawę: mogą jednak prawdzić się o tych, którzy już piekłu się dostali, y ci bowiem, od tych, których przez zdrady, gwałty, y łupieństwa, wyzuli z fortun, larwami, y poczwarami trapieni będą.

Ale nad innych, ci maszkarami trapić będą, którzy złych starszych przykładem, rozwioszły się, zginęli. Poczynam od dzieci. Przebog! iak wiele w kolebce będących, niewinnych dzieci, diabłu poświęcili. Rodzice, niżeli go znać mogły! á gdy same chodzić poczynają, uczą ich, za Oycem y Matką, po powietrzu latać, y na czarnoksięsce uczyć, diabelską muzyką, rosfwywołone ugęszczać, w bezbożnych regestr tłoczyć się. Ach! iakie to cwiczenie, kiedy niewinność sama, w diabelskiej szkole pod Mistrzem Oycem, takiego się rzemieśła uczy, na swoje potępienie á zelżenie BOGA?

Ten ci to grzech nieznośny BOGU na który krwawo BOG u Jeremiafza narze-

narzekając, rzekł zgniewem: *azaż nie-
widzisz co ci czynią, w miastach Judy, y na
ulicach Jerozolimy? synowie drwa zbierają,
a Oycowie je podpalają, a niewiasty rtusto-
ści przylewają, aby czynili placki Krolowy
niebieskiey (Księżycowi) y aby ofiarowali
Bogom cudzym, a mnie ku gniewu wzruszy-
li. Jerem. 7. Piękny zaprawdę bunt,
kiedy Oycowie z dziećmi, iednakowo
usiłują grze: hu: iakby mało było że
zginie Ociec, trzeba y syna w tęż zgubę
pociągnąć: mało że Matka do diabła
poydzie, trzeba żeby znią corka poszła.*

Biada Rodzicom takim, ba okrutnym
tyrannom na krew swoje: od ktorych
nie inną nadgrode za naukę wezmą, tyl-
ko larwy, y poczwary straszne. Same
ich dzieci, w brzytkiey postaci stawiać
im się będą, y to wymawiać ustawic-
cznie: *czemuś mię zabił?* O Oycze! o Ma-
tko! mogliście to sprawić, abym był
z Świętymi w Niebie: do tego szczęścia
chciał mię Bog pociągnąć: y jużem po
Chrzcie Świętym, tam iść począł. Ale
wy do szczęścia tego idącego, głupie-
go,

go, y nieznaiącego się na rzeczach ścig-
 gneliście nazad, *na drogę szeroką, y rozto-
 żyłą, która do zguby wiedzie.* Tą tedy
 idąc, zbłądziłem na wieki. Pierwszy waśz
 grzech, mój drugi, żem za waśzą nau-
 ką poszedł: teraz wspólne mi z wami po-
 tępienie. Ach Oycze! ach Matko!
 czemuście dobrze idącego, na złą na-
 prowadzili drogę? czemuście mi wie-
 czne wydarli życie? y śmiercią wie-
 czną, czemuście mię zabili? Takżeście
 mię ukochali, żeście chcieli mieć w o-
 plakany mój szczęście! mogłem bym za-
 wsze szczęśliwy, gdybyście nie wy-
 nędzarzeli mię, nad którym nikt nieu-
 bolecie, nie uczynili? Coż wy na to złi
 Rodzice! podobą się wyrzucających
 złość dzieci, głosów w piekle słuchać;
 widzieć smutne poczwary owe, płaczą-
 ce na swoje nieszczęście! azaż nie cię-
 szka to męka będzie Rodzicom, Mi-
 strzom tak oplakanych żalów.

Tego się niech spodziewaia ci wszy-
 scy, co-obo złym przykładem, abo na-
 mową, abo zdradą, abo nieuczciwą przy-
 iaznią,

iaźnią, y okazyami, niecnót nauczyli
drugich, y wielką pieklu intratę uczy-
nili. Są młodzi, których upały pie-
kielne grzeją: á niegrzałyby nigdy, gdy-
by nie nierządnicą, y popędliwą do swy-
woli niewiaśtką, w nieczyste nieufidliła
amory. Są y Panienki, które piekielny
płomień dręczy: á niedręczyłby, gdy-
by chciały były Wenerki ognie przyga-
szać w sobie, á zaloty y komplementa,
Chrześcijańskim odważnym sercem ła-
mac. Poci się nie ieden teraz, w ślar-
czystey łaźni, którego abo czary, abo
lubieżne malpy, abo chuć zła do ro-
skoszy, uwiedzona łaskami, obietnica-
mi namowiła, aby oślep leciał na zgubę
swoję.

Ci tedy y którzykolwiek inni w szko-
le niecnotliwej kompanii, swywoli się
nauczyli, zginęli! już w piekle, Mi-
strzom swoim w larwach strasznych,
zachodzą w oczy, y wszyscy, na kara-
nia swego przyczynców krzyczą? *czemuś
mnie zabił?* obym cię był nigdy nieznał,
w żadney z tobą przyiaźni nie żył: ach
żyłbym

żyłbym teraz, a żyłbym w Niebieskich pałacach, nieśmiertelnie. Teraz biada mi! kiedy nas kompania, krewność, przyiaźń, tu razem ośadziła, umierać muszę a śmiercią wieczną: żyć nigdy wiecznym y prawdziwym życiem nie będę. Szkodno mi żem cię widział, z tobą konwersowałem, ciebiem słuchołem; ach szkodno! y wiecznie szkodno.

Niechże nikt nie wątpi, że Doktorowie niecnoci wszelkich, szkalowników niewinności, zdzierców ubóstwa, wyrzucających złość głośno trapić będą; a jak mówi Salomon: *szum zstępniacy trwoży się, y osoby straszliwe pokazujące się lękania im dodają.* Zaprawdę obwinione sumienie, dobrym jest mordercą: bo chociażby, żadne piekielne straszdyło, żadna poczwara nie napastowała, to samo strachać będzie, ustawicznego lękania źródło: swego się cienia potępieniec lękać będzie.

Przyśłowia to jest u Łacinników: *cienia się swego boi*: od melancholikow wzięte; którym wedle Arystotelesa, dla słabości

ści wzroku, na bliskim sobie powietrzu
zda się, że łamych siebie widzą; abo od
tych, którzy znienacka cień swoy o-
bączywszy, lękaia się, a nie miała czego.

Y powiadaia o takim, ktorego pod
czas południa cień tak przestraszył, że
miecza pobywszy, gonil za nim. Ale
nieżyiaća rzecz (iak jest wyrażiaća
dobrze człowieka) wszystko porusze-
nie iego, zamierzanie, rąbanie, wy-
rażiać dobrze, biącego na się zmor-
dowała. Nakoniec woiaący z cieniem
swoim, to sobie wyperśwadował, że nie
ostroźniejszy nad cień nie maż, y nie
zdradliwższego. Boiać się zaś żeby wtył
mu zaszedłszy, nie ubil go, Bogow się
radził, którzy mu odpowiedzieli: *wia-
sności się kochay.*

Na tę nierostropną bitwę, może się
kto rośmiać, y boiażń tę cieniu głup-
stwem nazwać. Ale zapłacz, ieżeli na
to pasowanie weyżrzy, ktore codziennie
sumnienie z potępieńcami odprawuie,
stawiając im wieczne straszydeł pie-
kielnych poczwary, ktorych gdy się
zbydź

zbydź chcą, nigdy nie mogą. Pięknie do rzeczy naszej mówi Izidor: *od wszystkich innych rzeczy może człowiek uciec, nie może od serca swego: bo od siebie odstepić nikt nie może: dokądkolwiek poydzie, idzie za nim sumnienie.* in Sym. Y Seneka, tak o niezbożnym człowieku mówi: *wielą sposobami ucieka od siebie; ale coż potym, kiedy nie ucieknie! sam za sobą idzie sam siebie goni, nieznoszy towarzysza.* de tranqu. Sumnienie obciążone grzechami gniazdo jest postrachów.

Ktokolwiek chcesz, poczwaj takich, złego sumnienia niemilego płodu uchronić się: z Boskiej przestrogi, w światłości się kochaj. To czyn, abyś miał wolne od grzechu serce: tak w światłości Niebieskiej mieszkać będziesz, nie spadniesz nigdy w piekielne nocy, gdzie poczwary, y brzydkie wloczą się larwy, na postrach potępięcom.

J. V.

§. V.

Sumnienie zawiedzione, strachy
piorunowe na bezbożnych rzuca,
y na tym, y na drugim
świecie.

DZiwną rzecz wielu powiem, poka-
zać zechcę, że iednaka praca iest
ludziom, cnot nabywać, co y niecnot.
Mam iednak po sobie Senekę, między
Pogaństwem ślepym, dobrze widzące-
go. Tak on mowi. l. 2. de ira c. 13.
Ulezione bydź mogą choroby, kiore nastra-
pia, y samo nam przyrodzenie, na nasz po-
żytek dane, jeśli poprawi się zechcemy, po-
może. Ani iako się wielu widzi, cięższa dro-
ga do cnoty iest, y przykra scieszka: łatwa
iest, bez przykrosci do szczęśliwego życia
droga. Wkroczcie ieno w nią ochotnie, y za-
pomocą Boską: a obaczycie że daleko tru-
dniey iest to czynić, co czynicie. Coż nad
cichost lżeyszego? co nad gniew pracowit-
szego? co nad łaskawost śnádnieyszego? co
nad okrucieństwo trudnieyszego? wstyd nie
mordue: lubieżność człowieka tamie: wszy-
skie

*ſkie zgoda cnoty mała mięt możeſz pracą;
niecnoty wiele koſztują.*

Zaprawdę wiele: bo za ſobą ciężkie
karanie ciągną, á to wiednym ſumnieniu
wielorakie iako ſię wyżej poka-
zało: á ieſzczeſny wſzytkich nie wy-
piſali, ieſt ich więcey: á z nich pioruny,
które obwinione ſumnienie, abo ſobie
kuie, abo od BOGA ukowanych, bią-
cych na ſwoię głowę lęka ſię. Pię-
knie o zbrodniach napisał Poeta. Juſ.
Sat. 13.

*Ci ſą, co ſię boją, y na błysk błędnieją,
Gdy grzmi, to śmiećelnie, na mruk pierwſzy mdleją*

Z tych rejestru był kiedyś Kaligula
Cesarz, tym nieſzczęśliwſzy, że przy
purpurze y złocie, uſtawiczna wiązała
ſię boiaźń. Tak go bowiem zbrodnie
iego napastowały, że chociaż, nad trzy
godziny w nocy nie ſypiał, nie mógł ie-
dnak tak krotkiego ſnu mieć ſpokoyne-
go: ale zawsze budziły go poczwary ia-
kieś. Y owizem, iak ſwiadczy Sweto-
niusz, na naymnieyſze grzmoty, y błyska-
wice, mrzuzł oczy, głowę obwiąt: á na
większe

większe, z łożka się porywał, y pod nie się krył. Tak nigdzie bezpieczne bydź nie mogą niecnoty: á chociaż wielu szczęście od karania uwolni, żadnego od boiaźni: gdy mu zawsze tkwi to w sercu, czego natura, y zdrowy rozum zakazał. Ztąd wiele razy zagrzmiał Niebo, wiele razy błyskać się pocznę, rozumiecia że w nich pioruny biia, którzy do przestępstwa iakiego znaią się.

Osobliwiey iednak ustawicznie dręczą ich lękania, y iakby pioruny, którym strasznego Sędziego rzeczono słowa; idźcie odemnie przekłęci na ogień wieczny. O iak to straszny piorun! iak wielki grom w kilku słowach! iak przeraźliwy! iak srogi! iak ognisty! iak długo trwający! wiecznością całą.

Poważnie o tym Chrystusa Sędziego gromie Święty Grzegorz wielki mowi, pisząc na słowa Jobowe: posle na niego pioruny, á winy nie uderza. Coż przez piorun, tylko straszliwe ostatniepo sadu słowa znaczą się? które dla tego gromem się zowia, bo tych, na których uderza,

Z

wiecznie

wiecznie zapalała. Pioruny bowiem nad nim wiszące Święty Paweł widział, gdy mówił: którego Pan Jezus, zabije tchnieniem ust swoich, y zepsuie światłością przyscia swego. Te zaś które na niego rzucone będą pioruny, na inne miejsce nie uderzą, bo gdy się weselit będą sprawiedliwi, wtenczas bit będą niebożnych.

Pogaństwo dawne, dało kiedyś Jowiszowi pioruny w ręce na znak bostwa: tak iako Merkuryuszowi obuwie Neptunowi łaskę, troyzębą, Bachusowi latorośl winną, kłosa Cererze, psy Dianie, Junonie pawia, innym Bogom y Boginiom, inne znaki. Ale że nad tych wszystkich, naywyższego mieli Jowisza, lub woblókach, lub w Niebie mieszkającego: na znak władzy, y zemsty prawa, na niebożnych, wziął piorun, y iak własny sobie zatrzymał.

Tak gdy Salmoneus nieiaki, Boskiego się honoru głupie domagał, y Jowisza grzmoty na miedzianym moście tętem wyrażał, rzucając pochodnie, niby pioruny, sam gromem uderzony,
do

do piekła zepchnięty, śmiałości swo-
iey wziął karę: co Poeta Maro tak wy-
razil. *Æn.* 6.

*Widziałem ciężkie bardzo Salmea dręczenie
Ze pioruny Jowisza wyrażał, y grzmienie,
Cugiem sobie poieżdżał, y ognie rozmiatał
Po Grekach y Elidy miasta rynkach latał:*

*Latał hardy; za Boga chciał aby był mianym
Głupiec: co deszcz y piorun nigdy nieodlany
Miedź pod konie rzuciwszy, chciał wyrobić sobie,
Lecz Jowisz wszystko możny przy mglistej zatałbie
Rzucił postrzał, a on się swym ogniem nie złożył
Hardego przeciwnika na placu położył.*

Ale minawszy bayki, y prozne Po-
gan wymysły, nikt prawdziwiey pio-
runow w ręku nie ma, nikt pewniey, y
silniey nie bnie nimi na złych ludzi, iak
Syn Boski, Sędzia Narodu ludzkiego,
ile razy słowa nieodwołane nigdy po-
tępieńcom rzecz, idźcie przekłęci, na o-
gień wieczny.

Święty Grzegorz Nazianzenski, o
Świętym Bazylim rzekł: piorunem była
mowa twoja, a życie błyskawicą. Ja dale-
ko lepiej o Zbawicielu naszym, y przy-
szłym nieprawości Sędziem rzekę: słowa

Z:

twoie,

twoie, głos twój, mowa twoja, straszny dekret, z ust twoich wypadający, grzmotem, błyskawicą, piorunem jest. Zaprawdę ktorzykolwiek czy na prywatnym sądzie, czy na powszechnym świata całego, kilka słów tych od tronu usłyszą, idźcie przekłęci, iak piorunem uderzeni, przepadną w piekło.

Historye Zakonu Franciszka Świętego powiadaia, że trzy wierni towarzysze wyszli w pole na rozrywkę, aż ich niespodziewana nawałność zaskoczy. Obloki się skupiły, powietrze się zaćmiło, Niebo zagrzmiało, pioruny wypadaly, zgubą im grożąc. Wtym głos słyżany, surowszy nad Manliusza rozkaz; *zabij, zabij*. Stało się, wypadł z obłokow piorun, iednego z nich zabił, drugich strachem przeraził. Do strachu, przywiązał się frasunek, bo znowu przy grzmotach, głos tenże powtórzony słyżą: *zabij, zabij*: zaraz y drugi gromem uderzony zginał.

Trzeci, widząc dwoch kompanow zabitych, coż sobie mógł obiecować,
ieżeli

ieżeli nie podobną zgubę: zwłaszcza że
takież grzmoty, takież pioruny z Nieba
leczą. Gdy szuka mieysca, do ktoregoby
się schronił przed niebezpieczeństwem,
przypominał sobie, że naybelpie-
cznieysza tarcza jest, obrona Matki
Nayświętzey. Więc klęknawszy, do
Nieba oczy wzniesie mówiąc Antyfo-
nę Kościelną, wzywającą opieki Mat-
ki Boskiej: Pod twoię obronę uciekamy się
Święta Boga Rodzico, naszymi prosbami nie
racz gardził, ale od niebezpieczeństw wszel-
kich wybaw nas, zawsze Panno Błogosławio-
na, y chwalebna, Pani nasza, Pośredniczko,
nasza, Ośredowniczo nasza, z twoim nas
Synem pojednaj, twemu nas Synowi zalecay
twemu nas Synowi oddawaj.

Ledwie z strachem modlitwę skoń-
czył, po trzeci raz głos słychać zabiy,
zabiy: ale niby piorun odpowiedział,
niemogę: że Matka Nayświęta ręką swo-
ią, iak tarczą broni. Tak szacuje so-
bie y male Nabożeństwo Matka Boska,
wielka w niebezpieczeństwach Obrona.

O pobożnym y sprawiedliwym po-
ufale twierdzi Dawid: *gdy upadnie, nie
stłucze*

stłucze się, bo mu BOG podłożył rękę swoją.
 Więcey ia rzekę, o niezbożnym, ko-
 remu y piorunujące Niebo, nie zaszkod-
 dzi ogniem, bo Pani zasłonia ręką. A-
 le to Matka Najsświętsza czyni na tym
 tylko świecie, gdzie zawsze ma miey-
 sce miłosierdzie. Bo na drugim, gdzie
 mściwa sprawiedliwość, miłosierdziu, y
 łaskawości zamknie wrota, nikt nieod-
 wroci piorunu, który surowa ręka Bo-
 ska, na głowę niezbożną rzuciła.

Więc skoro tylko Sędzia Jezus, po-
 tępieńcom okrutne słowa rzecze, *idźcie*
odemnie przekłęci, na ogień wieczny: bez
 przeszkody, iedne pioruny po drugich
 lecieć będą, albo iakby leciały, tak się
 ich lękać będą: nie od kogo innego u-
 kute, tylko od dręczącego sumnienia, y
 lękliwego zawsze, y samemu sobie strach
 rodzącego. Pewnie bowiem, iak usłysz-
 zły człowiek ostatnią sentencyą Sędzie-
 go BOGA, iak piorun na się rzuconą, za-
 wsze mu niby w uszach brzmieć bę-
 dzie, iakby ustawicznie pioruny na nie-
 go

go były, tak mu sumnienie reprezentować będzie.

Słyszałem od człowieka świątobliwego y mądrego, o strasznym widoku, które się po śmierci iednego, żyjącemu drugiemu pokazywało. Widował osobę, od nog aż do żołądka, brytwanną, ogniistą zamkniętą, z ktorey po stronach ognie wypadały: y mógł na tak straszny widok patrzący z Jeremiašem zawołać: *garnek podpalony, ia widzę*. Jer. 1. acz Prorok ognie przy garku, ale sam próżny widział: ten zaś widział człowieka nagiego, smażącego się w brytwannie. Ach! iak straszna pieczenia człowiek żywy w ogniu. Y mało na tey męce, bo na nędzarza owego, po całym ciełe spieczonego, głowę, ustawiczne pioruny były z Nieba, y raz potępionego ustawicznie razily. W tak ciężkich boleściach, to-tylko mowił, *zelrywość okryła oblicze moje*. W takich mękach, zniknął z oczu przyjaciela, y dał iasny dowód, które mieysce, y iakie

kie niešťczęście duſzę potkało, iak z ciała na wieczność wyſzła.

Gdybyśmy chcieli w piekło ſpoyrzeć, á innych upatrywać, ktorych w piekielnym kotle ogień ſmaży; poznałibyśmy, oſobliwſzy dręczenia ſpofob boiaźń piorunow nowych. Skoro bowiem raz ich BOG na potępienie ſkazał, ſłowy tymi: idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, ſumnienie trwogi gniazdo, uſtawicznie im te ſłowa przypomina, y tak tym dekretem nabiła uſzy, iakoby ten piorun uſtawicznie bił na nich. Tak, nie bez nowey męki do dawnych bólów, ſłuchaia potępieńcy owego ſłowa, *idźcie przekłęci.*

Tu kończę rozdział, w ktorym ſię obſzernie pokazało, iak ſumnienie grzechami obciążone, y robak iego, wielorako dręczyć będzie w piekle potępieńcow. Teraz co o zębach, ſumien nego robaka, ciężkiey męce potępieńcow mowmy.

KSIE.

KSIEGA CZWARTA
O Robaku sumiennym y
iego kłananiu, którym
potępieńców katuie.

ROZDZIAŁ I.

*Wieczne na sie narzekanie, cieszkie
jest morderstwo, którym robak
sumienny trapić będzie
potępieńców.*

MA ptaństwo niektóre, ztąd chwałę
swoię, że jest poietne: inne z skłon-
ney natury, drugie z różnych w
pierzku kolorow, inne z szybkosci lotu;
inne z głosu, y pięknego śpiewania. Mię-
dzy tymi y gęsi, wygodne potrzebom
ludzkim, z czuynosci zachwalone. Są
słowa Cicerona. Pro. Ros. Amer, gę-
siom iawnie żer daia, psy w kapitolium
chowaią, aby o złodzieiach znać dały.

Y zaprawdę, że czuynieysze kiedyś
gęsi

gęsi niżeli psy, Rzymu z kapitolium obroniły, których straż Rzymski naród, z wielką chwałą potomnym wiekom podał. Plutarchus powiada, że za życia iego, *psa co rok, na krzyżu obieszafszy, z wielką pompą obnosili Rzymianie: także y gęś, ale na iedwabnym pościu międko siedząca: że gdy Francuzi na kapitolium w nocy rzucili się, gęś przestrzegły strażę, a psy milczały.* de forr. Rom. l. 29 c. 4. Ztąd wzięty dawné lata okazywa, że gęś za obraz czuyności miały.

Acz nie od rzeczyby to było, gdyby ptak ten obrazem był oskarżyciela: który ustawicznie przygaduje nakłzał gęsi, która z przyrodzenia milczeć nie umie, chyba, żeby sobie gwałt uczyniła, albo zatkała garło. Tak Elianus powiada: gdy kupami przez górę Taurus przelatuia, na ktorey się mnostwo orłow gniezdzi: aby nieprzyjaciela się uchroniły, kamyczki wypiski biorą, żeby milcząc leciały. Jednak skoro minęły niebezpieczeństwo, kamyczek wyrzuciwszy, gęgnia.

Toż.

Osi

To
ciele,
lacya
kacza
czeń,
peten
y brzi
ktory
a wy
Tak
gada
we: i
czeń
złostí

Zn
iako
ty wy
chleb
ami o
a wie
furn
dom
ney d
Pie
uſtny

Toż czynią między ludźmi oskarżyciele, zwłaszcza ci, których, albo emulacya albo zemsta, albo zazdrość szczekaczami czyni. Tacy nie umieją milczeć, ale iako Eliu u Joba mówi: *ieśtem pełen słow, y ściska mię duch żywota mego y brzuch moy, iako mōszcz bez oddechu, który tagwice nowe rozsądza: będę mówił, á wytnę nieco, y otworzę wargi moje.* Tak ich świerzbi do gadania ięzyk, y gadaia słowa próżne, kłamliwe, fałszywe: iezeli im złotem gębę zatkaasz, milczeć będą: prawda, y niewinność cudza złośliwey paszczeki nie zamkna.

Znam ia szczekacza iednego, który iako prawdziwe winowaycom niecnoty wyrzuca, tak ani grozbami, ani pochlebstwem, ani złotem, ani srebrzem, ani obietnicami gęby mu nie zawrzecz: á wiesz kto iest taki? zle niecnotow sumnienie: ktore obwinioną duszę, na domowy sąd pozywa, skarży, oskarżoney dowodzi, dowiodszy potępia.

Piękniebardzo do tey rzeczy, złoto-ustny mówi Chryzostom. Conc. 1. de

Laz:

Laz. Otworz mi sumnienie á obaczysz we
 wnętrz frogą moc grzechow ustawiczną bo-
 iazń, buziwost zamieszania obaczysz: ia-
 koby na ratuszny tron sumnienie wstąpiło,
 y iako sędzia iaki ząsiadło, zażywaiąc my-
 śli, miasto katow, tych na baku wieszaiącey,
 tymboki szarpiącey, nieprawosci srodze gro-
 miącey, o których nikt nie wie, sam ie tylko
 Bog widział. Albowiem kto popetni cudzo-
 łostwo, by był naybogatszy, by nie miał ża-
 dneho na siebie instygatora, sam na siebie
 skarży wewnątrz. Roskosz doczesna iest,
 karanie zaś bez przesłanku: boiazń zewszad
 y lękanie; suspicya y troskliwost: katow się
 boi, samego się cienia lęka: samych sług swo-
 ich wiedzących, y niewiedzących. b sprawy:
 samey tey, ktorey sromotę uczynił, y męża,
 ktorego znieważył. Gdzie się ruszy, przykręgo
 oskarżyciela z sobą naci, y iest swoim sadem
 potępiony, nie może y na moment być spo-
 kojnym. Bo y na łóżku, y u stółu, y w kon-
 wersacyi, y w domu, w dzień y w nocy, y czę-
 sto w snach sadowych, te nieprawosci poczwary
 widzi: życie iego iest kaimowe, drży, y lęka
 się na ziemi. Toż cierpią zdierycy, y kto-
 rzy

rzy ofszukaniem fortun się dorabiaia, y pi-
iacy, zgota, ci wszyscy co w grzechach żyia
Bo żadną miarą sąd ten, nie da się podarun-
kami uwodzić.

Nie ma zaś nikt rozumieć, że nie-
zbożnych sumnienie, tylko wtenczas
na sąd łwoy bierze, gdy tu żyia: bo y
gdy z tego świata zeydą bez pokuty, z
sobą wyniosą robaka tego, który usta-
wicznym skarzeniem, iak kasaniam iak-
kim, niecnotę na wieki dręczyć bę-
dzie. Wyliczę ia tych skarg, y kasaniam
spofoby.

§. I.

Prożność uciech przeszłych, będzie
materya wieczney skargi: którą
potępieńcow kasac będzie

Sumienny robak

Kiedy Cyrus Krol, Chaldaykie Pań-
stwo do Persow przeniosł, myślał
naprzod o tym, iakoby lud Izraelski, z
Babilońskiej niewoli uwolnić. Więc
z natchnienia Boskiego (za ktorego
łaską krolestwo wziął) pozwolił, aby
wszyscy

wszyscy Izraelitowie w Państwie iego
zostający, wrocili się do swoiey ziemi,
y Kościół wybudowali, ktorzy Babi-
lończycy zepsowali: dawszy na drogę
szczodry w złocie y srebrze suplement.

Szedł z drugimi Nehemiasz, mąż z po-
kolenia Kapłańskiego. Ten gdy w Je-
rozolimie, koło Kościoła, y po-
spolitego dobra z Zorobabelem wiele
pracował, do Artaxesa Krola Perskie-
go (u ktorego w wielkim był szacun-
ku) wrocil się. Dowiedziawszy się
po niektórym czasie, że zaczęte dzieło
w Ojczyźnie, co dzień to gorzej idzie,
kochający pospolite dobro, nie tylko
ciężko zabolal, ale y plakał, pościł,
modlitwy długie czynił, chcąc tym
spособem Boga ubłagać.

Y żeby narodowi swemu, który nie
dawno zniewoli wytchnął, á znowu, na
nowe karanie zarabiał, miłosierdzie Bo-
skie uiał, sposobu zażył, który naysku-
teczniejszy mniemiał być, to jest wy-
znanie, y swoich, y swego narodu grze-
chow: *wyznam grzechy synow Izrael-
skich*

skich, ktorými zgrzeszyli tobie: ia y dom Oycy mego z grzeszyliśmy, marnością iesteśmy zwiedzieni, á nie strzegliśmy przykazania twego, y ceremonii, ktoreś rozkazał Moyzeszowi słudze twemu. i. Eld. i.

Takie jest narzekanie ustawiczne piekielnych mieszkańców, na siebie przy wiecznych płaczach daremno skarżących: marnością zwiedzieni iesteśmy, á nie strzegliśmy przykazania twego Boże! Coż was za marność zwiodła, y w piekielną wtrąciła iamę? Ach nie insza, tylko ta, co się przy rozkoszy wiąże, y wszystkich lubych na świecie rzeczy, przemiiająca chwila, oplakana dawno od Salomona, po wypełnionych chuciach swoich. *Mowiłem w sercu moim, poydę y zażyję rozkoszy, y dobra. Eccl. 2.* Jak wołą swoją wypełnił, y z iakim skutkiem próżności, uważmy.

Zaraz na początku mówi, *wspaniałe uczyniłem dzieła moje, zbudowałem sobie pałace.* Co za obfzerność była y piękność dwóch pałacow, od Salomona zbudowanych, iednego, który się zwał
gay

gay Libanu; drugiego, który corce Faraona, za żonę wziętey wystawił, y Pismo Święte opisuie, y inne Historyie. Zadziwiła się Krolowa Saba, między innymi, podziwienią godnymi rzeczami, pałacom jego, dziełu godnemu oka.

Mowi daley Medrzec, wspominając pałacowe delicyie: *zaszczepitem winnice, naczynilem ogrodow y sadow, y na sadziłem w nich drzew rodzaju wszelkiego: y nabudowatem sobie sławow dla odwilżania lasow drzew rodzących.* Ecl. 2. Bydź może że to Salomon dla żony swoiey, Corki Faraona uczynił, ponieważ Egipcyanie najbardziej się w ogrodach kochaia, iako y w Babilonie, Krol Frygiski, wielkim nakładem, wystawił wiszące sady, dla żony: która że była z Persow narodu, chciała aby na gorach łąki miała, wedle zwyczaiu Medow, y Persow. Więc y nasz Mędrzec, chcąc uciechę Krolowey uczynić, częścią drzewka balsamowe, częścią wysłokie cedry nigdy przedtym w Zydostwie niewidziane, pięknym porządkiem na pięć części rozłożył; y oraz sprowadzonými

Osu
dzony
wicz
wdzie
Mo
Aug. y
stada
stkich
Wybr
do boi
śmina
sza, m
łomor
czterd
koni ie
chow
sięcy,
żemy,
była;
Jes
wilem
szy Sy
ene to
kie zw
łkakać
wiare,

dzonymi wodami tak skrapiał, że ustawiczną zielonością, y cieniem swoim, wdzięczny widok czyniły oku.

Mowi daley Salomon: *nabyłem sobie sług, y służebnic, y miałem czeladź wielką, stada też y wielkie trzody owiec, nadewszystkich którzy przedemną byli w Jeruzalem.* Wybrał kiedyś Abraham sposobnych do boiu nadwornych ludzi, trzysta osmynastu. Kto wątpi, że Krol, licznieyszą miał assystencyą. Wilapandus Salomonowych sług liczy, więcey niż czterdzieści tysięcy. Liczą pospolicie koni iego tak wozowych, iako y wierzchowych, więcey niż pięćdziesiąt tysięcy, sześćset: ztąd się miarkować możemy; iak wielka moc, inszey trzody była; uczony Lorin to twierdzi.

Jeszcze daley mowi Salomon: *sprawiłem sobie spiewaki y spiewaczki, y rozkoszy Synow człowieczych.* Muzyka mocne to sidło na serca ludzkie, bo y dzikie zwierze ugłaskuje: y wody wyuczy skakać. Bo jeżeli Polihistorowi damy wiarę, pilze, iż w Krolestwie Halezyn-

skim, było rzrodło, spokojne gdy głosu
żadnego nie czuło: skoro ieno wtrąby za-
grano, zaraz skakać przy wdzięcznych
głosach poczynalo, y nad brzegi wynosić
wodę. Z tąd przystoynie muzyki za-
żywanie do bankietow, od wielu naro-
dow pochwalone: bez ktorey y Salo-
monowe Krolewskie uczty nie smako-
wały.

Postępuie dalej: *zgromadziłem sobie
srebro y złoto, y majątności Krolow y krain
y przeszędtem bogactwy wszystkie, ktorzy
przedmna byli w Jeruzalem. Jak niezli-
czone miał skarby Salomon, świadczy
Pismo Święte, że za czasow iego, tyle
srebra w Jeruzolimie było, ile kamie-
ni: iak mosiadz złoto, iak otow srebro, ze-
brane. 3. Reg. 10.*

Czytającemu zdać się będzie niepo-
dobna: że Dawid Synowi swemu, tyle
zostawił bogactw, ile żaden inny Krol
dziedzicowi swemu niezostawił. Do
tego Salomon panował, nie tylko wbo-
gatyh krajach, ale y długo, bo przez
lat czterdzieści, a spokojnie. Nie-
wspomi-

wspominam intraty, ktora z towarow y kupiectw szła na niego, podarunkow bogatych, ktorymi go, Krolowie, y Krolowe obsyłały iego sobie skarbiąc afekt, zwalzcza, kiedy imieniem, wielkiego Krola tytułowali.

To uważywşy, uczony Pisma Świętego tłumacz, czynił konput bogactw Salomonowych, y rzekł, że więcey nad cztery tyfiące millionow sześć set ośm-dziefiat y sześć złota było w skarbie. Łatwiey się ta summa wymowić, nizli zliczyć może. A że nic milszego człowiekowi nie iest, iak zażyć dobra, ktore sobie pracowicie zebrał: dla tego z Izraelskich Krolow naybogatszy Salomon iakoby zbior szczęścia swego wyrazając, tamże mowi: y *wszystkiego czego żadały oczy moje niebronilem im: anim odmarwiał sercu memu, aby nie miało używat wszelkiew roskoszy, y kochał się w tym, com był zgotował: á miałem to za czastkę swoię gdybym zażywat pracy moiey.* Jak zaś się wy-
lał na wszystkie delicie á naybardziej

na cielesność, rokoszny Krol, iawnie o tym w Pismie Świętym.

Teraz patrzmy, gdy wszystko miał do woli swoiey Salomon, takie powaby, y doświadczenia rokoszy wszelkiey, czyli się też szczęśliwym bydź mienił, y za bożka się miał? Mogł to podobno rozumieć w pierwszym swywołnym wieku swoim, y w płochy młodości swoiey. Ale iak laty starymi okrzepl, á widząc że się tymi rokoszami nie nasycił, á wiele boleści sobie przyczynił dogadzaiąc chciwości ciała, pokutuiącym piorem wyraził nie uwagę swoię tymi słowy: *á gdym się obrocit ku wszystkim dziełom, ktorych naczyniły ręce moje, y robotom, w ktorychem się darmo pocit, obaczylem we wszystkim marnost, y udręczenie myśli, á iż nic nie trwa pod słońcem.*

Wnidźmy myślą na ziemię, którą noga Chrystusowa, chwalebna uczyniła: podź do stołecznego miasta Jerolimy, á uważay na ktorym micyścu stoi Salomona pałac, przez lat trzynastie budowany, y wielkim zawodem:

o/
nie
ruiny
budy
ską r
go za
drzew
nelo v
zwiet
wzyl
Ala
dwor
kanto
rych
potrav
izylo
gi por
darń,
Tal
wladz
nad la
czne n
cyie z
swoich
dzieysk
czatek

nie obaczysz go, dawno upadł, ledwie ruiny zostały, na pamiątkę sławnego budynku. A gdzie ogrody, krolewską ręką nie tylko misternie, ale y drogo załuszczpione? gdzie cudzoziemskie drzewa? kwiaty? ziołka? dawno zginęło wszystko: starość cedry obaliła, zwietrzały balsamy, y wonne kwiaty, wszystka zniiszczała piękność ogrodów.

Ale przecię czy jest który z licznych dworzan, y sług domowych, z Muzykantow, śpiewakow y śpiewaczek, których głosami serce Krolewskie przy potrawach, y napoiu, codzień się cieszyło! Y ci dawno zamilkli, y oni usługi porzucili; od lat wielu, śmiertelny darń, abo kamień przykrył ie.

Tak z wszelką Salomona chwałą, władzą, bogactwy, rokoszami, które nad lat czterdzieści nie trwały, że wieczne nie były, y jego pałace, y asystentye zgubione. Dobrze, w Księgach swoich żyjący ten Krol, które Kaznodziejskimi zowią Święci Oycowie, pozostać ich zapisał: *słowa Eklezjastyka, sy-*

na Dawidowego, Króla Jerozolimskiego, marnost nad marnosciami, rzekł Eklezjastes, marnost nad marnosciami, y wszystko marnost. Eccl. 1.

Tę rzeczy marność, ze wszystkich naylepiey czuiał potępieńcy, y na życie to, które tu żyli, iak krotki sen narzekaia, które iak im się zdało, y błogosławionymi, y szczęśliwymi ich czyniło, a nie uczyniło. Y prawdzi się, co o źle chciwych rzeczono ludziach: *spali sen swoy, a nic nieznalezli, mężowie bogactw w ręce swoich.* Ps. 75. Zostaną na ziemi bogactwa, gdy śmierć przyidzie: do piekła nie poydzie złoto, ani srebro: abo ieśliby tam poszło, pożarłyby ie piekielne ognie, na ukaranie łakomców. Nic pociechy w rękach swoich nie znayduia, z wszelkich dóstatków swoich, ktorých gwałtem, zdradą, łupieństwem, niesprawiedliwością nabyli.

Tak ani nieczyści, ani Epikureyczycowie, żarłocy, y piñacy, ani chciwi honorów, ktorých już piekło smaży, nic smaku nie czuiał w gębach, żołądku, y ciele

y cieie, zprześzłych rokoszy: w momen-
cie zniſzczały wſzystkie delicie, cała
ſię wiecznością nie wraca. To ſamo
znaia, ktorých krotka rokoſz, dobro
znikome, weſele przemiiiające, przy
śmierci porzuciło, y do piekła przyku-
ło, nieodbitym gozdzem: y głoſno na
całe piekło ſmutnie narzekają, gniewa-
jąc ſię, na marność ſtworzenia, w kto-
rey kiedyś topili dłuſę, ktorą Bog nie-
skończony ſwoim błogoſławieństwem
miał napelnić,

Mowią ſłowa u Mędrca Sap 5. My
głupi, zbladziſziliśmy zdrogi prawdziwey: prze-
minęto wſzystko iako cień, y iako poſet prze-
biegający, y iako okręt, który przechdzi przez
burzaca ſię wodę, którego, gdy przyjdzie, ſłack
ſię znaleźć nie może: abo iako ptak, który
leci przez powietrze, którego drogi żaden znać
ſię nie znajduje, ale tylko ſzum ſkrzydeł,
biący w lekki wiatr, y rozbiiający gwałtem
po wietrze drogi; ruſzając ſkrzydełkami prze-
leciał, a potym żadnego znaku nie znuł dro-
gi iego: abo iako ſrzata wypuſzczona do ce-
lu pewnego, rozbiie powietrze w net ſię na-
zad

zad zbieżato, tak iż nie znał przeyscia iey. Takżet y mynarodziwszy się, wnetesmy bydż przestali, a cnoty żadnego znaku nie mogliśmy po sobie pokazać, alesmy zniszczyć w złości naszej. Takiet rzeczy mówili w piekle ci, ktorzy zgrzeszyli. Krotkieć narzekanie, ale pełne opłakaney żałości, którą na siebie płaczą, wyznawaiący nieprawość winowaycy.

A coż w biegu twoim prętszego ma świat ten, nad cień uciekaiący? spieszno idącego pośła? okręt z impetu wiatrow leacący! lotnego orla? sirzałę męźnie do celu wypuszczoną? gdy na to patrzymy, przemiiia, gdy w oczach iest naszych, przemiiia. Tak się z wszelką rokoszą dzieie: bardziey ią nam pokazuią, niżeli ią trzymamy: gdy rozumiemy, że ią w ręku mamy, wysliznie się, ginie w ludzkich ręku: y razem to iest, widzieć, kosztować y stracić radość.

Posłuchay Świętego Chryzostoma, mowiącego o marności przemiiiający rzeczy. Mowi on: *Takie sa wszystkie ludzkie, y ciatu służące rzeczy, ieszcze do-*
brze

brze nie stanęły, a już uleciały: takich są wszystkie delicyje, takie życia naszego powodzenie, nic statecznego nie mające, nic stałego, nic niewzruszonego. Ale duchowne rokoszy nie są takie: są bowiem stateczne, nieprzemijające, nieodmienne, przez wszystkie wieki trwające. Jakie to więc głupstwo! rzeczy znikome bardziej chwytat, niżeli nie znikome, doczne brat, które wiecznością trwają, porzucat: nigdy nie ginące opuszczać, a uciekające ścigać: y te rzeczy, które nam karanie wieczne przynoszą szacować bardziej, niżeli te, które na drugim świecie, wiecznie nas błogosławia? To wszystko uważając proszę was kochankowie moi, y pilno się starać o zbawienie nasze, pogardźmy uciechami tymi, nie pożytecznymi, y szkodliwymi: odnowmy życie, a co dzień w uczynkach pobożnych postępujemy.

Ze tego zaniedbali niebożni, piekielne ofiary, wiecznymi za to łzami, płochosć swoją oplakują: y owszem, ciężkim na siebie narzekaniem, ustawicznie samych siebie dręczą, że się zwiesć dali marnością momentową: gdy
by

by nad te rzeczy, wiecey wazyli byli
sobie Niebo, mogli bydz zawsze bło-
goślawionymi: teraz w wieczney bydz
muszą nędzy. Tę nadgrode szaleń-
stwa swego biorą ludzie, kiedy się za-
roiskolzą udadzą, iednego momentu
rodzącą się y ginicą.

§. II.

*Szatana marna roskosz natraciają-
cego słuchać nie trzeba: aby
potym zwiedzionych robak
sumienny nie kasał.*

DObrze kiedyś okrzyknął Dawid
niecnotow: Synowie człowieczy pokż
ciężkiego serca! czemuśz mitaciecie marność
y szukacie kłamstwa? Ps. 4. iakby upo-
minal Krol Prorok, y mowił: sztuczne-
mu diabłu, larwę trzeba zedrzeć, y
marnym iego obietnicom wiary nie da-
wać; iako gdy slugom swoim, obiema
rękami ofiaruje roskolzy cielesne, do-
statki wielkie, fortuny nieodmienność,
zdrowe, y długie życie; do tego głębo-
kie nauki, przez ktoreby przyśzle mogli

wie-

wiedzieć rzeczy: zguby znajdować:
skarby zakopane wybierać: z Bogiem się
bratać, po gorach latać: oczy mamić;
wzelkie choroby leczyć.

Tę, y tym podobne rzeczy, ludzi na
uługę diabłu ciągną. Zdrada wielka
wtey obludzie, y w tych tak szczodrych
obietnicach, ktore iak nadzieię wielką
czynią, tak mało skutku: bo tych obie-
tnic, długo zażywać nie pozwolą. Więc
dobrze przypomina Dawid: *Synowie
człowieczy, pokiż cię szkiego serca? czemuż
miłujecie marność y szukacie kłamstwa!*
wszystka radość, powodzenie wżysko,
y cokolwiek bogactw, nauki, od biesa
się spodziewacie, wiedzny punkcie
z tym życiem zginie: y wtenczas do-
piero marność swoię pokazuje, gdy
przeydzie. Ach! ktokolwiek mądrym
jesteś, nie wierz Lucyperowi, y towa-
rzyśtwu iego: ich obietnice gruntuia
się na próżności, na kłamstwie, funda-
mencie słabym, ktory się w lada mo-
ment obali: ktory samo potym sumnie-
nie y robak iego potępiac będzie.

Obiecuie

Obiecuie czasem bies. ukontentowanie afektu, gdybyś mu chciał służyć: a przecię, w czymkolwiek ci się przyśłuży, nie na syłci chuci twoich, zawżę czegoś dłuży nie dostaie do Swietey Wieczności stworzoney. Czasem bies poprzyfięże, że prawdziwą wolność służącemu sobie ziedna człowiekowi: a spełnić tego nie może: bo bydź nie może razem: y niewola czartowska y wolność prawdziwa.

Czasem zdrayca ten, obiecuie bezpieczeńność swoim dewotom: ale iakąż może bezpieczeńność mieć, bezbożny, który BOGA wszędzie przytomnego, mogącego się zawżę zemścić, nieprzyjacielem uczynił! Ba y częstokroć, obiecuie czas do pokuty przed śmiercią, y do poprawy życia. A to iak iawne jest kłamstwo! wiemy dobrze, że o to się iedynie czart stara, zeby żaden z niecznotow nie pokurował wzgonie życia.

Nakoniec, y ta płonna jest obietnica, że służy iego na drugim świecie, honor, bogactwa, rokoszy, szczęście będą mieli: dobra nigdy niestracone, raz

wzięte, z hojności iego. Ach! iak zbyt
 prawda: *skłamała nieprawość sobie*. Aprze-
 cie są tak płocho wierni ludzie, ktorzy
 diabłu, Oycu kłamstwa wiarę daia, y
 iemu służyć obliguią się, uwiedzeni
 wielkimi, á fałszywymi obietnicami.
Synowie człowieczy pokiż ciężkiego serca?
czemuż próżność mituiecie, y szukacie kłam-
stwa? woła Dawid. Niepozwalaycie,
 aby was bies za nos wodził, á tymi bo-
 gaćtwy, ktorych nie ma, oszukiwał;
 oszukania takiego cała wieczność nie
 poprawi.

Tu sobie przypominam złotą
 gorę, ktorą Pompeiulz tryumfuiący,
 Rzymianom pokazował: na ktorey peł-
 no było, złotych ieleni, lwow, drzew
 latorośli, iagod, iablek; szkołę też z
 perel zrobioną wniósł, na ktorey
 wierzchołku zegar był misternie zro-
 biony. Wszystkie te bogactwa z ko-
 rzyści zbitych nieprzyjaciół, były o-
 kazya swywoli, Pompeiuszowi. Ale
iak wielka marność wrzeczach, Persio. Sat.
 i. Bo ten ktory złote gory w tryumfie
 po

po mieście obwoził, potym, od sprzy-
iających Cesarzowi, ze wżyskiego złu-
piony, zabity y w obcym Państwie po-
grzebiony.

Jest takich wiele, ktorzy siebie samych
oszukiwaią, y na podobieństwo tryumfu-
iącego Pompeiusza, pyšno chodzą, gdy
przez diabelskie obludy, bogaćstwa wiel-
kie, zdrowie, naukę otrzymaią albo u-
ciech zakazanych zażywaią. Honor, do-
statki, sława, złotymi gorami są, u tako-
wych ludzi: ale ktorzy rzatkò biegaia,
prętko ustaia. Chcieć zaś y na drugim
świecie takie sobie obiecować szczęście
nieuwaga wielka: właśnie iakby na po-
wietrzu budynek wystawiał, bez skutku.

Y to pożytku nie przynosi, czym
czarnoksięznicy ludzą oczy ludzkie: że
złote pałace sługom swoim bies buduje
aby w nich potym rokosłźnie żyli. Bo
to iedna iest obluda sztucznego zdraj-
cy, pokazującego prożne szczęścia o-
brazy, á Niebo wydzieraiącego. Do-
świadczył tego, z zgubą swoią wieczną
Radbodus Xiążę Fryzonow.

Wśiedm-

W siedmset lat po Narodzonym Chry-
stusie, gdy wiele z pogaństwa do Chrze-
ściańskiej wiary nawrocil we Fryzyi
Święty Wolframus, y samego Syna
Książecia, wiary nauczywszy ochrzcił,
sam Radbodus, długo się z sobą bie-
dząc naklonił się do Chrztu Świętego.

Aż mu się diabeł w nocy, po kro-
lewsku z berlem y koroną pokaże u-
pominaiąc go, żeby od swoich Pradzia-
dow nie odstępował wiary: co ieżeliby
uczynił, złoty mu pałac obiecuie. kto-
ry iutro pokaże, byle sług swoich do
lasu posłał. Gdy iuz noc gaśła, poczał
Chrześć Święty odkładać chcąc na-
dziei o pałacu uczynioney doświad-
czyć. Wiedział Święty Wolframus, że
to są zdrady szatańskie, umowil się z
Radbodem, aby z obu stron świadko-
wie godni wiary wysłani byli. Więc
wysłani, do bliskiego lasu iadą, Dyakon
Biskupa, z Książęcym sługą: droga ich
prowadzi marmurem białym bruko-
wana, pałac zdaleka widzą cały złoty
zbliża się, wnida, obaczą maiestat za-
cnieyszy

cnieysz nad Krolewski, y głos słyszą:
ten dom jest, y mieszkanie, który Radbodowi
BOG, po skończonym tym życiu, dał obie-
cał.

Ale Dyakon, Boskim duchem na-
 tchniony, rzekł: jeżeli BOG prawdzi-
 wy, ten dom zbudował, niech na wie-
 ki trwa: jeżeli zaś szatańska obluda
 niech przepadnie zaraz. To rzekszy,
 znak Krzyża Świętego uczynił, y cały
 gmach ow świątyni, wbito się zapadł.
 Zadziwili się na to posłancy, y gdy z
 relacją do Książęcia, y Biskupa iada,
 umarłego Radboda zaszali, bez Chrztu
 Świętego. Pakazał się Świętemu Wil-
 lebrodowi Biskupowi, opłakany Rad-
 bodus, po śmierci swoiey ogniłym
 opasany lancuchem.

Moge o nim z Poetą mówić, *ach iak*
daleko od siebie inszy. Virg. l. i. *Æn*, Za-
 prawdę bowiem, już inszy od siebie, w
 piekle Radbodus, już nie Pan, nie we-
 soły, ani zdrowy, ani szczęśliwy, iaki
 był na tym świecie: ale nędzny, mize-
 rak, smutny, wzgardzony, którego
 uwięzi-

uwięziwszy czart w kaydanach, y ogniach trzyma, á z iedney męki, do drugiej wodzi. Y nie może niešťczęšne Kšiażę, tak oplakanego Ńtanu Ńwego na koncu przypisáć tylko płochey wierności Ńwoiey, á kłamštwu diabełskiemu, ktorego płońnymi obietnicami zwiedziony, Ńtał Ńię pociechą piekielną.

Y iakże tu z Dawidem znowu nie zawołać? *Synowie człowieczy, pokiż cięskiego Ńerca? czemuż miłuiecie próżność, á Ńzukacie kłamšwa? Niech was nie zwodzi Ezechiašz, y płońnymi namowami nie tuzi y nie wierzcie mu, 2. Par. 32. tak mowił kiedyś Sennacheryb Krol Ašyryski do Obywatelów Jerozolimy, gdy ich miasto ściśle obległ, za panowania Ńwiątobliwego Ezechiašza. Tych ia Ńłów zażywam upominaiąc ChrzešćcianwšyŃłkich, żeby Ńię nie dali zwodzić, y ludzić, kłamliwemi Ńzatana Ńłowy, fałšzywymi obietnicami, marnych roškošzy natrącaniem; ktokolwiek tu zbłdzi, płakać na bład będzie w piekle: y nie mała to karania cząštką, że Ńumnienie takich głupców.*

Bb zawsze

zawsze skarżyć będzie, y potępiać za
pozwolone sobie rokoszy.

Potwierdza Innocencyusz trzeci to
zdanie. l. i. de Cont. mundi. *Trojakim
spůsobem robak sumienny gryst będzie: bę-
dzie trapił pamięcią, nierychłą pokutą, bę-
dzie dręczył uciśkiem. Wspominat będą
grzechy swoje lekliwi, y uragał się z nich
będą nieprawości ich, mówiąc: coż nam po-
mogła pycha? y co za korzyszt z bogactw mamy?
przeżminęto to wszystko iako cień. Y trochę
niżej: z wielkim swoim uciśkiem, przypo-
minat sobie będą, co z wielką rokoszą czy-
nili, aby bodźdec pamięci, kłót ich na ukara-
nie, ktorzych żądto grzechowe pobudzało do
niecnoty.*

Kończę dyskurs ten, o złego sumnie-
nia kłanianiu, to jest ustawiczne wyma-
wanie marney uciechy, á wielką w
piekle męką, z młodzianem Hibernii.
Ten, za Patrona sobie obrał Świętego
Augustyna: potym fen miał taki. Zda-
ło mu się, że się gotował na bańkiet. z
drugimi towarzyszami, ktorzy pierwey
poszli, niżeli on: tym czasem obaczy
osobę

osobę poważną, która go na stronę od-
wiodłszy, rzekła: *zgińcie marności! zgińcie*
marności: potym obrociwszy się do swo-
ich mówiła: *y ten postanowił służyć Bogu*.
Tym widzeniem młodzian dziwnie po-
budzony, y w dobrej intencji potwier-
dzony. Alph: Chryst.

Każdy znas (żebyśmy potym na-
nieuwagę naszą nieskarżyli się) niech
to sobie często przypomina, *zgińcie mar-*
ności, zgińcie. Idźcie precz wielkie ty-
tuły, próżne dymy; idźcie zawołane
imiona, próżne dziecinności: idźcie
świata tego powaby, bogactwa, chwały
przyjaźni, ledwie cieniem prawdziwe-
go dobra: idźcie ciała delicyie, próżne
rozkoszy, z życiem ginące: często tego
momentu niŹczaiące, którego się zia-
wicie: *zgińcie próżności, zgińcie*. Ty
zaś cnoto, łzczera pobożności, niewin-
ne sumnienie przybyway: tyśmi Nie-
bem, tyś chwałą niebieskiej Jerozoli-
my, ty wiecznym błogosławieństwem,
stałym, pewnym, nieodmiennym, wie-
czna

czna przybyway szczęśliwości, y mam
dosyć.

§. III.

*Zaniedbany czas łaski, y zbawienia
duszy, będzie materia urągania,
którym potępieńca dreczyć
będzie sumienny robak.*

NAuka Bedy piękna iest, piszącego
na owe słowa Chrystusowe: *robak*
ich nie umrze, tak bowiem mowi in Mar.
9. *Robakieni nazywa nierychłą za grzechy*
pokutę, która nigdy, w mękach będącego su-
mnienia gryst nieprześlanie: aby ogien był
zewnątrzną kara, a robak, boleść wnątrzną,
urągający. Mowiliśmy wyżej, że mar-
ność potępieńcow ciężko kasać będzie,
dla ktorey przedali Niebo, kupili pie-
kło, głupi kupcy.

Będzie iednak sumnienie miało, no-
wą ugryzkw okazay, zaniedbanie cza-
su do zbawienia sposobnego, y do
pozyskania sobie wiecznego błogośta-
wieństwa: któryśmy strawili na prożno-
waniu, y fraszkach świata tego. To
iak

jak trapić będzie potępieńców w piekle,
trudno wymówić: upuszczona okazyja,
niepowetowana nigdy, żalności nieznom-
ney materya!

Zawołane jest Pitaka zdanie: *zncy się
na czasie*, to jest na sposobności czasu do
rzeczy i prawiania. Y z wszelką pilno-
ścią przestrzegają tey sposobności w
siebach, szczepach, przeladzaniach, roli
uprawianiu, żniwach, kupiećwach, prze-
dazy, lekarstwach: co wszystko, jeżeli
się nie wczesnie dzieie, szkodę przynie-
sie gospodarzowi, nie pożytek. Gdy
tez chcemy co sobie wyednać u Pań-
stwa, godziny sposobney czekamy, w
ktorey ochota Pańska większa bywa, y
wesołość: iak mowi Poeta.

*Jeżeli w nieposobney co prosisz godzinie,
Prośba twa Cezarskiego pewnie ucha minie.* Hor.
l. 6. l. 4.

Y wspominają historyie, że w ten czas
Wespazyan był uczynny we wszystkim,
kiedy, albo do łaźni szedł, albo do stołu: y
tey godziny pilno strzegłi dworzanie-
iego, chcący sobie co ziednać.

O iako-

O iakośmy szczęśliwi ludzie, ktorych prośby gotowy BOG zawsze słuchać, wkaždy moment czasu: byleśmy chcieli, możemy sobie wyśłużyć Niebo. y Boskie skłonić serce. Więc upatruy czasu, y wszelkiey okazyi wyśłużenia Nieba, niech cię nie miia, ponieważż zdaniem Katona, lib. 2 głowa iey z przodu porośła, ale w tyle tyła. Tak dawni malowali okazyę, abyśmy zrozumieli, że skoro się poda sposobność (praw dobrych chwytać się iey trzeba; żebyśmy iak nas minie, upuśćzoney, a nigdy nie odwołaney, nie żalowali.

Ale, ach! prawdzi się o wielu Chrześcianach, o co się na żydoństwo kiedyś skarzył Jezus: *kania na Niebie czas swoy poznała, Synogarlica, y iaskotka, y bocian pilnuia czasu swego: lud zaś moy nie poznał sądu Pańskiego.* Doroczne nas uczy doświadczenie, że wspomniony ptastwa rodzaj, zna różność czasow: gdy bowiem mroźna przychodzi zima y ostrzeje powietrze: wten czas iaskotka, synogarlica, kania, do ciepleyszych przenosią.

szą się kraioń. Gdy zaś y tam czas oziębnie, wiosna nam się pokaże, z nią toż ptaśtwo przylatuie, y do dawnych się wraca gośpod, gniazda sobie ścieląc y kurczęta płodząc.

Gdy tedy rzeczony ptaśtwo, tak pilnie przestrzega czasów swoich, dla swojej wygody, ubolewającemu podobnie Bog mowi: *lud moy, nie poznat Sadu Pańskiego*: iakoby rzekł, okaza szczerey pokuty opuścza, nie uważa łaskawey wiosny Boskiej, ani na ostrość zimy mściwego potym Boga, aby od tey się schronił, á tey zażył. Prawdzi się to na wielu Chrześcianach: nie umieją zażyć okazyi, zażyć czasu, czego oczywistym dowodem iest, że naył osobnieysze godziny źle tracą, y życie swoje nie chwalebnie prowadzą, ba y bezbożnie.

Wyślawił ktoś na widok słońce, na wyśokim á iasnym wozie, który dwańście godzin ciągnęło: godziny zaś, iak Nimfy iakie bogato y świetnie przybrał, przydawszy im na znak lotności, strzały, y skrzydła: lubo nie iednakiego wśzyst-

wszystkie wzrostu, y barwy. Jedne bowiem wysokie znacznie były, pomniejszy drugie, inne maluchne. Spytał się dworno ieden, coby zacz były? maluchne Nimfy odpowiedziały, żeśmy godziny Nabożeństwa: rośleyše, żeśmy godziny zabaw domowych: a nayrośleyše odpowiedziały, żeśmy godziny snu, bankietow, igrzysk, y piątyk. Stengelio.

Chciał tym widokiem wyrazić, że ludzie czas kroczą chwale Boskiej naznaczony: rościagaią go, gdzie im o zysk, y fortunę idzie: tam zaś naydlużey go przeciągaią, gdzie się igrzyskami, ochotą, swywołami bawia: że nie wspomnię próżnych dyskursow, które za rzecz bardzo małą poczytaią sobie ludzie: Święty Bernard przecie dowodzi tego, że są szkodliwe człowiekowi, y czasom, mówiąc:

Niech sobie zwas żaden nie waży lekce czasu, który naprożnych rozmowach trawi. Leci słowko nie odwołane, leci czas nieprzywrócony ani uważa głupiec, co traci. Pogadamy

gadamy, mówią, poki godzina nieprzeydzie
Ach! poki nie przeydzie godzina, ktorey ci
Bog, do czynienia pokuty, do otrzymania
ospuszczema, do pozyskania łaski, do wy-
flużenia chwały, z miłosierdzia swego uży-
czył. Poki czas nieprzeydzie którym prze-
jednął sobie Boską dobroć miałeś, dążył do
Anielskiego towarzystwa, tęsknił do zgubio-
nego dziedzictwa, ostrygła zapalał wolę, o-
płakiwał nieprawost popełnioną.

A jeżeli tak grzech wielki iśt, godzi-
nę y drugą na komplementach, zarto-
bliwych rozmowach strawić: iak wielki
będzie! dni, księżyce, lata, y większą
część zycia, na rokoszach, pijaństwie,
zdradach, y zyskach niesprawiedliwych
przeżyć? To czynią częstokroć ludzie:
abo z bogactwy śwymi, abo z wygodą
swoią, służąc chuciom ciała, zabawy
maia: á co żałośnieysza, nigdzie więcej
pilności twoiey nie przykładaią, iak do
tych fraşzek. A tym czafem. Ovid. 6. Fast.

Czas ucieka, cichym starość idzie krokiem,
Y nie wśpártym wędzidłem dzień ucieka skokiem.
Aż kiedy śmierć następuje, nierychła
poku-

pokuta się rodzi: kiedy już w zgonie, życia okazywa dobrego uciekła, nigdy niepochwyciona więcej, bo wtyle była.

Tużnowu żalofnych Bernarda Świętego głosów posłuchaj: De inst. dom. c. 63. *uważ jak wielu umiera, którym gdyby tej godziny do pokuty pozwolono, którą ty masz, z jaką troskliwością obiegali by Kościół! y tam klękawszy, abo na ziemię się rzuciwszy, takby długo ięczeli, wzdychali, płakali, ażby zupełny grzechów odpust otrzymali.* Ty zaś, iedząc, piąc, swywołac, smiejąc się, czas gubisz, którego ci Bóg użyty, na pozyskanie łaski, wysługę chwały. Pomyśl też, wiele dusz cierpi karanie piekielne bez nadziei odpuszczenia, y miłosierdzia.

Y nic inżego bardziey nie trapi po-
tepiencow, jak to, że krotkich lat ży-
cia swego, nie zażyli na pozyskanie
wiecznego błogosławieństwa. Uczy
tego Humbertus Zakonu Świętego Do-
minika, mąż y nauka y świątobliwo-
ścią zacny. Człowiek jeden pobożny
y zakonnik, trwając na modlitwie, y
uważaniu przyszłego po śmierci wieku

uży-

o/
uży-
ten, k
tal się
mu?
jeden
się, c
rzewi
że w
potę
iemy
tak, i
y ię
straw
straz
wiew
Co
kupie
lenie
ware
chca
miele
dlugo
flowe
gacz
niewi

uślyszal głos żalofny, y lamentow^o pełen, skądby wychodził? niewiedział; spytał się iednak, ktoby to płakał, y czemu? uślyszy smutną odpowiedź: iestem ieden z piekielnych potępieńcow. Pyta się, czegośz tak żałośnie stękaśz? co tak rzewno oplakuiesz? odpowiada: wiedzże wielki sługo Boski, że ia y drudzy potępieńcy, niczego bardziey nie żałujemy, gorzkimi łzami nie oplakujemy tak; iak żeśmy na marnościach świata, y iego roszkoscach czas krotki życia strawili. Zniknęło, rzekşy to, piekielne straszydło, strach tylko po sobie zostawiłszy.

Co rozumiemy o ludźie? gdyby kupiec iaki, wziąwszy od Boga pozwolenie, aby czas przedawał: y z tym towarem w piekielnych bramach stanął, chcąc go potępieńcom przedawać: nie mieliby pożądańszey sobie kupi. Y nie długoby targowali: na pierwsze ceny słowo, hoynaby płacą ofiarował bogacz, na pożarcie ogniom dany: Herod niewinnoboyca: Judasz zdrayca Jezusow:

fow: Dioklecyan, Nero, Maxencyusz, Chrześcijańskiego Imienia główni nieprzyjaciele: Arius, Nestor, Luter, Kalwin, Kościół Bożego zakąły, diabelskie, y herezyi dzieci, y inni, w piekielnym nieszczęściu zostający.

Ach! czego by ci za jedną godzinę nie dali, ba za ćwierć godziny, y owszem za moment ieden, by tylko mogli nawrócić się do Boga, y przednać go sobie. Wiem, że wszyscy światęskarby, złoto, bogactwa, nawet krew swoją, y śmierć, ba tysiąc śmierci, łżyliby: odważyliby się na męki millionem lat trwające, byle moment czasu pozyskali, byle się z Bogiem mogli przednać, y Nieba dostać za piekło.

Ale Święty Grzegorz Nazyański dobrze mowi: *życie nasze jest iak iarmark, ktorego gdy dzień przeminie, czasu nie będzie, na kupienie tego, czego byś żądał. in Senten.* Ludzie pewne dni tylko mają targom naznaczone: kto więc myśli sporządzić co sobie, czasu tego pilnować powinien: iak się targ skończy, sposobna do kupi okazyja minęła. Y Pan Bog tym sposobem idzie, czas pe-

wny dając, na nabycie Nieba: á ten czas
iést, życie nasze doczesne. Ktokolwiek
tego czasu chybi, sam siebie gubi; iakraz
zegarek wyciekl, iuż po czasie: kupo-
wać, targować, nabywać, odkupować,
niemasz więcey czasu. Raz umrzeć
w grzechach, bez pokuty z życiem się
pożegnać, wieczna iést: błąd się ten ni-
gdy nie poprawi. Y ztąd owe płaczli-
we w piekle glosy, ięczenia, skarżących
na się, że czas nayśposobniejszy, na
frazkach, narnościach, znikomych ro-
koszach przeżył się, którym należało
Nieba się dorobić.

Tytus Cezarz, Syn Wespazyana, ile
razy wieczorem wspomniął sobie że
tego dnia, nic chwalebnego nie uczynił
zwykl mawiać do swoich przyjaciół:
Przyjaciele, *dziżesmy dzień stracili*. O
toż na się narzekaia; oplakancy owi,
których diabeł w wiecznych nocach
zamknął, to sobie mówią: *Przyjaciele,*
straciliśmy dzień! bo dni wszystkie, lata
wszystkie, życie 'cale zgubiliśmy: á co
cięższa! y Świętą, y błogosławioną wie-
czność,

czność, żadnym staraniem nienabytą.

Potwierdza to Święty Jan Ewangelista, poprzyśiężonym świadectwem, mówiąc: przyśiągł Anioł przez żyjącego na wieki, który stworzył Niebo, y to, co na nim iest: y ziemię, y to co na niej iest; y morze, y to co w nim iest: że czasu nie będzie więcej. Ap. 10. Te słowa stosować się mogą do czasu, który po śmierci idzie: w ten czas bowiem, nie będzie do pokuty czasu, y starania się o zbawienie, jeżeli w tym życiu był zaniedbany: niedbalstwo doczesne, wiecznością całą oplakiwać trzeba.

Dla tego mądrze Doroteusz przypomina: Ser. 11. widzimy codzień bracią naszą umierającą: ani dla tego czynniejszy mi iestemy, ani starania iakiegokolwiek, y pilności przykładamy do zbawienia: ani rozumiemy głupcy, że zlekka, y co godzina, zbliżamy się do śmierci. Oto, skorośmy tu przyśleli, y rozszedli się, poczęli, dwie, abo trzy godziny upłynęły, iużemy bliżsi śmierci, niżesmy przed tym byli. Widzimy że czas darmo ginie, y upływa: y nie lękamy się. Cze-
muż

muż prosię owego starca godney pamięci nauki nieśtuchamy: złoto abo srebro, ieżeli straci człowiek, może tyleż znowu znaleźć, y szkodę sobie nagrodzić: ieżeli zaś czas straci, nigdy go więcej nie znaydzie, abo dostanie, ani czym innym nagrodzi sobie. Będzie ten czas niepochybnie, że godzinki czasu tego szukać będziemy, y pragnąć iey á iey nie otrzymamy, ani żadnymi prośbami nie wyżebrzemy.

Tak Bog postanowił: że czas który ulęciał powetowany nie iest. Ztąd gniewaia się na siebie, y zrzuć się potępieńcy, że złote godziny, tak marnie, tak próżno stracili. Zadnego momentu nie będzie, żeby oplakańcow owych robak sumienny, ciężkim gryzieniem nie dręczył, ile razy przypomni im, zbawienne okazyie w sprawie duszney tak marnie stracone.

Więc przypominam tu napominanie Apostoła: więc gdy czas mamy, czytamy dobrze. ad Galat. 6. Chciałbym aby słowa te wpośrzed ferca tkwiały, które kiedyś, osoba, pokazawszy się Konradowi

dowi Hildemeńskiemu Biskupowi, wyrzyła w pamięci. Ten gdy raz w nocy, Księgi czytał, gotując się na jutrzejsze kazanie, w zachwycenie wpadł, y widział Biskupa w infule, stawionego przed sądem Bożkim.

Sprawę iego Assessorowie przetrząsaia, dekret śmierci piszą: oprawcy zdeymuia z głowy iego infule, z ręku pierścień, y z innych Biskupich ozdób odzieraia, y katu oddaia w ręce. Sąd skończywszy, z mieysć swoich wstawlzy sędziowie, każdy z nich rzekł: *więc gdy czas mamy, czynimy dobrze.* W tym przyśzedł do siebie Biskup, y gdy się pilnie pyta, kogoby ten sąd potępił, na tych miał przybiega kursor, daiać znać, że Pan iego wczorayszego wieczora, nagle umarł. A ten był Biskupem, Książęcey krwi w Niemczech: ale nie książęcych cnot, wydzierca wielki, y nieczysty.

Zapłakał Konrad, na tak żalofną przyjaciela swego śmierć, a pomniac na słowa sędziow, zawsze ie sobie powtarzał w sercu: *więc gdy czas mamy, czynimy dobrze.*

dobrze. To czynmy ludzie: gdy czas mamy, ćwiczymy się w dobrym życiu: żebyśmy potym, iak czas uleci, wiecznego kłania sumiennego robaka nie czuli, winowaycy wymawiającego, marnie straconą zbawienia okazują, żadnymi łzami, prozbami, płacą nieprzywroconą.

Zdrową radę Syracid każdemu podać: *nieutracać dnia dobrego, y częśćka dobrego dnia, niech cię nie mija.* Eccl. 14. Abo iak inni Święci Doktorowie czytają: *odrobina dobrego dnia, niech cię nie mija* sposobna nauka, na zachęcenie niedbających ludzi, żeby żadney dnia części y czasu, (na chwałę Boską nam pozwolonego) nie upuszczali bez pożytku naszego, y bez zasługi: inaczej nas samych ułzkodzimy w nieoszacowanych dobrach, y skarbie: ktorego straty wten czas żałować będziemy, gdy sposobu nie będzie odzyskać go: gdyż y najmnieysza częśćka czasu z zbawieniem naszym straconą, przynosi

nieszczęśliwe wieki, y przekłętą wieczność.

§. IV.

*Wieczność karania sumiennemu
robakowi będzie nowa materya
do dreczenia potępieńców.*

RObaczek jednodzienny, bełtyka jest, krotkiego życia: tegoż dnia, ktorego żyć począł, zdycha: wiek tego wszystek, w jednym dniu zamknięty: iak się prętko urodził, tak ginie prętko, y ledwie żyć zaczął, umiera zaraz. Na tego robaczka, kiedyś wspomniawszy Rzymski krasomowca, taką naukę dał ludziom: *zrownay życie nasze choć naydłuższe, z wiecznością, a tak krotkie znaydziesz, iak jest tych robaczków.* Cic. l. i. Tusc. quaest. Prawdy pełne słowa, Pogańskiego Mędrca, z nauką się Piotra Świętego, piszącego do nowo ochrzczonych, zgadzające: 2. Pet. 3. *jedno to naymilszi, niech wam tajno nie będzie, że tyśiąc dni u Pana, iak dzień jeden,*

Naukę Apostolską potwierdzają
Święci

Święci Oycowie. Jaśnie mowi Święty Bazyli: *krotkie, y nieszczęśliwe iest życie nasze; u ciebie zaś, który wieczny y zawsze trwający iestes, y tysiącna lat liczba jednemu się dniu rowna.* in Psal. 89. Szerzey o tym mowi Eugubinus, podając tę uwagę: *co robisz? ktorey nadziei ufając żyiesz? coż gdybys lat tysiąc, więcej niż pierwszy Rodzic, który dziewięćset trzydzieści przeszedł, tybys żył? każdy wiek, (bo umrzet na koniec trzeba) zdał ci się będzie iak dzień co przeszedł. A iesli życie ludzkie iest częstką czasu, czas maluczka porcyą wieczności, coż będzie co każdy człowiek żyje, w oczach Boskich?*

Więc iednodziennym robaczkom iesteśmy podobni, ponieważż hoyno nam użyczone lata, w oku Boskim, dniu się jednemu rowniają. Y nie wzdrygamy się przecię nieuważni, dnia życia tego prętko do zachodu lecącego marnie tracić, y dla znikomey rokoszy, na kilka godzin trwającej, wszystko tracić, a oplakane piekielne wieki, nigdy się nie kończące, przysposabiać.

Tak ci to, na świecie bywa; nie rychło postrzekły się, potępiamy porywczę sprawy naszej! tak w piekle potępieńcy, po skończonym doczesnym życiu, obaczą się, y tam dopiero ochota do pokuty przystępuje, nie przez wszystkie wieki nie wążąc. Ba y robak sumienny okrutnym kłębem doymuje, y stawia w oczach, niewymownych mąk wieczność, tą samą, w oczach stawioną, mieszkanców piekielnych, niby jednym á ustawicznym kāszeniem morduje, po tyśiąc kroć powtarzając, przypominając, że momentalne rokoszy, długim bardzo czasem, nieskończonym, wiecznym, (w którym więcej jest lat millionow, niżeli na wszystkim Niebie gwiazd, w morzu skorup, w gorach piasku, kropel w deszczach, w ogrodach kwiec, w polach trawy,) płacić trzeba.

Jak to wielkie uciążenie boleści, kārania długość, ztąd dochodzić możemy że częstokroć, ból godzinny w tym życiu, dla przykrości swoiey zda się być długi bardzo: tak że y nadzieia prętkiego

• k ego uśtania nie zaraz poskromić go może. Coż wtych, ktorzych wieczne więzienie trzyma w piekle? tym momenta małe, długimi się laty w mękach zdadzą: mniemają, że już wieki minęły, gdy dopiero kilka ewierci godziny minęło: każda szczupła czaśtka czasu, w nieznośnych mękach owych frogą materią jest, tęskności: woleliby potępieńcy, gdyby im na wolą dano insze sobie katownie obrać. Mówić się prawdziwie może, że dzień wczorajszy, dzisiejszy, godzina iedna, naymnieysza godziny czaśtka, punkt czasu w oczach potępieńców, *iak tysiąc lat.*

Przywodzę na świadectwo człowieka, ktorego łaskawsze ognie czyścowe poczęły karać. Cantipr. Człowiek był wielce poboży, w ustawicznej ostrości życia, w pokucie, iak w roskoszach żyjący: nie tak, iak się u innych dzieje, ktorym naymnieysze ciała swemu uprzykrzenie, zda się być nieznośne. Lecz ten, im święcey dobrowolnego karania ponosił; tym był weselszy, y chciwszy

chciwſzy umartwienia. Chorobę Bogu na niego przepuſcił, y przez cały rok w tey go cierpliwości cwiczył; iednak przez ułomność ludzką nie co ſobie w boleſciach teſknił, z płaczem częſto Boga proſił, aby mu boleſci ciężkich śmiercią ſkrocil.

Więc, iako kiedyś do Dawida po iego ſwywoli, Anioł przyſzedł, z tymi ſłowy: *tot Bog mowi, ze trzech rzeczy o-bierz ſobie iedną którą zechceſz, á uczynię ci: abo powietrze przez lat trzy, abo przez trzy mieſiące uciekać przed nieprzyjaciółami, á niemoc ſię ſchronić przed mieczem ich, ábo przez trzy dni miecz Boſki, y śmierć uwiniającą ſię po ziemi.* 1. Paral. 21. Tak Bog łaskawy, przez Anioła ſwego opowiedział wſpomnionemu choremu, aby ze dwóch rzeczy iedną ſobie obrał: to ieſt abo rok ieſzcze ieden takąż chorobę cierpieć, á taby ſię wyplacił Bogu, y Czyſcowych mąk zbawił po śmierci idąc do Nieba proſto: abo zaraz umrzeć, á na trzy dni bydź ſkazanym w ognie
Czy-

Czyścowe. Cobykolwiek obrał, stać mu się miało.

Co zaś Dawid posłanemu do siebie Aniołowi odpowiedział, zewszad ściszony jestem: ale lepiej mi wpadł w ręce Pański, bo wielorakie są miłosierdzia jego, niżeli w ręce ludzkie: toż y ten schorzały człowiek odpowiedział Bogu, dającemu sobie na opcya obierać, abo chorobę rocznią, abo trzydniowy czyściec: że woli śmierć zaraz ponieść, y trzy dni Czyścowe, niżeli rocznią chorobę.

Stało się wedle woli jego, y rostała się duża z ciałem, na czyścowe męki skazana, dobrze karanie owo czuć poczęła. Y już dzień jeden wytrzymała: przychodzi do niej Anioł, pytając się czy kontenta z obierania! czy słateczna jest w swoiey woli, pragnącey bardziey tey trzydniowki, niżeli roczney choroby. Ale ona rozgniewawszy się, narzekać poczęła na niesłowność: że nie trzy dni, ale tak wiele już lat, w tych się ogniach smaży. Wymawia się Anioł, świadcząc że nie przeciw obietnicy nie stało

stało się: ale dzień ieden w mękach przebyty, zda się bydź wiekom rowny. Y daie iey na woła, ieżeliby chciała wrocić się do ciała, y rocznią chorobę ponieść za trzy dni czyścowe; Bog na to zezwoli.

Ochotnie przystała na to, gotowa będąc, cierpieć boleści w ciele, aż do dnia sądnego, których się przed tym bojąc, obrała krottze, lecz cięższe męki. Jeszcze było w grob nie włożono ciała, wraca się do niego dusza: opowiedziałwszy powrotu swego przyczynę, y tąż niemocą, którą przed tym trapiłszy człowiek: gdy się czas kończył roku, on życie skończył, y minawszy czyścowe ognie prosto do Nieba poszedł.

Uważmy pilnie prosię: ieżeli tak są uprzykrzone czyścowe ognie, chociaż nadzieia końca mąk cięższy zostaiące w nich dusze: iednak dzień ieden, dla o-
strości bolow, zda się bydź wiekiem: coż tu mówić, o piekielney męczarni, y węglach pustyńszących; Ps. 119. gdzie wszy-
stka nadzieia upadła czaśu. Ktokol-
wiek

wiek tu raz wszedł, nie wynidzie więcej: błdzić będzie w owym Labiryncie wieczności, z którego żaden Tezeusz nie wyprowadził się. Y to jest, co ciężko trapi piekielnych mieszkańców, co rzekł im kiedyś Jeremiaś: *zgubiony na wieki będziesz.* Jer. 51.

Ciężkie męki przynosi potępieńcom noc ciemna, własna piekłu, wygaszająca światłość wszelką, któraby mogła iakąkolwiek dać pociechę niewolnikom owym. Skarzył się z płaczem kiedyś ślepy Tobiasz: *coż mi za wesele będzie, kiedy w ciemnościach siedzę, a światła Niebieskiego nie widzę.* Tob. 5. Y nie lżeysza jest męka z smrodow owych, które wyrzuca z siebie, plugawa piekielna otchlań, pełna niecznośnych fetorow. Nikt w tych kanałach, nie znajdzie przewoźnych woni, pachnących olejkow, balsamow: nieszczęsna owa Arabia, powonieniu rokosznych nie przynieście kadzideł, przynieście wiele nędzy. Przyczyniają męki rzewne lzy, którez oczu, iak z źródła ustawicznie płyną.

nas jednak bez pociechy, y bez folgi
 płaczących w lamentach owych, y
 zgrzytaniu zębów, wedle słow Jezu-
 słowych: *tam będzie płacz y zgrzytanie zę-
 bów.* Ach! iaka muzyka! iak niewdzie-
 czna! Coż rzekę o towarzystwie? wiel-
 kie nieszczęście, zły sąsiad: ponieważż
 więc wszyscy potępieni do piekła dia-
 bli, z ludzmi tam mieszkają, tak złe są-
 sieństwo, ucieża mieszkanie nieszczęśli-
 we: zwłaszcza gdy domownicy owi,
 spólnie się nienawidzą: któżby się nie-
 chciał od nich rozłączyć? á gdy nie
 może, któż się tym nie trapi?

Jeszcze do tey męki, męka nowa przy-
 dana, niewygaśły piekielny ogień, z kto-
 rym porównany nasz ogień wedle Świę-
 tych Oycow zdania, iest iak malowane
 męki. A przecię iak przykry iego iest pło-
 mień? iak okrutny! okrucieństwo na uka-
 ranie dowcipne, za naywysmienitszą
 mękę, ogień nasz wymyślił: abyś ztąd do-
 chodził, co żywy piekielny ogień może?
 ieżeli malowany ma fil tyle.

Coż rozumiemy o głodzie, y pragnie-
 niu?

niu? ponieważ bowiem wielu jest takich na świecie, którzy w bańkietach, y piwnicach zatopili się, mniemając, że dla tego żyją, aby iedli, y pili, dla tego na drugim świecie, schnąć im gardło będzie, y kropelki iedney nie uproszą, choćby głosy ich Niebo przebiiały. Ale żadne nie jest pragnienie cięższe, y głód, nad ten, który potępieńca każdego trapi, pragnienie widzieć Boga, y u niego zasiadać stołu, a nigdy się nie nasycać: niepozwała im tego Dawid Święty, mówiąc: *Nawroca się ku wieczorowi, y będą mrzeć głód, iako psi, y będą chędzć o koto miaśła.* Ps. 58. Te słowa Nissenus o potępieńcach rozumie: ponieważ, na koncu świata, y dniu sądnym, ci którzy odsądzeni od Nieba będą, do owey błogosławionych Jerozolimy, y chwały Niebieskiej, iak głodni wzdychać będą: ktorey utracenie, nieznośną im męką będzie, którą zwyczajnie Teologowie zowią Karaniem nie widzenia Boga.

Te, y tym podobne męki, ostre bardzo

dzo są: lecz nic cięższego nad wieczność. Gdyby tey nie mieli potępieńcy, lekkieby im się zdały wszystkie męczarnie: ale słowo to: *zgubiony na wieki będziesz*, każdemu potępieńcowi nie zagoioną czy ni ranę: y materią daie do kłania sumiennemu robakowi: który to ustawicznie przypomina, *zgubiony na wieki będziesz*. Wielu sposobami dręczy sumnienie oddanych piekłu: zbrodnie, iak na tablicy wypisane niecnotom pokazuię, a oraz tysiąc mąk y stosów, godną zapłatę bezbożnym, aby się mordercę pokazało sumnienie zawiedzione.

Nie jednak nie trapi ciężey potępieńca, iak ustawiczne słow owych przypominanie: *zgubiony na wieki będziesz*. Biada tobie nędzniku: mogłeś byś szczęśliwym, y Świętey Wieczności byś dziedzicem: miałeś sposobność, aleś ty iey zażyć niechciał, teraz, *zgubionym będziesz na wieki*. Biada tobie, żeś obżarstwu, chciwości, w szeteczności, zemście, y innym złym chuciom, służyc wolał, a nierządzić nimi, prawa Chrze-

Chrześcijańskiego przestępcę: które iamać paſſyie każe, nie poddawać ſię im, już zgubiony na wieki będzieſz. To uſtawiczne ſumnienia uraganie, gorzezy niż zmiia gryzie, gdy zawsze przypomina, że za marne roſkoſzy, znikome uciechy, doſtały ſię w nagrodzie wieczne męki.

§. V.

Wieczność mak, ktorými robak ſumienny żrzec będzie potępieńcow, krotko zebrana pokazuje ſię.

ZEbyśmy ciężką wieczności machinę lepiej poięli, mowie z Świętym Auguſtynem, że to ſię wiecznością zowie, co końca żadnego nie ma. Super. Gen. l. 1. Żadną liczbą wyrażona bydz nie może wielkość ta, chociaſz wieki minęły, cała wieczność ieſt, nic iej nie ubyło: nic iej nie uymieſz, choć upływające lata liczyć będzieſz.

Rozumiey tu, że komora, mrowkę, muchę, Bog poſtawił, aby niezliczone

ne zrzodziła y rzeki wypily, potym strumienie płynące, potym rzeki po całym świecie rozlane: w Niemczech, Dunay y Ren; we Włoszech, Padum: we Francyi Rodan: w Hiszpanii, Tag, w Egipcie Nil: w Indiach Gandes: y inne w innych Państwach. Nakoniec wszystkie morza, y Ocean, ziemię całą oblewający. A to tym sposobem, aby w lat sto, te bestyiki przez iedną tylko godzinę do picia wod schodziły się. Jakże też wiele pyszczkiem swoim za każdym razem, wody wezmie komor? kiedyż mrowka wypije wod tak wiele? á przecię, wżwłtkie rzeki, izeiora y morza wypiją, bo swoy termin mają, y nie są nieśkończone. Upłynie tym czasem nie ieden million lat, wieczności nic nie ubędzie.

Podzmyż od wod do ziemi, powłzechną matkę ludzi, y rzeczy innych żyjących. Między tymi jest zwierzątko, które *gnusnością* zowią, nazwane tak od leniwego chodu. O tym zwierzątku Mafeius Brazylią opisuiąc mowi. Bar-

dzo

dzo nie zwyczajney postasi, y natury, iest zwierzątko, ktore Luzytani, od rzeczy, gnuśnością zowią, pysk szpetny na pozor mające, pazury do palców podobne. Wyle głowy ma włosy, na szyję spadające, leniwo po ziemi się czołga, na nogi się nie podnieśnie nigdy; á przez dni piętnaście, daley nie zaydzie, tylko na rzucenie iedno kamienia. Żyje liściem drzewa, y na ich wierzchołkach zwyczajnie przebywa: na ktore przez dwa dni leść musi, y przez drugie dwa dni ztaził. A chochys na nie krzyczał, y zacinął, niepiłapi. prędzey, nad wrodzony sobie krok.

Niechże zwierzęciu temu Bog każe, aby te rzeczy przechodziło ktore abo natura wyfokością ozdobiła abo rzemieślnicza sztuka. Przebog! kiedyż wszystkie tak leśne, iako y ogrodowe drzewa tak liczne po całym świecie obieży? wyniosłe cedry, iodły, lipy, iawory? na których wyfokość patrząc, samo się morduje oko, kiedyż przebieży wszystkich miast mury, wieże, pałace, wały, fortece? Kościoły, zamki, budynki? y dawne, y teraznieysze maszyny? kiedy obe-

obełski, piramidy, kolumny, które kiedyś wystawiła ludzka ręka, y teraz wystawie na ostatek, kiedy Gnuśność, obieży niezliczone góry po całym świecie, wysokością, Nieba się tykające?

A przecie kiedyżkolwiek obiegłoby to zwierzę tak leniwe, naznaczone sobie granice, chociaż po wielu lat millionach choćby tylko mu czwierć godziny na dzień do biegu naznaczono; y nie kazano ruszać się znowu, aż million lat minie. Rozumiałby kto że tym czasem wieczność zginie: ale y jedna iey ieszcze nie zginęła cząstka: ieszcze na początku wieczności stoi. Żadna liczba niewystarczy tak szerokiey wieczności.

Rozumiey ieszcze, że ślimakowi kazano obiegać, wszystkie świata części, Europę, Afrikę, Azję, Amerykę y wszystkie ich Państwa: á kiedyż leniwym krokiem swoim, tę drogę skończy? co rozumiesz, jak wiele czasu wezmie przechodząc Hiszpańskie królestwo, Mogorow, Tartaryi, Chineńskie, Tureckie, Perfskie, Niemieckie, Japońskie,

skie, Francuskie, Angielskie, Polskie, y inne wschodnie, y zachodnie kraie? lat wiele przykre gory przechodząc, głębokie doliny, Alpes Włoskie, knieie Niemieckie, pustynie Libyiskie, Arabskie, Brazylijskie, y ostatek granice świata?

A gdyby zbiegawszy ziemię, kazano ślimakowi iść do Nieba, y tam Niebieskie obchodzić maszyny; wieleby tyśiącow, millionow lat wyszło, niżliby się przez podziały powietrza, y przez obszerne planety przeczołgał? Alfara- biusz Arabczyk Astrolog powiada, że taka odległość ziemi jest od Nieba, które ostatnim jest, że człowiek idący ledwieby w osm tyśięcy lat tam mógł zaiść. Jakby zaś wiele czasu potrzebował, chcący kazdego Nieba okrag obieżeć? Ztąd dochodzi iak prętko czolgaący się ślimak, naznaczony sobie termin obiegł.

Y. te tak długie wbiegu strawione lata, nic by niepostąpiły, od iednego początku wieczności. Przyday do tey

Dd liczby

liczby, coć się podoba, zawsze ci stanie do przydatku: uymiy co chcesz, nic żeś nie uiał. Im więcej od wieczności lat niby upłynęło, abo do biegu przyrośło jest nad to ich więcej, niż u Lerneyskiego smoka głów, u którego za iedną od ciętą siedm ich urosło znowu, cudnym wzrostem.

Tak niezbożnym, w mękach ich zawsze przyrastać będzie wieczności: sammi potępiency tak sobie wieczność liczą, u Dionizego Kartuzyana. *Jak upłynie lat dziesięt tysięcy, przydane będzie sto tysięcy, po tych stach tysięcy, tyle millionow ile gwiazd na Niebie, piasku na brzegu morskim. Po tak nieprzerachawaney lat liczbie nic nam karania nieubyto, znowu uczynat męki będziemy: y tak bez przestanku, bez końca, bez pomiarkowania, karania naszego obracać się będzie koto.*

Tu sobie wspomniymy znowu, na komora, muchę, y mrowkę, któreśmy przy wodach postawili, rzekach y morzach, aby ie wypily. Wspomniymy sobie na ślimaka, czolgaiącego się po ziemi,

ziemi, powietrzu, y Niebie. A gdy-
by tym czasem, niżeli te wypiją wszy-
stkie wody, ten obeydzie drogę swoją,
człowiek iaki na zęby bolał, na żołą-
dek, abo bolenie głowy chorował: abo
na stosie leżąc, wolnym ogniem
był palony: abo łamano komu kości, y
wkoło wplatano: ach! iakby ciężka
męka była, tak długim czasem przyczyni-
ona? przecieżby dręczenie to, kiedyż-
kolwiek wzięło koniec, iako mające
swoie określenie y koniec.

Ale inaczey się w piekle dzieie: tam
żadne katownie końca nie mają, żadne-
go terminu nie zapisze im wieczność:
ktokolwiek w nim pokutować zaczął,
niekończy nigdy. Kto na stos piekiel-
ny, y koło to raz padł, wieczne go przy-
trzymają gozdzie, żadnego tam począt-
ek końca mieć nie będzie. Utysko-
wać wiecznie będą na siebie potępień-
cy, którym żalości takiey wieczność
będzie okazywać.

Wyraża to w Księgach swoich Ber-
nard Święty, smutnymi słowami, mo-
Ddz wiąc

wiąc tak. I. de Anima c. 3. Co rozma-
 mieysz, iaka tam żałost będzie, iaki płacz, ia-
 ki smutek, gdy odtaczat będą potępieńcow,
 od towarzysztwa Świętych y od widzenia Boga,
 y dadzą ich w moc diabelską, poydą zniemi
 w ogień wieczny, y tam będą w nieskończo-
 nym żalu, y płaczu? dleka od błogostawio-
 nego raju wygnani, w otchłani piekielney u-
 sławicznie mordowani będą, nigdy światła
 nieobaczą, nigdy ochłody nie uznaią, ale przez
 tysiące tysiącow lat, dręczeni będą w piekle,
 a z tamtąd nigdy niewynidą. Gdzie ani ten co
 dręczy nie zmorduje się, ani ten co go dręcza
 umiera; tak bowiem ogień tam trawi, że ni-
 gdy niestrawi, tak męki idą, że się zawsze od-
 nawiaią. Nic tam innego nie sty-
 szet, tylko płacz y ięczenie, wycie y narze-
 kanie, żałosci y zgrzytanie zębów: nic tam
 nie widat, tylko robaństwo, y mordercow stra-
 szne larwy, y brzyklich diabłów poczwary.
 Robaństwo okrutne żrzet będzie serce, ztąd
 boleść, zowad boiaźń, ięczenie y lękanie. Go-
 rzet nędzni będą w ogniu wiecznym, na wie-
 ki y daley. Tam będzie ból nieznosny, strach
 niewymowiony, surod nieporównany, śmierć
 duszy

duszy y ciała, bez nadziei odpuszczenia, y miłosierdzia. Tak umierać będą, żeby zawsze żyli: y tak żyć będą, żeby zawsze umierali. Na ciele trapieni będą przez ogień, na duszy przez sumiennego robaka.

Widzimy ztąd zamieszania okazywa w potępieńcach, y wiecznych mieszkańcach piekielnych. Nieznośne męk okrucieństwo, y mocna siła wieczności, tak duża jest: którą, że sumnienie, y iego robak, nieszczęśliwość iey stawa w oczach, każdego momentu: wszystkich ieden głos jest, iedno ięczenie, iedno wzdychanie, a wieczności, wieczności!

§. VI.

Wieczność potępieńców, materia skarżenia y gryzienia sumiennego robaka wykłada sie.

O Święty Terezie, zycia iey historia powiada: że będąc ieszcze ledwie nie dzieckiem, z Rodeniuszem bratem swoim, w równym prawie wieku, początki świątobliwości swojej, szczęśliwie

wie zaczęła od wieczności. Czytali w Księgach, iak frogie męki są piekielne nigdy nie ustające niefolgujące oplakany: często z sobą o tey materyi rozmawiając, powtarzali serdeczną uwagę te słowa: *wieczność! wieczność! wieczność.*

Wierz mi że nie inny głos częściey z ust potępieńców wychodzić będzie nad ten: *Wieczność, wieczność, wieczność.* Ach biada rzeką, więzienie nasze, karanie nasze, żalność męka, smutek, utrapienie, rozpacz, wszystko co mamy wieczne i jest, iakośmy tylko w dom wieczności weszli. Ach! momentem stało, cokolwiek rokoszy w grzechu było, teraz wieczno jest, co dręczy w ogniu. To daleko wymowniey wyrzucać będzie sumnienie bezbożnym, niżli wypisać może pióro. Cień to jest do wieczności, cokolwiek tu o niey czytamy, mówimy, piszemy: iaka w samey rzeczy jest, nie wyrazimy nigdy, od rzetelnego istoty iey opisania dalecyśmy. Zaden tego z potępieńców nie zaprze, zeznają wszyscy, że należycie niepoymujemy
wieczno-

wieczności: wiecey ona w sobie jest, niż ią opisuiemy.

Baroniusz Kardynał, dzieiow Kościelnych sławny pisarz, pisze: dwóch było kompanow w iernych, Michał Merkaus, y Marsilius Ticinus: ci, dla obyczaiow rownych sobie, y nauki, wielce się zakochali: zwykli na mądrych dyskursach wiele godzin trawić, y dowcipnymi dysputami, do prawdziwey Filozofii zachęcać. Często wpadali wdyskurs o rzeczach drugiego świata, y o iego stanie y co się tam dzieć będzie z ludzkiemi duszami.

Y nie mogli o wieczności różnić się oczywistymi pisma Bożego słowy związani, ktore nie na iednym mieyscu wiecznymi mękami grozi bezbożnym; Boga się bojącym, radości wieczne obiecuię. Przecięż chcąc się w tym utwierdzić mocniey, przyrzekli sobie obay, aby ten co pierwey umrze, drugiemu się po śmierci pokazał, o swoim stanie oznajmując, á bardziej, o tych rzeczach ktore się na tamtym świecie dziei.

Po tey

Po tej umowie roziachali się, każdy do domu swego. Alić wkrótce, Michał Merkatus, gdy z poranku Księgi czyta, obaczy na koniu iadącego człowieka przez ulicę, ku drzwicom domu swego, wołającego, o *Michale! o Michale!* prawdziwe, prawdziwe są rzeczy owe. Poznał głos kompana swego Michał, z okna wyizrrzał, poznał Marsyliusza, na białym koniu nazad się wracającego: którego chciał głosem swoim powrócić: zafrałował się że prośby iego nieusłuchał, niewiedząc, coby się z kochanym przyziacielem stało.

Dowiedział się potym, że we Florencyi w tę samą godzinę z życiem się rozstał, ktorey u drzwi się iego pokazał. Tak y słowu danemu uczynił zadosyć Marsyliusz, y w nauce o rzeczach drugiego świata, towarzysza utwierdził: wieczności oczywiłty świadek, to za nieomylną prawdę twierdząc, co przedtym z sobą wdyfkurfach miewali.

A co rozumiemy ludzie, gdyby nie-mym rybom owym w piekielnym ie-ziorze

ziorze pływającym (o potępieńcach mówię) pozwolono, stan swoy nieźczęśliwy, którym są ogarnieni opowiedzieć, ach! iakby wymowniey nad Demostenesa, y Tulliusza, nędzy swoie, mękę, nie-fzczęśliwość, y oplakaney wieczności ciężar opisałi? Zadenby znas słuchać nie mógł przerażających serce głosów owych, niemógłby żaden od lez się utulić: nie byłby taki, ktoregoby nie-przeraziły krotkie słowa owe, *prawdziwe, prawdziwe są rzeczy owe.*

Słuchaymy iednak płaczliwey mowy do nas potępieńców z piekła. O ludzie! (mowią) ktorzyście ieście ży-cia swego nie skończyli, tym iednym fzczeńliwi, że dziś możecie sobie pozyskać Niebo, y zgrzechow, y zwięzienia tego, w którym ieścieśmy, uwolnić się: to iedno, to ze wszystkich iedno wie-dzieć, że cokolwiek o nie fzczeńliwey wieczności naszej, wasi na ambonach Nauczyciele powiadaia: cokolwiek Święci Doktorowie, abo Pismo Święte pisze prawdą. Ducha Świętego: *prawda, prawda*

prawda jest. Doświadczamy tego zgubą naszą: niekończona wieczność, tyfiąc razy cięższa, niżeli ją opisać może pióro, odmalować pedzel, wymówić język, pojąć rozum, choćby przez całe wieki tę pracę podeymował. Y ztąd ma kśania swego okazyą robak nasz, że dla krotkiej roskoszy, z rąk naszych uciekającej, chcieliśmy wiecznie zginać. Te y tym podobne słowa, gotowi przysięgą potwierdzić, piekielni niewolnicy, gdyby im pozwolono, z ognistej Ambony swojej, męki swoje, y nieznosne dręczenia opisać: nigdzieby wymowniejszymi nie byli, iak wopisaniu wieczności swojej.

Coż my na to mówimy? ba co mówić powinniśmy? mowi Święty Bernard: *iedno ze dwoyga obierzmy, abo zamsze męki cierpiet z niezhobnymi, abo wiecznie się z Świętymi cieszyt. Poniewasz dobre y z: e, śmierć y życie, przed nami iest położone, abysmy, doczego chcemy rękę wyciągnęli.* l. de Anim. c. 3. Wielkie są obie te rzeczy, ktore Chrześcianin uważyc powinien:

winien: z obu stron wieczność jest, ale jedna święta, przekłeta druga; od woli ludzkiej zawisło, obrać którą zechce. Kto dobrze y rozumnie chce obrać, trzeba aby naśladował Dawida mówiącego: *Pf. 76. rozmyślałem dni starodawne, y lata wieczne miałem w pamięci. Y rozważałem w nocy w sercu moim.*

Tak Krol Izraelski, w pokoiu, y na woynie, wielkim zatrudniony staraniem o tym w nocy pilno myślał, przeszłe lata uważał, a przyszłego czasu nieskończone wieki miał w pamięci. Godna pamięci uwaga ta, nie tylko podłego stanu ludzi, ale y frzedniego, y wyższego, nawet y ukoronowanych głow, w dzień y w nocy, zprzyszłą wiecznością zabawiać się: zwłaszcza że y ptaństwo do tey uwagi upomina.

Miało Erfordium Obywatel, kruka miał w domu swoim ugłaskanego. Obaczył go Pan iednego czasu smutnego, głowę wpierze założywszy siedzącego, niby coś uważającego. Więc się go pyta o czymby myślał, abo co-
by

by go frasowało! Kruk iak mógł odpowiedział: *rozmyślałem dni starodawne, y lata wieczne miałem w pamięci. To rzekłszy zginął z oczu Pana swego; domyślać się możemy, że pod postacią kruka duch iakiś był, któremu pamięć na wieczność w głowie tkwiała.*

Nie badam się iednak, czyli to duch był, czyli kruk prawdziwy: życzyłbym iednak abyśmy wszyscy codziennie, ba co moment, przypominali sobie wieczne lata, czekające nas, abo w błogosławieństwie Świętych, abo w piekielnych mękach. Boć krucze owe słowa *Cras, cras, iutro, iutro*, któremi niecierpów wiele, iakby kontrakt mieli z śmiercią, pokutę sobie przewłoczą, na dni przyszłe: iuż dawno z ust Chrześciańskich, iako zgubne słowa, Święty Augustyn wytracił, mówiąc: *ta sama rzecz iest, która wielk zabija, gdy mówi: iutro; iutro; a nagle zamykaia wrota, został za palacem zgłossem kruczym, który nie miał stękania gotębiego: iutro, iutro, głos to kruczy.*

My iezeli z krukami mówić chcemy,
tego

0/
tego
kraka
mina
przy
się o
cznos
zader
wiecz
iako
ustaw
na ch
czny
fami
upart
nieuw

W/ly
kt

Z

ly, y

tego naśladowy, który zbawiennie krakał, gdy nam lata wieczne przypominał. Te jeżeli nam w pamięci będą, przyrzekam, że nie tylko usilnie starać się o Niebo będziemy, y Świętą Wieczność, ale y sprawimy to sobie, że nas żaden sumienny robak, upuszczonym wiecznym dobrem nie będzie trapił: iako teraz potępieńców trapi, którym, ustawicznym morderstwem, raz straconą chwałę Niebieską, okazją mąk wiecznych, y śmierci wymawia, ktorey się sami nabawili, złośliwą swoją wolą, y upartością w grzechach, nigdy z niey niewolnieni.

ROZDZIAŁ II.

*Wstyd wieczny, nowa jest męka
która robak sumienny trapić
będzie potępieńców.*

ZWielu okoliczności człowiek nabywa sławy. Był taki, który Diany Efezyjski Kościół wspaniały, y między Cuda świata policzony zapalił,

palil, aby tą niecnotą imię sobie nieśmiertelne uczynił. Inni wstawili się krwi niewinney rozlaniem, y okrucieństwem, którym winowaycow tracili. Y tak Buziris, Falaris, Diomedes, z ludzkiej się natury wyzuwszy, imieniem tyranow podziś dzień słyną. Tych samych ieżeli zrownamy z piekielnymi tyranami, przyznamy im, że łaskawe ich karania, ieżeli kogo mękami ciężkiemi dręczyli, to raz tylko: y to krotko, nie przez życie całe; z śmiercią winowaycy, ich okrucieństwo ustało.

Ten zaś piekielny robak, żadnego mąk końca, y terminu nie ma; y dręczy nayzacnieyszą część człowieka, duszę, codziennymi mękami: zawsze wrobocie iest, zawsze wpracy ten morderca: ktorego naturę ieżeli chcesz zrozumieć, Świętego Chryzostoma poradź się, wymownego wtym wielce. Ten między innymi męczarniami potępieńcow, sumienne dręczenie, tymi słowy opisał. hom. 20. in Gen. *Nierządny, abo cudzołożnik* (toż rozumiey o innych niecno-

niecnotach) choćby chciał wszystkiego zapomnieć, nigdy tak w osobności nie zostawa, żeby się podeyzrzenia nie lękał, ciemności się nie bał, y tych, którzy wiadomi są niecnociego, y co niewiadomi: ustawiczna w sercu jego burzliwość iest, y narwatność sama z sobą biiąca się. Nad to, ani mu sen śniaczny, ale lękania się, y boiaźni peten: ani w iadle ma smak: ani przyjacielskie rozmowy rozerwał go abo zfrasunku uwolnił mogą; ale iakoby kata obnosił z sobą szarpiącego, y biczuiącego nieustannie, tak po wypetnionym grzechu chodzi, nieznośne cierpiąc karanie, sam swoim sędzią, y instygatorem.

Nad taką postać człowieka, y stanu jego, nie wiem czyli ma co świat nędzniejszy: ale sumienny robak nie umie inaczej traktować swoich; on y mordercą oraz iest, y sędzią, y instygatorem. Jeszcze nie dopełnił grzechu á już gotuje bicze, rozgi, surowce, topory, łańcuchy, pęta, tortury: ba y blachy, pazury, grzebienie, á wszystkie ogniste. Zaraz y sąd, y tyfiac instygatorów na winowaycę stawia: ktoremu gdy grze-

grzechu dowiodł, bez odwłoki, na ciężkie karanie skazuje. Nie spuszcza zaś z męki poki w złości upartego widzi.

Jeżeli ten murzyn ztąż skórą swoją, to jest, bezbożny człowiek z nałogami złymi, z tego świata zeydzie, nie inaczej go na tamtym świecie witać będą; tenże robak, y tu, y tam mordercą jest: tam jednak surowszy, y cielszszy, bo sama mściwa sprawiedliwość Boska rządzić będzie: miłosierdziu zamknięto wrota. Więc do woli dręczyć będzie sumnienie, a męki co dzień odnawiając, uprzykrzać się potępieńcom będzie: ośobliwiey jednak katować będą, kasanja sumiennego robaka, wyrzucającego niedbalstwo o zbawienie; o którym wyżej się rzekło. Jeszcze, wstydy y konfuzya, niby to przydatek abo zbiór, boleści z wymawiającego sumnienia pochodzących, zостаie, którym trapić się będzie wiecznie potępiony.

Ciężkie są Boskie słowa, którymi się niby uskarżał, na bałwochwalstwo ludu

ludu swego u Jeremiasza: *Aza nie widzisz, co ci czynią w mieściech Judzkich, y po ulicach Jeruzalem? synowie zbierają drwa, á Oycowie podniecają ogień, á niewiasty zakrapiają tłustością, aby czynili placki królowy niebieskiey (księżycowi) y aby ofiarowali Bogom cudzym, á mnie ku gniewu wzruszyli. Izali mnie ku gniewu wzruszają, á nie sami siebie, na zawstydzenie twarzy swey?* Jer. 7. Zaprawdę głupcy owi, mniemali że Boga do gniewu przywiodą; swywołnym wiarołomstwem sobie samym zaszkodzili, światu pośmiewiskiem się stali, y oczywiſty kary, Boskiey przykładem stali się.

Tak nigdy, bez szkody swoiey z Bogiem nie igrają bezbożni: samego siebie niecnota biie. Ktokolwiek Boga odstąpi, á słuzy Bachusowi, Wenerze, ciału, występkom, y wżelkiey swywoli Nauczycielowi diabłu, wiarołomca jest na zawstydzenie twarzy swoiey, y uzna kiedyś z wielką szkodą swoią, robotkę swoię, wiecznego wstydu godną. Znajdzie się y rumieniec: każdemu potę-

Ee

pień-

pieńcowi robak swoy zatarbuie twarz
na świadectwo niepożytecznego wsty-
du, chyba na to tylko, żeby niewsty-
dliwego potępieńca, bardziey dręczył.
Weyzrzymy teraz, na przyczynę y
zrzodło przyszłego zawstydzenia, nie-
szczęśliwych potępieńcow.

§. I.

*Dziecinnność w sprawach ktora się lat
dorostych bawili ludzie, zawstydze-
nia, y żarcia sumiennego robaka
okazywa iest, na utrapienie
potępieńcow.*

S Alomon o Mądrości Przedwieczney
mowił: każdego czasu grająca na okra-
gu ziemi. Prov. 8. A coż to za gra ta-
ka? rozumiem że iaka u Delfinow mor-
skich, abo wielorybow, którym z pły-
nących okrętow, próżne rzucaią beczki
á bestyie frogie rzucając ie sobie nimi
się cieszą. Nie inaczey Bog, z tym
światem małym czyni: iako beczolkę, y
na tę, y na owę stronę obraca, á ludzie
koło

koło niego zabiegaia, aby nad nim Panami byli. Y tak go naprzod opanowali Asyryczykowie, po tym Persowie y Medowie, po nich Grecy, po Grekach Rzymianie, teraz na wiele Panow y Krolow podzielony.

Ta igraszka była, którą od początku stworzonego świata miał Bog na ziemi. A nie z światem tylko: należymy do tey gry Boskiey y ludzic. Bo iako mówi Plaut9: *Bogowie nas iak piłę piasztuia:* rzucaia, nami roźnie, y rzucali. Przypomniemy sobie Amana, Xiążę na dworze Aswera Krola, y Mardocheusza, wzgardzonego, palacu Krolewskiego, lub podlego słuę: obay ci w ręku Boskich piłką byli, obu ich rzucano: ale ten wyżey poszedł, ow niżej: ten od drzwi Krolewskich do palacu wzięty; ow z palacu Krolewskiego, na szubienicę, kruczy maiestat. Nie dziw różnym zasługom, roźnie Bog płacił. Skromność Mardocheuszowi posłużyła: Amana zabiła zawziętość, na niewinnych zgubę: ba y ambicya, stopniem

mu była do upadku: pycha straciła go z wysokiego szczebla. Tak rzuca Bog ludźmi: uczy nas codzienne doświadczenie, żeśmy pilami, y wedle zdania Boskiego, częstokroć y życie nasze, różne, na świecie ma odmiany, tam y sami rzucane bywa.

Jest y infsza na świecie igrafszka, ktorey się częstokroć chwytaią, ludzie, z zgubą swoią; to jest ci, którzy dobrze w lata w kroczyli, y wieku doyrzałego dni sobie liczą: a w obyczaiach płochość maia, y wielkimi dzieckami są, lgącemi do wielkich frafzek, wracaią się do tych czaczek ktoremi kiedyś w dzieciństwie bawili się. Świętego Chryzostoma są słowa in Ep. 1. Cor. h. 4. dzieckami są wszyscy Poganie: y to z nich nie ktorzy powiedzieli, że zawsze dzieckawi są, nigdy poważnymi starcami. Jako tedy dziecka, o rzeczy sobie pożyteczne niedbają, tak Poganie, każdego czasu dziecinnyimi frafzkami bawit się chcą y do ziemi przyłgnęli, y marnych rzeczy pragną. Częstokroć dziecka, gdy słyszają naukę potrzebną, słow nie uważają, ale zawsze się smieją. Tacy Poganie są, kto-

rzy gdy o Niebie mówimy, smiechem to zby-
waia. Nadto dziecka, gdy złodzieia zakra-
daiącego się do domu y wybieraiącego sprzę-
ty widza, nie tylko nie wyganiaia go, ale się
ieszcze ciesza. Jeżeli zas im koszyczek, abo
brzękadto, abo to czym się barwia wezmiesz,
gniewaią się oto, frasuia, rzucaia się, noga-
mi biia ziemię. Tak znowu Poganie; gdy dia-
bła wszystko, y co do życia (wiecznego)
należy, zabieraiącego widza: smieia się, y
iak przyiacielowi zachodza drogę. A gdy
im kto dostatki, bogactwa, y tym podobne
wezmie rzeczy, płaczą y na siebie się gnie-
waią..

Oby to głupstwo dziecinne, ktore
Biskup Swiety w Poganach zganil, w
nich tylko samym znaydowało się: ale
(co to za mizerya ludzkiego narodu)
znayduie się y w Chrześcianach, y
znieślawą swoia, tym się błotem maża.
Ja abym niektore dziecinności, ktore
w piekle trapić będą, wytknął: nie kto-
re sprawy Chrześcian z dziecinnymi
fraszkami zrownam.

§. II.

*Pierwsza zabawa dzieci, łątki
sobie stroić.*

Pierwsza zabawa dzieci bywa, łątki stroić. Naypilniey się o to staraia, żeby martwe drewno uroda rzemieśniczą ręką wyrobiona ozdobiła, szata piękna przybrała, szyję bogata okryłachustka, na pierśiach zawisły drogie na pozor noszenia, złota, srebra, pereł piękność oluła: świetność śliczna, choć nieprawdziwa. Uważmy teraz wiek ten, y czasow naszych obyczaje, y szaty modne. Ach! iakieśmy tu dzieck a! iak pilni w cudzoziemskich modach! iakie łątki co dzień się na publikach uwiiiają, gdy by ci wszyscy na widok wyszli, którzy przez wiek jeden, co roczną, prawie odmianą, w obcych krajow modach chodzili, miałoby dworną scenę, sąsiedzkie krolestwo.

Ale rzeczysz, że rzecz takowa śmiechuby tylko godna, y zartu, gdy na wzor malpeczek, naśladowie człowiek
tego,

O
tego,
tami,
steple,
wato
Histo
wzią,
go si
statki
mnie
tym
wiell
dy: g
sciuc
Ta
naroc
czyni
wy; k
byly.
Wen
szly,
wyłta
dne.
Ni
rozrz
na tw

tego, co widzi. A kiedy z obcymi szatami, przyobłoczymy się y w ich występki? y płochość? y niewieściuchowatość? Tak o Alexandrze wspominają Historycy: wzięwszy na się szatę Perską wziął oraz, y Perską fantazyą: zmęskiego się serca wyzuł, y niezwyciężonego słatku, y ta rzecz iedna, była okazją umnieyszenia mu sławy, ten który przed tym po całym świecie Wielki zwany, wielkość stracił, małości nabyl, y pogardy: gdy w nim powoli, przez niewieściuchostwo, męstwo ginęło.

Tak dzisiaj modni ludzie, z obcych narodów szatą, obce obyczaje biorą, y czynią sobie Oyczyście y domowe narowy; które przedtym, cudzoziemskimi były. Y tą drogą, pycha, y marszałek Wenery, płochość, rozrzutność, tam weszły, gdzie przedtym nigdy niebywały: występki, nie śmiechu lecz, płaczu godne.

Nie! waży tu wymowka, na pokrycie rozrzutności: że masz zupełne prawo, na twoje dośłatki: bo jeżeli tym czatem ubo-

ubóstwa w ostatniej biedzie zostającego, jeżeli Łazarza na podworzu umierającego z głodu, nie ratujesz, możesz przykładem bogacza rozrutnego, y śtroynego, ciężkiego karania bać się. Pięknie do tej rzeczy mówi Święty Grzegorz: Hom. 40. in Evan. *sa niektorzy co rozumieją, że wyborne szaty, y drogie suknie, grzechem nie są: co gdyby bez grzechu było, słowo Boskie tak pilnie nie wyrażałoby, że bogacz dręczony w piekle, szarlatem był odziany, y purpurą. Więc całe intraty swoje, abo znaczną część dochodówłożyć na drogą odzieżą, a nie ratować ubóstwa, którym żebractwo łączy z żalę wyciska, grzech jest, miłości Chrześcijańskiej przeciwny, y dla tego ognia karzącego godzien.*

Spożyjemy na niewiaśty, chciwe stroyności swojej y cudzoziemskiej mody. Wytknął ich piekrzenie Poeta Terent.

*Pytam się czy niewieście znates obyczaić?
Gdy myślą, gdy się stroją, roku im nie staie.*

Zaprawdę na stroiu swoim wiele Pa-

nien

nien, mężatek, y wdow, nie iednę go-
dzinę strawią, nie dla innego pożytku,
tylko dla próżności. Są ktore chcą,
aby ie miano za bogate, gdy bydź nie
mogą: y pewnie wszystko ich ubior zda
się pieniężnymi ie czynić, ale zda się
tylko: bo w domu, sama tylko mizeria
wkątach. To zaś iak rzecz śmiechu godna
na publikach świetno się pokazawać,
w domu łaknąć, y pragnąć? iedwabia-
mi, atlasami się przyodziewać, złotem,
srebrem, perłami, głowę, szyję y pierś
osuć; á w zgrzebney y zdarzey koszuli
chodzić, stół dziurawym obrusem przy-
krywać, łóżko barłogiem zaścić. Bo-
gata to nędza, samego śmiechu godna.

Nad tym zaś ubolewać trzeba, gdy
do tego niewiaſtki rospuſta przywodzi,
że y dzieło Boskie na sobie psuia, włosy
farbuia, trwarz maluia, bielidlami od-
mieniaia kolor, ktory Bog nadal: y tak
iak łatki iakie między ludzie wychodzą,
dwoiako niewinność cudzą rażące, y
szatami, y twarzą. Y niepotrzeba
złośliwey woli, na tę ranę, aby tym
wido-

widokiem ginęły dusze: aby grzech był, dośłyć że dałaś okazyą do zguby, choćby żadna dusza nie zginęła. Słuchay co mowi S. Hieronim: *ieżeli mężczyzna, a bo białogłowa ustroi się y ludzkie oczy na się wabić będzie, by żadney ząd szkody niebyło, sad iednak odbierze wieczny, bo truczne nosił, byle był, ktoby ią pil.*

Ktoż się na ten pitoron nie przeleknie? kto pogrozką taką, nie przestraszy się? ale słuchay drugiego gromu, z ust Świętego Cypryana leżącego: tak do kaźdey białogłowy mowiącego. l. de Discipl. & hab. virg. *Jeżeli ty się osobliwiey upiękrzysz, y między ludźmi chodzić będziesz, młodzianow oczy na się wabią, a choćbys sama nie zginęła, drugich iednak gubić będziesz, y iako miecz abo truczna patrzącym nadstawiać się będziesz, wymowit się niemożesz, że masz duszę czystą, y wstydliwą; kłamstwoć zadaie, twarz niepoczciwa, y stroj niewstydlivy.*

Ztych słow pokazuje się, że w stroyności ciała, łatwie się zgrzeszyć może: ieżeli się abo nad stan nasz drogą odzieiemy

iemy szata; abo intencyą szkodliwą, choć
 pomierny stroj zaprawimy: abo choć
 bez tey intencyi, tego ubioru zażywać
 będziemy, ktory sam z siebie sidłem
 bydź może patrzącym, y wśprośną mi-
 łość, choć nie swywołnych wciągać.
 Słusznie tym wszystkim ludziom, zby-
 tnym w strojach swoich, y co za tym
 często idzie, czatuiącym, abo gwałca-
 cym wstyd cudzy, rzecz mogę: co kiedyś
 Tomasz Morus znaczny Męczennik,
 szlachetney Pannie mówił, gdy widział ją
 z wielką pracą, y boleścią swoją, tre-
 fiącą włosy, y układającą, aby czoła nie
 zaślaniały, aby wdzięczność twarzy
 swoiey ziednała: to icy (mówię) żarliwo-
 ścią Boskiey chwały natchniony rzekł:
*Jeżeli ci Bog za tę twoię tak wielką
 pracę, piekłem nie zapłaci, wielką zapraw-
 dę, uczyni krzywdę.* Staplet.

Miarkuyciesz się ztąd, oboiey płci
 ludzie, ktorzy nad Chrześciańskiey
 skromności obyczay, iak łatki się stroi-
 cie na pokazanie siebie, a niebezpieczeń-
 stwo drugich. Przyznacie to, co To-
 masz

masz Morus wielki niegdy Kanclerz
 Angelski twierdził, że wiele ludzi w tym
 życiu, pracą tą, którą na niepomiarko-
 wane stroje łożą, piekło sobie kupuje;
 a w zysku odnieśliby Niebo, gdyby
 częśćkę iednę starania tego łożyli na
 wystrojenie duszy.

Z żalością swoją Święty Chryzo-
 stom, Antyocheńczykom wbił w gło-
 wę, mówiąc: w barwierni siedząc, y strzy-
 gąc włosy, wziąwszy zwierciadło uktadność
 włosów pilno uważasz, y przytomnych py-
 tasz się, y samego barwiera, czy dobrze
 wieszaiące się przy czole ułożone? y gdyś
 się już starzał, niewstydzisz się młodości fra-
 szek: a duszy naszej szpetności nie uważa-
 my! Ba Święty Biskupie, wybaczysz
 że rzekę, częstokroć widzimy zmazy,
 które duszę naszą zelspecili: sami się
 sobie niepodobamy, blockiem grzechow-
 wym zelspeceni, y patrzeć na siebie
 nie chcemy, ile razy nas nam pokazuje
 zwierciadło słowa Bożego.

Ale co innego jest, widzieć błędy
 swoje, co innego poprawić one. Tu
 często-

częstokroć błądzimy, dosyć mając, że na kazaniach uznaliśmy swoje makuly, niedbając o wymazanie ich. A woła Apostoł Święty, upominając wszystkich: *badźcie czyniącymi słowo, a nie słuchającymi tylko, samych siebie zawodząc; bo jeżeli kto słucha tylko słowa, a wedle niego nie czyni, ten jest, iako człowiek patrzący na twarz swoją w zwierciadle: patrzył na się, y odszedł, y zaraz zapomniał iaki był.*

Ktożby na to nie zabołał; Igdy słuchające ciało, wlepszym jest respekcje, u człowieka, niżeli Pani, dusza? uczy nas bowiem tego, codzienne doświadczanie, że ciało ma osobliwsze staranie, to stroimy, to iako łatkę iaką piekrzamy: o duszę niedbamy mając ją iak śmieci. Szukać tego, któryby chciał cnotami przyozdobić duszę; tak to u nas za nic, co się Bogu y Niebu podoba: to u nas w szacunku, co dawno dziecinnymi frazdkami Bog osądził.

Będzie iednak ten dziecinny błąd miał swoją karę, iak zwyczajnie czynią dzieci. Jak bowiem po długim
łatkow

lątkow stroieniu, gdy się ucieśzą dzie-
cka: znowu z nich zdzierają stroie, á
odarte, wkąt rzucają, y w śmieciach
grzebią, y tam ie często rokak zgryzie.
Taki á nie inny koniec, frazdkami tymi
bawiący się, miec będą, ktorzy złote
godziny, na marnościach tracą, y pię-
krzeniu ciała swego. Dzień ieden, ia-
ko z kawki cudzepiorka, y z łątek świe-
tność zbierze: gdy im śmierć roskaże
wgrobowych gnoiach, między roba-
ctwem leżeć.

Tu to przystosuy, co o corkach Sioń-
skich mowil Prorok Isa. 3. przeto, że się
wynieśły Corki Syońskie, á chodźity wy-
ciągnąwszy szycie; y pomrugaiąc oczyma
chodźity, y płaśaly, chodźity nogami swymi,
y postawnym krotkiem postępowały: obłyśi Pan
wierzch głowy Corek Syońskich, á Pan wło-
sy ich obnaży. Onego dnia odeymie Pan
ozdobę trzewikow, y tańcuchy, y manele, y
pierscienie, y perły na czele wiszące, y szaty
odmienne, y płaszczyki, y rantuszeki, y szpil-
ki, y zwierciadła, y rabeczki, y wstęgi, y
letniki

letniki. Y będzie miasto wdzięczney woni smrod, á miasto kędzierzawych włośow tyfina.

Tak iest, nieomyli prawda: wyznawiaią to opadle z ciała kości, w śmiertelnych leżące prochach; swoim doświadczeniem twierdzą, że ludziom iak łątkom, nic niepomoga po śmierci stroie. Y owszem te, są okazyą im cięższego w ognjach karania, y sumienny robak bardziev im dogryża, z wielkim ich wstydem, ktorzy przez życie swoje ciało tylko swoje stroili, lekce sobie cnotę waząc.

Więc ktokolwiek niechcesz się zapalać wstydem na drugim świecie, nie czynń tego, czegobys się miał tam wstydzić: dziecinności te porzuć, y płochości chłopięce: á ieżeli chęć masz do stroiow przez cale życie: nie na śmiertelne ciało, ale na dużę nieśmiertelną, naylepszą czlowieka częśćkę, loż prace w ubieraniu, wedle opisanía Tertuliana, ktore niewiaśtom podał: á ia y młodszym y starszym przypominam ie. Mowi on:

I. de

I de Cul. iām. wychodźcie wy, już ustronione Apostolskim odzieniem, biorąc z prostoty białość, ze wstydu rumianost, ozdobione mając oczy skromnością, y ducha milczeniem: przy uszach zawieszając słowo Boże, biorąc na szyję iarzmo Chrystusowe. Przybierzcie się w iedwabną cnotę, szarłat świętobliwości, purpurę wstydu. Tak upiękrszone, będziecie miały Boga konkurenta.

§. III.

Druga dziecinności zabawa, brzękadłem się rozrywać.

TA codzienna zabawka, dzieci, brzękać sobie dzwonkiem, cymkaliki dla dźwięku ruszać, gruchotkami kołatać, różnych głosów wdzięcznością rozrywać się. Y prawie ten ieden spósob jest, na rozweselenie smucących się dziecek. Tak y letni ludzie, często kroć dziecinieją. Wielu z nas chwały ludzkiej pragnie, życzymy sobie aby imię nasze po świecie głożono, staramy się, aby sława nasza, wpotomne idąc

wieki

wieki, nieśmiertelną była. Jednegośmy z Poetą zdania, mówiącym. (Perfig.)

*Rzecz piękna gdy nas palcem pokazują sobie
Y mówią: ten to człowiek zacny w każdej dobie.*

Ten ci jest znak iawny, dziecinności naszej, takich brzękadeł z radością słuchać; to jest ludzi nas chwalejących, głoszących imię nasze, co sobie za wabia mamy przyszłych fortun. Bez chwały, prawie wszystka chęć ustaie do cnoty.

*Tak gdy pawia pochwalisz, swoy ogon roścoczy
Niemow nic, skryje zaraz malowane oczy.*

Zaprawdę nadzieia wielkiej reputacyi, y wielkiego imienia u świata, pobudką jest, do wielkich dzieł.

Mamy prawdy tey z ludzi po potopie żyjących, dowód: ta ich była rada: Gen. 11. *podźcie, miasto sobie zbudujemy, y wieża, ktoreyby wierzchołek Nieba się tykał: y wstawmy imię nasze, niżeli się na świat rozeydziemy.* Wyfokiego budynku tego rozwaliny, trwały do czasów Teodoretę, y Świętego Hieronima, o ktorego wyfokosci mowi, że na cztery tysiące krokow szedł w zwyz, co uczy-

ni, wielką miłą niemiecką. Ktoż wnuków Nemroda, y Noego zachęcił, do wystawiania tak wielkiej maszyny? iedna chciwość próżności, *wstawmy imię nasze*. Ten koniec był tak ciężkiej pracy, chciwość sławy wiecznej.

O to się y dziś wiele stara Chrześcian, toż sobie mówią, *wstawmy imię nasze*: niech na kamieniach rysują, wyrzynają namiedzi, drukują w księgach nas, wiekować powinna na świecie sława nasza, ktoreysmy nabyli raz, cnotą, nauką, fortuną, pracą. O iaka to nieuwaga nasza! iakoż bowiem, sława, imię honor, reputacya wieczna bydz może u ludzi, gdy z nich wiekować nie będzie żaden, wszyscy dziśieysy, iutrzejysy? zawiedzisz się, ieżeli ufasz, że między umierającymi, twoich dzieł pamięć nieśmiertelna będzie, y chwala. Bardzo to myśl prosta. Dobrze rzekł Poeta Aufonio.

Rzecz co pamięć chował miała

Ta się sama psuie;

Śmiercią ginie sama skała,

Śmierć y sławę trui.

A-

Aprzecię za tą znikomością idziemy! chce
my aby imię nasze wszędzie brzmiało,
y cudzą się pracą chlubim, iak dziecka.
Dziecinność tę Rzymiski Mędrzec,
dawno zganił. Sen. Ep. 41. *W cztowie-*
ku to chwalił trzeba, co iego iest: ma dwor-
zan porządnych, y pałac piękny, wiele roli
zafsewa, wiele ma dochodow, nic z tego w nim
nie masz, ale koto niego: chwał w nim, czego
mu nikt nie może wydrzet, ani dat, co wła-
sno cztowiekowi iest. Pytasz się, co takiego?
dusza, y rozum: co zaś iest rozum? rzecz
łatwa, żyć wedle zdrowey wrodzoney rady.
Niech tego pilnie ci strzegą, którzy
treść chwały swoiey, na wyfokim uro-
dzeniu zakładaia, zdrowiu, urodzie, bo-
gaćtwach; tego sobie winszuiaćy, że
w lepszym się wylęgli gniazdzie, a po-
pobno odrodkowie, z wielką niesławą
Rodzicow: że z Antenatow dzielnych,
y zacnych ida: | że wielkie dziedzictwo
wzięli, y tym podobnych talentow in-
nych, ktore nie z ich cnoty pocho-
dzą, ale z fortuny; dziecinney tylko
służących chlubie. Ale spyta się kto,

co o tych trzymać, ktorzy dziełami znacnymi nabyli chwały, abo nauką, abo wojną. Te bowiem przymioty ludzie mądrzy, y odważni, naywięcey wazą. Rzeczypospolitey potrzebni, każdy iednak wszczegulności, mały pożytek przynoszący. Aż takim bronić sławy trzeba? ktorą im umiejętność nauka, odwaga, y dzielne serce ziednało. Tych nie minie sława: godna cnota jest aby ją potomne wieki wspominały. Starać się iednak o to samo, aby cię po całym sławiono świecie, aby na ziemi nie gaśło imię twoje, jest to dziecinne brzękadła szukać, y mało mądrym się pokazywać.

Jaśnie do tey rzeczy Święty Augustyn mowi: *chwały ludzkiey pragnął mądry nie powinien, ale ta za nim ist powinna, y dobrymi iego sprawami: aby ci zachęcali się, ktorzy nasladować mogą to, co chwala.* de Ser. Dom. in monte. Więc na ten koniec, przy ustawicznym wartowaniu Książ siedzieć, abo przy obradach pospolitych zurzykrzeniem swoim zosławać,

ślawać, abo odważnie na nieprzyjacie-
la nacierać, na postrzały y razy nara-
żać się, abyć ztąd ślawy co przybyło, y
uślyszal krotkie chwalących cię słowo,
Pięknie: iest to odmieniać porządek, y
dziecinnością trąci, skaczącą, przy
dźwięku cymbalkow.

Kto chce wedle prawa Chrześciań-
skiego żyć, powinien za cel, czy nauk,
czy domowych zabaw, czy wojennych,
Boską sobie chwałę założyć: ie-
żeli tę otrzyma, dosyć ma ślawy u Bo-
ga, choćby o nim milczeli ludzie: zwła-
śzcza, że praca o chwałę ludzką, y o-
mylna, y płonna. Wiele takich, kto-
rzy o imię wielkie staraiący się u ludzi,
abo go nie otrzymają abo prętko strą-
cą. Wtym pięknie oszukało ptaństwo
Annona Kartagińczyka, głupiego no-
wey sztuki wynaleść.

Ten nie mając dosyć, że człowie-
kiem był, hardą się pychą nadawszy,
myślał o sposobie, którymby się nad
ludzi wyniosł. Więc ptaństwa sposo-
bnego do wyuczenia się słow ludzkich
naku-

nakupował, którego w ciemnych izbach tych słow uczył: *Annon, jest Bogiem*. Uważ-
 że tu głupią nadętość człowieka, aby
 się był Bogiem uczynił, szkołę ptaśzą
 otworzył, y między głupimi uczniami
 z męża, w dziecko poszedł, mając do-
 styc na tym, żeby skrzeczało ptaśtwo,
Annon jest Bogiem.

Nie stało się jednak wedle chuci ie-
 go: bo chociaż się słow wyuczyło
 ptaśtwo, y podlebując nauczycielowi
 swojemu, powtarzało słowa w kla-
 tkach swoich: jednak gdy potym ie-
 powypuszczał, do wrodzonego wrza-
 sku wrociło się, zapomniało Annona
 Bogiem mianować. Tak się zawodzi-
 my ludzie, gdy się pilnie o próżną sta-
 ramy chwałę, o tytuły, y wieczną śla-
 wę, ginie nam, nas bez pociechy zo-
 stawiawszy.

Jeżeli jednak o imię wielkie, y sławę
 u ludzi starać się chcemy, afekty nasze
 od ziemi, y tych marności oderwiemy
 namiętności nasze podbijmy sobie,
 skłonnościom naszym nie służmy, wy-
 rzucmy

rzućmy występki, rozumem się zdrowym rządźmy: á tak samo Niebo chwalcami naszymi będzie. Nie może człowiek lepszy mieć sławy, iako gdy niebu całemu cnotę swoją pokaże, Boga mieć będzie zapłatą, Aniołom patrzących. Apostolskie prawdziwe jest zdanie, *pobożność do wszystkiego jest pożyteczna*. 1. ad Thim. 4. Jeżeli do wszystkiego, czego bez grzechu możemy pragnąć, pobożność służy, pomoc może y do sławy: ponieważż, za nauką Świętego Nazianzena: *osobliwsze dobrodzieystwo jest w rzeczach cnotliwych mieć chwałę*.

Ktokolwiek więc imienia swego sławę kocha, niech pobożność, do swoich spraw wszystkich przyda: iako cień chodźi za ciałem, tak za nią sława. Przez pobożność zaś rozumem honor Boski, wedle nauki Świętego Augustyna mówiącego: Ep. 52. *pobożność jest prawdziwa cześć Boska, z kąd wszystkie dobrobego życia biorą się sprawy*. Co iśnief wydał Euzebiusz, gdy rzekł: *cnoty wszystkie,*

skie, są częstkami pobożności: na ktorey Teodozyusz Cesarz, wszystko szczęście człowieka Chrześcianańskiego pokładał; dla tego, bliskim będąc śmierci, synom swoim Arkadiuszowi, y Honoriuszowi, nie tak pilnie nie zalecał, iako żeby prawdziwey pobożności chwytali się: przy ktorey, rzeczy pospolitey szczęście, domow całość, y inne dobra kwitną. Jeżeli więc, pychę y chciwość odsadziwszy, chceż imię twoie w Niebie zapisać, ba y u ludzi, nie tylko dziwiących się cnocie twoiey, ale y chwalaących ją, całym sobą o pobożność usiłuy.

Lecz inni aby się u świata wstawili, na wszelką się niecnotę wylewają, y w ten czas się cieszą gdy co złego uczynili: y niecnoty popelnivszy, z nich się chlubią: Prov. 2. iakoby tą drogą do nieśmiertelney chwały doysć mieli, y wielkich godności. Uważay iak drudzy iawnie zdrady swoje przechwalaia, y frętostwa, sposoby oszukania; uważay iak się cieszą, że nie jednemu, puarami, y piąnstwem

stwem zalali życie: że wielom Panieńską, niepowetowaną nigdy (wydarli cnotę; że na pojedynkach nie iednego zabili, krwią nieprzyiazną, płomień zemsty przygafili. Te y tym podobne występki są, w ktorych sobie podobają częstokroć niecnotowie, ołobliwie, gdy pochlebcy sprawki chwalą, tym szkodliwsze, im się ich chwytają chciwiey.

Przykładem tego iest Herod, nieślawną śmiercią swoją sławny. Ten dzieckiem się stał, gdy mu lata, mężem bydz kazały. Znak dziecinności był brzękadła pochlebcow kochać, gdy kiedy do swoich ludzi mawiał. A że zaufniczkowie pochlebni (ktora częsta y wielka iest zaraza dworow) Bogiem go zwali: wtenczas naybardziey ten tytuł zaszkodził Herodowi, gdy mu się naybardziey podobał. Bo zaraz potym, drobnemu robaćtwu, na państwę iest dany.

Tak Bog mści się na niezbożnych, y tych, którzy z popelnioney nieprawości

ści chępią się. Jest gotowe robaństwo na kłanie. Ofobliwiey iednak sumien-ny robak, ciężko tych dręczy, ktorzy się w diabelską niewolą, do piekła dostali. Ci przedtym bez wstydu zostaiący, teraz zapalaia się, ah! bardzo nierychło, że kiedyś dzieckami byli, przez życie swoje dziecinnymi frazdkami bawili się, zaniedbawszy lepszych rzeczy: nie-
cnotami swymi próżną u ludzi złych chwałę chwyтали: gdyż nikt prawdzi-
wey sławy nie dostał, y nieśmiertelne-
go imienia, tylko przez cnotę, y Świę-
te sprawy. To nędznicy poymuią, y
boleią na to, y idącym za sobą, Mędr-
ca przypominaią; Prov. I. *dokądże malu-
czcy będziecie kochać dziecinństwo, á głupi,
rzeczy im szkodliwych żądać będą?*

§. IV.

*Trzecia zabawa dziecinności, lepić
sobie domki z błota y piasku.*

PRożnowanie wiele złego przynosi
ludziom. Silne iest: y iako rdza
trawi żelazo, tak próżnowanie moc, y
filę

się niszczy. Y ztąd, samo przyrodzenie pokazuje w dzieckach, iak się tą zarazą brzydź: bo żeby nieprożnowały, buduią sobie domki z błota, y zebrawszy dziecka, podziela między się robotę takową; iedni żnoszą drzewka, drudzy słomę, inni plewy: á gdy iuż słanie struktura, rozumieią, że miasta wielkie zbudowały, y mury nieprzelamane; zktorych się starfi śmieią.

Słuchaymy Świętego Chryzostoma przymowki; słowa iego są: Ser. 47. ad Pop. Ant. *Czym bowiem rożnimy się od dziecek igrających, y buduiących domy; my wspaniałe budynki wystawuiemy? dziecka iesteśmy, poważne bydź rzeczy mniemamy, y ziemię, y błoto zbierając: ale prętko to ginie, y obala się.* Zdadzą się wielkiemu Biskupowi dzieckami, ci, którzy letnymi będąc, w budynkach się utopili. A rożna iest ludzi skłonność; rożnym się rożne rzeczy podobaią: są iedni, co substancyą całą łożą na budynki, łogrody, i pałace, zwierzyńce, sławy; chcą aby ciało ich wygodę
wmie-

w mieszkanu miało, y roskosz: mniey dbając o wygodę: dufzy, y iey zdrowie.

Acz y te pracowicie wystawione struktury, nie są wieczne, żadna z nich na zawsze trwać nie może: y nieuważnie to uczynił Attalus, który biec kazał monetę, a na niej Rzym cały, z tym napisem: *Niezwyciężony Rzym wieczny*: słabość miasta tego pokazują dzisia y obaliny, laznie Dyoklecjana, amfiteatra poobalane, y na starym Rzymie, nowy zbudowany.

Toż się z innymi dziełami dzieie, które ludzka ręka wystawiła: żadne wiekować nie będą, tak zniszczęią, iak słoneczne kiedyś miasto żydowskie, Jeruzolima, z Kościołem na cały świat sławnym: którego strukturze dziwuiającym się rzekł Chrystus: *widzicie to wszystko? zaprawdę powiadam wam, że się nie zostanie kamień na kamieniu, któryby zepsowany nie był*. Rzecz się o wszystkich kiedyż, budynkach, pałacach, miastach, fortecach

cach, zamkach, co więc mowił Poeta
o Troi. Virg.

Było kiedyś imię sławne, było miasto Trojańskie.

Przez wiele lat Troia stała, Gre-
ckim siłom wystarczające miasto: na-
koniec, po dziesięcioletnim obleżeniu,
wycięto ie. Nic z wspaniałości iej
nie zostało, tylko to: *było*. Tak gdy
nakładem wielkim, ludzkie dzieła, abo
starością się psują, abo ogniem spłoną,
abo trzęsieniem ziemi się walą, abo Bo-
ską nachylone ręką upadają, to tylko
mają, że były kiedyś, stały kiedyś. A
przecię jeszcze stawiamy budynki, iak-
byśmy w nich wiecznie mieszkać mie-
li, wszystek wiek nasz, siły y starania,
w wapnie y ceglach zakładamy: godni-
śmy za to, nie tylko Anielskiego śmie-
chu, ale y płaczu, ktorzy widzą, iak ko-
ło szkodzących nam rzeczy, usilnie
chodzimy.

Upomina nas groźnie S. Chryzo-
stom: hom. 47. ad popul. Ani. *Staliśmy
się mężami: y pokiż po ziemi się czolgat
będziemy, w kamieniu y drzewie mądrość za-
kłada-*

ktadaiać? pokisz igrat będziemy? y oby tylko igralismy? teraz zaś, y nasze tracimy zbawienie. Y iako dzieci, gdy się ta robotą bawią, zaniedbawszy nauk, wiele biczow ponoszą: tak y my wszystko staranie o tym mając, miasto cwiczenia się wcnotach, a gdy z nimi popisat się nie będziemy mogli, stanie się gniewu Boskiego przykładem: y nikt nas z niego nie uwolni, ani Oyciec, ani brat ani ktoszkolwiek. Y przejdą te wszystkie rzeczy, ale z nich pochodząca męka wieczna nas czeka, y nieustanna. Co się y w dzieckach trafia, gdy ich dziecinności popsuie Oyciec, one w cięszkim żołądą płaczu.

Tymi słowy, iawnie pokazuje Święty Doktor, że Bogacz budynkami bawiący się, zgrzeszyć może zbytym nakładem: zwłazcza, ieżeli tak się do tego przyłożył, że y o cnocie, y duszy sprawie y o Niebie, zgotowanym na mieszkanie zapomniat: o którym, wielkie palacow tych pragnienie wyrażając Apostoł Święty, pisze do Koryntow: 2. ad Cor. 5. Wiemy że ieśliby ziemski dom tego mieszkania był zepsowany: iż budowanie

*Aswanie mamy od Boga, dom nie ręka robio-
ny, wiekuisty w Niebie. Abomiem w tym
wzdychamy, żadaiąc bydź przyobleczeni
mieszkaniem naszym które jest z Nieba.*

Y zaprawdę, ieżeli na ten pałac, Bo-
skie y Świętych iego mieszkanie, oczy
y serce obrocimy: świata tego nay-
wspanialsze budynki, sztucznie, y drogo
wystawione podobać się nam niebędą:
zdać się będą chatami, y chłopskimi
chałupami, względem Niebieskiey stru-
ktury. Uważył to dobrze Święty
Chryzostom, gdy pobudzając nas mo-
wi: *Patrz w Niebo: od gmachow ziemskich
y budynkow, oko skieruy, do owey piękności,
a obaczysz, że tu są mrowcze, y komorze
dzieła. Uważay ow widok, podnieś serce
do Niebieskich rzeczy, tam obaczysz pała-
cow świetność: tu nic nie obaczysz, tylko dzie-
cinne fraszki.*

Ze tak jest, uznał to Święty Ignacy
Lojola, ile razy na Niebo gwiazdami, y
świecnymi planetami odziane, w nocy
spoyrzzał: rozplakawszy się, złote po-
wtarzał słowa: *ach! jak mi smierdzi zie-
mia*

mia, gdy na Niebo patrzę. Wziyſtkie mu ſwiatowe uciechy, wygody wzyſtkie, iednym obrzydzeniem były. Wziyſtkie muzyki, y głoſow rożności czy ludzkie czy instrumentalne, niewdzięczne ſię zdaly. Y kolumny, wyſokością ſwoią Nieba ſię tykaiące, nagrobki koſztowne, pałace perłami, y złotem wyſadzane, y cokolwiek wſpaniałego ſwiat widzi, Ignacemu ſmieciami było, ſzpetnie cuchnącymi. Samo mu Niebo ſię podobało, y piękne ſię zdało, godne, do ktoregoby ferce ludzkie wylatywało. Ach gdybyſmy wzyſcy tegoż zdania cyli, z Ignacym Świętym.

Ale iako nie ktorzy ſą, ktorzy iak bydlęta żyją, tak od Ignacego Świętego zgania wielu ieſt rożnych: y porównawizy z ſobą Niebo y ziemię, iawnie odważaią ſię mowić: *ach! iak mi ſmierdzi Niebo gdy na ziemię patrzę!* głupi zaprawdę iuherowie, y ſzaleni, uznaią po ſmierci. (acz nie rychło) iak głupie uczynili, y nieporządnie: że znakome bogactwa, więcej

więcey szacowali, niżeli Niebieskie skarby, krotkie ciała uciechy, niżeli wieczne rokoszy, honory iak dym ginące niżeli prawdziwą Boską godność, ziemię tę, niżeli Niebo, y upadające domy, niżeli nieśmiertelne pokoie.

Chcieliby zdania swego poprawić, y błędu: w ustawicznym płaczu powtarzając słowa: *ach! iak smierdzi ziemia y cokolwiek na ziemi jest: gdy zdaleka na Niebo patrzymy*, y prawdziwą owę wieczną Świętych Boskich chwałę. Takie żale niepożyteczne, z zawstyżeniem potępieńców, wyciskać będzie sumienny robak w piekle, tym, którzy dziecinny obyczaiem, wiek swoy y lata, na upadających budynkach strawili zaniedbawszy Nieba.

§. V.

*Czwarta dziecinności zabawka, bu-
ować sobie co na powietrzu.*

MAią y ci boiazni słuszney materyą, którzy chcąc się nad ziemię podnieść, z dzieckami na powietrzu funda-

Gg

men-

menta budynkow zakładaia. Rzecz piękną, w życiu Ezopa czytam. Nektenabo Krol Egiptu, ustyżawszy fat-szywą wieść o śmierci Ezopa: pisze list do Licera Krola Babilonskiego, prosząc go o rzemieśników, którzyby wieżę zbudowali ani ziemi, ani Nieba tykaiącą się. Licerus, Ezopowi do życia niby wroconemu (bo go był zabić kazał, lecz go sługa schronił) gdy Nektenabona list, dat czytał, Ezop wszy-
 stkich ptaszniów zwotał, y rozkazał, aby mu czterech orląt dostali, które on wycho-
 wał, y wyuczył, aby chłopięta wkoszach bę-
 dące, przywiązanych do nog orlich, lotem
 w górę wynosiły, y tak posłuszne były, że
 słuchały rządców swoich, każących czy wgo-
 rę lecieć, czy na dół. Po skończonej zimie
 Ezop z ortami y chłopcami da Krola poia-
 chał, pokazał widok, catemu Egiptowi dzi-
 wny. Zmieształ się Krol, Ezopa obaczywszy
 pyta się czy rzemieśników na zbudowanie
 wieży przywiośł? Ezop rzekł, że przywiośł,
 byle miejsce naznaczył na budynek. Za mia-
 ło Krol wyszedł, y błonie pokazał na wie-
 żę. Postawił na czterech rogach naznaczo-
 nych

nych orły, Ezop z chłopcami, przywiązany w koszach do nog państwa, dawszy im w ręce mularskie instrumenta, y wzlecieć kazał. Ci gdy się na powietrzu wyniesli, wołali, podawaycie kamienie, wapno, y inną do budynku materiją. Zadumiał się na ten widok Nektenabo, mówiąc, z kąd to że ludzie państwem się stali? Ezopie zwyciężyłeś mię, Raderus.

Ze to bydz mogło, potwierdzają inne historyie, wspominające o orłach, przenoszących ludzi z iednego mieylca na drugie. To iednak na powietrzu budowanie, w materyi przedsięwziętey, więcej ma pychy niżeli siły, y umiejętności: gdy te budownicze dziecka, wzbiwszy się wgorę wapna sobie podawać kazaly, na wystawienie więcej na powietrzu, na którym dla iego wietkości, y niestałości, fundamentu żadnego zalozyć nie mogły. Dla czego, między rzeczami niepodobnymi liczy się, budowanie na powietrzu.

Przecież częstokroć ludzie doyzrzałego wieku, ba y starością, naklonieni,

Ggż chca

chcą dziecinney śmiałości naśladować, y na powietrzu budynki stawiać. Co ci wszyscy czynią, ktorzy się wielością grzechow obciążyli: częstokroć bowiem obiecować sobie śmieją, pewny y nieomylny czas do pokuty, mśłosierdzie Boskie w każdym momencie gotowe, szczęśliwą godzinę śmierci: y Niebo niezamknięte nigdy, pragnącym je otrzymać. To zaś sobie nie omylnie obiecować, iest na obłokach budynek wystawiać, fundamentu nie mający, lecz w samey robocie upadający. Dla czego ci ludzie tak nieważni, iednemu z żydostwem karaniu bywają podlegli.

W ten czas, gdy Izraelitowie w niewoli Babilońskiej zostawali (iako zawsze zli, na swoy zysk dowcipni) udawali się niektorzy z nich za Prorokow, y kłamliwie udawali, że bliski niewoli koniec, y powrotu do Oyczystych domow. Więc że pospolstwo skłonne iest do wierzenia temu, czego sobie życzy, nadzieię wszyscy mieli prętkiego uwolnienia. Ale iak się fromotnie zawiedli, opisuie Pismo Święte

gdy mówiącego tak, wspomina Boga: on (to jest fałszywy Prorok) budował ściany: oni zaś (to jest lud) oblepił błotem, bez plewy. Ez. 13.

Potym kazał Ezechielowi, to do nich mówić: Mów do nich którzy polepiają bez przysady, że upadnie: bo będzie deszcz zalewający, y dam kamienie wielkie padające z wierzchu, y wiatr wiehru rozwalający: Y gdy Prorok rozkaz Boski pełni, przepowiedziałszy upadek, zawołał: otoż upadła ściana! iakby już patrzył na ruinę domu.

Zwyczajnie na umocnienie ulepionej ściany, cegieł kawalki, albo drobniej sze kamienie, wnieć wciskaia, wglępnę rzuciwszy nie co słomy: bo by deszcz gwałtowny kruchą glinę zwałszy, ścianę obalił. Takie były fałszywych owych nauki, ktorými obiecowali wolność; y bezpieczeństwo w niewoli będącemu Izraelowi: takie były nadzieie ich, ktorými wspierali pospolstwo: przedłużoną niewolą zepsowały się. A że słowem rzekę, cała budynku machina,

china, iakby na powietrzu postawiona była, długo trwać nie mogła.

Taki koniec tych czeka ludzi, którzy się próżnymi nadziejami karmią, y nieprzeistną lubieżności, zdzierstwa, pijaństwa, lichwy, bluźnierstwa, czarnoksięstwa: bo nieomylnie tulzą sobie, że u łaskawego sądu Bożkiego, w momencie jednym, uproszą sobie wszystkich grzechów swoich odpuszczenie. Tym przypominam straszną pogrozkę Bożką: *będzie deszcz zalewający, y dam kamienie wielkie padające z wierzchu, y wiatr rozwalający.* Słuchay grzeszniku! co się niepewną nadzieją uwodził: co, z E-zopowymi dziećkami budynek między Niebem y ziemią wystawić myślił: Bog ci karaniem swoim grozi, y gniewem: grozi ci, deszczami, kamieniami, wichrami: a ietżczę deszczami zalewającymi, kamieniami wielkimi, wichrami rozwalającymi. Strzeż się aby twoy budynek nie upadł: strzeż się, aby ufność twoja, na ktorej się iak na kolumnie wspierasz, ciebie polegającego,

na

na sobie, nie pociągnęła za sobą w ruinę.

Już nie iednego niecnotę, ta szkoda potkała: wostatnim punkcie życia swego do piekła wstąpili, ktorego obcowali sobie do Nieba wzlecieć. W odwłokę poprawa życia puszczona, zbytnie odkładanie pokuty, zbytnia śmierci, Bogu y sobie ufność, wielom przyniosła potępienie. Już się wszyscy dostali piekłu, ktorých kiedyś, zbytnia nadzieia, zbytnia otucha omyliła: wstydzą się tam, że ufności swoiey na lepszym fundamencie nie zafadzali, gdy czas łposobny do tego mieli.

My, ich nie tak. niebepiecznością iak karaniem, nauczmy się ostrożności, a wielkiego Grzegorza upomnienie wpamięci miymy: mowi on in Ev. h. 12: *gdyby każdy żyjący na tym świecie wiedział godzinę śmierci, mogłby czas ieden naznaczyć na używanie roskoszy, drugi na pokutę; ale który obiecał pokutującemu odpuszczenie grzechow, grzeszącemu dnia iutrzejszego nie obiecał.* Więc zawsze ostannie-

tniego dnia lękał się powinniśmy, którego wiedzieć nie możemy. Oto ten sam dzień, o którym mówimy, na pokutę nam użyżony. Nie możemy sobie rozumnie drugiego dnia obiecować; daleko bardziej lat długich, albo starości, albo choroby przydluszlzey: zwłaszcza że zwyczajnie pokuta do śmierci odłożona, mało co waży.

To jest zdanie Świętego Augustyna mówiącego. l. 50. hom. 41: pokutniacy, y z Bogiem poiednany w zdrowiu dobrym, a po tym światobliwie żyjacy, bezpiecznie umiera. Pokutniacy w czas ostatni, y z Bogiem się rednaiacy, ieżeli umiera bezpiecznie, ja nie wiem. Y niżej: chcę to iasniey wytłumaczyć, żeby mię kto źle nie rozumiał: azaż mówię, potępion będzie? nie mówię też: że zbawion będzie! nie. A coż mówię? niewiem; chcesz abyś wątpliwości pozbył? chcesz tego, co niepewne jest, uchronić się? czyn pokutę, kiedys jest zdrowy, gdy grzeszył mogłeś. Jeżeli zaś chcesz, pokutę czynić wten czas, kiedy nie możesz grzeszyć, ciebie grzechy opuściły, nie ty one. Ale rzeczesz: zkaż

z kąd ci to, że mi podobno Bog nie odpuszc
grzechow? prawdę mówisz, z kąd? ia nie-
wiem. Dwie rzeczy są, abo ci Bog odpuszc
grzechy, abo ci ich nieodpuszc: która cię z tych
potka, ia niewiem; więc trzymay się tego, co
jest pewnieyszego, tego się nie chwytay, co jest
niepewnego.

VI.

*Piąta zabawka dziecinna jest, kiia
miało konia używać.*

CO o pszczołkach Poeta mówił, to
ia do dzieci stosować mogę. Virg
4. Ger.

Choć wzrostem małe, lecz są wspaniałe.

Ledwie z kolebki dziecko wylezie,
i uż o koniach myśli, y sztukach żoł-
nierskich. Virg. l. 5. Æn.

Wychodzą dzieci przed Ojca zrzenice,

Na popis, końskie okietznawszy lice.

Jakie im rzemieśnicza ręka, czy z
skory, czy z drzewa wyrobiła. Tu u-
wasz ludzi starych, y zgrzybiałe baby,
czyli nie iak dzieci iakie, na trcinie się
wożą, lekkiey, słabey, ułomney. Coż
bowiem

bowiem jest tego życia młodość! co tego świata siła, uroda, bogactwa? co urodzenie wyśokie, przyjaźń, reputacya, jeżeli nie trcina? á przecię na tym się wspieramy, na tym się wozimy, oplakani ieżdźcowie, bo długo trwać nie może.

Y mówiąc o młodości kwiecie, iak prętko wędnie mowi Poeta Juv. Sat. 9.

*Lotnym krokiem człowieka wiek młody uchodzi,
A sławość niespodziana na twarzy się rodzi.*

Ten się wiek rodzi, który śmierci marszałkuje. Bo gdy się skora marszczy, czernieją żęby, drobnieją oczy, gdy zataczają się nogi, śmierć już bliżka, y grob. A co, gdy wielu młodych umiera! nie dziw, trcina to młodość, stateczny wiek ten we wżyskich bydź nie może.

Są iednak tacy, którzy siłom swoim y męžności, wiele ufaia. Zaprawdę próżno, trciną się chelpią, powoli się nachylaiać. Doświadczył tego Milo Krotoński, który iak wkroku stanął, niktgo niemógł ruszyć z mieysca: iak
w pal-

w palec wziął jabłko, wydrzeć go mu żaden nie mógł. Powiadaia o nim, że na igrzyskach Olimpiackich, pięścią ręki wołu zabił, y że całego nosił przez staie, nie zmordowawszy się, y całego ziadł iednego dnia. Osłabiony zaś starością, gdy iuż ani zmoc wołów nie-mógł, ani na barkach nosić, ani całych dnia iednego zjadać, płakał nad straconymi siłami: bylby iednak żale swoje pohamował, gdyby był uważył, że siły ludzkie słabe są iak trzcina.

Ani uroda stałsza iest, twarzy piękność, romienieć, iagody, y inna ozdoba ciała. Bo y szarlat na ustach bładnieie, y wdzięczność czoła niłzczeie y kędziory z głowy opadaia, y wżysłka ozdoba, na iedney choroby, abo starości zawitanie psuie się. Tak o Helenie Krolowy, cudney urody Panni powiadaia, o którą ciężka Troiań-czykow z Grekami wojna była, iż weyzrzawszy na swoją po marżczoną twarz w zwierciadle, zapłakała: nie miała wpamięci tego, że wdzięczna uroda,

da, iedneyże trwałości iest eo trcina.

Coż rzekę o bogactwach y dosta-
tkachly te, nic innego nie są, tylko trcin-
ną łaską, chwiejącą się, niestateczną,
słabą. Uznał to samo Kościół Świę-
tego Doktor, Augustyn Święty, tymi
słowy mówiąc: in Pl. 38. Ty cztow-
cze wisłkiey porady, wielkiey rostopności,
co dzień wynayduiesz sposoby zbierania pie-
niędzy, to z kupiectwa, to z roli, podobno y z
krasemstwa, jursystwa, służby wojenney:
y z lichwy. Naprzod się ciebie pytam o to,
wieszże, czy ten dziedzicem fortuny tey bę-
dzie; ktoremu ją zbierasz? á jeżeli się ie-
szcze nie urodził, wieszże iż się narodzi?
chowasz ją synom; niewiesz, czy ci ich Bog-
da, czy dziedziczyt będą.

To pewna iest, że nikogo bogactwa
nie nasycą, czy ie dla siebie, czy dla
kogo innego zbierasz, bo są czeżą trci-
ną. Monarchom naywiększym chci-
wości przydały nie umniejszyły. We-
rus Cesarz na iednym bankiecie ziadł
sześćdziesiąt millionow, á ieszcze się nie
naiadł. Heliogabalus, cokolwiek na
powie-

powietrzu ptactwa latało, na ziemi zwierza chodziło, ryb w morzu pływało, na iednę wieczerząłożył, nie nakarmił się ieszcze. Nie tylko kiedyś wonnościami publiczne zastawiano stoły, balsamem gorzały lampy, ale winem płynęły rzeki: pragnienia iednak nieugasiły. Złote korony na ieden napoiu puarłożone, żądza zadofyć nie miała. Na koniec rozpuszczano perły, szacunkiem swoim krolestwu całemu rowne, z nich sobie napoy robiono, a przecię pragniono więcej. Ktoż więc zaprzec może, iż dostatki, bogactwa próżną są trciną, kiedy ludzkiego apetytu ukontentować nie mogą.

Uważmy daley wyłokie urodzenia, domow zacność: wielom wspaniałe imiona okazują dały, do swywoli: iakby na tym wszystko zawisło szczęście. *Juven. Sat. i.*

*Chlubit się rodem, dziadow ukazać portrety
Y mężnych Emiliow zwycięskie karety.*

*Posagi Kuryuszow, Korwinow słuczono
Galbów głowy, od uszu, nosa odkreione.*

Gdy

Gdybyśmy dziadow naszych długim idąc rzędem liczyli linią, przyszlibyśmy, abo do pluga, abo do rzeźmiesznika podlego chaty.

Nie jest to rzecz piękna, cudzą się zachwalać cnotę, na twoiey pałzować. Plonne jest urodzenie wysłokie iak czeza trcina, iezeli do twoich Pradziadow cnoty, y sławy przodkow twoich chwalebnych spraw twoich, y pobożności nie przydasz, Ale mało dbaia o to zanie urodzeni ludzie częstokroć, mając na tym dosyć, że ich Przodkowie, cnotę się wstawili, na świat cały zawołana: iakby dziedzicowie, dla tego gnuśnymi bydź mieli, y dosyć mieli *na sławie od porodzenia, y od żywota, y od poczęcia*, Oiea. 9. z pokoleniem Efraima, ktore się wielkością potomstwa y płodem Matek zachwalało: ci z tego się pysznia, że się nie wpodłym domu urodzili, niepomniac na słowa Dawidowe; Ps. 29. *coz mi za pożytek ze krwi moiey, gdy stępuję do skażenia.*

Podobno wprzyiazniach wiele pokładamy,

O
damy
bietu
żemy
wesp
Tak
kollig
tego,
ko P
Tak
Awie
Y
sza r
malz
cie o
Bołki
Bołki
doła
Dl
strog
fyrin
skiem
twoia,
że prz
poka
się na

damy, w ludzkiej łasce, skłonności, obietnicach? tyle zaprawdę im ufać możemy, co trcinie: na ktorej jeżeli się wesprzesz, złamie się, ty upadniesz. Tak właśnie słabe są przyjazni ludzkie kolligacyie, łaska, respekty. Bo oprócz tego, że rzadki przyjaciel szczery, á iako Poeta mowi. Plaut9.

*Takich nie ma to, co się zdadza byđż życzliwi,
A w ięzyku są kłamcy, w uczynku zdraclliwi.*

Y raz zawarta przyjaźń, naymnieyszą rwie się okazyą. Ale daymy, że masz statecznego przyjaciela: przecię cię od śmierci nie uwolni, y od sądu Boskiego, abo od surowego dekretu Boskiego. Y to słaba jest trcina, iako dostatki, y ciała talenta.

Dla czego, to mowić mogę na przestroę, co kiedyś Sennacherib Krol Asyryjski, Ezechiaszowi Krolowi Izraelskiemu rzekł: Iſa. 36. *co to ieſt za uſność twoia, ktorej duſaſz? abo iaka rada, y moc, że przeciw mnie chceſz wojować? na kim ſię pokładaſz, żeſ mnie porzucić? oto wſpieraſz ſię na trcinie, złamanym, na Egipcie: na ktorej*

ktorey jeżeli się człowiek wesprze, złamie się y przebie rękę iego. Tak uczyni Faron Krol Egiptu, wszystkim, ktorzy w nim ufaia.

Słuchay niecnoto, Bog się ciebie pyta, czemuś od iego prawa, przykazania, służby, tak wiele razy odstąpił? czemuś na niego rękę podniósł? czemuś niewymowną hardością na Boga się rzucił? ah! nierównys takiemu nieprzyjacielowi! Co cię do tego przywiodło, żeś tak śmiało na grzech leciał? Rzeczysz, młodość cię uwiodła, żebyś się na to odważył, za cobyś wstarości płakał: do tego cię przywiodły bogactwa, siły czerstwe, uroda, familia, żeś nad innych swywołnieney, Bachusowi, Wenerze, y rozwiozłości życia, służył. Do tego, towarzystwo: przyjaźń, dla ktorey trzeba było co uczynić (choć też niecnotę radzącey) ich namowami pogardzić, bez censury y urazy niebyłoby: zwłaszcza, gdy usługi swoje świadczyli, y wielkiego prowentu nadzieię czynili.

Y dla

Y dla tegoż się nędzniku, na niecnotę odważył? oto ufasz trcinie złamanej: która gdy się złamie, rękę ci przebiie; tak Faraó Krol Egiptu wżyskim uczyni ufaiącym sobie. Tak y młodość, y zdrowie, y uroda, y urodzenia zacność, y przyiaźń y krewieństwo, y ludzie wżyscy, trciną są, na ktorey ktokolwiek się wesprze, upadszy, sam siebie zrani.

Będą mi świadkami tego potępiency tym godnieysy wiary, im dawniey w piekielnych płomieniach wstydzą się głupstwa swego, y tam dzieciństwo swoje oplakują. Ach! wielu ich, na tey słabey trcinie wspierało się! iak wielu fortunom swoim ufaiąc, przyiaźniom, talentom; tych samych zażywali na swywoła? á teraz płaczą, sumienego robaka zęby czują, wyrzucającego im utność w stworzeniu, nie w Bogu. Ty ieżeli temuż nieszczęściu podpadać niechcesz, na tey trcinie z dzieckami, nieuiezdżay.

Hh

J. VII.

§ VII.

Zabawa szosta dziecinności,
motyle chwytając.

LOwy, piękna jest zabawa ludzi, wymyślona na imanie zwierza: która iak się raz upodoba, całego sobie wezmie człowieka. Tak mówi Poeta. Hor. l. i. Car.

*Ostre zimna wycierpi y śniegi myśliwy,
Zapomniawszy wygody swojej zwierza chciwy
Kiedy mu ogar łania szczekaniem wygoni,
Abo dzik z rozzerwanej sieci wpuszczają stroni.*

Jednak Domician Cesarz osobliwszy sposób łowów wymyślił: bo na początku panowania swego, co dzień pewnym pokoju swoim, muchy łowił, kopią przebiegając je. Gdy się raz ktoś Kryspusa pytał, ktoby był u Cesarza, odpowiedział: *y muchy nie masz*. Svetonij. Maia y dziećka myślistwa swoje: osobliwszy połów jest, motyl: robaczek skrzydłały, słaby bardzo. Ale że ma piękne kolory, więcęcy go szacuje sobie dziecko, niżeli leśne inne zwierze.

Podobnym się myślistwem bawią ludzie

ludzie dorośli, którzy tak za honorami
 idą, że im nad życie y duszę milsze są.
 Ale iaka to próżność, iak nikczemna, y
 niebezpieczna, Święty Anzelm uczy.
 l. de simil. c. 72. *Motyle, nigdy prosto nie
 lataią, lecz y na tę y na owę się stronę rzucają
 y gdy gdzie usiedą, tam się nie długo ba-
 wia: za tymi gdy się dzieci uganiają, aby
 je poimały, że nie na drogę, którą spieszą
 idą, ale na motyla patrzą, wpadną czasem
 wdół, y ciężko się razią: częstokrot, z cicha
 je podeyda, chcą je chwytat, motyle ulatują.
 Jeżeli je kiedy pochwycą, cieszą się zpróżno-
 ści, iakby co zacnego uchwycili. Łowy
 te tymi słowy, wspomniony Święty
 kończy: tak też czynią, którzy światate-
 go honory gonią.*

Tak ci ludzie, honoru dostawszy,
 pięknym na pozor dobrem cieszą się, y
 iak dzieci upstrzonym motylem, nik-
 czemnością kontentują się: o których
 się Prorockie prawdą słowa: Amos,
 6. *cieszcie się niczym. Y iak to nikcze-
 mność wielka, godności światowe, o
 które tak usilnie zabiegają ludzie, ia-*

Hh2

wnie

wnie pokazuie odmienność ich. Ledwie przydą, odchodzą zaraz, podobnie morskim wałom, które ustawicznie do brzegu idą, y od niego odstępują. Tak wielkie tytuły, y nawiąśniewsze imiona przydą, y odeyda, y do innych ustąpią panow. Uczą tego wszystkich historyie, uczy doświadczenie: mało takich, coby długo honor piastowali, wielu takich którzy krotko się nim cieszyli.

Patrz na Cesarzow Rzymskich, y nie tak się dziwuy świetnym berłom y koronom, iako się lęka y prętkiey ich zguby. Maximus, y Balbinus dwanaściego miesiąca państwo stracili. Witeliusz miesiąc ieden panował, Galba siedm, Tacit sześć, Michał Kalafatus pięć, Otto cztery, Maximus dwa, Pizo tego miesiąca zginął, którego Panem został. Inni ledwie na tronie zasiedli w trumnie się obaczyli, ledwie purpurą, się odziali, wieczną na nich żalobę śmierć rzuciła. Tak krotkie, niestateczne, przemijające są honory ludzkie, ledwie

Iedwie ie. w rękę wezmiesz wyslizną się.

Pięknie Anzelm Święty mowi: *godności swiata tego, nigdy pewney drogi nie maia, ale błędnymi scieżkami, od iednego, do drugiego przechodzą. Widzimy to codziennie, umierający żyjącym, y tym co żyć będą zostawiają urzędy swoje, tytuły, purpury, korony, krzesa, tady y krolestwa.*

A to daleko rzecz żałośnieysza, kiedy honory, żyjących ludzi porzucają, a swoją strata fromotnie trapią, y o śmierć przyprawia. To nieszczęście wielom się trafia: rozumieli że motyla trzymaia w rękę, a on z rąk wyleciał swoją ucieczką iednego. szczęśliwym czyniąc, drugiego. nieszczęśliwym. Przypomnij sobie Bellizariusza, którego męstwo y cnota na wysokie godności wyniosła bo go Justynian Cesarz Hetmanem woysk swoich uczynił: szczęśliwy w woynach, y zdało się że Mars y zwyciestwa służyły iednemu tylko Bellizariuszowi. Pośłany na Perską

Perstką wojnę, za Boskim błogosławieństwem, zbił ich. Ruszył się potym do Afryki na Wandalow, tych zbiwłszy, wziął miaśto Kartaginę, całą Afrykę ośiadł, poimał krola, y do Carogrodu z tryumfem wrocil: wziął potym Sirakuzy, y całą Sycylią. Witigeła Krola Gotow, gdy licznym woyskiem Rzym obległ, zbił: y Totylę do ucieczki przymusił: y Hunnow żeby Carogrodowi nie szkodzili; to męstwem, to radą rozgromił.

Tak chwalebnie w zwycięstwie, aż do starości postępował Bellizarius: alieć go z Hetmaństwa Cesarz składa mając podeyzrzanego, o skryte sprzyświenie się na Pana. Ten krory rozumiał, że mu nieodmiennie fortuna służyć będzie, pośmiewiskiem iednym został, y do ostatniey nędzy przyszedł, ktorego Jan Greczyn Poeta tymi wierzami opisał.

*Ow Wodz Bellizarius, Hetman zawołany
Czasow Justyniana pierwszy między Pany.
Na*

Na świat cały wojenną rościągnawszy cnotę
Oslepion (ach! fortuny zazdrofney robotę)

Kusz w rękę trzymający, na ulicy stoi,
Wota: day grafsz Wodzowi, kto się Boga boi.

Tak, niešťczęśliwy człowiek, nie
tylko z godności, y bogactw wyzuty,
żebrac po ulicach musiał, ale y oczy,
nayukochańszy zmyśł człowiekowi,
stracił: czyli przez zazdrość (zwyczaj-
ny grzech dworow) czyli przez zem-
stę Bożką, którą zaśluzyl, Silweriusz
Papieża z stolicy na wygnanie posła-
wizy, gwałtem innego na tey godno-
ści osadziwszy. Cożkolwiek bądź, nie
dotrzymał Bellizariusz szczęścia swego
y honoru, wydarło go y niechecemu:
jak pięknie scenę życia zaczął, tak i
złe skończył. Y to jest, co Święty
Anzelm mówił: upstrzony to motyl
jest, świata tego honor, którego dośta-
niemy, przez męstwo, chwalebne dzieła,
urzędy: gdy się najmniej spodzieiemy
ulatuie nam, a nas iak dziecka, iakie pla-
czących, śmiechem swym razi.

Ty się strzeż żebyś, za ulatuiącemi
pro-

proźnościami nie zaganiał się: nie tylko daremno pracują tacy, ale w niebесpieczność upadku podają się, na który często pada dziecinność, gdy upstrzone robaczki goni: iak to pięknie Święty Anzelm, wyżej wspomnionymi słowy wyraził. Słuchay, już nie bajki Poetow o Ikarze. Za czasow Nerona był Szymon Czarnoksiężnik, który latać pokusił się: ten mocą diabelską wparty, do Nieba chciał w lecieć, chcąc honor mieć, większy nad ludzie. Boskiego chciał nabyć tytułu, ktorego żaden człowiek mieć nie może prawdziwie. Ale gdy tego motyla goni, wylatuje pod Niebo, ogniłą Świętego Piotra modlitwą przypaliły mu się piorka, gwałtownie na ziemię spadł, nogi połamał, patrzącego na widok ten Cesarza, krwią skropił. Svetonius.

Cieźsze nad to karanie było, którym Datan y Abiron, do piekła na wieki strąceni: gdy urzędu Kapłańskiego, sobie nie należącego, chciwie szukali.

Prze-

Przepowiedział tę karę Moyzesz, ludowi swojemu, mówiąc: Odstąpcie od namiotów ludzi niezbożnych, a nie dotykajcie się tego, co do nich należy, abyście niebyli zagarnieni w grzechach ich. A gdy odstąpili od namiotów ich wokoło, Datan y Abiron wyszedłszy, stali we drzwiach namiotów swoich z żonami y z dziećmi, y ze wszystkim zbiorem. Y rzekł Moyzesz: Num 16. po tym poznacie że mię Pan postat, abym czynił wszystko, co widzicie, a nie zwłasne go tom serca wymyślił. Jeżeli zwyczajna ludzicom śmiercią zginą, y nawiedzi ie plaga, którą y inni nawiedzeni bydź zwykli, nie postat mię Pan. A jeżeli nowa rzecz uczyni Pan, że otworzywszy ziemia paszczkę swoją, pożre ie, y wszystko co do nich należy, y zstąpią żywi do piekła, poznacie, że zbluznili Pana. Natychmiast tedy, skoro przestał mówić, rozstąpiła się ziemia pod nogami ich, y otworzywszy paszczkę swą, pożarła ie, znamioty ich, y ze wszystką majątnością ich: y zstąpili żywo
do

do piekła, okryci ziemią, y zginęli zposrzedka zgromadzenia.

Niech jednak nikt nie rozumie, że pyłzna ta para, Datan y Abiron, do czesną tylko śmiercią skarani są: bo Doktorowie Święci, Święty Hieronim, Bazyli, Abulensis, twierdzą, że wieczne potępienie ich potkało, ponieważ ich zemsta Boska na grzechu zaślą, rozumnie mówić możemy, że bardziey myśleli iak ciało zbawić kary, niżeli duszę (iak się często trafia, w nagłych przypadkach) nie nawrócili się do Boga, ani żalowali za grzech, y dla tego w ten czas zepchnieni są do piekła, kiedy chciwie godności nie należytey sobie szukali, pstręgo motyla chwytali: że ziseili się na nich słowa Pisma Świętego, *zślą żywymi do piekła*, rzetelnie bez pobocznego tłumaczenia. Y nędzarze owi, gdy Kapłańskiey cudzey godności szukali, w doł wpadli, z ktorego nie wynidą nigdy.

Z Świętym Bernardem zawołam tu:
 l. 3. *Con. o pycho, pysznych krzyżu, iako*
wszyst-

wszystkich dręczysz? *nic nie męczy ciężey,*
nic nie przykrzy się bardziey, nic iednak
wziętszego u ludzi nie masz, iak sprawy
iey. Niebepieczna iest do honorow
droga, y gdy człowiek rozumie, że na
naywyższym godności stopniu stanął,
zgubę znajduie, spadek aż do piekła.
Ach iak wiele tych, którzy z Data-
nem, y Abironem piekłem pychy przy-
płacaia! Przydaie im męki wspomnie-
nie, że z dzieckami motyle chwytai-
ąc, to iest wysokie godności na świe-
cie, tytuły, marność iedną, próżność
malowaną, w piekło zapadli. Zapra-
wdę ile razy robak sumienny piekiel-
nym mieszkańcow wymawiać tę dzie-
cinność będzie, tyle razy gryść ich będzie,
wiecznym ich wstydem.

Ale żebym skończył dyskurs o dzie-
cinnościach Chrześciańskich, każdego
słowami Poety upominam. *Perf. Sat. 3.*
Jest meta w którą pędzisz! y do ktorey szypiesz,
Czy tylko kruki błotem, lub skorupą biirsz?

Głupiby to był ptasznik, któryby
lepsze minawszy państwo, fame sępy.

Kaniu-

Kaniuki, wrony y kruki bił, zwierzy-
nę nie miłą stołom. Dalekoby głu-
pszy był człowiek, któryby roskosza-
mi Niebieskimi wzgardziwszy, wzie-
mi się utopił, y iey marnościach. Ach
kiedyżkolwiek chwyćmy się grunto-
wnego, stałego dobra, za powodem A-
postoła mówiącego: 1. ad Cor. 13. *gdym
był dziecięciem, mówiłem iak dziecię, rozu-
miałem iak dziecię, myślałem iak dziecię;
lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem co
było dziecinne.*

Podobno dotąd człowiecze (we-
dle zwyczaju dziecinności) bawiłeś się
łatkami, brzękadłem, lepiankami, trcin-
nym iezdźcem, motylami. Jaśniej to
mówię: podobność do tąd, dni życia
twego trawił, na wystroieniu ciała,
szukaniu sławy, zbieraniu dostatkow,
ufaniu w silach młodych, w nabywaniu
godności. Więc z dzieckiem Pawłem
byłeś też dziecko, rozumiałeś iak dzie-
cię, myślałeś iak dziecię, czyniłeś iak
dziecię. Teraz z tymże Pawłem, już
mężem, weź na się męską postać, z dzie-
cinności

cinności się wyzuy; łakotki porzuć:
mow z Apostołem, wielkim sercem: ad
Phil. 3. poczytam wszystko (dobra ziem-
skie) za szkodę, dla wysokiego poznania
Jezusa Chrystusa, dla ktoregom wszystkiego
postradał, y mam sobie zá gnoy, abym Chry-
stusa zyskał.

To iest męskiego serca zdanie, go-
dne Chrześciańskiego człowieka, wię-
cey Niebo szacować, niżeli ziemię,
Boga niż stworzenie, wieczność niż
znikomość: *stańmy się więc mężami*
(woła Święty Chryzostom) *abyśmy*
przyszli do terminu wieku naszego, który
nam Bog naznaczył: y żebyśmy uczestnika-
mi się stali, przyszłego dobra; za taską Pa-
na naszego Jezusa Chrystusa, ktoremu chwa-
ła na wieki.

ROZDZIAŁ. III.

Zawstydzienia y męki piekielney po-
tepieńców, inna przyczyna iest le-
nistwo w zażywaniu środków
do zbawienia danych.

R Zecz ucieszna, o Diogenesie, y iego
uczniu

uczniu piſze Laercyusz l. 6. Gdy bowiem ſtaral ſię, aby go między uczniſe ſwoie przyjął Filozof, na doſwiadczenie iego, kazał żeby miał ſztukę, abo ſera kawalec nioſł za Nauczycielem ſwoim przez rynek. Wſtydził ſię uſługi takiſy Uczeń nowy, porzuciłszy Miſtrza ſwego, kształtnie uciekł. Trafiło ſię że idący Diogenes dokądiſ, zetkał ſię z nim, y oſtrem go żartem powitał mówiąc: *twoię, moię przyiaźń, ſztuka mięſu rozzerwala.*

Przymowił Filozof nieuwadze młodziana owego, znacząc, że nie był ſpoſobnym do poięcia mądroſci, który wſtydu ſwego przełamać nie umiał: bo nieſpecy choć podła uſługa, ale poczwicoſci zaniedbanie. Wten czas za-
prawdę wſtydzić ſię trzeba, gdy cnota w niebeſpieczeńſtwie ieſt od ſwywoli. Ale (na co zabołec trzeba) u wielu, ten cnoty kolor, y poczwicwey duſzy farba, nie znayduie ſię. Odpadł wſtyd ludzi á chociaſz widzą, że inni wyſtępkow ſię ſwoich wſtydzą, oni jednak bez czoła y wſtydu żyją.

Małz tego widok na Hazaelu, Syryi-

skim Krolu. Ten lichego urodzenia będąc, od Benadad Krola choruiącego, posłany był do Elizeusza | Proroka, aby się spytał, co za koniec choroba iego mieć będzie. Ze zaś Pan Bog obiawił Prorokowi że Hazael Krola uzdrowionego, miał zdradą zabić, y iego tron osiadłszy wiele popełnić okrucieństw, oczy w niego wlepiwszy, poczał się rumiencem zapalać y płakać. Rzecz tę Piśwo Święte tak opisuie: *y stał z nim, y strwożył się, aż do zaptlonienia twarzy, y płakał Mąż Boży. Ktoremu rzekł Hazael: czemu Pan moy płacze? á on rzekł, iż wiem co za złości poczynisz synom Izraelowym. Miałśa ich obronne, ogniem spalisz, y młodzieńce ich mieczem pomordujesz, y dzieci ich porostrącasz, á brzemiennie porościnaasz.*

Oplakany to widok, patrzeć na palące się miasta, drogi trupem młodzieży zaślane, niewinne dzieci porostrącane, á co cięższa iest, płód z matek rościętych wyrzucony: Elizeuszowi to y wilyd, y lzy wycisnęło. Coż na to
Ha-

Hazael, widoku takiego przyszły Mistrz ani się zaplonał, na tak straszne prośtwo.

To się tymi czasły często dzieie: że ci ktorzyby niecnót swoich naybardziej się mieli wstydzic, bez wstydu śmieją się, mając na tym dosyć, że kto infzy, za ich występki wstydzic się będzie. Patrz gdy żołnierzowi wymawiaia gwałty pocziwym uczynione, kradzieży, łupieństwa, zaboystwa niewinnych, okrucieństwa y przyaciołom uczynione, iak się na to śmieją, iakoby innych ludzi przykazania Boskie wiązały, im się godziło żyć bezprawnie. Tak kupcy, y rzemieśnicy, tym się bardziej cieszą, im więcej ludzi oszukaia. Ba przypominay im prawo Boskie zakazujące krzywdy, szkody czynić: wyśmieją cię, y wyszydzą.

Tacyż są ci ktorzy w nieczyste nalogi zabrnęli od młodości: nie pomoże choć im nieślawę imienia ich przełożył: kamiennego się serca to nie chwyćci, twarzy nie zmieni. Może się to
 prawdzi-

práwdziwie mowić nie o iednym młodym, y młodey, co kiedyś Jerozolimie BOG mowił: Jerem: 3. *Masz czo-
to niewiaśły nierządney, niechciałeś się
wstydzit: A rodzice, krewni, kolligaci,
ná taką zakalę domu swego patrzą ze
wstydem, y łzami: częścią, że dzieci
swoich niecnotę, sobie przypisuią;
częścią że widzą dzieci swoje, wsty-
du w oczach nie maiące. To się
miedzy ludźmi dzieie, ná co się skarży
Poeta.*

*Zginęła wiara, prawo, pobożność, y cnota,
Y wstydz, z kąd róz wygnány, w te nie idzie wrota.*

Acż niecnota, nie ták wстыd tráci że-
by się znowu iey niewracał: przynay-
mniey po skończonym tym życiu, kie-
dy w piekielnych ogniach samá się re-
flekтуie, y uznáva, że Niebo zgubiła
przez samę gnuśność, samym leni-
stwem, Świętey się wieczności po-
zbáwiła: mogła otrzymać Nie-
bo, bez wylánia krwi, łatwe do te-
go śrzodki w ręku maiąc: modlitwę,
náukę, przykłady Świętych, Sakrá-

menta, łaski Boskie. Tych zaniechanie z lenistwá, y do nich sposobności, będzie męką zawstydzającą potępieńców, to materją będzie sumiennego robáka zgryzow, y wstydu.

§. I.

Lenistwo do Nábożeństwa przyczyna iest zawstydzienia y dreczenia potępieńców.

Iak mocná iest modlitwá, papugi, wyuczone mowy od ludzi. Mistrzow swoich náuczyć mogą. Bazyli Macedo Cesarz, gdy Syná swego Leoná, do więzienia wtrącił, mając mu oczy wyłupić, że ná życie się Oyca groził: chłopiec Leoná żałując, często z żalóści słowá te powtarzał: *O Leo! Leo!*

Słyszała nie ráz te słowá papuga, ná dworze Cesarzkim będąca, słow się tych náuczywszy, gdy Cesarz z Senátorami wieczerał, niby z politowania nád Leonem u więzionym; z żalostí powtarzała słowá, *o Leo! o Leo!* Senát sło-

flowami papugi ośmielony, profil Cefarza zá Leonem, y ziednał u Oycá Synowi łaskę, ktorego nie ubłáganym gniewem iuż był dekretował ná karánie.

Słuchay głosu y drugiey papugi, mo-
 dlący się do Boga za swoim życiem, y
 upraszający. Nauczyła się, czy za
 pracą ludzką, czy za swoją skłonnością
 Świętych wzywać: iako dawno Chrze-
 ścianie zwykli, Litanie sobie mawiać,
 z Imion Świętych złożone. Nayał-
 twiey iey było Świętego Tomaszá In-
 dyjskiego Apostoła Imienia wzywać; y
 często sobie powtarzała, *Święty Tomá-
 szu, modł się za námi.*

Tráfiło się że w otwartym oknie ptak ten siedział, obaczył go iástrżab prze-
látuiący, uderzył ná niego, y sponámi
związał. Ták gdy się widzi w pazurách
nieprzyiacielskich, bliskim pewney
śmierci, záoła ostatnim práwie głosem
Świéty Tomášzu, modl się zá nami. Wy-
słuchał Świéty Apostól modlitwy: bo
iástrżab zaráz zdechl, y ná ziemié padł,

á papuga niebepieczentwa śmierci u-
szła.

Niechże nikt nie wątpi, że modlitwa
wiele u Boga może: kiedy y ptaśtwá iákie
takie náboženstwo Święci przyimuią. Y
iák wiele sobie ludzie u BOGA gorącymi
modlitwami ziednać mogą, powiáda
Święty Chryzostom, mowiacy: Hom:
78. ad pop: An: 1. *Ieżeli Dawid Święty,
Krolem będąc, y wielá zabawami roztar-
gniony, siedm rázy ná dzień Bogu się mo-
dlit: iákąż my wymowkę mieć będziemy, nie
záfwe się modlacy, y gdy z tad ták wiele
zyśku mieć powinniśmy! niepodobná bowiem
niepodobná mowię ieś, áby człowiek nále-
życie się modlacy, y Boga uśtáwicznie bła-
gaiacy, miał kiedy zgrzeszyć.*

Chce pokázać Święty Biskup, że
BOGA sobie uymuią ludzie, modlitwá
státeczną y szczérą: aby będący między
diabelskimi szturmámi, między ciáś-
chućiami, y światowemi ponętami, mię-
dzy przyiációł, y nieprzyiációł oreżem,
BOG się im tarczá stawił, sobá ich zá-
stónił, áby modlacy się nie odniósł rány.

Y nie-

Y niechcę iá każdego człowieka do długiey codzienney modlitwy pociągac: dosyć będzie ná wielu, wedle zwyczaiu pobożnych, ráno, przed zábawami swoiemu, krotką modlitwę uczynić, y takáz dzień, y sprawy zakończyć. W dzień zaś, przy obiedzie y wieczery, znowu krotko pomodlić się, przykładem przodkow swoich Chrześcian. Tego przystoynosc potrzebuie: to zaś szczegulnieyszá pobożność rádzi: co dzień Mlzy Świętey słuchać, gdy ná pacierze dzwoniá, Mátkę Boską z Aniołem pozdrowić: przydać do tego zádufze w czyścú bédące, ku wieczorowi modlitwę iáką: pomnieć tész we Szrody y Piátki, ná Paná JEZUSA mdleiącego, w Ogroycu, ná zelżywą, bolesną śmierć iego, ktorą ná gorze Kalwaryjskiej, za násze grzechy ponioł.

To zaś náleży do powinności, w Niedziele, y Święta od Kościoła Bożego nákazane, Mlzy Świętey słuchać, á uważnie, iáko náleży ná Chrześcianiná, pomniac ná lichosc osoby swoiey,
liż y la-

y łaski Boskie, w ten czas bowiem, jeżeli gdzie, chwalić wielbić należy nieskończony Majestat Boski: tam go prosić, aby słudze swemu pobłogosławił, umocnił na przeciwności, w powodzeniu szczęśliwym, pyznego serca bronil: łamiącego się z pokusami diabelskimi posilił, tryumfującego ukoronował.

Niech jednak nikt nie rozumie, że obligacyi swojej zadość uczynił, jeżeli w opisane dni od Kościoła Bożego, ustnie się modlić będzie tylko, a bez uwagi, y skłonienia serca do pobożności: jeżeli pacierze z rozrywką, dobrowolną odprawiać, y próżnymi rozmowami; Bo, iako Święty mówi Izydor: 1. 3. de Sum. bon. c. 8. *co po szepciach ustnych, gdzie jest nieme serce? iako bowiem głos bez wymowy, jest iak głos wieprza; tak modlitwa bez nabożeństwa, jest niby ryczenie bydłce.* A że, ani świnię krzykanie, ani ryczenie wole Bogu się podoba, tak daleko bardziey nie podoba się modlitwa, którą usta mówią, nie

nie dusza; to jest modlitwá, bez skłonności serca.

Ktorá iak mocná jest, iak silná ná związanie Boga, y náklonienie do woli swoiey, z wielką pociechą swoią doświadczyła Anná, Matka Samuelá Proroká: kiedy aby sobie uprosiła Syná, dziedzica domu, przed drzwiami Kościoła Jerozolimskiego pokornie. i. Reg. 1. *modlitá się do Boga, boynie płáczac. Stało się zaś, gdy oná barzo się do Pana modliła, że Heli, uważał twarz iey: á Anna sercem do Boga mówiła, wargi tylko się iey ruszały, á głosu żadnego słyszeć niebyło. Wiele ważyła tá cicha serca mowá, usłyszały iá uszy Boskie: y żeby skutek modlitwy swoiey Anná widziałá była, w żywocie swoim poczuła Sámuela, którego potym, wielkiego Proroka powiła.*

Náuczmy się od tey niewiaśty prawdziwego sposobu modły; nie to nie masz choć wargá nie ruszasz, gdy się modlisz; dosyć jest, że serce mowi: chociaż ięzyk milczy, y usta są spokojne,

możesz sobie serce Boskie uiąć, przez łzczere, serdeczne westchnienie. A jeśli serce zaniemie, y wnętrzney pobożności nie będzie, y myśli do Boga nie podniesiesz: choćbyś Rożańce całe, Litanie, y inne pacierze nie zliczone mowił, ba lał, prawie nic nie waży, y owszem modłacemu szkodzi, z powinności nie uwalniaia,

Rádzę więc, aby wszyscy z przykázania Kościoła Świętego modlący się, to sobie przypomináli, co kiedyś, gdy Poganie bożkom swym ofiarowali, głosem wielkim wołano; *to czyń, to czyń*, á nie co inzego: ale ná to iedno, co czynisz myśl swoię obroć.

Starać się o to Chrześcianin powinien, aby domowe zabawy porzuciwszy, y myśli przeszkádzaiace, całego siebie ná tołożył, czemu obecnym jest: y gdy przez tydzień cały, myślą łamą, rózne stworzenie obchodzi: w Niedzielę, y w dzień Święty do Boga się niech obroci, y serce swoje staraniem doczesnym roztargnione, chwale Boskiej, ná iednę

iedną godzinę strawi. Więc, to czyni-
ny: á tymi sposobami, modlitwy od-
prawuymy; słowa Świętego Chryzo-
stoma ná nasze pociechę przypominá-
iác sobie; *niepodobná jest, aby człowiek ná-
leżycie się modlący, y ustawicznie Boga bla-
gaiący, zgrzeszył kiedy.*

Z tych słow, nieomylnie się to wno-
sić może, wedle zdania Świętego Bi-
skupa: że bydz to nie może (trybem
zwyczajnym idąc, iak szkoły mówią:)
żeby ludzie, nie lubiący modlitwy, nie-
dbali o nábożeństwo, ná Mszach Świę-
tych dla zwyczajn będący, iak obrazy
Kościoelne; w grzechy ciężkie nie w
padáli, y znich sobie, iak z żelazá łan-
cuch robili, któryby ich do piekła po-
ciągnął; któryby ich nie pociągał, gdy
by w pobożności y nábożeństwie uko-
chali się; y modlitwami, iak bronią iá-
ką zakładaliby się diabelskim zama-
chom.

Bo, iáko Święty Tomasz, y Teolo-
gowie uczą: Modlitwá každemu czło-
wiekowi tak iest przykazána, ze oraz iest
po-

potrzebnym do otrzymania zbawienia
śrzedkiem. Y potrzeby tey docho-
dźmy z słow CHRYSTUSOWYCH. Po-
trzebą zawsze się modlić: czuycie y mo-
dlcie się, żebyscie nie wpadli w pokusę. O
to każe Pan JEZUS prosić w Pacierzu
od siebie złożonym: *nie wódz nas ná po-
kusy.*

Jest toż zdanie Świętych Oycow:
między niemi Święty Augustyn mowi:
de bono Persev: c. 6. BOG, *iedne rzeczy
daie bez modlitwy, iako początek wiary,
drugie tylko zá modlitwą, iako to wytrwá-
nie w dobrym, aż do końca.* Y ná inšym
mieyscu: de Eccl: dig: c. 56. *wierzmy,
że nikt do zbawienia nieprzyidzie, tylko ko-
go BOG záwota; nikt zawotany do zbawie-
nia swego nieprzyidzie, tylko zá pomocą ie-
go; żaden pomocy nie wysłuży, tylko modlą-
cy się.*

Ze tedy potępiency iasnie widzą, że
żyjąc ospali byli, y niedbali, w zaży-
waniu śrzedka tego zbawienia swe-
go, tak łatwego; to im będzie oka-
zyą wieczney boleści, y niekzńczone-
go nigdy żalu. Y iako

Y iako kiedyś, gdy Naáman ociągał się tey wanny zażyć, ktory mu Elizeusz Prorok, ná zgubienie trądu rádził, od slug swoich zgromiony był: *gdybyci rzecz wielką nákazát prorok, uczynít iá powinienbys: ták potępieńcy, to sobie ná wieki mówić będą: gdyby nam BOG co ciężkiego czynić rozkazál, ná otrzymanie Nieba; gdyby Gory Alpes przechodzić, przez morze płynąć, rzeki osuszác, gorę ná gorze stawiać, ná inny świat chodzić, z ludźmi samych się iedzącymi wojować, wfszystkiemi filami czynić to powinni byśmy byli: á tym bardziey, gdy tylko pacierze, modlitwy, nábozeństwo, chciał mieć zá szrodek zbawienia, náležáło się chwycić tego. Což lätwieyszego było, iák godzinkę ná nábozeństwie stráwić, w dni náznaczony od Kościoła Bożego, BOGA chwalić! zá tysiąc łask lego, ięzykiem podziękować? zá dobrodzieystw ták wiele, sercem się ukorzyć! á że usta násze od nás mówią, nic snádniey nie było, iák w poufáłości BOGA prosić o*

po-

pomoc zbawiennej pracy, którą obiecał dać w Ewangelii swoim, proszącym o nią.

Mogliśmy tedy bez ciężkiej pracy, bez rozlania krwi, samym tylko językiem y sercem, krótkimi słowami, małą modlitwą, ba y westchnieniem, Niebą nabydź, piekła się uchronić. Ale ach! gnuśność naszą! leniwymi bydlęty byliśmy: gdyśmy się o zysk doczesny starali, wszystkie części ciała oń zabięgały, a gdy nam do Kościoła iść trzeba było, to albo nas nogą zaboląta: albo ięślimy do Kościoła przyśzli, ochoty do modlitwy nie było: na oddanie chwały Bogu, na odpuszczenie grzechów, na uproszenie łaski do cnotliwego życia, przy muzyce, y Anielskim pieśni, niemymi staliśmy się. Teraz, ach nam! zbyt wymowni, nędzę naszą, bez pociechy oplakujemy.

Te, y tym podobne piosnki sumienney robak, y gnuśność, potępięcom wyspiewywać będzie; z ich zawstyżeniem, y dręczeniem, bo nieustanne, bo wieczne będą.

§ II.

§ 11.

Gnuśność w słuchaniu słów Bożego, potępieńcom, zawstydzenia przyczyna, y dreczenia będzie.

Y z tey miary sumnienie katować będzie bezbożnych, y strąconych ludzi: ile razy im przypomni sposobność słuchania słów Bożego zaniechana. Zdać się to komu może, próżnym skrupulem: zwłaszcza, że Kościół Boży, żadnym przykázaniem nie obowiązał ludzi, do słuchania słowa Bożego, iák obowiązał, do słuchania Mszy Świętey z ulżánowaniem.

Já zaś ták mówię: daymy to; że żaden Chrześcianin právem Kościelnym nie jest do słuchania Kázania obowiązany: bydz jednak może, że wszyscy wszelkiego Stanu ludzie, rozkazem Boskim do tego są obligowani.

Przyczyna tego pogotowa jest. Každy bowiem Chrześcianin z przykázania Boskiego, powinien to wszystko umieć

mieć, co ábo do zupełney Wiary Chrześciańskiej, ábo do dostąpienia Nieba, iáko niepochybny środek należy: bywa zaś często, że wiele ludzi nie; umie, tajemnic Wiary Świętey, **SAKRAMENTOW**, y innych środków do zbawienia należących: ponieważ rzadki z nich, ábo kiedyś w szkołach, ábo w domu, ábo na Naukach Chrześciańskich, doskonałe nauczony jest: ztąd ta nieumiejętność poprawiona być powinna, słuchaniem tych nauk, które wiernym iawnie z Ambony w Kościołach tłumaczą się.

Daymy iednak, że wiele takich jest, którzy dobrze umieją, części Wiary Świętey, y inne środki do zbawienia należące: któż o tym wątpić może, iż przy tey wiadomości, wiele ich źle żyje, y giną wiecznie? co inszego jest, wiedzieć co należy czynić: co innego wykonać to coś uznać być potrzebnego. O tym Pogański krásomowca tak napisał: *jest nam wrodzone ziarno cnoty; które gdyby się dostało, samaby nas natura*
do

do błogosławionego życia przywiodła. Tę-
róż zaś, od urodzenia swego, w wszelkiey
nieprawości leżemy, iákbyśmy z mlekiem,
złotą wysali.

Ná tym zawiśła wszystka rzecz, aby
zatym szła wola, cokolwiek zdrowy
rozum dobrego uzná. Ze zaś niekto-
rzy wściezki nieprawości wkraczaia,
swywoła y rokoszą uwiedzeni: dla te-
go Kaznodzieie, niby przy roztaynych
drogach stojący, y ręką, y głosem do
drogi Chrześciańskiey cnoty usiłuią
przywieść, lecących ná zgubę swoję.

Ba y samá Mądrość Przedwieczná,
przez swoich Kaznodzieiów, pilno się
stará, aby od zguby zachować ludzi: zá
świadcstwem Sálomona, mówiącego:
Prov: 8. *izáli Mądrość nie woła, á rostro-
pność niepodawagłosu swego? Ná wierzchach
y wysokich górách przy drodze, w pośrodku
drog stojąc, przy bramach mieyskich, y w
samych drzewiach mówi, wołaiąc; O ludzie,
was wołám, á głos moy ku Synom cztowie-
czym: słyście, ponieważz wielkie rzeczy o-
powiadać będę. Zrozumieycie sz maluccy chy-
trość:*

trość: a głupcy obaczają się. Przyimiycie
 twiczenie moje, a nie pieniądze; umiętność
 raczey niż złoto obieraycie. Lepszą iest bo-
 wiem mądrość, nād wszelákíe naydroższe
 rzeczy, y wszystko co może bydź pożądane,
 nie może iey bydź przyrownáne.

Y zaprawdę pożyteczno iest, ieżeli
 rozswywoleni ludzie, Boskiey Mądrości
 upominájącey, y proszącey przez Ká-
 znodzieiow, słuchać będą: nieraz bo-
 wiem doświadczyliśmy, po słyszánym
 słowie BOGA, uparte w niecnocie ser-
 ca, skłoniły się do cnoty.

Do tego náleży, co Sámuel Rábin,
 choć niby báiąc, powiada. *Serarius in*
Josue c. 24. Krol Mnieyszych Ormian,
 imieniem Schoba, wielkie woyska, ná
 Izráelitow wysłał: przeciw tym (kto-
 ry w ten czas Hetmánem był Izráel-
 skim) wyszedł z pięknym woyskiem,
 aby poskromił nieprzyácioly. Co gdy
 Matká Krolewska zrozumiała, główná
 czarownica: chcąc Synowi pomodz,
 czarnoksięstwem swoim, żydowski lud,
 między siedmią wieżami żelaznymi

Tym

zámknęła. Tym widokiem zatrwożony Jozue; tak sobie porządził: wziąwszy gołębia: listy do Janiacha, y Fineesa Kapłana, pod skrzydła przywiązał, prosząc ich o posiłek, y puścił go. Przyleciał ptak do obozu: Finees wziąwszy listy od Jozuego, w trąbę cudnie za-trąbił, na który głos, żelazne mury owe, które Jozuego z Woyskiem zámknęły, upadły, y wolne przeście dały Izráelitom.

Tę baykę przyśtofować mogę do ludzi bezbożnych, którzy się niewolnikami diabelskimi stali. Siedm wieżow, abo siedmioro więzienia, są, siedm grzechow głównych: z których aby uwolnieni ludzie, stali się Synami Boskimi, Gołębia, to jest, DUCHA Świętego przewodu, y trąby słowá Bożego potrzebuia.

A ieżeli od wymysłów tych Rabinow, do prawdziwych poydziemy dzieiow: wiem, że przez trąby, których głosem Jerichonńskie mury poobalały się, Oycowie Święci rozumieią głos

słowá Boskiego, ktorego dzielnością w nieciotach swoich nie ieden upadły, ná życie lepsze powstał, gdy iuż do poprawy życia, y nádziei niebyło: że nie nágannie Święty Augustyn mowił; że niektórym ludziom, potrzebniejszy słoŭo Boże, niżeli Sákrament Ciála Pańskiego: ktory lubo zistoty swojej, godności y zácności daleko większy jest, niżeli náuka Kaznodzieyska, przecieź zda się mieć ta więcej siły y sposobności do náwrocenia grzesznika.

Widzimy że beżbożny, ile rázy zmazánymi usty, sercem, Chleba tego Anielskiego pożywa, Boską miłością zgotowanego, częstokroć mu się w kamień obraca: dla tego lepszym się nie staie: á słoŭo Boskie, nie ráz do polepszenia życia twarde zmiękczyło serce, bardziey, niżeli ogień wosk, abo żelazo zwykł miękczyć. Do tego zdanie náleży Proroka: Jer: 23. *azáż słoŭa moie nie są iák ogień, y iako młot kruszący skatę?*

Tákąc skatą był kiedyś Augustyn S.
Ma-

Mánicheyfskim ieszcze iadem zarażony: ba żelazem był, y twárdszą nád żelazo stała: ale tę twárdość skruszył Ambroży Święty: y gdy ani myślał, ani pragnął tego Augustyn, Ambrożego Świętego wymowa, y gorące słowo tak go przeięło, że iák wosk zmiękczył się: y mógł z niego wyrobić bogoboynego, cnotliwego męża.

O tym nawroceniu swoim pisząc Augustyn Święty, tak do Boga mówi: *Ambrożego sługę twego, nie iak náuczyciela prawdy, ále iak człowieka mnie życzliwego ukochałem, y pilnom słuchał uczącego ludzi, nie tą intencyą, ktoram był powinien, ále doświadczając wymowy iego, czy się z słowá iego zgadzá: y słowá iego uważałem, orzeczy zaś niedbałem, y gardziłem nimi, wdzięcznością mowy cieszyłem się. Ale zstępowały z słowámi do serca mego y rzeczy: y gdym serce otwierał ná przyięcie słowa, oraz y prawda wyrażoná mowa, chwytáta się duszy.*

Co Święty Augustyn tu o sobie pisze, doświadczyli tego y inni, to here-

Kk2

tycy.

tycy, to rozwielego życia, z pożytkiem swoim: ktorzy lub z trefunku, lub z dworności, lub z umysłu ná kazanie przyłzedszy; wyszli z Kościoła daleko lepszymi, niżeli weszli. Tać iest siła Boskiego słowá, że może załtarzających w grzechach, leczyć: y wedle duży umarłych, wkrześcić do Chrześciańskiego życia.

Tego wizerunek pokazał BOG Ezechielowi Prorokowi: stawiając go ná piękney rowninie, kośćciami ludzkimi pokrytey. Y pyta się go. Ezech: 37. *Syna człowieczy, co rozumiesz, żytże te kości będą?* y kazał do nich mówić Prorokowi, y rzekł: *Suche kości słuchajcie słowa Bożego.* To ledwie mówił, aż się martwy ow słuchacz ruszać począł. Ták bowiem mowi Pismo Święte. *Stat się szum, y poruszenie, y przystąpiły kości do kości, każda z nich do swóiego sławu, aż ná nich się pokazały żyty, y ciało, y skórą się pokryły, á ducha nie miały.*

Rzecz to dziwna byla, y nowy Cud, że się kości ruszały, zylami związały,
cia-

ciałem y skórą odziały, á ducha nie miały. Zeby zaś w nie duch wstąpił, nie pierwey to uczynił, aż daley Prorok mowił: y mowi pisino: y wszedł w nie duch, y ożyty, y stanęty na nogach swoich kości, iak woysko liczne barzo. Wytłumaczmy sobie widzenie to Proroka. Ják wiele ludzi na tym świecie, w ciałach swoich obumarła ma duszę! to się o nich mówić może, co Apostoł Święty o rokoszney wdowie rzekł: *żyje, a umarta jest*: tak niecnótami skalani ludzie, martwą mają duszę, żyjącego ciała oplakaną porcyą.

Aże nie tylko BOG, zwysoka ná rzeczy patrzy, ale y Święci ná takie dziwy po całym świecie patrza, z ubolewaniem pytaią się: *co rozumiesz, czy żyć będą te kości?* ábo ráczey nádzniejszy ci, których duszę grzech umorzył? czy jest ná śmierć taką lekarstwo iakie do życia przywodzące, á życia błogosławionego, życia wiecznego z Świętymi? Jest za prawdę, y pewne, y łatwe; to jest słowá Boskiego pilne słuchanie.

Ledwie jest którą sposobniejszy droga, skuteczniejszy spob, poprawienia człowieka, chociaż grzech już w náłog poszedł: jako náuki Káznodziejskiej uważne poymowanie. A chociaż ná początku (co się też z kośćcami Ezechiela stało) słuchający grzesznik, obruszy się, y sam się mieszać pocznie trudnością polepszenia życia: jednak gdy stateczność przełamie trudności, przyuczy się do słuchania słów Bożego wola, náwalności owe powoli ustaią, dusza ożywiać się pocznie, y pożegnawszy się z niecnotą, człowiek, do siebie y Boga przyidzie. Ták to máła práca jest, duszę ożywić, y obyczaje poprawić, y Niebo pozyskać, y siebie, ieżeli chcesz náuki Boskiej słuchać, y Káznodzieiów. Y ztąd zániedbanie tey látwości, będzie materią wieczney konfuzyi potępieńcom.

Gdybyśmy okiem spoyrzeć mogli w piekło: wielu byśmy tamecznych mieżkańców obaczyli zawstydzonych nárzekających ná swoje leniństwo ták. Ach
my

my oplákani! z momentu życia, poz-
fzliśmy ná wieczność, z krotkiego
światła, ná wieczne ciemności, z go-
dźzinney rozkošzy, ná nieskończony
smutek. Winá naša iest gnusność wiel-
ka. Nie przykrzyło nam się Święta y
dni powszednie, ná próżnych rozmo-
wach, na frášzkach trąwić, przykrzyło
się słowa Bożego słuchać; słowa Bo-
skiego, do zbawienia pomocnego zá-
niedbalismy. Wolał, groził, namá-
wiał Kapłán, abyśmy nápomínania zba-
wiennego słuchali: aleśmy ná głos Bo-
ski ogłuchli, á poszeptow próżnych słu-
chalismy, y niecnotliwych towarzy-
szow skinienia. Nam to w zwyczaj
poszło, w ten czas, gdy drudzy Kazá-
nia słuchali, spaniem, wizytami, píań-
stwem, kosztkami, gotuiąc się ná dalsze
dnia godziny, bawić; aż z lekká pobo-
żność Chrześcianańska w nás wygašla: á
tym czasem, nieprawości nad nami go-
rę wzięły, y ciężarem swoim, duszę do
piekła náchylily. Zmieysca tego, nie-
fzczęśliwi, choćbyśmy naygoręcey do

Boga suplikowali, Bog by nás nie wysłuchał, bo y my, żyjąc ná świecie, słow lego Boskich słuchać niechcieliśmy.

Godzien pamięci przykład o chłopku iednym. Niedał się náмовić ná to żadną miarą, áby w dzień święty Kazania słuchał; zkadby wziął náukę, cnotliwemu sposobną życiu. Więc w chorobę ciężką wpada, z niej umarł. Sprowadzono ciało do Kościoła, przy obecności wiele ludzi, gdy Kapłan wedle obrządku Kościelnego przy trupie modli się, Obraz Ukrzyżowanego JEZUSA, odrywá od krzyża ręce, obie sobie zátyka uszy: tak właśnie iak o żydach Święty Szczepan powiedział, umawiając się zniemi w bożnicy: *zatkali uszy swoje.*

Zdumieli się ná ten widok patrzącocy, á coby to znaczyło niewiedzącym, wytłumaczył Kapłan; znatchnienia Boskiego żarliwie tak mówiąc: *wy wiecie, że ten człowiek słowá Boskiego nigdy niechciał słuchać, y dla tego teraz jest wręku*
dia-

diabelskich; y BOG zátulił uszy swoje, aby modlitwy nie wysłuchał, którą za niego czynimy. Po tey mowie wyrzucony trup z Kościoła, rowny z bełtyami odebrał pogrzeb. *Jacob: de Vitr:* Podobno dla tego mizerák ten zginął, że Nauki Boskiey słuchać niechciał, gardził tym do zbawienia środkiem, którego gdyby był wcześniej zażywał, mogłby był poprawić życia: ale że on na głos Boski zatkał sobie uszy, BOG też przed nim zamknął uszy swoje.

Takie y dziś karanie ponoszą w piekle, ktorzy słowem Boskim gardzili: y aby ie poználi dobrze, robak sumien-ny, ciężko ich kásając, przypominá im Boskie słowa: *Prov: 1. zem ia wolał, á niechcieliscie (zátkaliście ręką sobie uszy) wzgardziliście wszelką radą moją, á taienia mego zániedbaliscie: iá się też śmiać będę w wászym zatraceniu, y uragać się będę gdy na nas to przyidzie; czegoscie się bali. Gdy przypadnie nágle nieszczęście, y zginienie iáko burza przypadnie, kiedy przyidzie ná was utrąpienie y ucisk, tedy mię wzywát będziecie,*

*dziecie, á nie wysłucham (y ia też uszy
rękami zátulę) Ráno wstana, á nie znay-
da mię, dla tego że mieli w nienáwisci kar-
nost, y boiaźni Pańskiey nieprzyjęli.*

§ III.

*Lenistwo w naśladowaniu przykła-
dów Świetych, okázya iest wstý-
du, y żałości potępieńcom.*

Nowá to materyá zawstydzenia po-
tępieńcow, y nowá okázya roba-
kowi sumiennemu do dręczenia, mo-
gąc przykładu Świetych naśladować, á
niechcieć iść zá nimi. Przymnaża złym
karania, moc życia przykładnego, cią-
gnąca y opieraiących się do naśiádo-
wania. Więcey bowiem może mowá
z przykładu, niżeli z ust pochodząca:
y mownieysze iest życie cnotliwe, y
niewinne.

Co w magnesie uważyl Święty Au-
gustyn, to, w ten sposób wypisuię. l. 21.
de Civ: Dei: c. 4. *Známy magnes, dziwná
siłę maiacy ná pociągnięnie żelazá; co
gdym raz pierwszy widział, barzom się zá-
dumiał.*

dumiał. Widziałem, że pierścień żelazny porwał Magnes, y trzymał wiszący: potym, iakby siły swoiey żelazu udzielił, które pociągnął, tenże pierścień, do drugiego przyłożony, także go porwał, y iak on od kamienia zawisł był, tak drugi pierścień jego się trzymał. Tym sposobem y trzeci, y czwarty pociągający. Y tak złączone z sobą owe ogniwa, nie przez zachaczenie, ale przez zwierzechne dotknięcie, iak łańcuch uczynity. Ktoby się ná taką dzielność kamienia nie zdumiał, którą nie tylko w nim była, ale y w tych rzeczach, których się dotknął, zostawiała, y niewidomym węzłem wiązała je.

Takaż dzielność iest w przykładach: dobroci swoiey patrzającym udziela, y ferca ludzkie do naśladowania pobudza, y chuci, á z nich niby łańcuch czyni. A że y iągody tenże kolor ná się biorą, który poblizsze mają: dla tego trzeba wielkiey uwagi, ábyś umiał rozeznąć, kogo masz naśladować. Tak aby Zeuxes Junonę był wymalował, ná wszystkie Agrigentu Panny spoyrzał, á z nich pięć wybráfszy nayo-
uro-

rodziwszych, wdzięczność z nich náfwoy
obraz przenoſi: ták ze wſzyſtkich lu-
dźi, tych ſobie życie zá wzor brác po-
winniſmy, ktorzyby naycnotliwízy mi
byli. Ktorzyby záſ tacy byli, ukazu-
ie ich Święty Bazyli, wziáwſzy z ſztuki
malárſkiey podobieńſtwo, mówiąc:
*iáko gdy malárze z obrazu maluią obraz dru-
gi, tedy owedy ná obraz ſpoyrzá, y iego u-
kładnoſt, ſtaráią ſię ná ſwoię ſztukę prze-
niest: ták kto życzy ſobie w życiu Chrze-
ſciańſkim bydź doſkoná'ym, powinien to
wyrabiát w ſobie, patrząc częſto ná żywoty
Świętych, iák ná żywe ozdoby.* Ep: ad Greg:

A między Świętymi náypierwſzy
ieſt, ſzrodło dobroci wſzelkiey, po-
czátek y koniec CHRYSTUS Syn Bo-
ży: ktory iak do cnoty prowadził mo-
wą, ták życiem pokazał drogę, ktore
tym ſzácownicyſze będzie, że dało z
ſiebie przykiád, y záchęciło, ludźi do
náſładowania ſiebie. Upominá teſz
Piotr Święty, żebyſmy nie ná ſamym
patrzániu ná doſkonáłość, przeſlawali;
mówiąc: I. Pet: I. CHRYSIUS cierpiát
zá

zǎ nas; wam wzor y przyktad zostawiać,
abyście szli śladem iego. Ach! iakie śla-
dy! krwią swoią wyrażone, y ieszcze
cieple: żebyśmy zǎ Panem idącym
przed nami, ná zelżywość, krzywdy,
bicie, ciernia, gwoździe, Krzyż, isćnie
ociągali się. Tǎ to będzie prawdziwe-
go Chrześcianinǎ cecha, wedle náuki
Świetego Augustynǎ mowiącego: in
Psal: 36. Chrześcianinem ten iest, który nie
gardzi drogǎ Chrystusowǎ, ále chce drogǎ
Chrystusowǎ chodźit, przez mękę iego. Nie
szukay sobie drogi inney, ale tǎ podź, która
on szedł. Zda się twǎrda, ale tǎ iest bezpie-
cznǎ drogǎ: miękšǎ iest druga, ale ná niey
torow wiele. Y trochę wyżej: Twǎr-
dymi drogami chodźit; ale wielkǎ nádgrogę
obietǎł: podź zǎ nim. Nie tylko patrz ná
to, ktorendy masz iść, ale y dokad trǎśfisz.
Poniewiesz doczesne ciężkości, ale do radości
wieczne y trǎśfisz.

Y nie wǎtpmy otym: iuż pełni sǎ rá-
dości wieczney ci Chrześcianie, którzy
krwǎwymi Wodzǎ swego ścieśzkami
chodźili, którzy krwią swoią zǎlǎli dro-
gę.

ge, y przez męczeństwá szli do Nieba. Tę mają Święci Męczennicy chwale, ktorzy pokazać chcą, że są wielkiego BOGA sługami, żadne ich męczarnie nie zlamály, żadne Tyránnów okrucieństwá nie zwyciężyły, dwá razy zwycięscy, y okrutnych morderców, y siebie samych. Za iedyną to rozkosz mieli, ná wyświadczenie wiary Zbawicielowi swemu, umrzeć, y przez tyśiąc niebezpieczeństw, ognie, krzyże, katusze lecieć, ná obłapienie ukochanego BOGA.

A my, gnuśne dusze, tam się nie rwiemy, dokąd Rycerze ci, y krwią swoją szarlátni Święci, po Męczenskiej Korony poszli záplatę: ták iednak ná tym padole stoymy, żebyśmy, choć nie krwawą drogą, cnot Chrześciańskiego imienia godnych, człowiekowi potrzebnych doszli. Świętego Cyprianá są słowa, mówiącego do Zbawiciela nášego: Tract: de Pass: Dom: z toba niech będziemy dzieťmi, z toba obrzezáni, z toba

Chrzcz-

0
Chrz
nog
toba
Duc
z du
y w
iuz
męc
stać
nie,
się g
łama
star
wyr
wyr
A
dow
był
ney
y na
gła
iak
bed
krol
cić

Chrzczeni, z tobą postmy, z tobą umywşy
nogi Chlebá Anielskiego pożywáymy, z
tobą ukrzyżowani świata żyimy, z tobą
Duchem Świętym nápełnieni, y z ciałem, y
z duszą ná wieki mieszkáymy, który żyiesz,
y więcey nie umierasz, ná wieki wieczne. Tu
iuz żaden zbraniać się nie może: bez
męczeństwa, y krwi rozlania cnoty do-
stać może; krzywdy wziętey darowa-
nie, stateczna cierpliwość, chronienie
się grzechow, złych poządliwości prze-
lamánie, nic niepotrzebuie, tylko pilnego
staránie, y stateczney woli: ták, żeś iuz
wyráził Chrystusa, gdyś chciał go
wyrazić.

Ale wielu ich tym się zbiiá z náśla-
dowania CHRYSTUSA, gdyż mu to łatwo
było, że był Bogiem, y náturey złączo-
ney z Słowem Boskim szczęśliwość, że
y náymnieyszemu defektowi niepodle-
gła, wşyřtka doskonałość cnoty, iey
iak dziedzictwo należała: niechże ták
będzie; podźmyż do Świętych wNiebie
kroluiących, przykładow. Y ci nas záchę-
cić do cnoty mogą, y pociągnąć poprze-
dzeniem

dzeniem swoim do chwały: y z naszą
jedną ich naturą, pobudzi leniństwo na-
sze: zwłaszcza, że przytrudną droga
do cnoty, już przez nich utartą, y przy-
krość iey ulatwioną.

Doświadczenie nás tego nauczyło,
że gdy zima tęga związała wody, przez
które podroznym przecieźdzać trzeba;
z trudnością się odważy kto pierwszy,
bojąc się strąty. Lecz gdy kto lod po-
łamie, za nim się każdy puścić może
bezpiecznie. Tak też nikomu ciężko
bydź nie ma, za cnotą y pobożnością
się udać, kiedy tak wiele Świętych o-
boiey płci, Świętymi dziełami przed
nami poszło, y niby lod pierwszy prze-
łamawszy, nam za sobą pokazują drogę.

Powiada Piśmo Święte, że gdy Ja-
kob Patryarcha, Synom swoim dawał
błogosławieństwo, już bliski śmierci: do
Judy tak mowil: Gen: 40. *Nie wy-
nijdzie berto z domu Judy, y wódz z bio-
drá iego, aż przyjdzie ten, który má bydź
posłany.* Którymi słowy dał znać, że
Krolestwo Izraelskie, na pokolenie Ju-
dy

dy przeniesie się, y dziedziczne będzie, y nieustanne. Wiele się ich ządziwiło, czemu BOG, tak kwitnące Państwo, chciał mieć w Pokoleniu Judy, y utwierdzić ie: gdyż y inni Synowie Jakoba, do Krolestwá tego sposobni byli, y do rządu. Zeby przyczynę tey Boskiej dyspozycyi, Żydowscy Rábini dali, ten wymysł náznaczyli, bardzo materyi moiey służący.

Powiadáia, że w ten czas, kiedy Moyżesz cudowną láłką morze otworzył, y uczynił drogę do przeyscia Jzraelowi: áz iedney strony gory wyfokie, z drugiey wody wyniosłe wisiały, z tyłu zaś wielkie woyská Egipskie następowały: długo iednak żaden w otwartą drogę puścić się nie chciał: aż Aminádab, Wodz pokolenia Judy, pierwszy odważył się przechodzić. Zá nim dopiero insze pułki, y pokolenia ruszyły się. Zá ten wspaniały uczynek y odwagę Aminádaba, BOG mu Krolestwo dał, żel y rządu Jzraela, przy samym potomstwie Judy, zostawały.

Uważmy to, y źli y dobrzy: á zaż przed sobą nie mamy niezbrodzonego morza, y skałami, y niebezpieczeństw grożącego. Swiat ten, morzem iest, przez ktore przeysć nam trzeba bez szwanku: to iest, przez wiele przeciwności, przez wiele utrąpień, przez nienawiści, przez okazyie śliłkie, przez Syreny rokoszne, przez zdradliwe towarzystwo, łódkę życia nášego; ná bezpiecznym Świętey wieczności brzegu stawić. Y zdać się mogła ta droga, nie ná siły ludzkie, między tymi niebezpieczeństw, trudnościami, nie zgiąć, nie zatonąć: gdybyśmy nie mieli Aminadábow, nás poprzedzających, y Jázonow, ktorzy toż morze szczęśliwie przepłynęli: to iest, Świętych wszystkich, y w Niebie krolujących. Ci pierwsi przepłynęli, y przebyli: y pokazali, że to niebezpieczne morze, może zdrowo kto przebydź, byle w nim ochota, y statek był.

Przykładem swoim, oni nás upominają, że złe pożądlivości, nie uskromione

0
mio
logi
stęp
mać
stoł
w N
Iedni
to y
roscin
Błak
niedo
rych
pufz
ziemi
K
tych
łami
nia
dzie
chci
wde
przy
łam
aby
do

mione námiętności, w grzechach ná-
logi, lubieżności, zemsty, y inne wy-
stępki, iák fale iákíe ná nas biiące, zlá-
mac się mogą. Toż samo Święty Apo-
stoł pokazuie, kiedy reiestr Świętych
w Niebie, ták kończy. Ad Heb: 11.
*Iedni pośmiewiska, y bicze wycierpieli, nád-
to y kaydány, y więzienia, kámielowani są,
roscináni są, kuszeni są, mieczem pobici są.
Błakali się w owczych, y kozich skorách,
niedostateczni, ucisnieni, utrąpieni, kto-
rych nie był godzien Swiát; tułaiąc się po
puszczach, po gorách y iámach, y iaskiniach
ziemi.*

Ktoż o tym wątpić może, że ta Świę-
tych liczba, niby łód pierwszy nam po-
łamála, ułatwiła drogę, do naśladowá-
nia pięknych cnót przykładów? wsty-
dźcieby się leniśtwá, ociągać się, y nie-
chcieć w tę drogę udać się. Y zaprá-
wdę, tá iedyna przyczyná była, którá
przymusiła Świętego Augustyna, iako
sam przyznáie, gdy mu BOG kazál,
aby służbę Wenerze wypowiedziál, á
do powściągliwości Chrześciańskiej

poszedł. Ale że próżność ową, y rokoszy w których się uwikłał, ciągnęły go y już chcącego ie porzucić, przytrzymwały; dla tego o sobie opierającym się, tak mowi. *L. 8. Conf: c. II.*

Pokazywała się z tej strony, w ktorąm parzał, y w którą ist umyśliłem, czysta piękność powściągliwości, skromnie wesoła, zapraszająca abym poszedł do niej: *Ściągająca do mnie ręce obie, pełne przykładów Świętych. Tam były chłopieta y panienki, tam młodzi wiele, y wszystkiego wieku ludzie, y stateczne wdowcy, y Panny podstarzałe, á we wszystkich czystost, nie bezpotomna, ale płodná Matka wielkich pociech, z Ciebie Oblubienca Panie. Y nasmiewała się ze mnie uszczypliwie, iakby mówiła: tyż to tego nie będziesz mógł, co ci, y te? á zaż ci y te, swoimi to siłami mogą? á nie w Bogu swoim? Pan BOG ich, daj im. Czemuż sobie ufasz, á upadasz? rzut się ná niego, nie boy się, nie umkniet się abys upadł. Rzut się ná niego bezpiecznie, przyimie cię, y uleczy cię. Y doznał tego Augustyn; kiedy od sumnienia*

nia zwoiowany, po długim biedzeniu się, Bogu, y tak wielkim przykładom poddał się.

Ach! gdyby zá Augustynem poszli byli gdy mogli, ci, ktorych teraz pochłonęło piekło! by y zá tymi, ktorzy światobliwością slynęli, kazdego wieku, stanu, y płci: teraz, że w ten czas lenistwo do cnoty przeszkádzało, sumienny robak tym samym dożerá im, y ich zawstydza: Tę piosneczkę potępieńcom sumnienie ustawićznie nociz: *ty nie mogłeś, co ci y te? azaż ci y te, swoiemi to siłami mogli? á nie w Bogu swoim?* Job, człowiek cierpliwy, iáko y ty z teyże ulepiony gliny, tyle boleści, tak długo wycierpiał: nigdy bardziej Boga niechwálił, iak gdy ná niego wszelkie nieszczęście padło: ty tákeś był niedotkliwy, że zá każdym krzyżykiem, iak roziuszoną bestya, ná tego cóć się tylko náwinął rzucał się, ba y Boga samego bluźnić śmialesz.

Patrz, iak z twoiey się pychy śmieie skromność, z obżárstwa wstrzemię-

Lb; zliwość,

zliwość, z nieczyłości czyśćność? Nie była rzecz niepodobna marność światu porzucić, bo ię porzucili drudzy: kompanię nierządne zerwać: zerwali ię drudzy: bliskich grzechu okazyi chronić się, uchronili się ich drudzy: z nálogu zástarzalego się wyzuć, wyzuli się z niego drudzy: powściągnąć poządliwość swoją, powściągnęli ją drudzy. Duszę do Nieba stworzoną, od ziemi, od honorow, od sławy, od bogactw oderwać, oderwali drudzy: y wyżej poszli, słońc na ziemi, deptali stworzone rzeczy, sercem po Niebie chodzili: tym bliżsi Boga, im daley skłonnością swoją od ziemskich marności odstąpili.

Więc ty nie mogłeś tego, *co ci y te?* z szeregu Świętych Święci y Święte? *azaż ci, y te, swoją to siłą mogli, a nie w Bogu swoim?* iść przez ubóstwo? przez prześladowania? przez niebezpieczeństwa? przez sidła szatańskie? wynieść z grzechu, osiągnąć Niebo? Nie chcieć zaś za pomocą Boską, nic tego czynić,
nie-

niechcieć za przykładem Świętych u-
dać się, ośtatnie głupstwo, wierutne
leniństwo iest, y wieczney w piekle o-
belgi przyczyna.

§ IV.

*Nienależycie przyimowane Sakra-
menta Święte, są przyczyna
ciężkiego dręczenia
potępieńcow.*

ACh! iak tu wielką okazyą sumien-
ny robak mieć będzie, dręczenia
bezbożnych lenistwa! Są bowiem Sa-
krámenta od CHRÝSTUSA, Syná Boskie-
go postanowione, żeby były frzodkiem
zbawienia pewnym: á zaniechanie ich,
dla samey gnuśności, abo nie należyte
ich zażywanie, iest to samego siebie
zguba.

Dodekateon (ieżeli damy wiarę Pli-
niuszowi) ziele iest, siedm liśkow ma-
jące, podobnych Sálacie, á szary ko-
rzeń: powiadáią o nim, że choć w wo-
dzie dane, choroby leczy. W tym
ziołku, możemy Kościoła Katolickie-

go moc uznać, dźilnieyszą nad siły ludzkie. Ponieważ, nie tak przez siedm listkow, iak przez siedm SAKRAMENTOW Świętych siłę, schorzałę ustawicznie leczy dłuże. Y iako u wdowy owey ubożuchney poty ciekł olej, poki naczynia stawało, ktoreby cudowną owę tłustość bráło: tak olej łaski Boskiej, którą przynoszą Sakramenta, byle ludzie należycie przygotowáni byli do przyięcia, nigdy płynąć nie ustanie: ale hoynie, ná pobożne dusze spływać będzie.

Tknał tego Zácharyasz, gdy lichtarz sobie w widzeniu wystawiony opisuiąc, tak mowi: Zach: 4. *Widziałem, á oto lichtarz cały złoty, á lampa iego, ná wierzchu iego, y siedm pochodni iego ná nim, siedm też nálewów do lamp, ktore były ná wierzchu iego.* Tak to widzenie trudne iest, że po wielu tłumaczeniach, przyznaie Święty Hieronim, dowcipku swego siły (są te słowa iego) nie mało się zmocowały, y podobno tajemnicy nie dóścigły.

Ale

Ale ia z Ribera, przez złoty lichtarz, rozumiem Kościół prawdziwy Kátolicki: przez lampę na wierzchu lichtarza, CHRYSTUSA, wiernych wszystkich nauczyciela: przez siedm pochodni, wielość sprawiedliwych, przez siedmioraką liczbę, często w Piśmie Świętym wyrażoną. Przez siedm zaś nálezek, abo naczyńia olej mające, y ogień zachowujące, Siedm SAKRAMENTOW S. Poświadcza zdaniu temu y Święty Hieroným, gdy mowi in Zachar: *Siedm nálezek są siedm Sakramenta, przez ktore olej miłosierdzia Boskiego, y cnot wszelkich, Kościół bierze, nim się zachowuie, y umacnia.*

Ktokolwiek tedy z Chrześcian, chce duszę swoię, y siebie samego zachować, umocnić, utwierdzić, wiprawdziwey pobożności, uzbroić przeciw náiazdom szatańskim, przeciw złym skłonnościom, z wspomnionych nálezek niech Boską łaskę czerpa, y dobroć iego, y Ducha Świętego dary; ztąd y przeciw nieprzyjaciółom broń weźmie, y przeciwko

ko boiaźni śmiałość, y ná kalectwá swoje lekarstwo. Pięknie to samo stwierdza Laurentius Justinianus, podobieństwami następującymi.

Zwykli robotnicy w polach, y winnicach, praca się zápociwszy, upátu południowego chroniac się, do cieniu uciekat, y ná zielone łaki schodzit, aby przy ich rownynie y piękności spoczywáiac, zmordowane ciato, pokarmem posilili. Maią to y żeglarze, że skoro się náwałności uspokoią, po długiej żegludze, szukáią portu, brzegu pilnie upatruia, ná któryby wysiedli, okręt uwiązali, żagle náprawili, y cokolwiek staroscia się zepsowáto, álbo fluktami nadttukło zmocnili; aby znou, gdy im wiatr posłuży, od brzegu odbili. Y Hetmani, Wodzowie Woyfska, rozbiáią námioty, y osobliwsze obieráią mieysca, ná ktoreby dla wychnienia, porátowania potrzeb, abo zdrowia, żołnierz sciagnął. Tak też Hetmán nasz, y Duchownego żołnierstwa niezwyctęzony Krol, **CHRYSTUS**, biáącym się, ná tym duchownym, á niewidomym Kosciota wojuiącego polu, duchowne iákies postawił fortece, do
kto-

ktorychby wojuiący uciekali: aby w nich wy-
tchnawszy sobie, znowu wychodzili, natar-
czywiey bili się. Te zaś naybezpiecznieysze,
y nie dobyte twierdze, od Pana JEZUSA wy-
stawione żołnierzom, ná wypocznienie, y ná
zleczenie rán duszy, są Sakramenta Świę-
te. Przez te bowiem zmordowani znaydu-
ia spoczynek, oślabieni siłę, boiaźliwi odwa-
gę, y ráz zwyciężeni, smiatost do boiu.

Tu zaś z Teologami Sakramenta
dzielę: y mówię, że iedne tak są po-
trzebne do przyięcia, ná pozyskanie
zbawienia wiecznego, że się bez nich ża-
dną miarą nieotrzyma: iáki iest Chrzest,
pokuta, po dopuszczonym grzechu
ciężkim, gdy iest do spowiedzi sposo-
bność. Ba y Sakrament Ciała Pań-
skiego, pod takimże obowiązkiem.
CHRYSTUS Pan postanowił, dla doszłych
rozu mu ludzi, y iego pożywanie przy-
kazaniem obwarował. Inne Sakrama-
ta, iákie iest Kapłaństwo, Małżeństwo,
Bierzmowanie, Ostatnie Oleiem Świę-
tym námaszczenie, chociaż nie są
przykazane, iednak bez grzechu nie
bę-

będzie, jeśli ostatnich dwu, z gnusności famey, gdy sposobność jest, nieprzyimiesz: ponieważ CHRYSTUS ie postanowił, na umocnienie duszy walczący z diabłem, dobiłający się Nieba. Ciężki zaś grzech jest, gdy kto, przykazaną od Kościoła Bożego, doroczną spowiedź, y Komunią opuści, wczym go żadną przyczyną wymówić nie może.

Y ci są nągany godni, którzy gnusność swoją pokrywając, przechwalaia się, iż Kościoła Bożego przykazanie wiernie zachowują, raz do roku spowiadaiąc się: ten bowiem czas nąznaczony, tak oziębłym Chrześcianom jest nąznaczony, że żadnemu pobożnemu nie zakazuje częstego używania Sakramentu tego. Leniwym to przykazują, aby przynąymniej raz w rok do Sakramentu Pokuty y Ciała JEZUSOWEGO przyśpowali, żeby niedbający o zbawienie swoje, zbawiennego środka niezarzucali.

Więc, jeżeli oprócz dni ustawionych

ných od Kościoła Bożego, uczuiesz w sobie náchnienie Boskie, mocne, stateczne, abyś do Sakrámentu Pokuty y Ciałá Nayświętszego, sposobność mając, przystąpił: niewymownys od grzechu, ieżeli tego instynktu od Ducha Świętego, y rády od BOGA danej, zániedbał: zwłaszcza gdy czuiesz w sobie, że cię te Sakrámenta Święte, od złego hamują, y bestyalskie twoje affekty, pod władzą rozumu zdrowego poddaia. Uczy nas tego doświadczenie, że ludzie kommuniy Świętych częstych zániedbywaiący, w obyczaie bestyalskie zámieniaią się: y przy náysposobnieyszych okazjach, y Pokutę Świętą y używanie Nayświętszego Ciałá Pańskiego zániedbywają.

Rufinus w tey materyi, o niewieście iedney przypadku cięszkim, táki przytaczá przykład. *l. 2. c. 28.* Młodzian Egipcyanin nierządnie się zakochawszy w niewieście, gdy iey cnoty y poczciwości, iák Zuzanny iakiey, przelamać nie mógł, czarownika przekupił, áby
me-

mężowi iey, onę ochydzil, y onę od siebie odrzucił: spodziwając się, że tym sposobem niecnoliwey żądy swoiey otrzyma skutek.

Stało się iak sobie żalotnik życzył: bo w krotce potym, niewiaſta oná w klącz się obrocila: obaczył mąż, żonę swoię w beſtyą zámienioną. Ach! iá-ka odmianá! nie bez płaczu patrzyli na ten widok ludzie, á mąż bardzief: gdy, czy przy ſtole, czy przy konwersacyi, klaczą żonę widział. Gdy iey o co pytał, tylko mu beſtyaľskim głosem, rżeniem odpowiadała. Tak z nią przez trzy dni przemieszkiał: szukał sposobu potym, którymby poſtać owę zepſować mógł.

Zył tych czaſow ná puſtyni Mákary Święty, Swiątobliwością ſławy: umyſlił do niego prowadzić żonę, fráſobliwy mąż; ktorego wdowcem, nie śmierć, ale złość uczyniła. Więc uzdeczkę zarzuciwszy, za ſobą klącz wiedzie: y gdy do Makárego Świętego przywiódł iá, uſilnie Męża Bożego proſił, aby modli-

twą

twą swoją do BOGA, czartowski zepsówł sztuki: á zwiernego sobie przyjaciela, postać owę zermął. Stało się: pomodlił się nieco Święty Mąż, święconą wodą mniemaną bestyą owę pokropił, zaraz się iey ludzka twarz przywrocila, taż w ktorey przed tym była.

Nizeli iednák od siebie iá Makáry Święty puścił, tak nápomniał: *Nigdy Kóściółta nie opuszczay: tá cię bańba z tey przyczyny potkáta, że iuż pięć tygodni minęto, iákos do Stołu Pańskiego nie przystępowała.* Uznál Mąż Święty, zá nauką Boską, że nic czarnoksięskie sztuki, diabelskie zdrády nie ważyłyby były, gdyby niewiaśta, acz poczwiwa, Ciałem Pańskim przeciw omamieniu temu, uzbroiła się. Jedno zániedbánie Nayświetłych tajemnic, w bestyá iá zámieniło.

Ach! iakich po całym świecie chodźi, ktorym, gdyby się Diogenes przy swoiey pochodni przypatrywał, uuznáłby zá bestyie, y bydło. Tak nie ludzkie są ich sprawy, nie wedle zdrowego rozumu, nie wedle miary,
poc-

poczciwości, nie wedle prawa Boskiego, wszystkie ich obyczaje bydlęce, wszystkie sprawy czynią, iak ich złe chuci wiodą. Nie jednemu Chrześcianinowi czasu swego zarzucił Święty Chryzostom, *ad populum Antioch*: nie jednemu y teraz zarzucićby trzeba: gdy iako osiel wierzgasz, wszetecznyś iako byk, iako szkapa rżesz za niewiastami, i brzuchowi dogadzasz iak niedźwiedź, y iako mut tuczysz się, a krzywdę swoją pomnisz iak wielbłąd, szarpiesz iako wilk, iak smok gniewasz się, iak niedziadek szkudzisz, iestes zdradliwy iak liszka: iad rwoy kryiesz iak ziemia y iaszczurka; iakże cię między ludzie policzyć mogą? gdy trzy natury znakow w tobie nie widzę.

Zaprawdę, kto za bestyalskimi, nieposkromionymi affektami idzie, ten w oczach Boskich, y Anielskich, nie jest człowiekiem, ale bestyą. A co za przyczyzna, że tak często ludzie, od obyczajow rozumney natury, do bestyalskich przechodzą? kto im rozum odbiera?

kto omamia! ieżeli słuchamy Mákarego Świętego, niewieście odmiany takiej okazyą powiedział: *tot się dla tego przydało, żeś już od piąciu tygodni Najświętszych tajemnic Zbawiciela naszego, nie pożywatá.* Coż tu mówić, gdy przez miesiąc pięć, siedm, ośm, że nie rzekę lat, spowiedzi nie czynił, Ciała Pańskiego nie przyjmował, że człowieczą postać stracił, á bestyałską się odział, y bydlęcym życiem! co zá dziw będzie, że gdy od Nieba odpadnie, przez całą wieczność niezbożney gnusności swoiey wstydzic się będzie? co zá dziw, że przy dręczącym się sumiennym robáku, z tey okazyi, wiecznie się potępiać będzie?

§ V.

Dalszy Dyskurs w tey materji.

ANi ci dosyć czynią Kościoła Świętego intencyi; ktorzy często się spowiadają, do Stołu Pańskiego przystępują: ale bez szczerrey skruchy, bez postanowienia poprawy; nád to y zdo-

Mm bro-

browolnym dla wstydu, ciężkiego grzechu zátaieniem. Daremná táka iest pobożność: bo wszystko nábożeństwo takie y zmyślone iest, y świętokrádskie, ná dwoiakim zásadzone grzechu, z których żaden nie uczyni Świętzym człowieka: áni od spraw bydlęcych nieodwiedzie, ba ieszcze utwierdzi ie, niegodne tajemnie Nayświętszych używanie.

Y to samo da okázyá sumiennemu robakowi, do wiecznego udręczenia, nieustannym gryzieniem: to lenistwo niekończonego wstydu y żalu będzie materyą. Niech tey prawdy poprze niewiałta szláchetnie urodzoná we Włószech, á wtajemnych niecnótach obrzydła. Jáłmużny wielkie, w Kościołach długie modlitwy, powierzchne sprawy po Chrześciańsku odprawione, zá świętą białogłową udawały iá: ále po śmierci inaczey o sobie mówiła, pokázawszy się Corce modlącey się zá nią do Boga: pokazała się bowiem w postaci zškory odartego, y upieczone-

go

go wieprza, tymi słowy na się skarżąc.

Masz Corko moja w oczach twoich
Markę; ách! w nieludzkiej, szpetnej
osobie! masz mię bezbożną, teraz
szczerze grzech swoy wyznając: obym
to uczyniła była, gdym między wá-
mi żyła, pieklubym się nie dostała:
wstydy mię niecnotliwy zgubił, wsty-
dziłam się przez lát wiele wyznać te-
go, czegom się uczynić nie wstydziła.
Grzech moy możesz wiedzieć, zataiony z
wstydu, z tøy plugawey bestyi postaci, y
nie znośnego smrodu piekielnego, który
obnoszę. Ach! teraz wieczną zań
karę cierpię, tym cięższą, żem grze-
chu przyczyniła nie iednym święto-
kradztwem. Więc ci corko moja, wię-
cey się modlić za mnie zakazuję, iuż
nie możesz miłosierdzia mi świadczyć:
wstydy niecnotliwy, y SAKRAMENTOW
Świętych niegodne zażywanie (ktory
grzech mogłam kiedyś łatwie obmyć)
wiecznie mię zgubiło. To wyrzekszy

Mmz

larwa

lárwa owa, przepadła: zadumioną, y przeleknioną córkę zostawiwszy. *Razius*

Nie rozumiey, że samá ta dusza ná swoje się zgubę skarży: jest takich wiele, ktorzy podobną niecnótą zkálani, piekło takim nárzekaniem napelniaia. Nárzekaia ná to, że abo Sakrámentow Świętych zániedbali, ábo świętokrádsko ich zażywáli. Więc z Jobem Boskim przyjaciélem, ci Boscy nieprzyjaciele, ogniistymi się łzami zaláwfszy, to powtarzaia: Job: 29. *Ktożby mi dał, ábym był wedle dawnych mieściacow; gdym umywał nogi moje masłem, á skatá wylewała mi żródła oliwy.*

Zwyczaj był dawny, y od národow wzięty, umywać nogi wonnościami, gdy się częstowali. Więc podobno Job, wedle zwyczaju bańkietujących się, toż czynić zwykł, wlepszym íłanie będąc. Ale że o masle y oliwie wspomniał (ktorego do nog nie zażywáli) chciał ráczey wyrazić, wielką rzeczy obfitość, ktorą mu gospodarstwo iego czyniło: iáko tyle miał masła y oliwy, że w nich się mógł kąpać. Uwa-

o/
U
ię bie
nego
nie c
dat,
gdym
głem
mleki
y cal
kapać
dawny
ie. ma
oliwy
CHRY
wá. O
wyle
to. K
by n
walo
zosta
zdrow
niebie
nych
mnie
zbaw

Uważmy teraz utylskuiący ch ná swo-
ię biedę potępieńcow. Nie czego in-
nego wszyscy prągną, y życzą sobie,
nie co innego wołaią, tylko; *Ktożby mi
dał, ábym był wedle darwnych mieściacow;*
gdym umywał nogi moje tłustością: mo-
głem záprawdę miłosierdzia Boskiego
mlekiem umyć, y nogi, y ręce, y głowę;
y całego siebie w ták piękney łaźni wy-
kapać: *Ktożby mi dał, ábym był wedle
darwnych mieściacow, gdym umywał, nogi mo-
je maśtem, á skatá wylewáta mi źizodła
oliwy?* Ach! gdym między ludźmi żył,
CHRYSTUS JEZUS, prawdźiwa y ży-
wá Opoka, tyle strumieni, ile rán ma-
wylewał ná mnie; to łaski Świętey olej,
to Krwi nieoszacowaney źrzodła, á że-
by na obmycie duszy tey kąpieli sta-
wáło, siedm Sakrámentalnych źrzodeł
zostawił, z ktorychby płynęło duśzne
zdrowie: y szczegulne łaski Boskie, y
niebieskie dary, á z nimi nadprzyrodzo-
nych Cnot dary. Já w ten czas, ach
mnie! tákem był gnuśny, żem sobie
zbáwienney kąpieli zá nic nie miał, o

Sakramentow Świętych używanie nie-
dbalem, abom ich świętokradzko uzy-
wał.

Tu mię zawiodyły sprośne roskofzy,
ktore iak mi raz opanowały rozum, nie
dopuszcily y pomyśleć o Niebie, dale-
ko bardziey nálogi ulubione porzucić:
ztąd poszło, żem żadney pokuty nie
czynił zá pijaństwo, obżarstwo, cieie-
fność, nie tyfiac rázy powtorzone.
Anim zdrádiectwá poprzestał, ani
krzywdy, ani szarpánia sławy; nie-
chciałem złości moiey, zawiżiętości,
gniewow poprzestać. Y tak zawię-
dzonego sumnienia będąc, częstokroć
do Stołu Pańskiego przystępowałem, y
zawsze niecnotliwszym odchodziłem.

Coż mówić o tym, wielem rázy ná
trybunale Sakramentalnym, Kapłána
oszukiwał? ba BOGA mego, ktory prze-
nika serca ludzkie, y najtajemniysze
skrytości myśli. Ach! nierządow, cu-
dzolostwá, czarnoksięstwá, wyznąć
wstydzilem się, nie wstydzilem się czy-
nić. Toć jest co mię zgubilo: nie tak
żem

żem
żem ic
był p
szkod
bawila
Ter
Sakram
schly.
nie po
biada
Boga
czy
że iá
żnych
y wst

żem ná swywole się rospuścił, iáko,
żem ich nie wyznął, gđziem ie wyznać
był powinien, ba y mogłem: iedná
szkodliwá wolá moia, wstydu mię ná-
bawiła.

Teráz, żem chciał ginać, wszystkie
Sakrámentow Świętych strumienie wy-
schły. Już mi śmierć JEZUSOWA,
nie pomoże: ach mi! y po tyśiac kroć
biada! zginałem. Mało to: Niebo,
BOGA, siebie samego zgubiłem, abo rá-
czey gnuśność moia mnie zgubiła. Uwáž-
że iák ostrym zębem szarpie bezbo-
żnych sumienny robak! iák dręczy!
y wstydem y boleścią morduje.

§ VI.

*Powołania Boskiego zániedbanie,
bédźcie okázya zawstydzienia
y męki potępieńcom.*

Nlegodzien politowania ten, który
upadając w przepaść, chwytac się
podaney ręki nie chciał, mogac się rá-
towac. Zguba chcącego ginać, nie-
chca-

chcącego się zbawić, nie godną miłoś-
fierdzą, godną gniewu patrzących.
Wyśmażoney to jest złości, lub rozpa-
czy, lub gnusności, nie chronić się nie-
bezpieczeństwá, gdy możesz; abo gdy
ciężko upadniesz, dźwigaiącey ręki
pomoc odrzucić. Tać jest okázya mię-
dzy innymi, ktorey sumienny robak
zażyie, ná udrczenie zgubionych, z ich
zawstydzeniem, y żywą boleścią: gdy
im wymawiać będzie, zániedbanie po-
wołania Boskiego, to jest, wzgardzoną
pomoc Boską, chcącą ich z tego miey-
sca wydzwignąć, w którym teraz ięczą.

Z Świętym Doktorem Anielskim
Tomaszem, Powołanie Boskie zowie:
leśt: 2. in c. 8. ad Rom: *Wnętrzne Duszy
nátnienie, którym BOG serca pobudza, ná
zezwoleńie ná to, co do wiary náleży, ábo
Cnoty. Závisto nátnienie to Boskie
wnętrzne, częścią ná oświeceniu rozu-
mu, częścią ná zapaleniu woli, przez
które ludzka wola nakłaniać się do do-
skonáłości; y przez które iásnie pozná-
wa prawdę od Boga objawionę. Mowić
się*

się tu może co Dawid o ogniach powietrznych, zbiłaniem się obłoków wznieconych, mówił: Ps: 76. *blyskawice twoje okrag ziemię oświecały, wzruszyła się y zatrzęsta ziemia.*

Więc gdy człowiek niewierny, albo heretyk, łaski Boskiej promieniem oświecony poczyną rozumiewać, y ni by macać, sekty swoiey błędy, y niewierność, sam się ná siebie zwykł gniewać, że bałwany więcej ważył, niż BOGA, ciemność niż światło, fałsz niż prawdę. Zebyś to iasniey obaczył, ná Augustyná Świętego weyrzyi, inż nie Manicheusza, ale Chrześcianiną. O iak się sam ná siebie gniewał! iak całym sercem ná chwale się Boską wylał, skoro z błędów heretyckich wywikłał się, które go dla iego lenistwa, do zguby ciągnęły: złotych słów iego słuchay.

Solil. c. 33. *Ktoż tobie podobien Panie? Ktoż tobie podobien? Wielkiś w światobliwosci, strasznyś y chwalebnyś, y cuda czyniący! nierychtom cię obaczył, światła prawdziwe, nierychtom*

rychłom cię obaczył. Był obłok wielki y grubo marności, na oczach moich, tak, żem widzieć nie mógł Słońca sprawiedliwości y światła prawdy. Syna ciemności, ogarnęły ciemności: ciemności moje kochałem, bom światłości niepoznawał. Slepym byłem, y ślepotę kochałem, y do ciemności, przez ciemności szedłem.

Ktoż mię z nich wyprowadził? gdzieżem był człowiek ślepy, w ciemnościach siedzący, y nocy śmierci? Kto mię wziął za rękę, aby mię z tad wywiodł! Ktoż jest ten mój Oświeciciel? iam go nie słuchał, a on wiedział o mnie: iam go nie wolał, a on mnie zawał. Ktoż on jest! tyś jest Panie Boże mój miłosierny y litościwy, Ojczy litości, y Boże wszelkiey pociechy: ty Święty Panie Boże mój, którego wyznawam całym sercem moim, dziękując Imieniu twojemu.

Nie szukałem iá ciebie, ty mnie szukałeś; ciebie iá nie wzywałem, ty mnie wezwąłeś. Wezwąłeś bowiem mnie imieniem twoim, głosem wielkim do ucha mi rzekłeś, niech się stanie światło, y stało się światło: y zginął obłok wielki, y rozbił się obłok ciemny,

mnę, który zatnił oczy moje: y obaczyłem światło twoie, y poznałem głos twój, y rzekłem: zaprawdę Panie, ty jesteś Bogiem moim, któryś mię wywiódł z ciemności, y ciemniu śmierci, y wezwąłeś mię w przedźwiwne światło twoie, y oto widzę.

Dziękuję tobie oświecicielu moy. Y nawróciłem się, y obaczyłem ciemności w których byłem, obłok gruby, w którym leżałem, y zadrzałem, y zląkłem się, y rzekłem, biada, biada ciemnościom moim, w których leżałem: biada, biada ślepotcie mojej, w której nie mogłem widzieć światła Niebieskiego; biada, biada przeszłej niewiadomości mojej, kiedyś Ciebie Panie niepoznawał o Panie. Dziękuję ci oświecicielu, y Zbawco moy, żeś mię oświecił, y poznałem cię. Nie rycotom cię poznał przedwieczna Prawda; merychtom cię poznał Prawda nieodmienna: tys był w jasności, a ja w ciemności, y nie poznawałem cię, bom oświecony bydz nie mogł bez ciebie.

Jak tu prawdziwie mówić możesz z Dawidem: błyskawice twoie okrag ziemie oświecały, wzruszyta się, y zatrzęsta ziemia.

nia. Augustyn światłością Niebieską obiaśniony, nie bez poruszenia duszy swoiey, błędy heretyckie porzucił, y w wiarę prawdziwą zámienił. Ták to ciężko złość zástarzałą porzucić.

Y około tych, którzy słatecznić są w Wierze Świętey Kátolickiey, ale w grzechy ciężkie zábrnęli, aby ich ná lepszą drogę przywrocił, wiele BOG: práučuje. Stawia im w oczach krotkość życia tego, y ten moment, który ich dzieli od wieczności; potym znikomość tych rzeczy, które świat sobie száučuje: osobliwiey z mieszane z roskoszą nędze, iako do miodu żółć przydaną. Potym przykrość grzechu, Sąd Boski, nieublagany żadnymi prósbami. Ná koniec, ciężkie piekielne męki.

A nie tylko ták strážne rzeczy, ale y wdzięcznieysze stawia, aby grzesznika náwrocił BOG: cnoty wdzięczność, godną kochánia: wielkość łask Boskich, godną wdzięczności: Niebieskich roskoszy liczność, chwałę przyszłą, wieczną odplatę; ach! iák wielkie do cno-

ty

ty po
czy,
cno
tego
wod
przew

Po
twier
mmoś
doda
przym
chroni
bespie
szczę
wnoś
diabł

Al
fznik
łami
róż
BOC
reke
Oto
wat
ludu

ty pobudki. Te, y tym podobne rzeczy, gdy ludzki rozum poymie, mocno przyciska wolą, aby Ducha Świętego zbawienne poszepty, tak pewnych wodzow, tak iasne światło miał za przewodniki do zbawienia.

Ponieważ iak Grzegorz Święty twierdzi: in Psal: Pæn: *to wielkie światło, ciemności serca rozgania, rozum czyści, serca dodaje, zápolá wola, prágmienia Cnoty przynnaża. Wielkie światło, za którym chronimy się z awady, zguby uchodźimy; niebezpieczeństwá miłamy, siłá rwiemy, nie-szczęścia się nielekamy, znosimy przeciwności, błędy rzucamy, idziemy za prawdą, diabła zwyciężamy, Chrystusa naśladowiemy.*

Ale że częstokroć trudne jest grzesznika náwrocenie, y żaden nie może siłami swoiemi z grzechowey przepaści, ráz w nią upadłszy; wydźwignąć się: BOG dobry, chcącym powstać podaie rękę. Mowi o sobie u Proroka: Jsa: 65. *Oto ja, oto ja, do národu, który nie wzywał imienia mego, ściągnąłem ręce moje do ludu niewiernego, który nie dobrą drogą cho-*
dzi.

dzi, za żadzami swymi: lud który mię do gniewu pobudza, mam zawsze przed obliczem moim.

Ta żalność na żydów náybardziey bi-
ie, na których pozyskanie, BOG hoy-
nie łaski swoje wylał: ba y obie ręce
swoie na Krzyżu rościagnął, aby obla-
pił wracających się do siebie, abo żeby
w balwochwálstwie leżących wyrwał,
abo od figur Moyżeszowych, do Chrze-
ściańskiego prawa ich przeniósł.

Ze zaś Żydowski. národ, w złości
swoiey zapamiętały był: BOG mu po-
tym łask swoich nie dał, y niżey Pogan
porzucił. Ták niebezpieczná rzecz iest,
podającego rękę BOGA pogardzić, y
chcącego do siebie pociągnąć: Nie-
bem y Bogiem zbrzydzić się. Będzie
miał z tąd sumienny robák okazyą do
morderstwa, y dręczenia gnuśnych w
tym ludźi, których wieczny ten błąd
iest, żadnym zawstyżeniem nie po-
prawiony, pociągające-
go do siebie BOGA
wzgardzić.

§. VII.

*Dalszy o tey materji dyskurs, y o
wdzięcznym sposobie Powołu-
iacego BOGA, z przy-
kładu Swietey Ger-
trudy Panny.*

O Byśmy uznali wszyscy wdzięczny
sposob Opatrzności Boskiej, kto-
rego używá, nawracając grzesznika:
iako doświadczyła ná sobie samey
Święta Gertruda, gdy z osobliwszey
dobroci Boskiej, lát mając dwadzieścia
sześć, poczęła szczerze w Zákonney do-
skonáłości się ćwiczyć, ktorey przed
tym tylko cień miała, y ná samych tyl-
ko Zákonných szatach. Przyponnię
tu iey słowa, ktorými opisała sposob,
miejsce, okoliczność, czas odmiany
swoiey. Ten text ná początku rozdzia-
łu położyła: *Dziękczynienie serdeczne
zá pierwszą táskę, którą Pan duszę do siebie
pociągnął.*

Daley w te słowá pisze. l. z. c. i. infi-
nua

finu. Div. piet. Przepaść niestworzoney
 Mądrości, wzywá przepaści, dziwney Wsze-
 chmocności: ná chwátę y wystawienie, tak
 niepojętey dobroci, którą przez wylénie,
 nieskończonego miłosierdzia twego, o Nay-
 słodczy Boże życia mego, iedyny kochanku
 duszy moiey, przez pustynie, zdrożne ście-
 szki, (to iest, przez wielorákie, kotorem po-
 tożyła łásce twoiey zawady) spłynęła ná
 padot nędzy moiey; gdy roku dwudziestego
 szóstego życia mego, w zbarowienny ow Pi-
 niedziątek, poprzedzający Święto Oczyszcze-
 nia Matki Nayswiętszey, godziny pożada-
 ney, po komplecie, w mrok pierwszy, ty Prá-
 wdo Boże, nád światło wszelkie iásnieyszey,
 ále nad wszystkie tajemności blizszy serca
 (ktoryś grubość ciemności moich rozegnat u-
 myślił:) náwrocenie moje, bez przykrości, y
 łáskawie záządał: z uspokojeniem zámie-
 szania pewnego, ktoreś przed miesiącem w
 sercu moim wzbudził. Którym zámiesz-
 niem (iák mniemam) zepfował chciatę wie-
 ża próżności, y dworności moiey (którą py-
 cha we mnie samey wystawiła, chociażem
 płonno imię zákonne, y suknią nosiła) abyś
 chot

choć tym sposobem drogę znalazł, którąbys mi pokazał zbawienie twoie.

Więc gdym wprzerzeczona godzinę stała, w pośrodku sypialney izby, o to cię widzę kochanką mego, y Odkupiciela mego, piękniejszey urody niż Synowie ludzcy, w postaci przystoynego, y wdzięcznego młodziana, w lát niby szesnásce (ták bowiem ráczył nieograniczoną chwałę swoiey światłóść słabey poiętnóści moiey udat) przy mnie stoiącego, taskáwie y wdzięcznie do mnie mowiącego: przyjdzie prętko zbawienie twoie, czemuż się smucisz?

To gdyś wyrzekł, chociaż widziałam, że ná przerzeczonym mieyscu stoię, zdato mi się iednak, że w kacie choru nášzego zostawała, gđziem zwykłą leniwie y oziębłą modlitwę moię czynił, y tám dalsze słyszałam słowá: Zbawię cię, y oswobodzę cię, nie lękáy się. To gdym usłyszála, widziałam, żeś Świętą ręką twoią, mnie zá rękę wziątes, niby utwierdzáiąc słowá twoie: y przydates mowiác; z nieprzyiaciotámi moimi ziemia ci smakowála, y miodus w cierniu szukała; przeciesz náwrot się do mnie, á ja

ciebie przyimę, y żrzdłem Niebieskich ro-
skoszy moich, nápoię cię.

To gdyś wyrzekł, rospłynęła się we mnie
duszą moią, y gdym do ciebie zbliżył się
chciała, widziałam między mną y tobą mur
tákiey długości, że y końca iego, y poczatku
widát nie było, który tak się zdał bydź
cierniem z wierzchu osadzony, żem przeyscicia
ználest nie mogła do ciebie, iedyná pocie-
cho duszy moiey. Z tad, gdym poczęła pła-
kat za niedoskonáłości moie, y grzechy (kto-
re płót ow mnie od ciebie dzielący, bez wąt-
pienia wyrázał) poczęła płakat, y z prágnie-
nia twego rozpalát się, y mdlet, ty Oycze
ubogich (ktoiego miłosierdzie iest nad wszyst-
kie dzieła twoie) uiawszy mię zá rękę, zá-
ráz bez trudności, postawites mię przy sobie.

Ale gdym ná naydrofszszą rękę twoię, mnie
ná utwierdzenie obietnicy daną, weyrza-
ta, obaczyłam w niey, słodki JEZU, Rán
Twoich drogie kánaki, przez ktore wszyst-
kich nieprzyjaciót maża się zápiszy. Tymi
y innymi, táskawymi powołánia twego po-
czatkámi, płónną duszę moję oswiecaiac, y
miękczac, od czytánia nieporzadnego ksiąg,
y wszystkich

y wszystkiey próżności moiey, twoią wewnętrzną
 łaską oderwałeś mię, tak że mi zaraz, o Bo-
 że serca mego, wszystkie powierzchne rzeczy,
 tanię poczęły, a ty sam, zepsowanemu du-
 szy moiey apetytowi, smakował począłeś.

Za co, chwalebę cię, błogosławię cię, kła-
 niam ci się, dziękuję tobie, ile mogę, nie ile
 powinienam, z całej duszy moiey; dziękuję
 mądrymu miłosierdziu, y miłosierny mę-
 drości, że ty Stworco y Odkupicielu moy,
 kerna brną szycię moię, w słodkie iąrzmo zá-
 przac chciałeś, gotując lekkie lekarstwo, prze-
 ciwnemu zdrowiu memu służące, którym du-
 cha mego, nowey światłości właniem, takżeś
 uweselił, że natychmiast, ná wonią słodkich
 olejkow twoich, iś zaczęłam, y bydz mi po-
 częło, iąrzmo twoie słodkie, y ciężar lekki,
 który mi się dopiero zdał ciężki, y nieznośny.

Many tu rzetelne wyrażenie sposo-
 bu, ktorego BOG záżywa, ná nawro-
 cenie grzeszników, z doświadczenia
 Swietey Gertrudy, gdy zá łaską Boską,
 obyczaje swoje, do Zákonnego życia
 doskonałości, przysposobiła. Ná samym
 początku, nie mało zmieszana była

Gertruda, gdy nánie, lękanie, y boiaźń przepuścił. Ták zwyczajnie u niecnótow, przyszłego ich náwrocenia znak iest, boiaźń y smutek z tey kary, którą, uwážanie sądu Boskiego, y mściwey ręki iego, sprawiedliwie piekłem płacącey, upornym w złościách, spráwuie.

Gdy tedy człowiek poczyná w duży się miefzać, z iedney strony wielkością zbrodni, z drugiej strony uwágå wiecznego karánia przyciśniony, słyży wewnątrz słowá do Świętey Gertrudy mowiąne, pełne pociechy, y nádziei: *prętko przyidzie zbawienie twoie, czego się troszczesz? zbawię cię, y oswobodzę cię, nie lękay się.* Y żeby w tym wątpienia nie było, dusz Oblubieniec, rękę ci ná to daie, niby poprzyśegaiąc.

Ba y mierzi mu doczesne rzeczy, do swoich bogactw, y prąwdziwego wesela wzywá, to do każdego grzesznika mowiąc, co do Gertrudy Świętey, z *nieprziaciótami moimi, ziemiat smakowáta.* Coż bowiem innego iest, bogactw *nále-*

0/
nález
cudza
ehcie
ukon
chei
żnić
D
Pann
kóla.
y wi
wdze
wu
snor
z W
mied
zaw
porz
fzto
Z
czlo
bryc
skie
y żr
Wred
zszod

należycie nabywać, gromadzić skarby, cudzą fortuną skarbce nąpychać, y chcieć miłym ná pozor złotem, dużę ukontentować, tylko ziemię ieść? y eheliwość swoją, nie tak gasić, iák drażnić?

Daley BOG mowi to, co Świętey Pannie mówił: *y mioduś w cierniu szukáta*. Bo człowiek grzeszny, honorow y wielkiego imienia *szukający*, z ukrzywdzeniem niewinnych; przeciw prawu przyrodzonemu, y Boskiemu, nieśmótliwych uciech, lub z obżarstwá, lub z Wenery idących prągnie, miod liże, między sumnienia cierniem, kolącym zawsze; ktore roskoszy, dla tego samego porzuconeby bydź miały, że ich skosztować nie możesz, bez rány.

Zeby zaś bestyalskich obyczajow człowiek, ták szkodliwym obżarstwem brydzić się począł, BOG Wielki, Boskiego stołu swego przysmaki ofiaruie, y źrzodła, nad miod y cukier słodsze: *Wrót się do mnie, á ja przyimę ciebie, y źrzodłem Boskiey roskoszy moiey nápoię cie.*

Nnż

Kto.

Ktoregożby złośliwego człowieka dusza (iák Gertrudy kiedyś) nie rostopniała, ná tak szácowne obietnice? Ktozby się niepożegnał z marnościami świata, y skwápliwie do BOGA nieposzedł, gdy idących do siebie, ták wdzięcznie przyjmuie?

Gdy tedy dusza ludzka zdeptać prágnie doczelności, á do Nieba się zbliżać: zaráz iey się wiele przeciwności w progu stawia; y iako płot między JEZUSEM y Gertrudą, od CHRYSTUSA iá dzieli, niepozwalając wolnego przyścia do BOGA. Bo zle o towarzysztwá ponęty, ciężka iest przeszkoda; y przyiaciół złe kochających, gwałtowne ná-mowy, chcącemu iść, drogę pluią. Ba y nie tyśiąc rázy kosztowana roskolz gubiąca dółżę, y nálog niecnotliwy, tak gwałtownie przytrzymuią idącego do cnoty, y trudność czynią, iakoby mu przez żelazne mury przedzierać się trzeba było. Y gdyby nie świększa nád ludzką siła wspierała go, zginałby: Táka trudność, częstokroć w rozpacz

wpro-

wprowadza, y chcącego do Nieba iść, samą rzeczy wielkość ochotę psuie.

Ale co za dobroć Boska, on, co Gertrudzie uczynił, podaie każdemu rękę, zranioną miłością; y byle nie znalazł opierającego się ferca, miłym bardzo gwałtem, do siebie pociąga, y rwie; nieprzeszkodzą mu diabelskie sidła, które na zbawienney stawia drodze. Z Augustynem Świętym, wszyscy mówić możemy: l. 10. Con: c. 27. *Wolałeś, krzy-
czałeś, głuchotę moję zepsowałeś: rzucałeś
iśność, oświecałeś, y rozbiłeś ślepotę moję.*
Zaden znás tak bezbożny nie był, który aby był cnotliwym, tego głosu Boskiego nie poczuł w sobie, nie widział iśności, wstępującego do siebie Boga y całą duszę oświecającego: co iest, miło, y wdzięcznie pociągać do cnoty.

Y w każdego rękę iest zbawienie własne, ieżeli chcemy do pobożności, cnoty, Nieba, dąć się pociągnąć, a ieszcze ukochaną ręką Boga, w ktorej miłości ku nam znaki, rón blizny ma. Biada tym, ktorzy nátrącającą się laskawość odrzucają,

caia, y gdy mogą, y powinni, całować iey niechcą. Ułyszą kiedyś ow pio-run z ust Boskich: Prov: I. *Wolałem, á nie słuchaliście, rękę moję podawąłem, á niebył ktoby spojrzeć. Będą więc iedli otwoc drogi swojey, y swoiemi rádami nakarmią się.*

Tych samych, ktorzy gnusnością, swoją zginęli, á niechcieli się chwytać ręki Boskiey, sumienny robak dręczyć będzie, że z zawstydzeniem swoim, to wołać będą, co kiedyś Teodozyusz Cesarz. *Theatr: c. 40.* Ten bowiem rozkázawszy niewinnych w Tefalonice pozabijać, gdy sumnienie go ciężko sfrowało (zwłaszczá ze oten grzech, wykłał go był Święty Ambroży, Medyolański Biskup) Rufinowi poufálemu swoiemu, padszy ná ziemię, té, pamięci godne słowá rzekł: *O Rufine, ty mego nieszczęścia nie czuiesz, ia płaczę ná nieszczęście mcie: bo sługom y żebrákom otwárty iest Kościot Boży, y Panu się swemu, wchodząc, wolnie modła: mnie do niego wolnego weyścia bronia. Nad to, y Niebo mi zamknięto.*

knęto. Mowiąc to, za każdym słowem, płaczkliwie wzdychał: y nie poprzestał żalu, aż go Święty Ambroży z klątwy uwolnił.

Też głosy potępieńców w piekle będą, każdy z nich płaczkliwie krzyczeć będzie; *Niebo mi zamknięto: ach mnie!* *Niebo mi zamknięto:* á dla tego zamknięte, bogdy otwarte było, wnieść do niego niechciałem; á co gnuśniejza jest, niechciałem iść, choć mię BOG ciągnął. Te y inne słowa, robak sumien-ny nátrącać potępieńcom będzie nátrząsaiać się z nich, y dręcząc, ná wieczne ich zawstyżenie, y niepoprawione nigdy lenistwo.

§ VIII.

Księga sumienna, zapisaná grzechami, nie zawarta nigdy, okazya będzie męki, potępieńcom.

WSzytłkim grzesznikom to włafna, niechcieć się pokazać tym, czym są.

śa. Kochaia występkę, ukochane wypełniaia; iednąk nie chcą bydź miani za takich; abo takimi nazywani, iakimi śa. Dla czego, cokolwiek abo niecnotliwie mówią, abo czynią, chcą aby nikt o tym nie wiedział, iakby w ziemi zakopano: żeby na świat nie wyszły, imienia swego zakaly. Tak bezbożność stara się o imię dobre u ludzi, kiedy ie dawno u Nieba straciła. A że wiele ich więcej szacuje sławę, niż życie, o to się pilnie staraia, żeby niecnota ich na świat nie wyszła. Grzech, iak prętko do wiadomości Paná, Sędziego, Oycá przyidzie, gubi pryncypała swego; woli każdy bezbożny umrzeć z zbrodniami, niżeli ie wyiawić.

A przecię to na nas wszystkich pada, że kiedykolwiek grzechy nasze na światło przyidą, ktoreśmy gdzieś zakopali głęboko złością naszą. Prawdę rzekł Poeta. Manł.

Przyidzie badacz nieprawości

Co grzeszniki pobię,

Szukał będzie skrytey złości,

Nikt się tam z nią nie skryje. Ot-

Ottokará Krola Czeskiego przypominam sobie, ktorego hardość gdy się ná świat wyiaвила, śmiechu po dziś dzień godná. Rudolf ozdoba domu Habsburskiego: ktorego cnota, y dzieła zácne, pierwszego ze krwi Rákuskiej ná Rzymskie Państwo wśadziłá: między rebellizantami, poimał Ottokará. Ten, ponieważ nigdy Rudolfa miał w Krolestwie swoim Woiewodą, potym ná Cesariką godność wyniesionemu, nie chciał się pokłonić, y iego słuchać: żeby godności Krolewskiej nie uwłokł, gdyby Cesarzowi głowę sklonił. Już się oto woyna zá, mowála, że Ottokar niechciał Panu hónoru oddać, ktorego słusznie się upominał Rudolf.

Już y woyska w polu stánęły, z obu stron uszykowáne: nie pewney zwycięstwa ná dziei przelákl się Ottokar: przez posły Rudolfa prosił, aby prywatnie w námiocie przyięę wierności uczynił Cesarzowi, przy obecności Książąt, ktorey dla wstydu, w oczach Woysk uczynić
nie

nie mogli. Ták niedotkliwy jest ludzki honor, że nie lubi poniżenia swego świadkow, chociaż z powinności unizyć mu się należy.

A chociaż mógł Cezarz nie przyiąć poselstwa owego, skłonił się iednák ná wolą Krola, y zaráz nad Dunáiem rozbić namiot kazał, ná oizukanie dowcipne Ottokará zgotowany. Bo gdy Rudolf ná tronie Cezarskim zásiadł, Ottokar klęknałszy począł przyśięgać, boki namiotow sztucznie ná sznurach wiszące, z náglą odpadły tak, że woyska oba widzieć mogły Krola przed Cezarzem klęczącego: z iedney strony Niemieckie woyská wesoly okrzyk dawały, z drugiey strony, ná zdradę taką, Czeskie pomrukiwały. Osobliwiey iednák rzecz ta urázila Ottokara, który umyślił konfuzyi swoiey woyną się upomnieć. Lecz nieszczęśliwym powodem, bo go y szczęście, y woysko odstąpiło, ná placu poległ.

Ztąd mają się czego obawiać, którzy pawilonámi, sklepami, skrytymi pokojami

kołami niecnoty swoje zaślaniaia: będą całemu Światu iawne, gdy BOG opo-
nę tę odrzuci, y stawia nas z grzechami w
oczach wszystkich ludzi, gdy surowy
sąd iego nadeydzie.

Dobrze Święty Chryzostom mowi:
hom: 5. in Ep: ad Rom: *Wszystkie grze-
chy, na tak iawnym, tak obiasnionym tea-
trum, wystawione, światu całemu podane,
y znaiomych, y nieznaomych nam ludzi o-
czy na sie obroca.* A czego sobie życzył
Momus, to BOG ma, to jest okienko
do każdego człowieka serca, aby to po-
kazał Światu, cokolwiek w życiu swo-
im popelnil. Y nie trzeba będzie prze-
kowsywać pierśi, iako kiedyś kazano
Ezechielowi mur przebiiać, aby oha-
czył tajemne sprawy: w ten czas, nay-
tajemniejszy myśli, cnotliwe, nie cno-
tliwe wynurzają się.

Gdy Jechoniasz Krol Jzraelski, z lu-
dem swoim w Babilońskiej niewoli zo-
stawiał, ci ktorzy w Jerozolimie pozo-
stali, takie zbrodnie czynili, że mogli
byli, nowy gniew, Boski wzbudzić.

Chó-

Chociaż jednak, y Mężczyzna y niewiaſty, y ſwieccy, y Káplani, zakázane bałwochwalſtwo, ſkrycie z oſtrożnoſcią iak mogli naywiększą popelniali; o-ka Boſkiego uchronić ſię nie mogli: muſiał y Ezechiel patrzeć ná to, czego widzieć niechciał, to ieſt, bezecną národu ſwego ſwywolą.

Rzecz tę opiſuie Prorok tymi ſłowami: Ezech: 8. *Rzekł do mnie (BOG) Synu Człowieczy, nniemaſzli że widzisz to, co ci czynią, obrzydliwości wielkie, które tu działa lud Izraélſki, abych daleko odſtąpił od ſwiątnicy mojej? Y wwiódł mię do drzwi ſieni, y rzekł do mnie, Synu człowieczy przebij ſcianę, á gđym przekopał ſcianę, ukazały ſię drzwi iedne. Y rzekł do mnie, wmidz, y patrz ná obrzydliwości barzo złe, które ci czynią. Y wszedſzy uyrzałem, á oto podobieńſtwo wszelkie gadzin, y zwierzow obrzydliwość, y wszelákíe bałwany, domu Izraélſkiego wymalowane były: ſtáli przed malowaniem, á każdy miał kadzielnikę w ręku ſwoich, á kurzawá obtočná z kádzi-
dłá wſtępowáta.*

Wie-

Wi-
národ
że ba
Bożki
tokr
fami
koto
pom
dzali
kich
ſię,
ſię,
mało
Moab
mora
cha,
ſtaro
gora
Belze
Ty
widz
boż
dzen
práw
ná ſ

Wiedzieć trzeba, że bałwochwalskie
naro^{dy}, do tego szaleństwa przyszły,
że bałwany, ludzkiey ręki dzieło, za
Bożki z wielką pobożnością, ba Świę-
tokrądz^twem czcili. A Egypcyanie
samy^m bestyom, krokodylom, kretom,
kotom, węzom, niedoperzom, mał-
pom, bocianom, cześć Boską wyrzą-
dzali. Ze tedy Izraelitowie sąsiedz-
kich narodow obyczaiem zbałamucili
się, do bożkow ręką robionych udali
się, y ná ścianách różne zwierzęta
malowane widział Ezechiel, oprócz
Moabitow bałwanow, Belfegorá, Cha-
morá, Baala; Amonitow zaś, Molo-
cha, y Melchomá; Sydońskich też, A
starota, y Astarytená; Madianitow Fe-
gorá: Filiistynow Dagoná; Akaronitow
Belzebuba: Egipcyan Apina.

Tym strąszydłom, kłaniaiących się
widział Prorok Káplanow, y niby po-
bożną starszyznę, y ofiaruiących ka-
dzenia: co było znakiem odstąpienia
prawdziwego Boga. Ale ta zniewága,
ná samychże czyniacyach iá, spadła,
gdy

gdy tak skrytą, przenikającą wszystko oko Boskie widziało, Ezechiela na świadectwo wezwawszy.

Pisze dalej Prorok historią. *Y rzekł do mnie (BOG) jeszcze się obrociwszy, uyrzysz obrzydliwości większe, które ci czynią. Y wwiódł mnie przez drzwi bramy do domu Pańskiego, które patrzyły ku północy, a oto tam siedziały niewiasty, płacząc Adonida. Gniewu Boskiego ztąd nowa okazyja, bo grzech nowy: bo żeby nie tylko fama mészczyną bezbożnie szalała, y niewiasty za ich głupstwem poszły: a jeszcze nierządny żalem oplakując Adonida.*

Powiadają, że Adonid był kiedyś dilektem Wenery, dla wspaniałości urody, którego gdy dzik kłębem raziwszy zabił. Wenus kochanką swego śmierć gorzko oplakiwała: y ztąd w zwyczaj poszło nierządnej kompanii Wenery, że iey kochanka Adonida co rok oplakiwała. Bydź może, iż y żydowski niewiasty, za tym obyczajem idąc, balwan Agonidą obśiadłszy, śmierć iego łzami

izami, y ciężkim wzdychaniem żałowały. Ach złości! ach przekłeta sprawa! y wierze Jzraela nienależyta, y dobroci Boskiej niežnośńa.

Od nierządnych niewiaſt, do opisa-
nia niebożności męskiej wraca ſię Pro-
rok, y mowi. *Y mowił do mnie (Pan)*
zaprawdę widziałeś Synu człowieczy? ieſzcze
obrociwſzy ſię obaczysz obrzydliwości więk-
ſze niżeli te. Y wwiódł mię do ſieni domu
Pańskiego wnętrzney; á oto u drzwi domu
Pańskiego, między przyſionkiem á ołtarzem,
niby dwudzieſtu pięciu mężow, tyły mają-
cych przeciw Kościołowi Bożemu, á twárzy
ich do wschodu obroczone, y kłaniáli ſię wscho-
dzącemu ſłońcu. Y to było treść ſamą
złości, Bogu, y Arce iego tył po-
dawać, Słońcu wschodzącemu twarz:
y iemu ſię obyczaiem pogańskim kla-
niać, y Boski honor Planecie ſwiad-
czyć, całuiąc rękę ſwoię: á o cześć
prawdziwego BOGA niedbać, nim
gardzić.

A że to Kapłani czynili, tym cięż-
ſzy grzech był, im urząd ſwiątobliw-
Oo ſzy

szy grzeſzający oſoby. Coż rozumie-
my, gdy BOG ná to patrzył, ták ró-
żne ludu ſwego bałwochwalſtwa wi-
dział, gniew ſwoy drażniące, iák ciężko
zabolało ſerce iego? ſłuſznie do Eze-
chiela, oczywiſtego ſwiadka ſwego, za-
lując ſię niby, mowił: *Widziſz Synu
człowieczy, co ſtarſi domu Izraełſkiego czy-
nia w ciemnościach! Každy wſkrytoſci po-
koju ſwego! mowią bowiem, BOG nas nie
widzi, porzucił BOG ziemię.*

Ale niech ſię nikt ná żydow nie ſkar-
ży ſamych, iák od ſwiatła uciekających;
ſą y po dziś dzień między Chreſcija-
nami pokątnicy, ktorzy nieprawoſci
ſwoie, ciemnościami, y nocami po-
krywają. Świętego Cypryana to ieſt
zdanie, mowiącego: 1. 2. Ep: 2. *O gdy-
bys mogł, ná wyſokiey ſtrażnicy poſtawiony,
okiem twoim ſkrytoſci przeniknął, zawar-
te pokoiow drzwi ſobie otworzył, y w ſumnie-
nia ludzkiego komórkę ſpeyzrzet! uważ, iák
ciężki grzech ná to patrzat, uważ: czego,
ślepo ná nieprawoſć lecaący, zapierają ſię,
á przecię czynią. Ci ná ſadach inſtygato-
rowie,*

rowie, a w tajemności winowáycy, sami Cen-
sorowie swoi, y winowáycy. To iawnie po-
tępiaia, co w domu czynia; ktorych im skryt-
sza nieprawość, tym większą śmiałość.

Jak wiele takich między ludźmi u-
wiia się, ktorych ná pozor sama cnota
Chrześcianańska uformowała: tak nie
przeciwko prawu pocziwości, y przy-
kazań Boskich nie popełniaia. Ale gdy
od ludzkiego się oka umkną, na wszyst-
ko się odważaia; y przykładem żydo-
wskiej niewierności, stawiaia sobie no-
we bałwany, za Boga maia, brzuch;
pychę, bogactwa, pijaństwo. Fortu-
nę swoię przymnázaia, przez skryte zdrá-
dy, przez tajemne fakcyie, drugiemu
honor wydzieráia; w domu swoim, w
cichości, dni y nocy ná marnościach
tráwia: żadnego w tym szkrupułu nie
maia, mniemaia, że im się to godzi, iż
tego nikt nie widzi. A że przy Bacchu-
sie, siostrá iego wiąże się Wenus, iey
kochankowie stráconego żaluia Adoni-
da, oplakáni sami, kiedy skrytymi
wszetcznościami, godne płaczu sprá-

wy pełnią, y wstydu, y duży swoiey nieprzyiaciele, gdy rozumieją że náylepier sobie życzą.

Ale nad inne niecnoty ten cięższy grzech, który, czarnoksięznicy, czarownice w nocy czynią: którego czasu kompanie swoje zwodzą, przy wośley ochocie, y omomionych bańkiectach. Jáko bowiem ochotnemu gospodarzowi swemu diablui, wiernie służą y cześć wielką oddają, aż do fromotnych części całowania: tak wymowni są, ná bluźnierstwa, przekleństwá, wyrzekaniá się BOGA.

Ba y ná Chleb Anielski, SAKRAMENT Nayświętszy Ciała JEZUSOWEGO, czci wszelkiey godny, dla obecności prąwdziwey CHRYSTUSA, świętokradzko się rzucają, biorąc go w ręce, igłami, szydłami, żelazami koląc: y tymi niecnoty swoiey instrumentami katuią Zbawiciela, w niecierpiętliwym iuż cieie zostającego. Nie ráz iednak Krew Nayświętsza z niego ciekła, żeby złość swoię niecnotliwą wola po-

o f
poz
pada
ści.
tylen
dzace
ki kl
zmaz
kto c
nie z
ostatr
ne ka
Ni
że ta
niecn
ba ta
chiel
nę: k
y iák
pisan
wie g
y zm
mow
Przy
wy c
będą.

poznała chcąc BOGA ranić, niepod-
padającego dawno pod takie zelżywo-
ści. Złość to mniejsza jest, niżeli
tyłem się do BOGA obracać, y wscho-
dzącemu słońcu, przy pocałowaniu rę-
ki klaniać się? którym występkiem
zmażali się kiedy Izraelitowie. Niech
kto chce inaczej trzymać: znim się iá
nie zgadzam. Pokaże to kiedyz dzień
ostatniego sądu, iák ten grzech, iák in-
ne karane będą.

Niech sobie nikt głupie niepobłaża,
że taieństwo grzeszył: bo tam wszystkie
niecnoty ludzkie wyiawią się. Nie trze-
ba tam tej bédzie pracy, którą Eze-
chielowi BOG ządał: *przebij sobie scia-
nę: każdego serce otworem stać będzie,*
y iák na tablicy, chcąc mu czytać, wy-
pisano będzie wszystko, co niecnotli-
wie głową myślał, ięzyk mowił, ręce,
y zmyśły ciała czyniły. Jasnie o tym
mowi Święty Hieronim: Ep: ad Oc:
Przyjdzie dzień ow, w którym wszystkie sprá-
wy człowieka, iák na tablicy wypisane
będą.

Rzetelniej ieszcze w tey materyi Święty Bazyli mowi: *Wszystkie sprawy nasze, nie w pospolitosci widziane będą, ale wszystkie iák ná tablicy wszczegulności, pilnie wyrażone: iáko kto na popelnienie cudzołóstwa, z tożka się porwał: iákiemi drogami szedł: iák prętko, czy zwolná; iák się prze- stroit: y ktorendy wszedł, cudzey żonie fromotę uczynił. To wszystko, iák ná regestrze czytane będzie. Trac: de Virg:*

Zadná, umiciętna Apellefa ręka, áho Protogenefa pędzel, żywiey y prawdziwiey nieodmaluie każdego niecnót, iáko, przed sądem Boskim stojących sumnienie. Ktore też Jan Święty przyrownywá do księgi otwártey, gdy wspomniawszy o przyszłym sądzie, iák między innemi słowy mowi: Apoc 20. *y widziałem umarte wielkie y małe, stojące przed oblicznością stolice, á księgi sa utworzone: y osądzono umarte z tego co nápisano było w księgach, według uczynków ich. Przez te Księgi rozumieć trzeba sumnienie, y pamięć wszystkich, w ktorých otwártých księgach, spisano będzie,*

dzie, cokolwiek abo ná chwałę, abo ná naganę czyniło się.

Y iák bogoboyni wesole sercem ié będą, gdy święte sprawy swoje Sędziemu czytać dadzą, y skarżącym ná się, y świadkom, y zobu światow zgromadzonym; śmiertelnym, y nieśmiertelnym: tak bezbożny każdy, z żalu y żalości słać będzie, kiedy ubronić nie będzie mógł, aby sromotne niecnoty iego czytane nie były: osobliwie te; ktore chciał mieć utajone, y w ciemnościach zakopane; to iest, sprzysiężenia się ná Panow, sztuwną Oyczyzny zgubę, nihy zapomniane ná zdradę krzywdy, spráwiedliwość przez korupcyę zlamáną, posalszowane práwne księgi, posalbierowane zápisy, sługom myta zatrzymane, rzemieśników, záplatę żołnierzom nie rychlo wyliczoną, uietą, zápartą; niewstydny, gwałty, cnocie poczynione, cudzołóstwa, zgwałcenie Kościolow, uciemężenie wdow y ubóstwá; Supliki zátaione, krzywoprzysięstwá, Machiawelskie nie-
szcze-

szczerości, krzywdą nabytych fortun, honorow, godności, niewinnych záboystwá: trucizny zadáne, czarnoksięstwá, podarunki miłosne, y tysiąc innych niecnót, w nocach zágrzebiionych.

Co wszystko, gdy się wyiawi, y ná sercu obwinionego czytane będzie, od stojących przed Sędzią Bogiem: ach iakim się záplonie wstydem bezbożne oblicze? zwłaszcza że y światobliwi tam się lękać będą, y náymniejszych niedoskonałości swoich.

Bernard Święty, Matki Boskiey kochanek, Kościoła Świętego światło, światobliwości wzor, cnot przykład, ták o sobie pisze. I. Med. c.2. *Oto ja stawiony będę przed surowym Sędzią, ábym dat sprawę z uczynkow moich. Biadá mnie nędznemu, gdy przyidzie ow dzień Sądu, y otworzone będą Księgi, w których sprawy moje wszystkie, y myśli, przed Panem czytát będą. W ten czas zwiesiwszy głowę, z záwstyżenia złego sumnienia, ná Sądzie przed Panem stanę, ze drzeniem, y stráchem, wspominiájąc sobie popełnione grzechy moje.*

Świę-

Święty Augustyn w tey materyi, toż famo mowi. 1. Medit: c. 39. *Biada mnie nędznemu, gdy przyidzie dzień sadu, y otworzą się Księgi summienia, gdy rzeką o mnie, oto człowiek, y sprawy iego. Coż czynił w ten czas będę Panie Boże moy, gdy Niebo wyiawi nieprawost moię, y ziemia przeciw mnie powstanie? oto nic odpowiedzieć nie będę mogł, ale spuszcisz głowę ze wysydu, przed tobą stat będę, strwożony, y zawstydzony.*

Więc ieżeli złota duszą dla przymieszaney rdzy lęka się: ołowną, miedzianą duszą, blockię, y ziemią zaszpeconą lękać się nie będzie, gdy ná probierski Sadu Bożego przyidzie ogień? Y ieżeli wspomnieni Święci Oycowie, wojuiącego Kościoła niewzruszone filary, bały się, wyiawienia grzechow swoich, ktorými prze słabość natury ludzkiey, zmązały się nie co! iak daleko barziefy trwożyć sobą powinni, ktorzy zewsząd teraz niecnotami opasani, dla rozwiozłego życia, nie co innego czynią, tylko to, co wstydz przynosi. Záprawdę przed Boskim

Try-

Trybunałem, gdy im przyidzie wyia-
wiać sprawy swoje, y bez czoła będą-
cym, cięższą męka będzie, nizeli
mniemaia, teraz.

§ IX.

*Dalszym dyskurssem zawstydzenie
potępieńcow, z wyiawienia
grzechow, y męka ich
pokazuje sie.*

DZiwną rzecz czytam, którą się zło-
dzieiowi iednemu trąfiła. *Surig 8 Sep.*
S. Korbinian Frizyngensow Biskup, mularz
miał, ktorego gdy ktoś samopasł cho-
dzącego w polu obaczył, nikogo strze-
gącego nie było, ukradł.

Gdy się dzień do wieczorą nakłaniał,
pastucha szuka Pańskiego mularza, nie na-
laźszy go, dał znać Świętemu Korbini-
anowi. On, na modlitwę klękawszy,
skarżąc się Bogu o krzywdę, abo chcąc
winowaycy BOGA przednieć: miał
od Anioła objawienie, że mu się rano
stawi złodziej z mulem.

A gdy

A gdy názaiutrz Święty Biskup wypełnienia obietnicy Anielskiey czeka z całym dworem swoim; muł, niby przywiązanego do grzbietu swego złodzieja, z podartą twarzą przynosi. Ztąd nędzarz ow, grzech swoy dobrowolnie wyznawać poczał, y powiadać, że z nim muł przez gory, doliny, lasy, ciernia, tak gwałtownie leciał, że mu poradzić nie mogli, ani się z niego zrzucić, boiaźnią wielką y strachem przerażony. Grzech tedy swoy potajemny, iawnie potym wyznał, y wyrzekł się go, y od Świętego Biskupa łaskawość otrzymał.

Tu sobie uważ, co w ten czas ten człowiek myślił sobie, gdy widział że gwált iakiś y siła niewidoma nągliła go do tego, aby się tam stawiał, gdzieby się oczywistym złodziejem pokazał, y nieślawę sobie niezmazaną; ziednał. Ach! co tam za odmianą w twarzy była! iak cały we krwi stanał! iak się zawstydził! widział tych, ktorzy przy Świętym Biskupie stali, częścią się dziwuiaćy, częścią gniewaiaćy, ná głupia śmia-

śmiałość. A jeżeli to ciężko złodziejowi temu było, że go dwor Biskupi widział: coby za ciężkość była, gdyby go muł był po wsiach y miasteczkach obnosił, y złość iego wyiawiał wszędzie.

Z tąd dochodzić możemy, iák nieznośná będzie żniewága bezbożnym, kiedy z licznymi nieprawościami, z wielką afflystencyą grzechow swoich, przed Sądem Boskim stawia się ták, że wżylsey ktorzykolwiek ná tym Trybunále będą, obaczą niecnoty. Pięknie w tey rzeczy Święty Chrysoſtom mowi: hom: 5. ad Rom: *Gdyby ktorego znas tajemny grzech, dziś zgromadzeniu temu był wyiawiony: áżazby nie wolat zginat, y w ziemię się przepast, niżeli tyle świadkow mieć nieprawości? Coż się więc z námi dzieć będzie, gdy wszystkie sprawy nasze pokażą się, iawnie, widocznie ná dniu owym, ludziom y znaiomym y nieznaiomym.*

Coż, dla Boga! pomyśli sobie bezbożny, kiedy nieprawości iego każdemu czytać dadzą! iák ciężko będzie Chrześcianinowi

ścianinowi słuhać Censorow spraw,
Żydow, Turkow, Tatárov, Ateuszow?
Nie mozem ścierpieć, gdy nam kto
wymowi natury defekt iaki, abo garb,
ábo nieproporcją w twárzy, co nie
z nászey pochodzi woli: daleko ciężey
będzie ścierpieć, gdy wow dzień osta-
tni, skazy duszy, z wolney woli nászey
pochodzące, y do tego momentu za-
taione, palcem sobie każdy, skazować
będzie.

Pamiętná jest Janá Teutonika sztu-
ka, którą szczypiącym urodzenie swo-
ie, dowcipnieć, ale nie pochrześciań-
sku wyrządził. *Delrius*. Ten był z po-
dłych Rodziców urodzony, y niepe-
wnego łoża: że iednąk náuką był zná-
czny, Kanonią mu Halberstadienńską,
którą, tylko szlachetnie urodzonym
daná bywa, ofiarowano. Ale, co zwy-
czaynie w nierówności stanu bywá, kol-
legowie nim, ze dwu miar gardzili, y,
że nie był urodzeniem im rowny, y że
ladáiakiey Matki. Często go z tych
okoliczności przymówkami szczypali;

Co

Co barzo bolało Janá, że iuż mu wycierpieć trudno było. Chcąc tedy zabiżecz dalszey swoiey konfuzyi, y przy-mowkom, Kanonikow ná bańkiet do-łtatni záprosil.

Przy ochocie, pyta się czy życzyli-by sobie goście widzieć Oycow swoich. A gdy zrozumiał, że każdy z nich prá-gnął widoku tego: ón czarnoksięski wiersz przeczytawszy, stawia przed ni-mi osoby, Kucharzá, Masztalerza, Bla-zną, ktorých twárzy w domach Oy-cow swoich dobrze ználi. Y swego Oycá osobę pokazał, w Kapłańskim stroiu, przyśtoyney proporcyi. Zwiód-szy z pokoju małżkary, rzekł gościom; mowcież teraz, czyi tu Oyciec przy-śtoynieyszy? lecz oni zówstydzeni, y stráchem przeięci, że Oycow mieli tak nikczemney kondycyi, dla matek nie-pocziwych, wrocili się do domow swoich, y więcey podłego urodze-nia, nie wyrzucali Janowi.

Coż? czy ich szczęśliwymi názwie-my, ktorzy się zawstydźili niepráwosci cudzey,

cudzey; y konfuzyi z Rodziców swoich
ná się zaciągnione y mogli się uchronić?
Ale oplani w piekle potępieńcy, kto-
rych ow ogień przeymować będzie,
nigdy się nie uchronią zawstydzienia:
aby im się męki przyczyniło, tak się
wstydzic będą złości swoich, że ie y ni-
gdy nie unikną, zawsze słuchać ostrych
przymówek będą, pośmiewisk; poki
piekło ná nich patrzeć będzie, y su-
mnienie, poki czytać będą Cenforowie
wypisane ná tablicy sumienney grze-
chy, niewymazánym nigdy charakte-
rem, BOG kiedyś do Narodu Izrael-
skiego to mówił: Jer: 17. grzech Judy
*pisany jest żelaznym charakterem, pazurem
dyamentowym wryty ná szerokości serca
ich. A ten grzech był niewierności, y
bałwochwalstwá, o którym powiadaia,
iż był tak wryty ná sercach winoway-
ców, że żadną miarą áni zmazány, áni
wyskrobany nie mogli bydz.*

Tak się właśnie z potępieńcami
dzieie: w sumienney księdze, nie inkau-
stem zápisane mają grzechy, ktoreby
lzy,

lzy, albo woda, albo inny zmyć mógł
likwor: dyamentowym grabśztychem
wryte są, żeby na całą wieczność
trwały. Tu to należy, co mowi Ori-
genes: hom: 12. Odkrycie się moich skry-
tości sumnienie, y w otwartym sercu, po-
każe się rejeſtr grzechow, które żelazem,
dyamentem napisane są: y liczna ludzi wiel-
kość obaczyć niecnot moich wyrażenie.

Nie zakryją się lubieżności, obzar-
stwá, zdrády, ukrzywdzenie niewin-
nych, złamane przykazania Boskie dla
reſpektu przyjaźni, ſpráwiedliwość, pra-
wda: wyda się poprzyſiężoną z diabłem
liga, którą z nim wzięłeś, dla uciech
krotkiego życia, roſkoſzy, czarow, y
ſztuk. Te y inne ſpráwki, żelaznym
charákterem wryte na tablicy ſercá,
widzieć, czytać wſzyſcy będą, nie przez
moment ieden: ſkoro CHRYSZTUS na
Sądzie ſwoim odrzuci záſłonę ich, y
ſumienne kſięgi kaźdego otworzy.

Poczuie tam kaźdy bezboźnik gry-
zącego ſiebie robaka, kiedy z dru-
gimi, on też na ſkryte ſwoie niepráwo-
ści

ści patrzeć będzie. Pięknie do tego zdania Święty Bernard mowi: *Zadne oko, z tak wielu patrzących uprzykrzejsze nie będzie, nąd własne swoje.* 1. 5. de Cons: c. 12. *Niemasz ani na Niebie, ani na ziemi spoyzrzenia takiego, ktoregoby uniknął barzicy sumnienie obciato, mniey mogło. Te noc, same się widza, przed sobą się nie skryją, ktore czego innego nie widza, sprawy ciemności, ida za nimi, y niemasz gdzieby się przed nimi schronili, nawet ani w ciemnościach samych.* Ten iest robak, ktory nieumiera, pamięt przeszłych niecnót: raz gdy wszedł, albo raczey przez grzech się wylągł, trzyma się mocno, oderwał się nigdy nie da. Y sumnienia gryśt nie przestaie, y nim się żywi, iak potrawa nie uścanna, życie swoje nim zachowuje. Lękam się robaká gryzącego, y żywey śmierci. Boie się wpaść w ręce śmierci nie umierającej, y żywota umierającego. Więc poki duszą trwał będzie, trwał będzie y pamięt. Ale iakasz? niecnótami skalana, nieprawościami zaśszpeczona, próżnością nadęta, wzgarda porośla, sprawy dawne, y przeszły y nieprze-

sz'y: przeszły w uczynku, ale nie w pamięci. Co się raz stało, bydl nie może aby się nie stało. Dla tego choć uczynek w czasie był, ale co się uczyniło, trwać na wieki będzie. Z czasem nie przeminie, co czasy minęło. Będzie więc przez całą wieczność dręczyło, co żeś źle uczynił, wiecznie pomnięt będzieś. Przydaię: że y inni na wieki patrzeć będą, na złe uczynki.

Więc zawstydzienie to, które w tym życiu przemiiające iest, nie dłużej, nad godzinę, albo dni kilką, albo kilką miesięcy, lub lat potrwa; tam przez wieki, lat miliony, całą wieczność trwać będzie. Y na moment, żaden z potępieńców nie uniknie wstydu, od tego punktu czasu, od ktorego (przegrawszy na Sądzie Boskim) wstydzić się nieprawości swoich pocznie, przed Sądem JEZUSOWYM.

Od tego nieszczęśliwego punktu, na męki piekielne rzucony, Dawidową piosnkę spiewać będzie: Ps. 43. *Zawstydzienie oblicza mego okryło mię, od głosu łączego y obmawiającego, od oblicza*
nie-

nieprzyjaciela, y prześladowiacego, cały dzień
zawstydzienie moje mnie trąpi. Y prawdzi-
wiey to mówić będzie potępieniec, bo
y Niebu y piekłu dany iest ná uraganie
y natrząsać się będzie z niego sumnie-
nie własne. Będzie on w tak wielkim
nieszczęściu swoim, y oplakánym sta-
nie, płacząc y ięcząc, Prorockimi sło-
wami, piekło, ziemię, y Niebo przebi-
iał, krzycząc.

Przeklęty dzień, ktoregom się urodził:
dzień ktorego mię porodziła Matka moja,
niech nie będzie błogostawiony. Przeklęty
Mąż, który opowiedział Oycu memu, mo-
wiąc, národził ci się Syn, y niby wesółą
nowiną ucieszył go. Niech on człowiek bę-
dzie, iako miasta są, ktore Pan wywrocil, á
nie żal mu było: niech słyszy wotanie ráno,
y wycie czasu południa, który mię nie zabił
w żywocie, żeby mi matka moja była grobem,
á żywot iey poczęciem wiecznym. Czemuż
z żywota wyszedłem, ábym widział pracę
y boleść, á żeby się zakończyły w zawstydze-
niu dni moje? Takie nárzekania, lamen-
ty, niestetaniá, dręczeniem są, którym

bezbożnych mordue sumienny robak.

My jeżeli męki tey uchronić się chcemy, y zębom robaká tego nie podać się ná okrucieństwo; słuchaymy rady Bazylego Świętego, ták mowiącego. *Staw sobie w oczach głęboka przepast, ciemni ści nierozbite, ogień bez światłości. Nakoniec, co ze wszystkich, naycięższe karanie jest, zelżywość owę, y zawstyżenie wieczne. Tego się lękay, y tą boiaźnią zięty, duszy twoiey popędliwość do grzechu, iák wędzidłem iákim przytrzymay.*

To czyniącemu wiernie przyrzekam, żadne ci sumnienie dogorywać nie będzie, żaden cię robak żrzyć nie będzie: zębom tych uchronisz się.



PRZY-

PRZYDA TEK

Książkę kończący

O dobrym, dobrego sumnienia.

DO tąd o sumiennym robaku; to jest, o zawiedzionym sumnieniu, grzesznika, dłużej, niż obietnicą krotkość, mowiliśmy: nie bez pożytku jednak zdało się szerzej mówić, o mękach, katowniach, dręczeniu mordercy tego, y stawić w oczach karanie to bezbożnym. Bywá to bowiem częstokroć, że w ten czas dopiero złości przestajemy, gdy iey złość oczywiście widzimy.

Oby więc, iak uznawamy niezliczone szkody, pochodzące z złego sumnienia, tak wszystkie źródła ich, to jest grzechy, zawálili, á drogę sobie otworzyli do Świętey wieczności, którą pobożnie żyjącym, dobre sumnienie toruje. A że to jest wielkiego szacunku, godne, wielki pożytek przynoszące, nim książkę zamknę, Czytelnika ná-

kłaniać chcę, aby się o sumnienie dobre starał, iak o iedyne szczęście swoje.

Jak sobie sumnienie dobre szacowali Poganie, pokazali; gdy nie dla czego innego starali się o nienáganne życie, y niewinności zachowanie, tylko aby sumnienie spokojne mieli, które w piśmach swoich dziwnie zachwalali. Pogański Filozof, po Chrześcijańsku o tym pisząc mowi. Seneca Ep: 27. Człowiek mądry, zawsze wesołym jest, wesołota, nie z kąd inąd pochodzi, tylko z cnotliwego sumnienia. Nie może wesołym być, tylko stateczny, sprawiedliwy, wstrzemięźliwy. Y ná innym mieyscu: Samá cnota sprawuje usławiczną wesołotą, bezpieczną: á jeżeli smutek iáki ná nich padnie, iak obtok przejdzie, który niższy od Nieba jest, dnia nigdy nie zepsuie. Toż y Plutarchus złotymi prawie słowy mowi. Plur: de Cupid. Cnota y poczciwość, wielkie światło, sobie własne, y domową radość przynosi duszy: czyli iá kto będzie widział, czyli nikt, ani BOG, ani człowiek.

Y Rzymski Krásomowca Tulliusz ná

to

to się
czynko
świadk
trofki
dziem
wi:
wielka
dná sa
iey po
by m
wiedz
czu.e.
Medn
wiedz
boiaz
Po
Scipi
do s
dził
dnia t
trzeba
pitoli
rem,
chor
pokaz

to się zgadzają: jeżeli naszych myśli, y uczynków, we wszystkich życiu naszym, świadkim będzie sumnienie; bez wszelkiej troskliwości, z wielką pocztowoscia żyć będziemy. Tenże na innym miejscu mówi: wiek cnotliwie y pięknie przeżyty, tak wielką przynosi radość, że tak żyjącym, żadną się choroba nie uprzykrzy, albo mało co iey pocznia. Y Sokrates spytany, kto-by mógł żyć niezaforsowany? odpowiedział: ten, który nic złego na siebie nie czuje. Y Bias, czaśu swego między Medreanmi mianany, gdy mu kazano powiedzieć, co by w tym życiu było bez boiaźni: rzekł, *sumnienie cnotliwe.*

Pokażal to iasnie na sobie tę prawdę Scypio Afryki zwycięzca: któremu gdy do sądu pozew dano, iakoby skarb zdradził, łupy z Antiocha wiaływszy, rzekł: dnia tego Rzymianie i roję zwyciężyłem, dzięki trzeba oddać BÓGU. Ruszył się na Kapitolium z tłumem ludu, z instygatorem, y woźnym; Sąd opuściwszy. A chociaż mógł był niewinność swoją pokazać łatwo, y kalumnie złamać, na

ná wygnanie dobrowolne iść wolał: mając ná tym dosyć, że go sumnienie w niwczym nie gromiło.

Ták się cnota niczego nie lęka: sam bezbożny boi się kary. Za tarczą stanie cnotliwym sumnienie dobre, y ná złość ludzką, y ná odmianę fortuny niedba; má po sobie mądrego Salomona zdanie: Prov: 28. *sprawiedliwy iak lew ufaiący w siłach swoich, lękat się nie będzie.* Patrz ná lwá od myślicow obśtapionego, tu ná niego pociski lataią, z rąk się wlocznie błyszcza, psy ná połow wypadáią, on się nie lęka tego: ale grzywę swoię naieżywszy, niezmieszáną twárzą stoi, á upatruie, kogo pierwey ubie, kogo drugiego y trzeciego, lub pazurámi, lub zębami rozszarpać.

Ták więc y *sprawiedliwy, ufaiący siłom swoim, bez boiaźni będzie.* Niech mu wygnanie zgubą grozi, niech złość szkodliwą śmiercią, niech okrucieństwo zaboystwem, piekło się z ziemią sprzyśnigłszy ná niego oburzy: nie zmarłszy ná to czoła *sprawiedliwy, impety nie-*
przy-

przyiacielskie wesoło znieście, z mieysca się nie ruszy; bo żeby się ani zachwiał, sumnienie go dobre wspiera, y, bezpiec-
czność iedną.

Świętego Bernardá przytaczam słowá. Mowi on: Sumnienie dobre, iest dziedzictwo cnoty, Kosciotem Salomoná, rolą błogostawieństwą, ogrodem roskosznym; patacem złotym, radością Aniołow, skrzynią przy-
mierza, skarbem Krolewskim, dworem Boskim, mieszkaniem Ducha Świętego. Nic nie iest wdzięcznieyszego, nie bezpiecznieyszego, nie bogatszego nád dobre sumnienie. Niech trudzi ciało, świat do siebie ciągnie, straszy szatan, to będzie bezpieczne. Niech świat w odmienności swoiey płacze, cieszy się, ginie, mija, nigdy nie zniszczeie sumnienie dobre. Niech ciało ná męki skażá, postami się trápi, bicze ie drapiá, męczarnie rościagaia, miecz zábiia, ná krzyż idzie, bezpieczne sumnienie będzie.

Ba y Pan sumnienia, człowiek, tak iest bezpieczny, że w oczywistych niebezpieczeństwach, smacznie záiy피아ć może! Sam to PAN JEZUS pokazał, o którym

którym Święty Ewangelista powiada, że w łodce spokojnie sobie spał, w ostatnim prawie niebezpieczeństwie, gdy Apostołowie, dla nawałności wielkiej mniemali, że już już zatoną. Miękki to wezglówek jest, sumnie dobre: przy niebezpieczeństwach żywota tego, miło zaśypia dusza, którą w sumnieniu twoim, niewinność zaściele sobie.

Tak Piotr Święty wdzięczny miał sen, kiedy w Jerozolimie na ucięcie szyi skazano go, w więzieniu trzymano, łańcuchami dwiema związano, y pod żołnierską trzymano strażą. Tenże to czas Pietrze do spánia! ostatnią ta noc życia twemu, ostatni jutrzejszy poranek, y jeszczeż zaśypiasz śmacznie? już plac na strácenie twoje zgotowány, już kat miecz ostrzy na szyję twoję, á ty śpisz? ach! czemuż się nie lękasz? czemu wygodę zażywałś? áni cię śmiertelne sny przebudzaia?

Był taki winowáycá, który usłyszawszy na życie swoje dekret, tak troskliwie się zajął, że ostatniey życia swego

swego nocy ofiwił. Ale Piotr Święty, iako świadczy Łukasz S. w samę noc spał, tancuchami dwiema związany. Zkąd prosię taka bezpieczność mężowi Świętemu? zkąd tak miły, bez wszelkieu boiaźni spoczynek, że przy niewygodzie więzienia, w kaydanách, o krok od śmierci, Piotr Święty spi sobie mile? pewnie, że mu niewinność iego, sprawa dobrá, y sumnienie cnotliwe za wezgłówek było, że ná naydelikatniejszy łóžu, nie mogli miley spocząć.

Ktokolwiek życzy sobie milego spoczynku zażyć, niech sobie pod głowę podłoży Poety zdanie. Hor: l. 1. Ep: 1.

Nie masz złości w sumnieniu, ni w pamięci winy.

Nie masz trwogi ná duszy, bladeści przyczyny.
A przyrzekam, że:

*Choć się ná cię całego świata gmach obali,
Taká, niestrwożonego, ruiná zawałi.*

Hor: l. 3. Od: 3.

Nigdy nie jest umysł stateczniejszy, iako gdy się ná niewinności wspiera. Zda się, że to chciał Augustyn Święty wyrazić,

wyrzucić, gdy rzekł; ty, który prawdziwego pokoju, po tym życiu szukasz, możesz go między przykrościami życia tego znaleźć, jeżeli będziesz przykázania Boskie kochał. Prętko poznasz, że słodszy jest owoc pobożności, niżeli niecnoty: y prawdziwsza y miłsza radość ma człowiek z dobrego sumnienia, przy niewygodach, niżeli przy złym sumnieniu, w rozkoszach.

Y nie trzeba tego uważać, że święci ludzie wielkie przeciwności cierpią, y do Boga w nieszczęściach ręce y oczy podnoszą, ta jest natury naszej słabość, gdy nas co dolega boleimy, y boleść naszą wydajemy, to stękaniem, to narzekaniem. To zaś jest niewinności, y cnoty szczęście, że nie upadamy pod takim ciężarem, aż do niecierpliwości: y choć goreiesz, nie spalisz się; abo w opalach takich, bluźnierskim językiem na Boga porwać się, ale w pol stołów tych stojąc, nie upadać, y bydź cudownym krzakiem Moyżesza, zewsząd gorzeć, a nie zgorzeć. Tak BOG w
krza-

krzaku owym zostaiący, zakazał, aby ognie mu nie szkodziły.

Gdy tedy BOG Wszechmogący, całe serce pobożnego człowieka opamięta, co za dziw, że w ogniach będzie, a nie spali się? jeżeli między ciężką odmiennością szczęścia, między nienawiszciami, między nieprzyjacioł swoich żądlami, y nędzą ułtawiczną, nie zmieszany stanie: ani na słowá te wybuchnie, które abo gniew, abo zemsta, abo rozpacz, abo bluźnierstwo zaprawiło.

Słyszeć możesz wiele Chrześcian, którzy w gwałtownych nieszczęściach y krzyżach swoich, przecię z Dawidem winszują sobie tych przeciwności mówiąc: *dałeś radost w sercu moim*. Słyszeć możesz z Jobem w gnoiu leżącym, wysławiających; ze trzema pachołętą w piecu Babilońskim będącymi chwálących BOGA. Wszystkie tá radość y wesele, między wielą dolegliwościami zostaiących, pochodzi z sumnienia dobrego.

Ták

Tak Święty Chryzostom uczy mówiąc: *duży pokoy y wesele, nie możność, nie siły ciała, nie stoły bogate, nie strojne szaty, nie inne iakie rzeczy czynić zwykły, tylko cnotliwe sprawy, y sumnienie dobre: które gdy kto wolne ma od winy, choć w łachmanach będzie, choć w niedostatku y głodzie, spokojniejszy y szczęśliwszy jest nąd tych, którzy w rozkoszách się zátopili.*

Gdy zaś z tego światá schodzić trzeba będzie, nie zkad inąd pociecha umierającemu przypadnie, iak z sumnienia dobrego. Słuchay znowu, mówiącego o tym Świętego Chryzostoma. *Nic miłszego nąd sumnienie dobre. A ieżeli zupełniey to wiedziet chciecie, umierającego się spytamy; przypomniemy mu bankiety, których kiedy zażywał, y honory, y sławę, y sprawy dobre, które kiedy uczynił. A obaczymy, że się tamtych wstydzi, z tych się cieszy. Tak y Ezechiasz gdy chorował, nie ná sławę swoją, nie ná Królestwo, nie ná bogato zastawione stoły wspomina, ale ná sprawiedliwość; mówi bowiem, pamiętay Pánie, iakom przed obliczem twoim cho-*

im chodźit, droga prosta. Niewiecie iak w dzien ostatni, grzechy duszę ścisną? iak z gruntu serce porażą? W ten czas tedy, gdy się to dzieie, pamięt uczynkow dobrych, iak pogoda w nawałnościach, duszę lekaiącą się pocieszysz.

To wszystko, każdemu z nás pobudką bydź może, do cnoty, y świątobliwego życia: ktokolwiek bez cnoty ná inny świat przejdzie, Nieba nie otrzyma. Zadney BOG duszy do siebie nieprzypuści, tylko tę, którą ciężkiego grzechu zmazy nie ma, tylko którą niewinność sumnienia przed nim stawí. Samá dusza czysta, piękna, niewinná, miła iest, miłsza, niżeli kiedy słoń biały Indyjskim Królom.

Rzadka to bestya iest, y dla tego szá-cowná, słoń biały. Tego kto miał w Indyach, nazywał się Panem białego słońa, który tytuł był y zá-cny y zá-zdrośny. Wiele z tąd krwi się ludzkiey rozlało, gdy się Królowie bili o tę białą bestyá, á dla iey białości otrzymania, sami się krwią zli. Pifze Ferdynand

nánd Mendozá, że gdy Indyanow nąwra-
cál, różne Państwą tego kraie przebie-
gaiąc, szczycił się Krol ziemi Sarnao
białym słoniem. Tego, aby otrzymał
był Krol Bráma, trzykroć sto tysięcy
ludzi wyprowadził, mając to sobie za
punkt honoru, y chwały, gdyby był
białą pozyskał bestyą. Nic iednak nie
wskorał, trzecią część stráciwszy woy-
ska, wrocil się do państwą.

Z tad ieszcze bardziey szácował so-
bie Krol słonina: że się tak wiele krwi o
niego rozlało. Więc z wielką pompa,
y affystencyą ná iawny widok wypro-
wadzano go, iáko tenże Auktor wspo-
miná, ktory sam widział, gdy bestya
do rzeki szła, abo do lázni.

Naprzód Senátorowie sami, ábo na
koniach sto sześćdziesiąt, abo ná ósm-
dziesiąt słoniach siedzący, poprzedzali:
drudzy zaś mniejszey kondycyi, ábo
przy Krolu pieszą szli, abo za słoniem.
Zá tymi szedł słon biały, złotem y sre-
brem odziany, pod dwudziestą cztere-
ma umbellami, od upału słonecznego

bro-

broniącymi; złote iabłko ná nosie niośł. Po bokach trzy tyfiące zbroynnych szło ludzi. Była y muzyka, ná každyey ulicy miasta, to instrumentami, to glosami, czyniąca okrzyk. Ná końcu czterdzieści Senátorow iáchało ná słoniach.

Ktorendy isć ta scená miała, ściany, kamienice drogimi obiiano kobiercami, y materyą, iákby Krol sam z tryumfem do miastá wiezdzał. Jle rázy stanęła bestya, ruszyć się nikomu nie godziło. A gdy (niech to będzie bez urázy uszu) mocż wyrzucała bestyą, náczyńie złote nadstawiano, y zá dar osobliwszy Książętom rozsyłano, którzy się nim umywać zwykli. Ná koniec, iako żadne szczęście nie wiekuie ná świecie, ukochany Krolowi swemu słoń, zdechl, z żalością całego Państwa, ktorego śmierć przez cały miesiąc oplakiwáło.

To zaś osobliwsza, że zdechley bestyi Krol pogrzeb sprawił, tak kosztowny, że nańłożył cztery tyfiące Koronátow. Nagrodziła się iednak Kro-

Qq

lowi

lowi strąta taka, bo innego w pułstyniach słońca białego uchwycono, y iemu ofiarowano, choć mniejszego wzrostu. Imię było Krola: *Oprecausale*, to jest, *druga Osoba BOGA*. Pyszne nader imię, y nie służące śmiertelnego Krola kondycji.

Od tego fałszywego imienia, iá do prawdziwego BOGA, y SYNA Jego, Wtorey Osoby TROYCY Najsświętszey idę, y mówię: że on iuż nie białego słońca, ále białe, czyste sumnienie, duszę niewinną, grzechu śmiertelnego nieznającą, iedynie kocha. BOG to mówi u Mędrca, *roskosz moja jest, bydź z Synami ludzkimi*. Te słowa Hugo Kardynał pięknym podobieństwem objaśnia. *Większą ma roskosz w synach ludzkich, niżeli w Aniotach, abo w innych rzeczach, od siebie stworzonych: bo z tych, które abo przez praszniństwo, abo przez wysłiństwo dostaiemy zawierzat, uciechę sobie gotuiemy, nie z tych co się w domu rodzą. Aniotowie zaś do domowych rzeczy należą: ludzi zaś, siecią opowiadania słowa Bożego, ábo krzyżem swoim utowił.*

Więc

Więc miło jest Bogu z ludźmi mieszkać, taką wielką pracą ułowionymi. Nie jednakie jednak ma w każdym z nas upodobanie: bo ci którzy w bloku grzechowym leżą, którzy przyrodzone prawa, ludzkie y Boskie rozkazy gwałcą, y rozwiozłym życiem, na wszystkie niecnotę lecą, abo dla lichego zysku, abo dla krotkiej roskoszy, ciężką obrzydliwość u BOGA mają. Tymi się samymi cieszy, którzy prawa Chrześcijańskiego, ćwiczenia się w cnotach, od grzechów stronienia, zwycięstwie samych siebie ćwiczą się. Zgoła tych kocha, których sumnienie niewinnością, iak mlekiem wykarmiło: których sumnienie bielsze niż śnieg, abo słońcowa kostka. O tych się prawdzą słowa: *roskosz moja jest, z synami ludzkimi*. Słowem rzekę: święte, cnotliwe, pobożne, czyste, iezcze nieskalane sumnienie, BOGA do siebie ciągnie, y Niebo.

Ktoż więc nie będzie szacował sobie dobrego sumnienia, iak należy? Ktoż z Mędrceem nie zawała: Sap: 7. *przenio-*

stem, ie nad Krolestwá y krzesła, y zánicem
 miał bogactwá w porównaniu z nim: y niezro-
 wnatem z nim kamienia drogiego: bo wszyst-
 ko złoto przypodobane mu, iest iak proszek
 maty: y iako błoto, srebro iest względem iego.
 Znim mi wszystko dobro przyszło, y niezli-
 czoná poczcziwość przez ręce iego.

Czyńże tak łaskawy Czytelniku, du-
 szę twoię y sumnienie, iakoś powinien
 wystroy: y od grzechu, zwłaszcza śmier-
 telnego strzeż iey, weźmiesz za to od-
 płatę wielką, Boską miłość, Boskie łá-
 fki, dary, bogactwá, chwałę, błogoślá-
 wienstwo. Tak sobie, iák tobie życzę;
 Niech się stanie, niech się stanie.

R E I E S T R
 KSIĄG, ROZDZIAŁÓW, PARAGRAFÓW.
 KSIĘGA PIERWSZA

Ják sumiennego robáka umorzyt.
 ROZDZIAŁ 1.

Łzami y pokutą sumienny robak umorzony być
 powinien.

§ 1. Czemu się sumnienie zawniedżione
 robakiem zowie, iak ciężko grze-
 sznika trapi.

§ 2. Su-

§ 2 Sumnienie zawiędzone troskliwości zrodłem

§ 3. Sumnienie zawiędzone, w ustawicznej trwodze y boiaźni iest.

§ 4. Ciężkie z sumiennym robakiem zmieszkanie

§ 5. Sumienny robak pokutą y łzami morzy się.

§ 6 Przykładem Świętych grzech łzami zmazany ma bydz.

§ 7. Przykładem Chrystusowym, płakać nad grzechami winniśmy.

§ 8. Dyskurs dalży o łzach pokutnych.

ROZDZIAŁ 2.

Ná umorzenie sumiennego robaká, bez Sakramentu Pokuty Świętey trzeba skruchy doskonáley.

§ 1. Skruchy doskonáley opisanie, z przykádú syná marnotráwcy.

§ 2. Do skruchy doskonáley przydać potrzeba postanowienie życia popráwy.

§ 3. Nie tylko postanowienie życia popráwy przydać do skruchy trzeba, ale y umknienia się od okazji do grzechu.

KSIEGA 2.

Sumiennego Robaká uspić tylko, niebezpieczná.

ROZDZIAŁ 1.

Mało ná tym, że kto robaká sumiennego uspi.

§ 1. Roskoszami sumienny robak uspić się nie może.

§ 2. Roskoszy chronić się każdy Chrześcianin powinien.

§ 3. Ro-

§ 3. Roskoſz znikomą płaciem y żałoſcią płacić trzeba.

§ 4. Szczęſcie z nieſzczęſciem ná tym y ná drugim ſwiecie mieſzają ſię.

§ 5. Zemſta Boſką roſkoſzy nam obrzydza.

§ 6. Tomasz Morus Męczennik Angiełſki, przykładem Moſzeſzowi roſkoſzy ſobie brzydzi

ROZDZIAŁ 2.

Robak ſumienny dekretem Boſkim o przeznaczeniu do Nieba i le ſię uſypia.

§ 1. Rácyą niebeſpieczną bezbożni uſypiają robaká ſumiennego.

§ 2. Znak przeznaczenia do Nieba, bydź może u Chreſzczaniną, uſilne ſię o nie ſtaranie.

§ 3. Wytrwania w tájce niepewność, niepowinna Chreſzczaniną támac.

§ 4. Modlitwa y właſna y cudzą pomagá do wytrwania w tájce.

KSIĘGA 3.

O ſumiennym robaku mordercy Potępieńcow w piekle.

ROZDZIAŁ 1.

Sumienny Robak nieumieráacy nigdy, morderca potępieńcow.

§ 1. Karáć BOG będzie niecnótow drobnym robaćtwem.

§ 2. BOG uprzykrzać ſię potępieńcom będzie małym robaćtwem.

§ 3. Robaćtwo prawdziwe w piekle będzie.

§ 4. Bezbo-

§ 4. Bezbożni sami sobie chowają robaństwo na udręczenie

§ 5. Między innym robaństwem, náyprwwszy będzie robak sumienny.

ROZDZIAŁ 2.

Robak sumienny różnym sposobem trąpić będzie złych.

§ 1. Sumnienie potępieńców ieżem będzie.

§ 2. Sumnienie będzie Orłem y Sępem.

§ 3. Sumnie złe będzie im biczem.

§ 4. Sumnienie złe będzie potępieńców larwami y maszkarami strążyło.

§ 5. Sumnienie strach piorunowy y na tym y na drugim świecie złym ludziom sprawuie.

K S I Ę G A 4.

O robaku sumiennym y jego kśaniu potępieńców.

ROZDZIAŁ 1.

Skárzenie na się wieczne ciężka męka Potępieńców.

§ 1. Marność rzeczy przeszłych okazyá ná-zrekaniá, (dawać.

§ 2. Diabłu do roskoszy wiódacemu wiary nie

§ 3. Czas do zbawienia zániedbány nárzekania materyá.

§ 4. Wieczność kárania trąpić będzie potępieńców

§ 5. Wieczności nieskończoney wyrażenie.

§ 6. Karanie wieczne iásniej się tłumaczyć.

ROZDZIAŁ 2.

Záwstyżenie wieczne męka iest potępieńców.

§ 1. Dziecinne frászki w dorosłych, męki im przyczynią.

§ 2. Pier-

- § 2. Pierwsza zabawa dzieci łutki sobie stroić.
- § 3. Druga zabawa, brzękadłami się cieczyć.
- § 4. Trzecia zabawa, domki sobie lepić.
- § 5. Czwarta zabawa. budować na powietrzu.
- § 6. Piąta zabawa dzieci, na drewnianej łańce wjeżdżać.
- § 7. Szósta zabawa motyle chwycić.

ROZDZIAŁ 3.

*Zawstydzenia Materya potępiencow, środkow
do zbawienia należących zaniechanie*

- § 1. Lenistwo do Modlitwy zawstydzi potępiencow
 - § 2. Lenistwo w słuchaniu słowa Bożego. zawstydzi potępiencow.
 - § 3. Lenistwo w naśladowaniu przykładów Świętych utrápi potępionych.
 - § 4. Lenistwo w przyjmowaniu Sakramentów Świętych ná'eżycie, męką będzie w piekle
 - § 5. Dalszy w tej materji dyskurs.
 - § 6. Powołanie Boskie zaniechane utrawienia w piekle okázya. (Gertrudy.
 - § 7. Dyskurs dalszy, z náwrocenia się Świętey
 - § 8. Sumnienie zapisane grzechami, otwarte wszystkim, zawstydzi grzeszników w piekle.
 - § 9. Dalszy o tym dyskurs
- Koniec Księgi, o dobrym dobrego sumnienia.



ce

ow

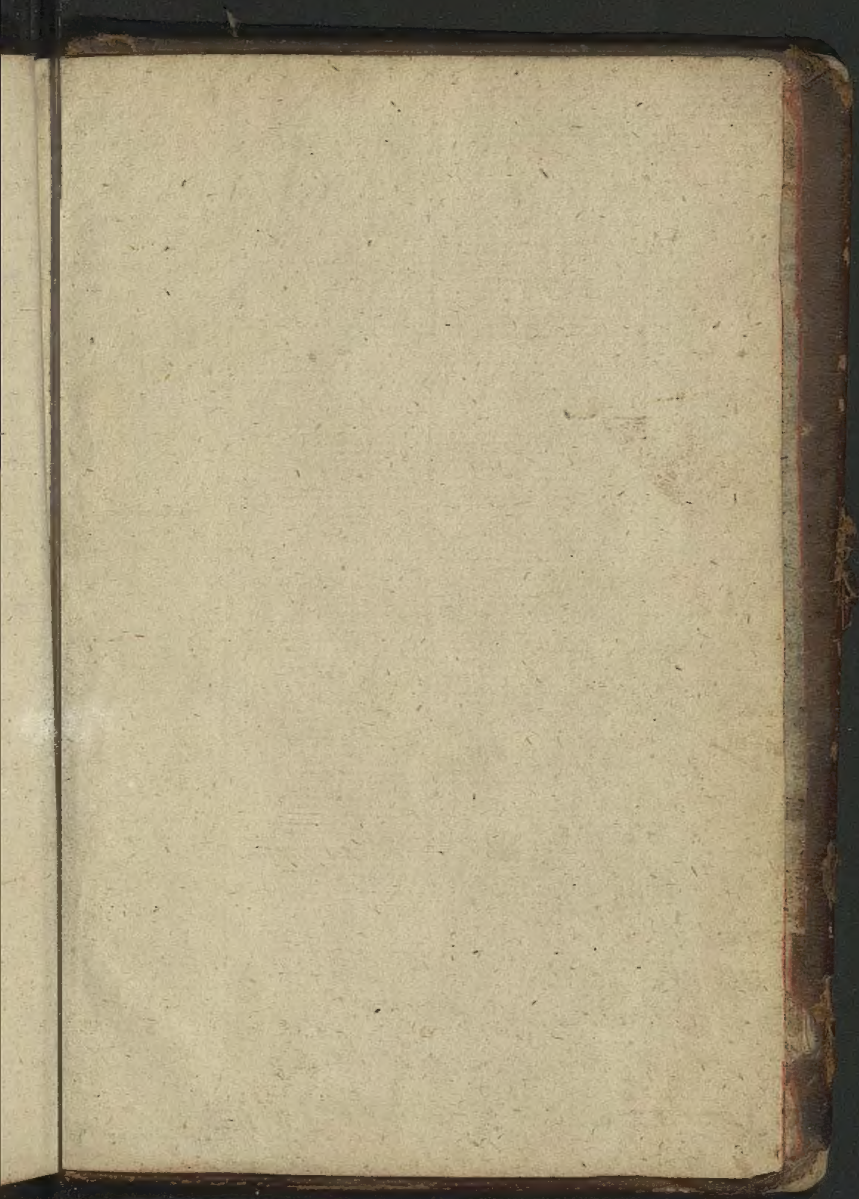
ow
ty-

wie-

ow
e

ia w
udy.
ętey
arte
te.

nia.





784
P.L.

1. VII. 44



494183 Bibliotheca 450,-
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej



06712

